BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

SZTAB GENERALNY WP

Rok XXXI MAJ-CZERWIEC Zeszyt 5-6

WYDAWNICTWO MON »PRASA WOJSKOWA«

WARSZAWA 1949

TREŚĆ

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

SZTAB GENERALNY WP

Rok XXXI MAJ-CZERWIEC Zeszyt 5-6

WYDAWNICTWO MON »PRASA WOJSKOWA«
WARSZAWA 1949

Adres Redakcji:

Warszawa, ul. Rakowiecka 4a

Wszystkich naszych Czytelników zawiadamiamy, że administracja miesięcznika „Bellona" została przejęta przez **Centralny Kolportaż Prasy Wojskowej** i mieści się obecnie pod adresem **Warszawa, Al. Jerozolimskie 55.**

W związku z powyższym prosimy kierować zamówienia i korespondencję dotyczącą spraw administracyjnych pod powyższym adresem, a należności za prenumeratę przekazywać na **konto P. K. O. Warszawa, nr I—9110.**

Warunki prenumeraty bez zmian: miesięcznie — zł 150, kwartalnie — zł 450.

Drukarnia Wydawnictwa „Prasa Wojskowa" w Łodzi L A — 22/49

D-04731

362

Marszałek Związku Radzieckiego
W. SOKOŁOWSKIJ

WIELKIE ZWYCIĘSTWO HISTORYCZNE RADZIECKIEGO NARODU [1]

Czwartą rocznicę wielkiego zwycięstwa historycznego narodu radzieckiego nad hitlerowskimi Niemcami kraj nasz spotyka w atmosferze pokojowej twórczej pracy.

Pod kierownictwem partii bolszewików naród radziecki zwycięsko kroczy po drodze stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu.

Miniona wojna była najokrutniejszą i najcięższą ze wszystkich wojen w historii naszej Ojczyzny. Około siedmiu milionów radzieckich obywateli zginęło na froncie lub zostało zamęczonych w faszystowskich kaźniach. Straty zadane przez niemieckich faszystów gospodarce ZSRR przez bezpośrednie zniszczenie majątku narodowego wyniosły 679 miliardów rubli.

Jeszcze w chaosie wojny począwszy od 1943 roku ludzie radzieccy z inicjatywy partii i rządu przystąpili do odbudowy rejonów wyzwolonych od wroga.

Po rozgromieniu niemiecko-faszystowskich i japońskich imperialistów nasz wielki naród przestawił wszystkie swe siły na pokojową produktywną pracę i z ogromną twórczą energią przystąpił do odbudowy i dalszego rozwoju gospodarki narodowej. Ludzie radzieccy rozwinęli potężne, obejmujące cały naród współzawodnictwo, dążąc do przedterminowego wykonania powojennej stalinowskiej pięciolatki.

Natchniona twórcza praca narodu, jego ofiarna patriotyczna walka o dalszy rozkwit Ojczyzny socjalistycznej przyniosły już obfite owoce. W 1948 r. ogólna produkcja naszego przemysłu przewyższyła poziom przedwojenny z 1940 r. Całkowita produkcja kultur ziarna osiągnęła poziom przedwojenny. Uzyskano nowe osiągnięcia w rozwoju wszystkich gałęzi kultury socjalistycznej, o czym świadczą uchwały Rady Ministrów ZSRR o przyznaniu stalinowskich nagród za wybitne prace w dziedzinie nauki i wynalazków, literatury i sztuki w 1948 r.

---

[1]) Tłumaczenie artykułu drukowanego w „Krasnaja Zwiezda" dn. 9 maja 1949 r., w czwartą rocznicę zwycięstwa.

Skasowanie systemu kartkowego, reforma walutowa, dwukrotna obniżka cen detalicznych na produkty spożywcze i towary przemysłowe, wykazując nie słabnącą troskę Stalina o dobro narodu, podniosły wydatnie stopę życiową mas pracujących.

Wszystko to ponownie świadczy o sile i potędze Radzieckiego Państwa socjalistycznego, które z honorem wytrzymało ciężką próbę wojny.

Nasze zwycięstwo w Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny jest zwycięstwem radzieckiego ustroju społecznego i państwowego, zwycięstwem Radzieckich Sił Zbrojnych.

Źródła naszej siły leżą w przewadze radzieckiego ustroju społecznego i państwowego, w niewzruszonej jedności moralno-politycznej radzieckiej społeczności, w tej nierozerwalnej braterskiej przyjaźni, która zespala wszystkie narody Związku Radzieckiego w gorącym i płodnym patriotyzmie radzieckim, w przewodzącym i inspirującym kierownictwie partii bolszewików i wielkiego Stalina.

Ustrój socjalistyczny — poucza towarzysz Stalin — dał narodowi naszemu i naszej armii wielką, niepokonaną siłę.

Właśnie triumf socjalizmu zapewnił niewzruszone zespolenie naszego frontu i zaplecza w latach zmagań, nierozdzielną, organiczną jedność Armii Radzieckiej z całym narodem. Stworzona w warunkach ustroju socjalistycznego, dzięki mądrej i dalekowzrocznej polityce partii komunistów, potężna ekonomika stała się materiałowo-techniczną bazą zaopatrzenia naszych Sił Zbrojnych we wszystko potrzebne do zwycięstwa nad wrogiem.

Wiadomo, że hitlerowcy rozporządzali w wojnie z ZSRR nie tylko silnie rozwiniętym przemysłem Niemiec, ale również potężnym przemysłem prawie całej okupowanej przez nich Europy. I pomimo to Związek Radziecki walczący w ciągu trzech lat w odosobnieniu z hitlerowskimi Niemcami potrafił pobić na głowę swych wrogów. Zwycięstwo nasze w Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny wykazało niezbitą przewagę ekonomiki radzieckiej, radzieckiej techniki wojennej. „...Okazało się, że ekonomiczne podstawy Państwa Radzieckiego — zauważa towarzysz Stalin — są bez porównania bardziej życiowe, niż ekonomika wrogich państw" („O Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny Związku Radzieckiego").

Wszystkie zwycięstwa państwa socjalistycznego nad wrogami naszej Ojczyzny zawdzięczamy wielkiej partii Lenina-Stalina — prowadzącej i kierującej sile narodu rosyjskiego zarówno w latach pokojowego budownictwa jak i w czasie wojny.

* * *

Zwycięstwo nasze w Wielkiej Wojnie było triumfem radzieckiego zbrojnego ramienia. Wspaniałe zwycięstwo nad wrogiem odniosła Armia Radziecka — armia nowego typu.

Partia bolszewików, W. I. Lenin, J. W. Stalin stworzyli armię, która ze względu na swe cele i zadania, swą istotę i przeznaczenie historyczne — jest nierozdzielnie związana z masami pracującymi.

Jej istotę klasową i zasadniczą różnicę w porównaniu z armiami burżuazyjnych państw wyraził w prostych słowach W. I. Lenin. Powiedział on, że żołnierz naszej armii „broni ludzi pracy i będzie bezlitosny w zwalczaniu panowania wyzyskiwaczy" (Dzieła t. XXII).

Towarzysz Stalin mówiąc o właściwościach Armii Radzieckiej wskazywał, że u nas „naród i armia stanowią jedną całość, jedną rodzinę. Nigdzie na świecie naród nie odnosi się do armii z taką miłością i troską jak u nas. U nas armię kochają, szanują ją, troszczą się o nią. Dlaczego? Dlatego, że po raz pierwszy w świecie robotnicy i chłopi stworzyli swoją własną armię, która służy nie władcom, a byłym niewolnikom, obecnie wyzwolonym robotnikom i chłopom".

Armia Radziecka jest istotnie armią ludową. Organiczna jedność z ludem, wzniosłe i szlachetne cele i zadania, związane z obroną najbardziej postępowego ustroju radzieckiego, kierownictwo partii Lenina-Stalina są tym źródłem, z którego nasze Siły Zbrojne czerpały i czerpią ducha walki, męstwo, siłę moralną.

Wszyscy ludzie radzieccy, jako prawdziwi patrioci, z niesłabnącą energią pracowali i pracują dla dobra Ojczyzny. Towarzysz Stalin podkreślał ogromne znaczenie patriotyzmu radzieckiego jako motorycznej siły rozwoju społeczności radzieckiej. Ofiarność mas pracujących na zapleczu i bohaterstwo naszych Sił Zbrojnych na froncie w latach Wielkiej Wojny były wyrazem wielkiego patriotyzmu radzieckiego. Armia Radziecka jest armią patriotów Ojczyzny socjalistycznej. Jej żołnierze powołani są do spełniania patriotycznego obowiązku obrony swej Ojczyzny — Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Właściwe im jest głębokie poczucie osobistej odpowiedzialności za losy swego kraju, własnego narodu budującego komunizm, dążenie do wzmocnienia swymi czynami potęgi Ojczyzny socjalistycznej.

Żołnierzom-patriotom radzieckim, wychowanym w duchu leninowsko-stalinowskiej ideologii równouprawnienia i przyjaźni pomiędzy narodami, obce są idee burżuazyjnego kosmopolityzmu i nacjonalizmu.

Wychowani w duchu wierności leninizmowi żołnierze nasi są wzorem ludzi epoki stalinowskiej, świadomych, o ugruntowanych przekonaniach ideowych, bezgranicznie oddanych państwu socjalistycznemu. Cechuje ich wysoka duma narodowa i wojskowa, uczucie miłości do Ojczyzny radzieckiej.

* * *

Zwycięstwo nasze w Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny jest triumfem przodującej radzieckiej nauki wojennej, całkowitym zwycięstwem nad niemiecką nauką wojenną.

Stalinowska nauka zwyciężania wroga jest w swych zasadach nową nauką wojenną, nauką państwa socjalistycznego — przodującego, rosnącego, rozwijającego się. Powstała ona i rozwija się na podstawie nowego, przodującego i postępowego ustroju społecznego i państwowego, jest jego odbiciem w dziedzinie wojskowej.

Powołaniem radzieckiej nauki wojennej jest rozwiązywanie zagadnień, związanych z obroną i zabezpieczeniem interesów kraju, budującego komunizm. Jej cechą charakterystyczną jest rewolucyjność, partyjność bolszewicka.

Z zalet rozwijającego się ustroju socjalistycznego radziecka nauka czerpie ogromne możliwości w wypełnianiu swych historycznych zadań.

Odzwierciedlając w sobie właściwości najbardziej postępowego ustroju socjalistycznego radziecka nauka wojenna jest przodującą postępową nauką wojenną czasów obecnych. Jest ona prostym przeciwieństwem burżuazyjnej nauki wojennej, w której wyrażają się cechy skazanego na zagładę i starzejącego się ustroju kapitalistycznego.

Potężna siła dynamiczna radzieckiej nauki wojennej polega na tym, że kieruje się ona teorią marksistowsko-leninowską, stanowiącą najwyższe osiągnięcie ludzkiej myśli. Fundamentem teoretycznym, jej metodologią jest marksistowsko-leninowska dialektyka materialistyczna — potężne narzędzie poznania i rewolucyjnego przekształcania świata.

W odróżnieniu od nauki wojennej państw burżuazyjnych sprowadzającej się jedynie do ram sztuki wojennej, radziecka nauka wojenna obejmuje nie tylko sztukę wojenną (strategię, sztukę operacyjną i taktykę), ale również zagadnienia wykorzystania dla wojny ekonomicznego i moralnego potencjału kraju.

Klasycznym przykładem dalszego rozwoju radzieckiej nauki wojennej jest sformułowane przez towarzysza Stalina twierdzenie, że bieg i wynik wojny współczesnej rozstrzygają stale działające czynniki: zwartość zaplecza, duch moralny armii, ilość i jakość dywizji, uzbrojenie armii, organizacyjne zdolności dowódców.

Radziecka nauka wojenna po raz pierwszy w historii wojskowości rozwiązała teoretycznie i praktycznie takie ważne zagadnienia, jak wykorzystanie ekonomicznego i moralnego potencjału, przygotowanie, użycie i narastanie rezerw, określenie roli i miejsca różnych rodzajów broni w wojnie współczesnej, określenie czasu przejścia od aktywnej obrony do decydującej kontrofensywy. Podniosła ona również po raz pierwszy na wysoki poziom teoretyczny i prawidłowo rozwiązała takie problemy, jak współdziałanie różnych rodzajów broni na polu walki, masowe użycie współczesnego sprzętu technicznego, opracowanie i zastosowanie nowej taktyki manewru, dowodzenie ogromnymi masami wojsk w różnych warunkach działań wojennych.

Siła radzieckiej nauki wojennej polega na tym, że posiada ona prawdziwie narodowy, głęboko patriotyczny charakter.

Narodowość naszej nauki wojennej wyraża się w tym, że służy ona masom pracującym i w pełni odpowiada ich słusznym interesom i celom. Odwrotnie, nauka wojenna państw imperialistycznych służy wyzyskiwaczom i jest nieprzejednanie wroga interesom mas ludowych.

Narodowy charakter radzieckiej nauki wojennej polega także na tym, że jest ona własnością nie uprzywilejowanej kasty wojskowej, jak to jest w krajach burżuazyjnych, a najszerszych mas ludowych naszego kraju i w znacznym stopniu wynikiem ich twórczości. Do rozwoju nauki wojennej w naszym kraju przyczyniają się nie tylko wyżsi dowódcy, ale także szerokie warstwy radzieckiej inteligencji wojskowej, jak również w pewnym sensie i masy żołnierskie. W czasie Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny setki tysięcy żołnierzy radzieckich wykazały na polach walki wrodzone naszemu narodowi męstwo, śmiałość, inicjatywę i spryt. Radziecka nauka wojenna przejęła najlepsze, najbardziej udane sposoby walki z wrogiem wynalezione i zastosowane przez żołnierzy radzieckich w najróżnorodniejszych i nieprzewidzianych okolicznościach. Doświadczenie milionów żołnierzy wzbogaciło i udoskonaliło naszą radziecką taktykę manewru.

Wielką rolę w rozwoju radzieckiej nauki wojennej odegrali nasi konstruktorzy, inżynierowie i robotnicy, którzy wykuli na tyłach zwycięski oręż. Proponowane przez nich sposoby użycia różnych rodzajów broni, które zdały egzamin w praktyce bojowej, stały się również zdobyczą naszej nauki wojennej.

Patriotyzm i głęboko narodowy charakter naszej nauki wojennej znajdują swój wyraz również w tym, że ceni ona wysoko i wykorzystuje doświadczenie i najlepsze tradycje wojenne wszystkich narodów ZSRR, a przede wszystkim wielkiego narodu rosyjskiego i takich jego wodzów, jak Suworow i Kutuzow.

Wielkie możliwości i wyższość radzieckiej nauki wojennej potwierdziło bogate doświadczenie wojny. Zwycięski jej wynik jest przekonywającym i bezspornym dowodem siły życiowej i wyższości naszej nauki wojennej i wielkich zdolności organizacyjnych naszych dowódców wcielających tę naukę w życie.

Historia wojen i sztuki wojennej nie znała dotychczas przykładu tak skutecznego kierownictwa milionowymi masami ludzi na polach bitew i w tak złożonych i trudnych warunkach Wielkiej Wojny 1941—1945 r. Świadczy to o wielkich zdolnościach organizacyjnych naszych dowódców, o wyjątkowej wyższości i zaletach radzieckiej sztuki wojennej.

* * *

Wielkim twórcą przodującej radzieckiej nauki wojennej jest nasz wódz, Generalissimus Związku Radzieckiego J. W. Stalin. Kierownictwo towarzysza Stalina Siłami Zbrojnymi ZSRR w latach Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny jest niedoścignionym wzorem dalszego rozwoju twórczego i mistrzowskiego zastosowania przodującej nauki wojennej. Najważniejsze zasady radzieckiej nauki wojennej sformułował towarzysz Stalin w swych rozkazach i przemówieniach w okresie Wielkiej Wojny. Są to najcenniejsze dokumenty, które uczyły i uczą nas sztuki zwyciężania wrogów. Książka J. W. Stalina „O Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny Związku Radzieckiego“ jest w rzeczy samej niezastąpionym podręcznikiem ludzi radzieckich, żołnierzy Radzieckiej Armii i Floty.

Jest wielkim szczęściem narodu radzieckiego, że w ciężkich latach Wielkiej Wojny na czele walki o honor, wolność i niepodległość naszej Ojczyzny stał genialny strateg rewolucji socjalistycznej J. W. Stalin. Z jego imieniem związane są wszystkie zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju. Imię Stalina stało się sztandarem narodu radzieckiego, symbolem niezwyciężonej potęgi państwa radzieckiego.

Na samym początku wojny towarzysz Stalin objąwszy dowództwo Sił Zbrojnych państwa radzieckiego dał narodowi naszemu i naszej armii jasny program zwycięskiego rozgromienia wroga. Genialne twierdzenie stalinowskie o czynnikach stale działających, decydujących o losach wojny, wskazało partii i narodowi, na czym należy skoncentrować wszystkie wysiłki, aby osiągnąć zwycięstwo.

Historyczne rozkazy i przemówienia Stalina w latach Wielkiej Wojny wskazywały drogę w działaniach, były źródłem natchnienia dla żołnierzy Armii Radzieckiej, dla wszystkich ludzi radzieckich w ich ofiarnej, bohaterskiej walce o ocalenie ich socjalistycznej Ojczyzny.

W ciągu całej wojny towarzysz Stalin niezmiennie wychowywał Armię Radziecką w duchu konsekwentnej i nieugiętej walki o nieustanne doskonalenie jej kunsztu wojennego.

W czasie Wielkiej Wojny towarzysz Stalin wyszukał, wychował i wysunął na odpowiedzialne stanowiska nowe kadry dowódców, które pomyślnie prowadziły wojska radzieckie — poprzez wszystkie trudności wojny — do zwycięstwa.

„Za Stalina! Za Ojczyznę!" — z takim hasłem na ustach żołnierze radzieccy rozgromili niemieckich faszystów i japońskich imperialistów. W imię Stalina masy pracujące radzieckiego zaplecza — klasa robotnicza, chłopi z kołchozów, radziecka inteligencja realizowali swą bezprzykładnie trudną pracę w Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny. W wielkim Stalinie naród nasz widzi wcielenie własnego heroizmu, własnego bezgranicznego oddania się Ojczyźnie socjalistycznej. W dniu historycznego zwycięstwa nad wrogiem wszystkie myśli, wszystkie uczucia ludzi radzieckich zwrócone są ku temu, którego geniusz wskazał drogę do zwycięstwa, którego wola doprowadziła do zwycięstwa — ku wielkiemu Stalinowi.

Dzisiaj imię towarzysza Stalina pobudza żołnierzy Armii Radzieckiej do nieustannego doskonalenia wyszkolenia bojowego, rozszerzenia swych wojskowych, politycznych i technicznych wiadomości, do całkowitego wzmocnienia dyscypliny wojskowej i organizowania życia wojskowego. Żołnierze radzieccy czynią wszystko do utrzymania na należytym poziomie gotowości bojowej Sił Zbrojnych naszej Ojczyzny.

Imię towarzysza Stalina pobudza również generałów, admirałów i oficerów Armii Radzieckiej, którzy prowadzą głębokie studia twórcze i posuwają naprzód radziecką naukę wojenną, w codziennej pracy wcielają w praktyce wyszkoleniowej uogólnione doświadczenie Wielkiej Wojny i współczesne osiągnięcia nauki i techniki wojennej,

wytrwale przyswajają sobie marksistowsko-leninowską naukę, wszczepiają swym podwładnym zamiłowanie do wojska i wychowują ich w niewzruszonej wierności powinności wojskowej.

Jak podkreśla w swym rozkazie z dnia 1 maja Minister Sił Zbrojnych ZSRR, Radzieckie Siły Zbrojne, wypełniając wskazania naszego wodza i nauczyciela towarzysza Stalina, owocnie zakończyły zimowy okres wyszkolenia, w znacznym stopniu podniosły swój kunszt wojenny. Ale wojsko nie może stać na miejscu. Trzeba nieustannie posuwać naprzód i doskonalić wyszkolenie, niezachwianie podnosić gotowość bojową naszych wojsk. Oto dlaczego w nadchodzącym letnim okresie wyszkolenia siły wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej powinny wykazać nowe postępy w wyszkoleniu bojowym i politycznym. Żołnierze radzieccy powinni przestrzegać wzorowej dyscypliny i ze wszech miar rozwijać w sobie nieugiętość i wytrzymałość. Od wszystkich oficerów należy wymagać codziennego polepszenia i doskonalenia wyszkolenia i wychowania podwładnych.

Wielka rola w życiu i działalności naszych wojsk przypada organom politycznym i organizacjom partyjnym, jak również organizacji WLKSM [1]).

Należy szczególnie podkreślić zwiększone znaczenie organizacji komsomolskich w armii i flocie — obecnie, w dobie powojennej, kiedy Siły Zbrojne składają się w większości z młodych żołnierzy. Zadaniem Komsomołu, jak to wskazał Centralny Komitet WKP(b) w swym powitaniu XI Zjazdu WLKSM, jest wychowanie z młodzieży nieustraszonych, krzepkich, pełnych radości życia, zaufanych w swe siły, gotowych do pokonania wszelkich trudności bojowników za wolność i honor naszej Ojczyzny, za sprawę partii Lenina-Stalina, za zwycięstwo komunizmu. Właśnie na takich bojowników należy wychowywać naszych żołnierzy radzieckich, którym naród powierzył zaszczytne zadanie zbrojnej obrony państwowych interesów Związku Radzieckiego.

* * *

Siły Zbrojne naszej radzieckiej Ojczyzny dwukrotnie prowadziły zmagania z połączonymi siłami imperialistów, usiłujących zdusić pierwsze na świecie socjalistyczne państwo robotnków i chłopów. W obu wypadkach nasza armia i flota z honorem spełniły swój obowiązek wobec socjalistycznej Ojczyzny, wobec swego narodu. Dwukrotnie drapieżnicy imperialistyczni zostali ku ich hańbie wygnani z granic naszego kraju.

Po klęsce interwentów i ich najemników-białogwardzistów w latach wojny domowej i interwencji W. I. Lenin pisał, że „nasza sprawa stoi mocno, że mimo możliwych usiłowań najazdu na Rosję i wojennych przedsięwzięć przeciw Rosji, a takich usiłowań będzie jeszcze prawdopodobnie nie mało, jesteśmy już zahartowani przez nasze do-

---

[1]) WLKSM — Wielikij Leninskij Komunisticzeskij Sojuz Mołodioży (przyp. red.).

świadczenie i wiemy na podstawie rzeczywistego doświadczenia, że wszystkie te usiłowania rozsypią się w proch. I z każdej próby naszych wrogów wyjdziemy silniejsi, niż byliśmy przed nią“ (Dzieła t. XXV).

Najazd hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki był drugą próbą międzynarodowej reakcji imperialistycznej zniszczenia państwa socjalistycznego przy pomocy swej siły uderzeniowej — niemieckich faszystów. Zdarzyło się to, co tak genialnie przewidział wielki Lenin — próba ta skończyła się całkowitym krachem imperialistycznych agresorów Wróg, który się zapędził, został pobity na głowę i — a trzeba to szczególnie podkreślić — rozgromienie tego najsilniejszego wroga posiadającego najpotężniejszą w świecie kapitalistycznym armię dokonało się na jego własnym terytorium.

W toku wojny armia państwa radzieckiego wyzwoliła z faszystowskiej tyranii narody wielu krajów, dała im możność samym rozwiązać zagadnienia swego ustroju społecznego i państwowego. Sprzyjało to zwycięstwu sił demokratycznych w tych krajach, doprowadziło do zlikwidowania w nich reakcyjnych reżimów. W wyniku tego z obozu imperialistycznego odpadł szereg krajów, w których został stworzony ustrój demokracji ludowej, zapewniający zwycięskie budownictwo socjalizmu.

Zwycięstwo w Wielkiej Wojnie i powojenne sukcesy Związku Radzieckiego wzmocniły niezmiernie jego autorytet międzynarodowy i wpływy. Sympatie całej postępowej ludzkości do kraju socjalizmu są większe, niż kiedykolwiek przed tym. Radziecka Armia, która zasłużyła sobie na szacunek i miłość narodów jako wielka armia — wyzwolicielka, cieszy się ogromną popularnością na całym świecie.

Ludzie radzieccy są pewni swych sił. Ale jednocześnie obce są im nastroje beztroski i błogostanu. Wielka czujność jest nieodzownym warunkiem naszych dalszych osiągnięć w budownictwie komunizmu, w wzmacnianiu bezpieczeństwa naszej Ojczyzny.

Pod kierownictwem partii bolszewików i rządu radzieckiego, na których czele stoi towarzysz Stalin, naród radziecki zbudował socjalizm, odniósł historyczne zwycięstwo w Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny. Pod mądrym przewodem partii bolszewików i wielkiego Stalina naród radziecki będzie święcił triumf komunizmu.

S. Z.

KAMPANIA WĘGIERSKA [1])

(Dziewiąte uderzenie)

Położenie na froncie radziecko-niemieckim w październiku 1944 r.

W wyniku zwycięskiej ofensywy i szeregu uderzeń zadanych w ciągu 1944 r. Armia Radziecka do października 1944 rozgromiła armie niemieckie pod Leningradem, pomiędzy Bugiem (wschodnim) a Dniestrem, na Krymie, w rejonie Odessy, w Karelii, na Białorusi, na Zachodniej Ukrainie, w rejonie Kiszyniowa i Jass i w krajach nadbałtyckich. Strategiczny front wroga został przełamany i nie udało mu się nigdzie zatrzymać na przygotowanych zawczasu, potężnych liniach umocnionych.

Dotychczasowi sojusznicy — Rumunia, Bułgaria i Finlandia — odpadły od Niemiec i wypowiedziały im wojnę.

W tym położeniu Armia Radziecka zadała nowe, druzgocące uderzenie — dziewiąte z kolei w 1944 roku — armiom niemieckim na Węgrzech.

Położenie na południu w końcu września 1944 r.

(szkic 1)

W wyniku rozgromienia wojsk niemieckich w rejonie Jass i Kiszyniowa [2]) wojska radzieckie 2 i 3 Frontów Ukraińskich oczyściły z wojsk hitlerowskich Rumunię i Bułgarię, stwarzając warunki do uderzenia na Węgry, ostatniego sojusznika Niemiec w Europie. Jednocześnie wojska radzieckie otworzyły sobie drogę do Jugosławii, aby przyjść jej z pomocą w walce przeciw hitlerowskim okupantom.

W drugiej połowie września armie 2 Frontu Ukraińskiego pod dowództwem marszałka Malinowskiego nacierając w kierunku na północny-zachód przełamały obronę niemiecką na południowych zboczach Alp Transylwańskich i opanowały z końcem miesiąca linię

---

[1]) Opracowanie na podstawie: ppłk N. *Artemjew* „Rozgrom niemiecko-faszistoskich wojsk w Wiengrii“, Wojennoje Izdatielstwo Ministierstwa Wooružonnych Sił Sojuza S S R. Moskwa 1947.

[2]) Patrz Bellona nr 9/1948.

Targu Mures — Turda — Arad — Timisoara. Wtargnięcie tych armii do Siedmiogrodu stworzyło groźbę ich wyjścia na Równinę Węgierską.

W tym czasie armie 3 Frontu Ukraińskiego posuwając się na zachód podeszły do granicy rumuńsko-jugosłowiańskiej na odcinku Timisoara — Turnu Severin.

Na prawo armie 4 Frontu Ukraińskiego pod dowództwem generała armii Pietrowa w uporczywych walkach pokonały północne zbocza Karpat i osiągnęły na szerokim froncie granicę czechosłowacką od północy i wschodu.

Ponieważ działania tych trzech frontów stworzyły groźbę dla ośrodków przemysłowych Austrii ,Węgier, Czechosłowacji i Śląska, dokąd Niemcy w toku wojny z uwagi na bezpieczeństwo przenieśli ponad połowę swych zakładów przemysłowych, jak również groziły odcięciem wojsk niemieckich działających we Włoszech, Jugosławii i Grecji — dowództwo niemieckie rozpoczęło pospiesznie przerzucać na front węgierski odwody, aby zatrzymać postępy wojsk radzieckich.

W końcu września przeciwko 4 i 2 Frontom Ukraińskim działała grupa armii „Południowa Ukraina' przemianowana w październiku na grupę armii „Południe" w składzie 8A i 6A niemieckich oraz 1A i 2A węgierskich .Prócz nich naprzeciwko prawego skrzydła 4 Frontu Ukraińskiego działała niemiecka 1A pancerna w rejonie Bardejeva, wchodząca w skład grupy armii „Północna Ukraina".

Granice Jugosławii osłaniało zgrupowanie „F", przekształcone w końcu października w grupę armii „F".

W drugiej połowie września wzmocniono grupę armii „Południowa Ukraina" przerzucając 14 dywizyj z innych odcinków frontu i tyłów, a zgrupowanie „F" — pięcioma dywizjami, które przybyły z Grecji i Jugosławii.

Dowództwo radzieckie zamierzało, kontynuując działania zaczepne, uderzyć silnym lewym skrzydłem 2 Frontu Ukraińskiego z rejonu Arad w ogólnym kierunku na Budapeszt. Jednocześnie prawe skrzydło i centrum frontu miały uderzyć na Debrecen, odciąć działające na wschód od Cisy wojska przeciwnika, zniszczyć je i opanować pozostałą część północnego Siedmiogrodu.

3 Front Ukraiński prowadząc działania zaczepne w kierunku zachodnim miał przyjść z pomocą walczącej Jugosławii i jednocześnie ubezpieczyć lewe skrzydło 2 Frontu Ukraińskiego działające na Budapeszt.

Pierwszy okres kampanii. Wyjście na Równinę Węgierską

(szkic 2)

Dnia 6 października lewe skrzydło 2 Frontu Ukraińskiego niespodziewanie uderzyło na przeciwnika z rejonu Arad. Jednocześnie prawe skrzydło Frontu kontynuowało natarcie w kierunku na Cluj, dokąd Niemcy rzucili wszystkie swe rozporządzalne odwody.

Uderzenie z rejonu Aradu było zupełnie nieoczekiwane — silne umocnienia niemieckie w obronnym górzystym terenie zostały przełamane i w pierwszym dniu natarcia wojska radzieckie przekroczyły granicę rumuńsko-węgierską, wyszły na Równinę Węgierską i opanowały miasta Gyula i Mako.

W wyłom frontu na północ i północny zachód od Aradu dowództwo 2 Frontu Ukraińskiego rzuciło związki pancerne i kawalerię, które posuwając się naprzód przełamały obronę na całej jej głębokości. Za nimi posuwały się jednostki piechoty.

Wojska niemiecko-węgierskie stawiały zacięty opór i broniły pozycji ryglowych na skrzydłach nacierających jednostek radzieckich. Z pozycji tych prowadzono przeciwnatarcia na podstawy klinów radzieckich starając się w ten sposób powstrzymać ich ruch naprzód. Jednak wszystkie te wysiłki były daremne.

Dnia 9 października szybkie jednostki radzieckie oskrzydliły silne punkty oporu i ważne węzły komunikacyjne, miasta Oradea—Mare z zachodu i Debrecen z zachodu i południowego zachodu.

Natarcie prowadzono w ciężkich warunkach: silne deszcze jesienne rozmyły drogi północnego Siedmiogrodu, ruch zaś poza drogami stał się w ogóle niemożliwy. Toteż nieprzyjaciel wykorzystując tę okoliczność organizował na drogach silny opór, usiłując — bezskutecznie jednak — zatrzymać jednostki radzieckie.

Dla obrony Oradea—Mare, gdzie zbiegało się sześć linii kolejowych i pięć szos, Niemcy skoncentrowali trzy dywizje pancerne i duże siły piechoty. Jednostki radzieckie w koncentrycznym uderzeniu przełamały pozycje nieprzyjaciela, wdarły się do miasta i dnia 12 października opanowały je biorąc dużą zdobycz.

Tego samego dnia szybkie jednostki doszły na szerokim froncie do rzeki Cisy, na zachód od Debrecena. Na lewym skrzydle 2 Frontu Ukraińskiego wojska nacierające z rejonu Aradu w kierunku zachodnim — osiągnęły Cisę już dnia 8.

Przeciwnik zamierzał utrzymać za wszelką cenę linię rz. Cisy i osłonić drogi do środkowych Węgier i w tym celu wzmocnił i obsadził wszystkie mosty i przeprawy na rzece, której błotniste brzegi stwarzały dobre warunki do obrony. Częste przeciwnatarcia Niemców w tym rejonie nie miały powodzenia.

Jednostki pancerne gen. Goworunienko śmiałym manewrem okrążającym opanowały Szentes i odrzuciły resztki nieprzyjaciela za Cisę. Za jednostkami pancernymi podeszła piechota. Walki w tym rejonie trwały trzy dni. W nocy czołowe oddziały radzieckie przeprawiły się na szerokim froncie przez rzekę i uchwyciły szerg przyczółków na brzegu zachodnim. Zaciekłe, wielokrotnie powtarzane przeciwnatarcia niemieckie nie miały powodzenia i jednostkom radzieckim udało się połączyć przyczółki na Cisie w jeden przyczółek operacyjny, który umożliwiał przeprawę sił głównych.

Lewe skrzydło 2 Frontu Ukraińskiego współdziałając z prawym skrzydłem 3 Frontu Ukraińskiego również sforsowało Cisę i dnia

11 października opanowało drugie co do wielkości miasto Węgier — Szeged. W dalszym ciągu posuwając się na tym kierunku na zachód jednostki radzieckie opanowały dnia 24 października Kiskunhalas na linii kolejowej Budapeszt—Belgrad.

Jednostki prawego skrzydła 3 Frontu Ukraińskiego miały również powodzenie: dnia 9 października sforsowały Cisę na zachód od Velika Kikinda, 12 opanowały Suboticę, a 21 doszły do Dunaju na odcinku Baja — Novi Sad.

W ten sposób z końcem października stworzono na zachodnim brzegu Cisy silny przyczółek dla dalszych działań zaczepnych między Cisą a Dunajem.

Dowództwo niemieckie przerażone postępami radzieckiej ofensywy przerzuciło pośpiesznie do rejonu Debrecen, Szolnok, Kiskunhalas nowe jednostki — jedenaście dywizji w ciągu pierwszej połowy października. Zegnana z miast i wsi ludność pracowała w gorączkowym pośpiechu nad umocnieniami.

Histeryczne rozkazy niemieckich dowódców groziły karą śmierci w razie oddania pozycji obronnych.

W centrum 2 Frontu Ukraińskiego po opanowaniu Oradea-Mare jednostki radzieckie posuwały się na Debrecen.

Idące na przedzie szybkie zgrupowanie gen. Plijewa, składające się z kawalerii, jednostek pancernych i zmotoryzowanych, dnia 19 października przecięło linię kolejową Debrecen—Satu-Mare, a następnie opanowało Debrecen, wielki ośrodek przemysłowy i węzeł komunikacyjny, niszcząc jego załogę. Rozgromiono tu całkowicie 23 dywizję pancerną i 46 dywizję piechoty niemieckiej oraz 19 dywizję lekką i 4 rezerwową dywizję piechoty węgierskiej. W walkach tych i następnych wielką rolę odegrało lotnictwo radzieckie.

W dalszym ciągu po opanowaniu Debrecena szybkie jednostki radzieckie wykorzystywały powodzenie w kierunku północnym. Przeciwnik usiłując utrzymać w swym rękach ważny węzeł dróg Nyiregyhaza zorganizował na południe od niego przeciwnatarcie, które jednakże zostało z dużymi dlań stratami odrzucone.

Dnia 22 opanowano miasto Nyiregyhaza, a na drugi dzień jednostki radzieckie doszły do Cisy w rejonie na północ i północny zachód od niego i rozpoczęły przygotowanie do sforsowania silnie tu obsadzonej i umocnionej linii Cisy.

Jednocześnie z działaniami centrum i lewego skrzydło również i jednostki prawego skrzydła 2 Frontu Ukraińskiego prowadziły działania zaczepne. Dnia 11 października opanowały one stolicę Siedmiogrodu Cluj (Kolozsvar) zaciekle broniony przez nieprzyjaciela.

W dalszym ciągu posuwając się w kierunku północno-zachodnim dnia 25 października ostatecznie wyzwoliły Siedmiogród i przekroczyły granicę rumuńsko-węgierską w rejonie Satu-Mare. W końcu października wojska prawego skrzydła 2 Frontu Ukraińskiego doszły do Cisy w rejonie Cop.

W ten sposób w wyniku ofensywy 2 Frontu Ukraińskiego niemiecki front przegradzający drogi na Węgry został przełamany. Jednostki frontu na prawym skrzydle i w centrum osiągnęły rzekę Cisę, zaś na lewym skrzydle opanowały operacyjne przedmoście w rejonie Szeged — Kiskunhalas.

Dowództwo niemieckie starając się na próżno zahamować postępy radzieckiej ofensywy przerzuciło w ciągu października z odwodu i innych frontów 17 dywizyj na front grupy armii „Południe", głównie na kierunek Cluj i Budapesztu. Również w skład grupy armii „Południe" weszła 3 A węgierska.

Sukcesy 2 Frontu Ukraińskiego stworzyły pomyślne warunki do działań zaczepnych 4 Frontu Ukraińskiego.

Wykorzystując zagrożenie tyłów przeciwnika, przeciwstawionego 4 Frontowi, przez postępy natarcia prawego skrzydła 2 Frontu Ukraińskiego i to, że dowództwo niemieckie nie tylko zmuszone było rzucić wszystkie swe rozporządzalne siły na front węgierski, ale także część sił z frontu karpackiego — wojska 4 Frontu Ukraińskiego niespodziewanie uderzyły z północy i wschodu.

Na odcinku natarcia 4 Frontu szerokość Karpat wynosiła ponad 90 km a wysokość sięgała 2000 m. Niedostępne łańcuchy górskie pokryte gęstym lasem, brak szerokich dolin, prawie całkowite bezdroże, wielka ilość strumieni górskich — wszystko to ułatwiało obronę przeciwnika.

Ciągłe deszcze w dzień i nocne przymrozki jeszcze bardziej utrudniały działania zaczepne. Naturalną twierdzę Karpat Niemcy wzmocnili licznymi pracami saperskimi i sądzili, że pozycje ich są nie do zdobycia. Ale i tym razem — omylili się.

Dnia 18 października jednostki 4 Frontu Ukraińskiego pokonały grzbiet Karpat i od północy wtargnęły głęboko na terytorium Czechosłowacji.

Jednocześnie jednostki lewego skrzydła opanowały ośrodek oporu Körösmezö, wyszły w dolinę Cisy i, szybko wykorzystując powodzenie, uderzeniem z trzech stron zdobyły miasto Sziget (Marmaros Sziget) zamykające drogę między Cisą i Karpatami.

Dnia 24 października zajęto Huszt osłaniający Mukacewo (Munkacs) od południowego-wschodu. Pościg radziecki pomimo trudności terenowych prowadzony z wielką energią nie pozwalał usadowić się nieprzyjacielowi na przygotowanych na tyłach pozycjach. Szczególnie zacięte walki toczyły się w dolinie Cisy, gdzie posuwanie się jednostek radzieckich groziło wyjściem na tyły przeciwnika od południa.

Mukacewo zostało zdobyte natarciem nocnym z kilku kierunków. Rano dnia 26 października jednostki radzieckie opanowały miasto całkowicie.

Następnego dnia padł Użhorod w kombinowanym i doskonale zgranym natarciu z południowego i północnego wschodu. W ten sposób uwolniono stolicę Rusi Podkarpackiej, ważny ośrodek oporu i węzeł komunikacyjny. 29 października, tym razem w natarciu czołowym — ponieważ obejście było trudne — zdobyto Cop.

W końcu października jednostki 4 Frontu Ukraińskiego ostatecznie przekroczyły tak niesłychanie trudne Karpaty, by wkrótce całkowicie wypędzić Niemców z Rusi Podkarpackiej.

Na ziemi jugosłowiańskiej

(szkic 3)

Dnia 29 września jednostki 3 Frontu Ukraińskiego sforsowały Dunaj na południe od Turnu Severin i przekroczyły granicę rumuńsko-jugosłowiańską i bułgarsko-jugosłowiańską.

Uderzenie to zapoczątkowało bezpośrednią pomoc narodom Jugosławii, które od trzech i pół lat prowadziły nierówną bohaterską walkę z niemieckimi agresorami i zdrajcami własnego kraju.

Armia Radziecka wkraczając na ziemię jugosłowiańską zwiastowała bliskie zwycięstwo i wyzwolenie z jarzma niemieckiego. Podobnie jak w Polsce i Czechosłowacji Armia Radziecka wypełniając swą wielką misję wyzwolenia uciśnionych narodów — również i w Jugosławii była witana z radością przez szerokie masy ludowe, które pomagały jej wszystkimi siłami i walczyły przeciw wspólnemu wrogowi.

Niemcy silnie umocnili prawy brzeg Dunaju wszędzie, gdzie istniały dogodne warunki dla przeprawy. Jednakże jednostki 3 Frontu Ukraińskiego sforsowały Dunaj tam, gdzie przeprawy z uwagi na trudny teren uważane były przez Niemców za nieprawdopodobne, zaskakując przeciwnika całkowicie. Forsowanie odbywało się w nocy bez przygotowania artyleryjskiego i udało się całkowicie. Już w pierwszych dniach października jednostki radzieckie uchwyciły szereg miejscowości na prawym brzegu Dunaju, przełamały głęboką obronę przeciwnika, posuwając się w ogólnym kierunku na Velika Plana.

Jednocześnie bardziej na północ inne jednostki 3 Frontu Ukraińskiego w rejonie na południowy zachód i południe od Timisoara przekroczyły granicę rumuńsko-jugosłowiańską i opanowały Petrovgrad, Vrsac, Ujlma i Bela Crkva przy współdziałaniu jugosłowiańskich partyzantów uderzających od tyłu.

Już od 5 października zdobyto wspólnie z jednostkami jugosłowiańskiej armii ludowej węzeł kolejowy Panćevo.

Dalej na północ dnia 7 października zdobyto Velika Kikinda i w dwa dni później sforsowano Cisę na zachód od niej, a dnia 12 października opanowano Suboticę, przecinając linię kolejową Belgrad—Budapeszt.

Kontynuując natarcie jednostki prawego skrzydła i centrum 3 Frontu Ukraińskiego z końcem października osiągnęły Dunaj na odcinku Baja — Novi Sad i sforsowały go poniżej Novi Sad.

Jednostki lewego skrzydła 3 Frontu uderzyły poprzez Velika Plana na Belgrad, oskrzydlając go od południa. Już dnia 10 października przecięto linię kolejową Belgrad—Nis w rejonie stacji węzłowej Velika Plana, a dnia 16 października jednostki radzieckie wspólnie z jugosłowiańskimi zamknęły pierścień okrążający Belgrad.

Ruch na Belgrad ubezpieczały działania na zachód i południe — 11 października opanowano Knjazevac, a 15 Krusevac niszcząc całkowicie okrążone załogi tych miast.

W tym czasie działające na południe od 3 Frontu Ukraińskiego wojska bułgarskie opanowały Nis i Leskovac i posuwały się dalej w głąb Jugosławii.

Dowództwo niemieckie, widząc groźbę odcięcia swych wojsk w Grecji, bliską katastrofę swego zgrupowania belgradzkiego a przez to możliwość wtargnięcia armii radzieckich od południa na Węgry, przerzuciło na swe prawe skrzydło 9 świeżych dywizji i sformowało z grupy „Serbia" i 2 A pancernej grupę armii „F".

Dnia 16 października jednostki 3 Frontu Ukraińskiego i 1 korpusu jugosłowiańskiej Armii Ludowej rozpoczęły walkę o Belgrad.

Niemcy przywiązywali do Belgradu ogromne znaczenie słusznie uważając go za pozycję kluczową wiążącą Bałkany z Europą, za bramę wejściową na Bałkany. Toteż umocnili nie tylko jego przedpole, ale także zmienili samo miasto w silną fortecę. Załoga Belgradu składała się z wyborowych jednostek wzmocnionych dużą ilością środków technicznych.

Uderzenie na Belgrad wyszło prawie jednocześnie z czterech kierunków: jednostki radzieckie natarły od wschodu (wzdłuż Dunaju), południowego wschodu i południa, 1 korpus jugosłowiański zaś z południowego zachodu wzdłuż Sawy.

Szczególny opór stawiali Niemcy wzdłuż szosy biegnącej z Belgradu na południowy zachód. Przeprowadzili tu szereg przeciwnatarć, które nie miały jednak powodzenia i przyniosły im duże straty w ludziach i sprzęcie.

Po stracie tej drogi, którą zamierzali wycofać się, Niemcy przerzucili dwa mosty przez Dunaj, mosty te jednak zostały zniszczone przez lotnictwo radzieckie.

Po złamaniu oporu na przedpolu Belgradu oddziały radzieckie wdarły się do miasta. Jednostki pancerne gen. Żdanowa rozerwały załogę niemiecką na trzy części, po czym grupy szturmowe przystąpiły do likwidacji przeciwnika.

W walkach brała udział również radziecka flotylla wojenna. Niemcy wiedząc, że wszystkie drogi odwrotu są odcięte, bronili się zaciekle. W krwawych walkach oddziały radzieckie walczyły o każdą ulicę, każdy dom, każde piętro.

Dnia 20 października — w dzień, w którym jednostki 2 Frontu Ukraińskiego zdobyły Debrecen—Belgrad został ostatecznie opanowany i oczyszczony z wojsk nieprzyjaciela.

Belgradzkie zgrupowanie przeciwnika zostało całkowicie rozgromione. Wykorzystując powodzenie, wojska 3 Frontu Ukraińskiego wraz z jednostkami jugosłowiańskimi do końca października opanowały Obrenovac, Lazarevac, Gorni Milanovac, Kragujevac, Kraljevo.

* * *

— Wyjście wojsk radzieckich na Cisę na froncie od czechosłowackiego miasta Cop do ujścia Cisy do Dunaju, sforsowanie Cisy w dolnym jej biegu i opanowanie linii Baja—Ruma—Kraljewo zamyka pierwszy okres kampanii węgierskiej.

W wyniku tej z wielkim rozmachem i na ogromną skalę przeprowadzonej operacji wojska 2 Frontu Ukraińskiego wyzwoliły Siedmiogród, posunęły się głęboko w granice Węgier i opanowały obszar operacyjny między Cisą i Dunajem dla dalszych działań zaczepnych na Budapeszt.

Równocześnie wojska 4 Frontu Ukraińskiego przekroczyły Karpaty i oswobodziły większą część Rusi Podkarpackiej i jej stolicę Użhorod.

Na lewym skrzydle 3 Front Ukraiński opanował Belgrad, ubezpieczając od południa działania na Węgrzech.

Jeszcze bardziej na południe wojska bułgarskie w łączności z radzieckimi osiągnęły linię Kursumlja—Wranje—Kocane.

W ten sposób działania zaczepne ogarnęły front szerokości ponad tysiąc kilometrów, od granicy radziecko-czechosłowackiej prawie do granicy jugosłowiańsko-greckiej.

Prawe skrzydło frontu niemieckiego zostało zmiażdżone, obrona niemiecka skruszona, a wojska niemieckie i węgierskie zmuszone do odwrotu w głąb Węgier, Czechosłowacji i Jugosławii.

Straty przeciwnika były wielkie: w ciągu miesiąca, od dnia 6 października do dnia 6 listopada, jedynie tylko jednostki 2 Frontu Ukraińskiego zniszczyły ponad 100.000 żołnierzy nieprzyjaciela i wzięły do niewoli 42.000 ludzi, straty materiałowe zaś wyniosły ponad 800 samolotów, ponad 1.000 czołgów i dział pancernych, 470 samochodów pancernych i transporterów, około 3.800 dział i moździerzy i prawie 4.000 samochodów.

Jeżeli dodać do tego również ogromne straty wroga na 3 i 4 Frontach Ukraińskich, staje się jasne, że już w pierwszym okresie kampanii węgierskiej wojska niemieckie i węgierskie poniosły miażdżącą klęskę.

DRUGI OKRES KAMPANII. OPERACJA BUDAPESZTEŃSKA

Uderzenie 2 Frontu Ukraińskiego między Cisą i Dunajem

(szkic 4)

Myślą przewodnią operacji budapeszteńskiej było rozbicie prawego skrzydła frontu przeciwnika w rejonie Budapesztu, ażeby wyeliminować Węgry z wojny u boku Niemiec i skierować je przeciwko dotychczasowemu sojusznikowi. W ten sposób dokonana miała być całkowita izolacja Niemiec w Europie, które traciły znaczną część swych baz ekonomicznych, a Armia Radziecka uzyskiwała możność uderzenia na Niemcy od południa poprzez Austrę, Czechosłowację, Śląsk i południowe Niemcy. Jednocześnie wojska radzieckie przychodziły z pomocą Jugosławii i Czechosłowacji w walce o wyzwolenie.

Celem pierwszej fazy operacji budapeszteńskiej było — uderzeniem pomiędzy Cisą i Dunajem w ogólnym kierunku na Budapeszt rozciąć wojska przeciwnika na dwie części, wyjść na przedpole stolicy Węgier, a jeśli się uda — opanować ją z marszu. Główne uderzenie miały zadać jednostki lewego skrzydła 2 Frontu Ukraińskiego.

Prawe jego skrzydło działając w kierunku północno-zachodnim ubezpieczało główne zgrupowanie od północy, zagrożenie przez nie zaś północnych rejonów przemysłowych Węgier musiało odciągnąć część sił nieprzyjaciela, a co za tym idzie — ułatwić zadanie na kierunku budapeszteńskim.

Na południu 3 Front Ukraiński miał opanować obszar na prawym brzegu Dunaju, na północ od Drawy, ubezpieczając lewe skrzydło głównego zgrupowania działającego na Budapeszt, następnie zaś prowadzić działanie zaczepne na Węgrzech zachodnich.

Uderzenie 2 Frontu Ukraińskiego rozpoczęło się w ostatnich dniach października. Silne umocnienia przeciwnika na kierunku Budapesztu zostały przełamane na szerokim froncie i już w drugim dniu natarcia, dnia 1 listopada jednostki radzieckie — pomimo wielokrotnych przeciwnatarć 24 niemieckiej dywizji pancernej i załogi Keckemetu — opanowały to miasto.

Tego samego dnia na lewym skrzydle zdobyto miasto Kis-Körös, silny ośrodek oporu.

Nieprzyjaciel usiłując za wszelką cenę utrzymać linię kolejową Budapeszt — Miskolc ściągał, skąd się dało, odwody. W pierwszej połowie listopada przerzucono głównie na kierunek budapeszteński około 12 dywizyj. Pomimo zaciekłej obrony i nieustannie ponawianych przeciwnatarć wojska radzieckie niepowstrzymanie parły naprzód.

Dnia 3 listopada padło Also-Nemedi, miasto odległe o 15 km od Budapesztu.

Ten okres działań stanowi wybitny przykład działań manewrowych w warunkach jesiennych roztopów przeciwko przeciwnikowi stawiającemu rozpaczliwy opór na szeregu silnie umocnionych pozycji obronnych. W ciągu 5 dni jednostki radzieckie przebyły w walce ponad 60 km, na poszczególnych zaś kierunkach tempo posuwania się wynosiło 20 km na dobę.

Poczynając od dnia 3 listopada opór Niemców zaczął wyraźnie wzrastać. Niemcy wykorzystali liczne w tym rejonie kanały, poza tym dało się odczuć wzmocnienie ich sił na skutek przerzucenia na kierunek Budapesztu odwodów. Dnia 5 rzucili oni do przeciwnatarcia w rejonie na północny zachód od Cegledu i Keckemetu 4 dywizje pancerne i jedną zmotoryzowaną SS. Dnia 8 próbowali uderzyć na lewe skrzydło 2 Frontu Ukraińskiego. Straż przednia przeprawiła się na lewy brzeg Dunaju, w rejonie Baja, tu jednak została przyciśnięta do Dunaju i zniszczona przez jednostki radzieckie.

W połowie listopada zlikwidowano całkowicie nieprzyjaciela na lewym brzegu Dunaju na zachód od Keckemetu, a w końcu listo-

pada jednostki radzieckie podeszły z południowego wschodu do zewnętrznego pierścienia umocnień Budapesztu.

Jednocześnie i na reszcie frontu 2 Frontu Ukraińskiego na północny wschód od Budapesztu toczono zacięte walki.

9 listopada sforsowano Cisę pomiędzy Polgar a Szolnok i następnego dnia przecięto linię kolejową Budapeszt — Miskolc.

Nie bacząc na usiłowania Niemców utrzymania tej linii kolejowej dywizje radzieckie w ciężkich walkach nieustannie posuwały się naprzód i w końcu listopada opanowały Eger i Hatvan.

Na południu wojska 3 Frontu Ukraińskiego po opanowaniu Belgradu przegrupowały swe siły na prawe skrzydło Frontu i w pierwszej dekadzie listopada sforsowały Dunaj w rejonie Batina na północ od Drawy. W końcu grudnia poszczególne przyczółki na Dunaju połączyły się tworząc operacyjny przyczółek szerokości około 150 km i głębokości 40 km. Niemcy zebrali tu odwody i usiłowali odrzucić jednostki radzieckie za Dunaj, aby zlikwidować groźbę oskrzydlenia Budapesztu z południowego zachodu i wyjścia do rejonu zagłębia naftowego Nagykanizsa.

Na północy jednostki 4 Frontu Ukraińskiego nacierając w niezwykle trudnych warunkach górzystego terenu 26 listopada opanowały niespodziewanie Humenne i Michalowce i posuwały się dalej na Koszyce (Koske).

* * *

Na skutek walk w ciągu listopada wytworzyło się położenie zagrażające oskrzydleniem Budapesztu od północnego wschodu, wschodu i południa przez lewe skrzydło 2 Frontu Ukraińskiego i od południowego zachodu przez prawe skrzydło 3 Frontu Ukraińskiego.

Niemcy w obawie o Budapeszt, zamykający drogi do Czechosłowacji, Austrii i południowych Niemiec, ściągnęli swe siły główne do rejonu Budapesztu, jeziora Balaton i Miskolca, gdzie miał się rozegrać ostatni akt walki o stolicę Węgier.

Okrążenie budapeszteńskiego zgrupowania przeciwnika

Zadaniem drugiej fazy operacji budapeszteńskiej było oskrzydlenie, następnie zaś okrążenie Budapesztu wewnętrznymi skrzydłami 2 i 3 Frontów Ukraińskich.

Dnia 1 grudnia jednostki prawego skrzydła 3 Frontu Ukraińskiego wyruszyły do natarcia z przyczółka operacyjnego na prawym brzegu Dunaju, przełamały pozycje nieprzyjaciela uderzając w dwóch kierunkach: na północ — między Dunajem i jeziorem Balaton, na zachód — między jeziorem Balaton i Drawą.

Na tym ostatnim kierunku już dnia 2 grudnia opanowano ważny węzeł kolejowy Kaposvar po sforsowaniu kanału Kapos uporczywie bronionego przez Niemców. Dnia 7 jednostki radzieckie podeszły pod Nagykanizsa (ośrodek przemysłowy leżący w bramie między Balatonem a Drawą).

Tego samego dnia na kierunku uderzenia północnego jednostki prawego skrzydła 3 Frontu Ukraińskiego wyszły na przedpole Szekesfehervar.

Jednocześnie jednostki działające w środku pomiędzy tymi dwoma uderzeniami osiągnęły południowe brzegi jeziora Balaton.

Tu na linii biegnącej od Dunaju przez jezioro Velence na jezioro Balaton Niemcy przygotowali silny pas obrony „Margerita" osłaniający z południowego zachodu podejścia do Budapesztu.

Na skutek postępów 3 Frontu Ukraińskiego Niemcy rozpoczęli pośpiesznie przerzucać swe odwody do tego rejonu — razem około 10 dywizyj piechoty, w tej liczbie dwie niemieckie dywizje z Włoch.

W tym samym czasie lewe skrzydło i centrum 2 Frontu Ukraińskiego prowadziły przygotowania do przełamania pozycji przeciwnika na północny wschód i na południe od Budapesztu.

Na prawym skrzydle 2 Frontu Ukraińskiego walczono dalej zaciekle i dnia 3 grudnia jednostki radzieckie opanowały Miskolc — bardzo silny ośrodek oporu, węzeł komunikacyjny i najważniejszy ośrodek przemysłu wojennego Węgier.

Po opanowaniu Miskolca jednostki prawego skrzydła w dalszym ciągu nacierały na północ wkraczając od południa na terytorium Czechosłowacji.

Również dalej na północ jednostki lewego skrzydła 4 Frontu Ukraińskiego kontynuowały działania zaczepne. 2 grudnia opanowano Secovce i Satoraljaujhely, posuwając się dalej na zachód i północny zachód na Koszyce.

Wreszcie, niespodziewanie dla przeciwnika — bowiem mgły i deszcze sprzyjały ukryciu koncentracji i przygotowań — wyruszyło do natarcia silne zgrupowanie w centrum 2 Frontu Ukraińskiego uderzając na pozycje niemiecko-węgierskie na północnym wschodzie od Budapesztu.

Niemcy rozbudowali tu tak silne umocnienia, że czując się pewnie na nich wycofali w pierwszych dniach grudnia 4 dywizje — przerzucając 3 z nich na południowy zachód od Budapesztu, jedną zaś — do rejonu Miskolca. Uderzenie było tak gwałtowne ,że już w pierwszych dniach — dnia 9 grudnia — głęboka obrona nieprzyjaciela została przełamana na froncie 120 km. W wyłom rzucono jednostki pancerne i kawalerię, które opanowały Balassagyarmat, Nograd, Vac, Aszod przecinając wszystkie drogi z Budapesztu na północ i północny wschód i odcinając tym samym stolicę Węgier od północnych rejonów przemysłowych. Najbardziej zawzięte walki rozgorzały w rejonie Vac, silnego punktu oporu osłaniającego Budapeszt od północy, zdobytego uderzeniem z kilku kierunków. Jednocześnie jednostki nacierające na północ przekroczyły granicę czechosłowacką w rejonie Balassagyarmat.

Inne zgrupowanie na lewym skrzydle 2 Frontu Ukraińskiego w tym czasie sforsowało przez zaskoczenie Dunaj na południe od Budapesztu, w rejonie Ercsi, zdobywając go dnia 9 grudnia, i połączyło

się z jednostkami prawego skrzydła 3 Frontu Ukraińskiego, nacierającymi na północ wzdłuż zachodniego brzegu Dunaju, w rejonie jeziora Velence.

Równocześnie nacierało i prawe skrzydło 2 Frontu Ukraińskiego z rejonu Miskolc w kierunku północnym i północno-zachodnim przekraczając dnia 18 grudnia granicę czechosłowacką na froncie 110 km.

W ten sposób wojska 2 i 3 Frontów Ukraińskich już dnia 10 grudnia oskrzydliły Budapeszt od północy, wschodu, południa i południowego zachodu wchodząc na lewym brzegu Dunaju w styczność z zewnętrznym pierścieniem obronnym Budapesztu, a na prawym — z pozycją „Margerita" osłaniającą Budapeszt od południowego zachodu.

W tym położeniu wojska radzieckie rozpoczęły przygotowania do 3 fazy operacji budapeszteńskiej, której celem było ostateczne zamknięcie pierścienia okrążającego Budapeszt. Zadanie to miały wykonać jednostki 2 Frontu Ukraińskiego uderzając z rejonu Nograd — Vac na zachód i jednostki prawego skrzydła 3 Frontu Ukraińskiego nacierając z rejonu jeziora Velence na północ. Zamknięcie pierścienia miało nastąpić w rejonie na północny zachód od Budapesztu.

Te dwa główne zgrupowania uderzeniowe miały być ubezpieczone w czasie zamykania okrążenia i likwidacji zgrupowania budapeszteńskiego przeciwnika przez działania zaczepne w kierunku zachodnim i północno-zachodnim.

Natarcie rozpoczęło się 20 grudnia. Jednostki 2 Frontu Ukraińskiego przełamawszy obronę nieprzyjaciela na północ od Vac parły na zachód i północny zachód. Na tym ostatnim kierunku opanowano dn. 24 grudnia czeskie miasto Levice, na kierunku zaś zachodnim w pierwszych dniach stycznia osiągnięto przedpole Komarna.

Również 20 grudnia rozpoczęło się natarcie prawego skrzydła 3 Frontu Ukraińskiego. Pozycja „Margerita" została przełamana i jednostki radzieckie przesunęły się w ciągu trzech dni o 40 km na północ, odcinając Budapeszt od zachodu. Nieprzyjaciel nie chcąc dopuścić do okrążenia Budapesztu rzucał swe odwody do nieustannych przeciwnatarć — napróżno, bowiem już dnia 25 grudnia opanowano miasto Esztergom, łącząc się z jednostkami 2 Frontu Ukraińskiego i zamykając całkowicie pierścień okrążający Budapeszt — zewnętrzny i wewnętrzny.

Zgodnie z planem dowództwa radzieckiego jednocześnie z okrążeniem jednostki radzieckie 3 Frontu uderzyły na północny wschód i wschód, ażeby rozciąć zgrupowanie przeciwnika na dwie części, i na zachód celem stworzenia głębokiej (60 km) strefy dookoła okrążonego zgrupowania, ubezpieczając w ten sposób jego likwidację i nie dopuszczając do przerwania pierścienia zarówno z wewnątrz jak i z zewnątrz. W wyniku tych uderzeń jednostki 3 Frontu Ukraińskiego doszły już dn. 27 grudnia do Dunaju na północ od Budapesztu, rozcięły zgrupowanie przeciwnika na dwie części i zacisnęły w łuku Dunaju zgrupowanie nieprzyjaciela oderwane od Budapesztu. Dnia 30 grudnia zgrupowanie to zostało całkowicie zlikwidowane.

Jednocześnie zaciskał się pierścień okrążający dookoła Budapesztu. Zewnętrzne pozycje obronne zostały przełamane i dnia 27 grudnia zawiązano walki uliczne na krańcach miasta.

W Budapeszcie znalazły się okrążone oddziały 13 dywizji pancernej, dywizji pancernej „Feldhernhalle", 271 dywizji piechoty, 8 i 22 dywizji kawalerii i 239 brygady artylerii pancernej, 1 dywizji pancernej, 10, 12 i 20 dywizji piechoty i szereg innych oddziałów niemieckich i węgierskich.

Jeszcze w toku okrążania Budapesztu dowództwo radzieckie umożliwiło demokratycznym czynnikom Węgier zwołanie Tymczasowego Zgromadzenia Narodowego, które dnia 21 grudnia zebrało się w Debrecenie i wybrało Tymczasowy Rząd Narodowy Węgier. Rząd ten reprezentujący interesy szerokich mas ludowych zerwał z hitleryzmem i wypowiedział Niemcom wojnę.

Walki o Budapeszt

Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa położenia i znaczenia Budapesztu, gdzie bronił się zaciekle 180-tysięczny garnizon, nieprzyjaciel przedsięwziął próby rozerwania z zewnątrz okrążającego pierścienia radzieckiego i oswobodzenia Budapesztu.

Dnia 2 stycznia skoncentrowane w rejonie na południowy wschód Komarna silne zgrupowanie pancerne Niemców (7 dywizji pancernych, w ich liczbie 3 SS Totenkopf i 7 SS Viking) uderzyło w kierunku na Esztergom i Budapeszt. Niemcom za cenę ogromnych strat udało się opanować Esztergom i zbliżyć się do Budapesztu. Jednakże silny opór jednostek 3 Frontu Ukraińskiego i ich przeciwnatarcia z południa na północ oraz wyjście 2 Frontu Ukraińskiego na lewym brzegu Dunaju do rejonu Komarno zagrażające skrzydłu niemieckiego natarcia — już 9 stycznia zatrzymały Niemców. Straty ich wyniosły 600 czołgów.

Niemcy nie poniechali jednak swych usiłowań uwolnienia Budapesztu i dnia 18 stycznia rozpoczęli drugie wielkie przeciwnatarcie, tym razem z rejonu na północny wschód od jeziora Balaton. Skoncentrowali tu 5 dywizji pancernych, dużą ilość artylerii pancernej, piechoty zmotoryzowanej, artylerii i lotnictwa, kierując swe uderzenie na północny wschód, na Budapeszt. Początkowo natarcie niemieckie posunęło się naprzód i jednostki radzieckie zmuszone były opuścić Szekesfehervar. Mizerny sukces w chwili, kiedy na północy armie radzieckie doszły do Odry i opanowały Śląsk! Już 25 stycznia siła natarcia niemieckiego została wyczerpana. Niemcy stracili tu 200 czołgów. Dnia 27 stycznia jednostki radzieckie przejęły inicjatywę w swe ręce, a 3 lutego przeszły do ogólnego natarcia z północy i południa. Niemiecki klin pancerny wbity w ugrupowanie wojsk radzieckich został odcięty i całkowicie zniszczony. Inne uderzenia również z dwóch stron, skierowane na podstawy tego klina, zmusiły nieprzyjaciela do rozpoczęcia odwrotu w obliczu groźby całkowitego okrążenia. W ten sposób półtoramiesięczne wysiłki Niemców przyj-

ścia z odsieczą Budapesztowi skończyły się całkowitym niepowodzeniem.

W tym samym czasie w Budapeszcie, który Niemcy zamienili w potężną twierdzę, toczono zażarte walki o każdy blok domów i każdy dom.

Dnia 18 stycznia została całkowicie oczyszczona z nieprzyjaciela wschodnia część miasta — Peszt, a 13 lutego padła ostatecznie i część zachodnia — Buda.

Generalissimus Stalin w swym rozkazie pisał: „Wojska 2 Frontu Ukraińskiego po półtoramiesięcznym oblężeniu i uporczywych walkach w trudnych warunkach wielkiego miasta dzisiaj, dnia 13 lutego, ostatecznie rozgromiły okrążone zgrupowanie przeciwnika w Budapeszcie i tym samym całkowicie opanowały stolicę Węgier Budapeszt — strategicznie ważny węzeł obrony Niemców na drogach do Wiednia.

W toku walk w Budapeszcie wojska 2 Frontu Ukraińskiego wzięły do niewoli ponad 110.000 żołnierzy i oficerów przeciwnika z niemieckim dowódcą zgrupowania budapeszteńskiego gen. płk Pfeffer Wildenbruchem na czele i jego sztabem, jak również zdobyły wielką ilość uzbrojenia i różnego materiału wojennego...".

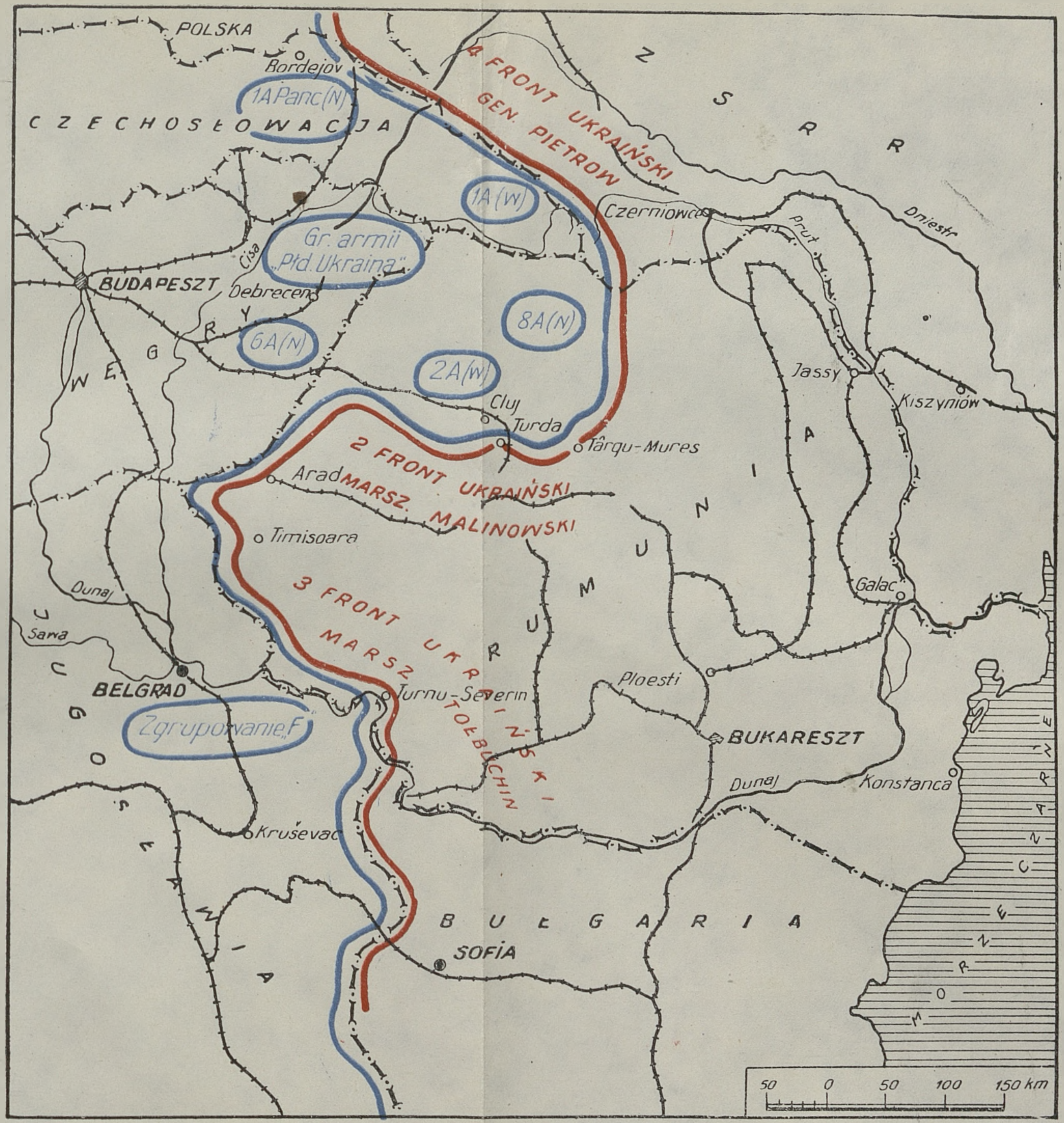
Straty przeciwnika w zabitych wyniosły 49.000. Zdobyto 15 samolotów, 269 czołgów i dział pancernych, 1733 działa i moździerze, 5153 samochody, 194 parowozy, 9475 wagonów i wiele innego materiału.

* * *

W ten sposób zakończyło się dziewiąte zwycięskie uderzenie Armii Radzieckiej 1944 roku.

Dowództwo niemieckie zdecydowało się wydać bitwę w rejonie Budapesztu jeszcze przed rozpoczęciem ofensywy radzieckiej w Prusach Wschodnich i w Polsce. W tym celu Niemcy skoncentrowali w rejonie Budapesztu wielkie siły, ściągnięte z innych odcinków frontu. Nawet wówczas, gdy rozpoczęła się ofensywa w Polsce i Prusach Wschodnich, Niemcy kontynuowali swe próby przebicia się do Budapesztu, przerzucając tu siły tak potrzebne na froncie natarcia 1 Frontu Ukraińskiego, 1 i 2 Frontów Białoruskich. Świadczy to z jednej strony o znaczeniu przywiązywanym przez Niemców do Budapesztu, z drugiej zaś — o wpływie operacji w rejonie Budapesztu na działanie na innych frontach.

W operacji budapeszteńskiej było rzeczą nową to, że 180.000 wyborowych wojsk przeciwnika okrążono w wielkim mieście, które dawało wyjątkowo korzystne warunki dla przewlekłej obrony. Stąd wynikała uporczywość walk, które trwały półtora miesiąca. Te przewlekłe walki pozwalały nieprzyjacielowi na ściągnięcie odwodów i zorganizowanie prób odsieczy z zewnątrz. Pomimo wszelkich wysiłków dowództwa niemieckiego w tym kierunku nic nie mogło zmienić losu załogi zamkniętej w Budapeszcie. Jeszcze raz radziecka sztuka operacyjna odniosła tu swój pełny tryumf.



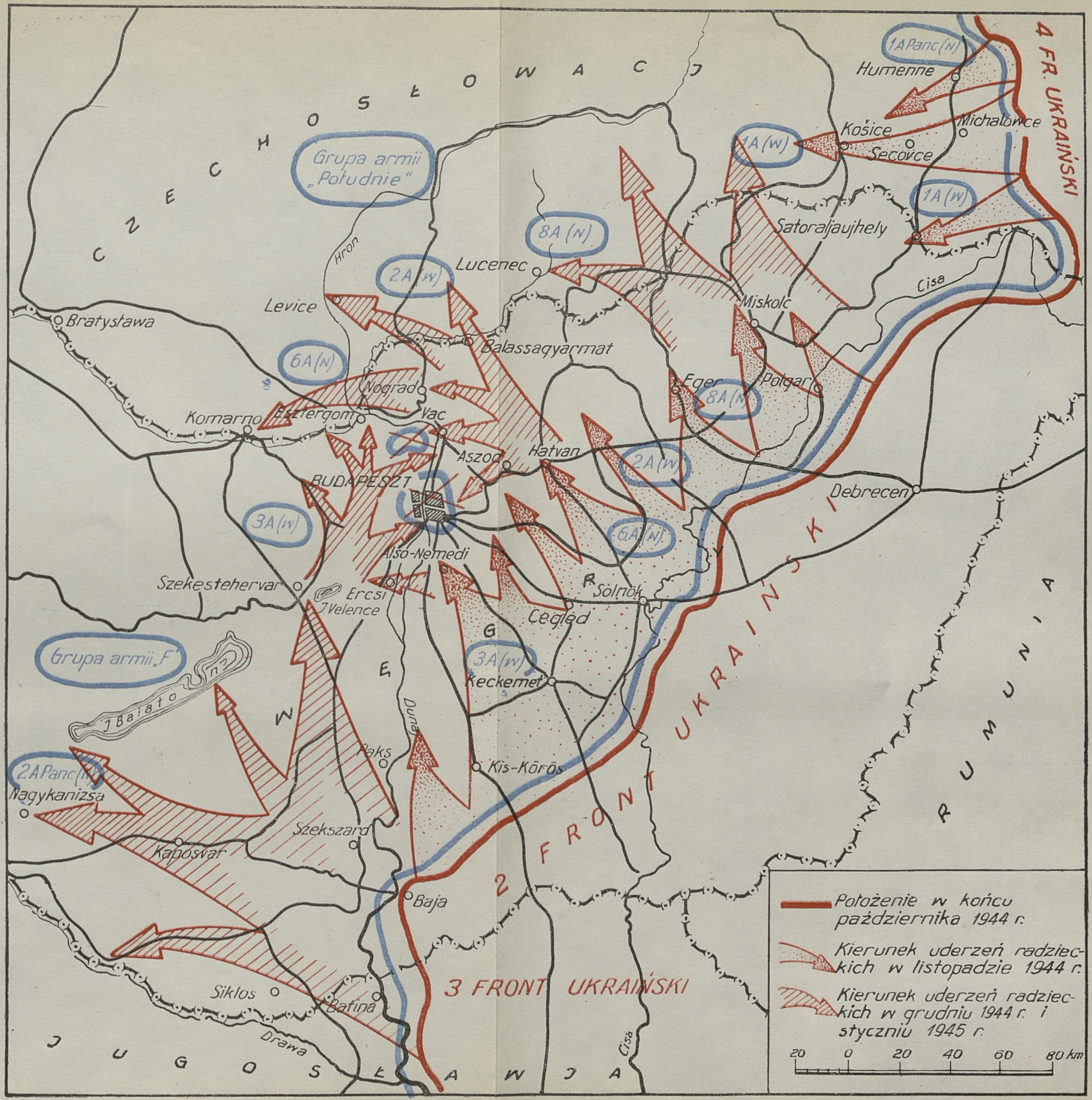
Szkic 1. Położenie w końcu września 1944 r.



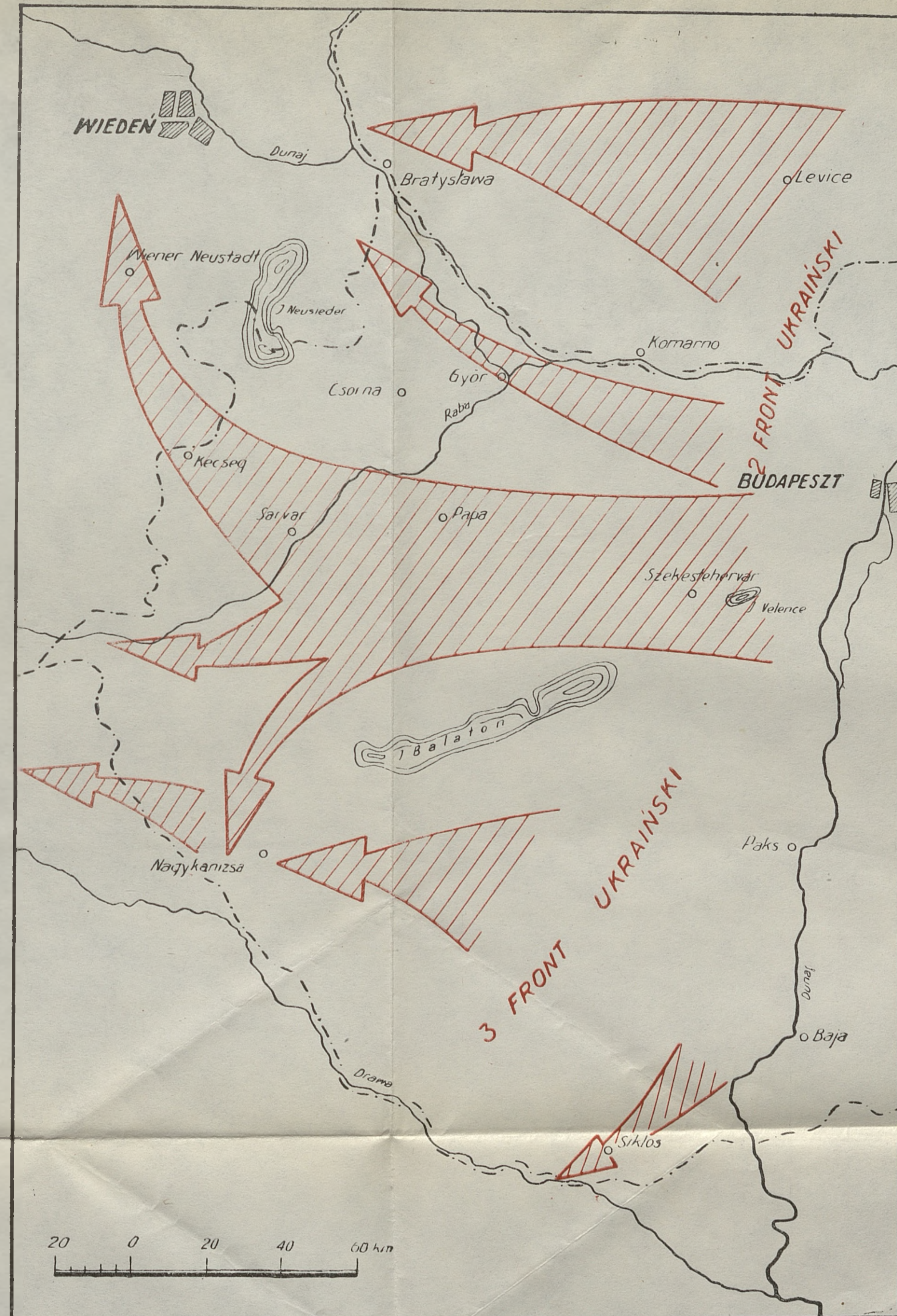
Szkic 2. Wyjście 2 Frontu Ukraińskiego na rz. Cisa



Szkic 3. Działania 3 Frontu Ukraińskiego w Jugosławii



Szkic 4. Uderzenie między Cisą a Dunajem. Likwidacja zgrupowania budapeszteńskiego npla



Szkic 5. Koniec kampanii węgierskiej i wyjście jednostek radzieckich na terytorium Austrii

Trzeci okres kampanii

(szkic 4 i 5)

Po upadku Budapesztu Niemcy nie zrezygnowali z możliwości zmiany na swą korzyść położenia na Węgrzech i przystąpili do przygotowania kontrofensywy — i tym razem awanturniczej w swej koncepcji strategicznej, jeżeli zwłaszcza zważyć, że miała się rozegrać w czasie, kiedy na północ od Karpat gigantyczna ofensywa radziecka była w pełnym biegu.

Celem tej kontrofensywy miało być zlikwidowanie wojsk radzieckich na prawym brzegu Dunaju przez uderzenia z rejonów na północ i południe od jeziora Balaton i uderzenie w kierunku północnym z linii dolnej Drawy. Następnie zamierzano opanować przyczółki na Dunaju od Budapesztu do ujścia Drawy dla dalszego natarcia na wschód.

Dowództwo niemieckie łudziło się, że sukces tych działań podniesie nadszarpnięty prestiż armii niemieckiej i może doprowadzić do zerwania ofensywy radzieckiej na Berlin. Poza tym kontrofensywa miała zabezpieczyć prawe skrzydło niemieckie, osłonić kierunek na Wiedeń i do południowych Niemiec oraz zabezpieczyć tereny naftowe Nagykanizsa.

Działania te poprzedziło natarcie niemieckie na lewym brzegu Dunaju z rejonu Komarno w kierunku na wschód celem zlikwidowania radzieckiego przedmościa na rzece Hron, które mocno niepokoiło Niemców grożąc Bratysławie i Wiedniowi.

Natarcie to rozpoczęło się dnia 17 lutego i początkowo zyskało na terenie. Pomimo jednak wprowadzenia świeżych sił nie mogło ono doprowadzić do przełamania pozycji radzieckich i zamarło dnia 24 lutego.

Dnia 6 marca rozpoczęła się kontrofensywa niemiecka z rejonu jeziora Balaton. Główne uderzenie Niemcy poprowadzili z rejonu na północny wschód od Balatonu skoncentrowawszy w rejonie jeziora Balaton duże siły piechoty, 11 dywizji pancernych (w tej liczbie 4 dywizje z 6 armii pancernej SS przerzucone z Ardennów), poza tym silną artylerię i lotnictwo. Na południe od jeziora Balaton nacierała niemiecka 2 armia pancerna.

Jednostki 3 Frontu Ukraińskiego broniły się uporczywie odpierając zaciekłe natarcia przeciwnika, Niemcom udało się posunąć na poszczególnych kierunkach nieco naprzód, nigdzie jednak nie osiągnęli oni wyznaczonych celów.

Również i opanowany przez nich przyczółek na Drawie w rejonie Siklos nie odegrał żadnej roli.

Tymczasem podciągnąwszy odwody, wojska 3 Frontu Ukraińskiego przeszły do działań zaczepnych jeszcze w czasie trwania natarcia niemieckiego. Front niemiecki został przerwany. W wyłom wprowadzono jednostki szybkie, które uderzeniem na zachód i południowy zachód oskrzydliły Szekesfehervar od zachodu i posunęły się o 70 km

na froncie 100 km. Zniszczono przy tym do dnia 24 marca 750 czołgów i dział pancernych nieprzyjaciela.

Dnia 26 marca opanowano miasto Papa (szkic 5), a 28 po sforsowaniu rzeki Raba — Csorna i Sarvar, węzły komunikacyjne i silne ośrodki oporu zamykające drogi do Austrii. Następnego dnia jednostki 3 Frontu Ukraińskiego zdobyły miasto Kecseg, wychodząc na granicę Austrii, dnia 30 marca — ruszyły na Wiedeń.

Również i na południu, po zlikwidowaniu przyczółka na Drawie w rejonie Siklos, jednostki 3 Frontu Ukraińskiego wraz z wojskami bułgarskimi uderzyły na zgrupowania niemieckie działające na południe od jeziora Balaton, odrzuciły je na zachód i dnia 2 kwietnia opanowały rejon naftowy Nagykanizsa. Dalszy pościg doprowadził dnia 4 kwietnia do oczyszczenia z Niemców reszty obszarów węgierskich.

W tym czasie główne siły 3 Frontu Ukraińskiego opanowały dnia 3 kwietnia Wiener Neustadt na południowym przedpolu Wiednia.

Lewe skrzydło 2 Frontu Ukraińskiego równocześnie z natarciem 3 Frontu prowadziło działania zaczepne posuwając się na zachód po obu brzegach Dunaju. Dnia 28 marca opanowano Györ i Komarno, a 4 kwietnia — Bratysławę.

Również i prawe skrzydło 2 Frontu Ukraińskiego posuwało się w walkach w trudnym terenie Karpat i dnia 14 marca opanowało ważny węzeł kolejowy i silny punkt oporu — Zvolen (60 km na płnc-wsch. od Levice).

Dnia 13 kwietnia jednostki 3 Frontu Ukraińskiego przy współdziałaniu 2 Frontu — opanowały Wiedeń, stwarzając groźbę wtargnięcia do południowych Niemiec przez „bramę wiedeńską".

Wnioski

W kampanii węgierskij decydującą rolę odegrała nieustannie rozwijająca się w toku wojny radziecka sztuka wojenna. Dzięki niej i dzięki ciągłemu i konsekwentnemu kierownictwu Naczelnego Dowództwa i Generalissimusa Stalina zrealizowano tak trudne współdziałanie operacyjne trzech frontów prowadzących nieprzerwanie w ciągu 6 miesięcy działania zaczepne zmierzające do wyznaczonego wspólnego celu.

Wojska radzieckie w toku operacji stosowały umiejętnie szeroki i śmiały manewr, oskrzydlając i okrążając przeciwnika, przy czym w działaniach tych charakterystyczną cechę stanowi brak jakiegokolwiek szablonu — za każdym razem działania wynikały z właściwości wytworzonego położenia.

Zgodnie z planem Naczelnego Dowództwa wojska 2, 3 i 4 Frontów Ukraińskich zadawały przeciwnikowi szereg druzgocących uderzeń na szerokim froncie. Dzięki skrytemu przygotowaniu tych uderzeń i przemyślanemu starannie współdziałaniu operacyjnemu i taktycznemu osiągano zaskoczenie. Jednostki radzieckie przenikając

szybko w głąb ugrupowania nieprzyjaciela rozrywały go na oddzielne części. W ten sposób pękał cały system obronny Niemców.

Dowództwo niemieckie w wyniku szybkich i niespodziewanych uderzeń, nie wiedząc, gdzie nastąpi nowe uderzenie i gdzie działają główne siły, zmuszone było do przerzucania odwodów z jednego kierunku na drugi, a więc do rozpraszania swych sił. Z reguły odwody te przybywały za późno na zagrożony odcinek.

W końcu września, na przykład, przeciwnik przerzucił swe zasadnicze odwody na kierunek Cluj, a tymczasem jednostki radzieckie przełamały jego obronę w rejonie Turnu Severin, następnie zaś na zachód i północny zachód od Aradu. Kiedy Niemcy usiłowali nie dopuścić do sforsowania górnej i środkowej Cisy, lewe skrzydło 2 Frontu Ukraińskiego uderzyło na Budapeszt z południowego wschodu. Kiedy zaś nieprzyjaciel podciągnął swe odwody do Budapesztu, to uderzenia na Hatvan, Eger i Miskolc zmusiły go do przerzucenia swych sił dla osłony północnych rejonów przemysłowych Węgier. Przeciwnik związany tu natarciem — nie posiadał wystarczających sił, ażeby przeciwdziałać uderzeniu 3 Frontu Ukraińskiego na północ od Drawy. Szereg kolejnych uderzeń na szerokim froncie charakteryzuje całą kampanię węgierską.

Dowództwo radzieckie umiejętnie stwarzało na głównych kierunkach decydującą przewagę sił i środków, co zapewniało szybkie powodzenie. Przełamanie głębokości taktycznej obrony wykonywano zwykle w ciągu jednego lub dwóch dni. W wyłomy frontu wprowadzano niezwłocznie szybkie związki wsparte lotnictwem. Natarcie z zasady rozwijało się w szybkim tempie. Zgrupowania szybkie nie wiążąc się w walce z silnymi ośrodkami oporu obchodziły je i śmiało parły naprzód. Jedynie w wypadkach zaskoczenia nieprzyjaciela jednostki szybkie opanowywały je i likwidowały załogi.

W ten sposób zdobyto, na przykład, Nyregyhasa. W większości wypadków punkty oporu blokowały specjalne oddziały, a załogi niszczyły jednostki piechoty postępujące za szybkimi zgrupowaniami wykorzystując i utrwalając ich sukces.

Operacje na Węgrzech były bogate w doświadczenia forsowania linii wodnych, w tej liczbie takich wielkich rzek jak Dunaj i Cisa, doświadczenia walki w wielkich miastach przemysłowych, walki w szczególnych warunkach — w górach, w warunkach roztopów itd.

W wyniku pomyślnych działań zaczepnych trwających długi czas wojska radzieckie pochłonęły znaczną część strategicznych i operacyjnych odwodów przeciwnika i przez to ułatwiły działania nie tylko na reszcie frontu radzieckiego, ale przede wszystkim na froncie zachodnio-europejskim.

W kampanii węgierskiej wyraźnie wystąpiła rosnąca wciąż rola sztabów organizujących współdziałanie różnych broni i zapewniających w trudnych warunkach ciągłość dowodzenia. Prowadziły one nieprzerwanie rozpoznanie i posiadając dokładne wiadomości o prze-

ciwniku umożliwiały dowódcom pobieranie właściwych decyzji i ingerowanie w toku walki.

Wielką rolę w operacjach wreszcie odegrała również dobrze postawiona praca partyjno-polityczna. Żołnierz był zawsze dobrze poinformowany o zadaniach, rozumiał znaczenie wydarzeń i rolę w nich własnego pododdziału, a jego wola zwycięstwa i morale krzepione słowem i przykładem podtrzymywały jego siły, upór i wytrwałość w walkach toczonych w niezmiernie trudnych warunkach terenowych i atmosferycznych.

Płk dypl. E. BAGIEŃSKI

OGIEŃ ARTYLERII

Druga wojna światowa udowodniła słuszność przewidywań Radzieckiego Sztabu Generalnego co do znaczenia i roli artylerii.

Niemieckie próby zastąpienia artylerii bardziej „uniwersalnymi" środkami walki jak lotnictwo i czołgi mogły wydawać się pozornie słusznymi jedynie w wojnie z przeciwnikami bez porównania słabszymi. Pierwsza próba sił ze Związkiem Radzieckim, nawet wtedy, gdy armia radziecka nie była jeszcze całkowicie gotowa do wojny, wykazała niezbicie trafność poglądów radzieckich. Okazało się, że artyleria nie tylko że nie straciła na swym znaczeniu i nie stała się przeżytkiem, lecz odwrotnie — liczna, doskonale wyposażona, dowodzona i wyszkolona artyleria radziecka w znakomity sposób przyczyniła się do ostatecznej klęski Niemiec.

Obecnie znaczenie artylerii jest powszechnie rozumiane i doceniane. Jednak dla osiągnięcia powodzenia w walce samo zrozumienie znaczenia artylerii nie wystarcza — trzeba umieć w należyty sposób wykorzystać jej potęgę, tj. jej ogień.

Znaczenie ognia artylerii podkreślają wyraźnie nasze regulaminy. Regulamin Walki Broni Połączonych w jednym ze swych punktów mówi: „Siła artylerii polega na jej działaniu niszczącym i moralnym...". Uzupełnienie i dalsze rozwinięcie myśli zawartej w przytoczonym cytacie zawiera Instrukcja Strzelania Artylerii w punkcie, który mówi: „Ogień artylerii, o ile jest starannie przygotowany i umiejętnie wykorzystany, staje się potężnym środkiem obezwładniania i niszczenia".

Te dwa cytaty określają w sposób najbardziej zwięzły istotę zagadnienia najwłaściwszego użycia artylerii, sprowadzając zagadnienie do kwestii wykorzystania ognia artylerii. I tak jest w istocie. Wszystkie zagadnienia pozostałe — jak organizacja dowodzenia na polu walki, podział artylerii na grupy taktyczne, organizacja współdziałania, łączności itp. mają na widoku jedno i to samo: umożliwienie najpełniejszego i najbardziej racjonalnego wykorzystania ognia artylerii.

Zagadnienie ognia artylerii można podzielić na dwie części:

a) zagadnienie technicznego przygotowania i wykonania i

b) zagadnienie taktycznego wykorzystania ognia artylerii.

Nie zamierzam poruszać w tym artykule zagadnienia pierwszego, gdyż umiejętność dobrego przygotowania i wykonania ognia artylerii nie jest potrzebna dowódcy taktycznemu — jego obowiązuje umiejętność najwłaściwszego wykorzystania ognia, co wyraża się przede wszystkim w umiejętności stawiania zadań ogniowych podległej mu artylerii. Nie znaczy to, bym umniejszał znaczenie umiejętności wykonania przygotowania danych początkowych oraz wstrzeliwania i ognia skutecznego — jeśli artylerzyści wykonawcy nie będą posiadali tych umiejętności, zawiśnie w powietrzu najmądrzej obmyślany plan wykorzystania skutków ognia.

W dalszej części artykułu będę dążył do naświetlenia:

a) skutków, jakie ogień wywiera na celu i

b) zadań taktycznych, jakie możemy wykonać, wykorzystując s k u t e k wywarty na celu przez ogień artylerii.

W praktyce skutek ognia jest często utożsamiany z zadaniem, z samym celem wykonywania ognia, co jest błędne. Artyleria wykonuje ogień z zamiarem osiągnięcia pewnego określonego celu taktycznego, a d r o g ą prowadzącą do tego celu jest skutek, jaki ogień artylerii wywrze na zwalczanym celu.

Dla wyjaśnienia powyższego spróbuję usystematyzować i uporządkować cały szereg pojęć i określeń, rozrzuconych w rozmaitych regulaminach.

W chwili gdy piszę ten artykuł nie wszystko jeszcze jest wyraźnie uregulowane postanowieniami regulaminów lub instrukcji. Mimo że zrobiliśmy w ostatnich latach olbrzymie postępy, są jeszcze dziedziny, w których panuje dość duża dowolność. Do takich dziedzin należy dziedzina stawiania zadań artylerii przez dowódców taktycznych. Są to zagadnienia ważne, gdyż ustalenie wspólnego języka, pozwalającego na wyrażenie w najkrótszej formie żądań piechoty pod adresem artylerii pozwoli na najszybsze i bezbłędne porozumienie się dowódców różnych broni.

Kiedyś w przyszłości zostaną niewątpliwie wszystkie wątpliwości rozwiane przez wyraźne postanowienia regulaminowe, lecz na razie poddaję pod dyskusję niektóre poglądy i propozycje w nadziei, że posłużą one jako materiał do rozważań Czytelników, a w przyszłości ułatwią chociażby w drobnej części znalezienie sformułowań regulaminowych.

W praktyce, mówiąc o roli artylerii w walce, operujemy takimi terminami jak obezwładnienie, zapobieganie, niszczenie itp. Gdybyśmy jednak spróbowali określić możliwie ściśle, co pod każdym z tych terminów rozumiemy, okazałoby się, że sprawa nie jest tak prosta jak wygląda pozornie.

Ponieważ ujednolicenie tych pojęć jest niezbędne dla omówienia metod wykorzystania ognia artylerii, rozpocznę od próby zdefiniowania najważniejszych i najczęściej spotykanych terminów. Zastrzegam się, że daleki jestem od myśli, że wszystkie moje definicje są trafne, jasne i wyczerpujące. Powtarzam, jest to jedynie próba i każda krytyka, która wniesie nowe myśli i wywoła dyskusję, jest nader pożądana.

Propozycje swe opieram na długoletnim doświadczeniu w operowaniu omawianymi terminami oraz na wyniku studiowania literatury — przeważnie radzieckiej — omawiającej interesujący nas temat.

Skutki ognia artylerii

Nasz Regulamin Walki Broni Połączonych mówi o niszczącym i moralnym działaniu ognia artylerii — wydaje się przeto słusznym rozpocząć od ustalenia — co to jest działanie niszczące, a co działanie moralne? Na czym polega jedno i na czym drugie?

D z i a ł a n i e n i s z c z ą c e. Jeżeli chodzi o działanie niszczące, to objaśnienie go nie jest zbyt skomplikowane, aczkolwiek i tu są możliwe nieporozumienia.

Instrukcja Strzelania Artylerii rozróżnia dwa bardzo zbliżone, a w niektórych wypadkach niemal identyczne, s k u t k i ognia, a mianowicie z n i s z c z e n i e i z b u r z e n i e.

Różnica polega na rodzaju celu — gdy mówimy o „niszczeniu", mamy na myśli przede wszystkim siły żywe nieprzyjaciela oraz jego sprzęt bojowy i po części przeszkody; gdy mówimy o „burzeniu", mamy na myśli urządzenia fortyfikacyjne — rowy, schrony lub mosty, budynki. Sam skutek ognia jest właściwie identyczny, gdyż pod pojęciem zniszczenia lub zburzenia, jeśli chodzi o cele martwe, rozumiemy uszkodzenie celu w stopniu uniemożliwiającym nieprzyjacielowi wykorzystanie celu według jego pierwotnego przeznaczenia.

Podobnie pod „zniszczeniem" sił żywych rozumiemy zabicie lub ciężkie zranienie żołnierzy nieprzyjaciela, a tym samym wyeliminowanie ich z walki, tj. uniemożliwienie użycia ich według właściwego przeznaczenia.

Przy takim ujęciu pojęć niszczenia i burzenia wcale nie jest konieczne, by cel został naprawdę całkowicie zniszczony lub zburzony w sensie używanym w mowie potocznej.

Jeżeli chodzi o żywe siły, to skutek zniszczenia w sensie taktyczno-artyleryjskim będzie osiągnięty zarówno wtedy, gdy żołnierz nieprzyjaciela zostanie zabity, jak i wtedy, gdy będzie on ranny na tyle poważnie, że nie będzie mógł brać dalszego udziału w danej bitwie. To, że ten żołnierz po wyleczeniu w szpitalu po paru miesiącach będzie mógł wrócić i znów brać udział w walkach, nie zmienia faktu, że w d a n e j bitwie nie brał on dalszego udziału.

Powyższe rozumowanie może na pierwszy rzut oka wydawać się naciągniętym. Bez wątpienia byłoby bardziej konsekwentne, gdybyś-

my pod zniszczeniem żywych sił rozumieli tylko zabicie żołnierzy nieprzyjaciela; jednak przy takiej definicji „zniszczenie“ byłoby osiągalne tylko w odniesieniu do pojedynczych ludzi, a nie można by w ogóle mówić o zniszczeniu oddziału, gdyż zadanie byłoby praktycznie niewykonalne. Zresztą ta kwestia jest w wystarczająco wyraźny sposób ujęta w Instrukcji Strzelania Artylerii w § 297: „Zadaniem ognia niszczącego do baterii jest spowodowanie strat w siłach żywych i sprzęcie, które uniemożliwią jej odzyskanie zdolności bojowej bez uzupełnienia ludźmi i sprzętem“. Wynika z tego wyraźnie, że po to, by uważać baterię za zniszczoną wcale nie potrzeba spowodować śmierci wszystkich żołnierzy wchodzących w skład danej baterii lub rzeczywiście zniszczyć wszystkie jej działa, środki łączności, obserwacji itd.

Mówiąc o zniszczeniu sprzętu również nie mamy na myśli jego całkowitego zniszczenia. Po to, by móc mówić o wykonanym zniszczeniu działa wcale nie potrzeba rozbić go na kawałki przez kilkakrotne bezpośrednie trafienia. W sensie postanowień regulaminu działo będzie zniszczone już czasem po trafieniu jednym odłamkiem, lecz w odpowiednio czułe miejsce — np. w oporopowrotnik. Działo może nawet po kilkudniowej naprawie będzie znów zdatne do użytku, lecz dla danego działania trzeba uważać je za zniszczone.

To samo dotyczy „burzenia“ — nie chodzi o zburzenie w sensie zrównania celu z ziemią, lecz jedynie o uczynienie go nieprzydatnym do wykorzystania wg przeznaczenia. Kopuła pancerna, która wskutek wybuchów pocisków przechyli się tak, że otwór strzelniczy zostanie skierowany w niebo, powinna być uważana za zniszczoną, mimo że nie otrzymała ani jednego bezpośredniego trafienia i nie została w najmniejszym nawet stopniu uszkodzona.

Osiągnięcie skutku zniszczenia (zburzenia) celu wymaga prowadzenia dobrze obserwowanego i stale poprawianego ognia przez czas dłuższy — zależnie od rodzaju i wymiarów celu oraz warunków strzelania od 15—20 minut do paru godzin.

Taki długi czas, potrzebny do wykonania zadania niszczenia, nie wynika tylko z samej dużej, jak zobaczymy później, ilości pocisków, jaką trzeba zużyć dla zniszczenia jednego celu. Posiadany przez nas nowoczesny, szybkostrzelny sprzęt pozwala na wystrzelenie niezbędnej ilości amunicji w czasie bez porównania krótszym; przy niszczeniu czas jest potrzebny przede wszystkim dla dobrej obserwacji niemal każdego strzału i jego skutków. Ogień niszczący prowadzi się z szybkością umożliwiającą obserwację każdego strzału i wnoszenie poprawek osobno dla każdego działa.

Oczywiste, że tego rodzaju ogień można prowadzić tylko do celów stałych, które nie mogą usunąć się spod ognia artylerii. Dlatego też artyleria może otrzymać zadanie niszczenia żywych sił nieprzyjaciela tylko w tych wypadkach, gdy nieprzyjaciel nie może uniknąć skutków ognia, przesuwając się na inne miejsce bez zrezygnowania z wykonywania swego zadania. W ten sposób można nakazać niszczenie obsady rowów strzeleckich lub schronów, przy czym wykonanie

zadania będzie połączone z burzeniem obiektów, w których te siły są ukryte.

Przy niszczeniu celów stałych zadanie artylerzysty sprowadza się do otrzymania określonej ilości strzałów trafnych do celu, wobec czego można dość dokładnie obliczyć ilość amunicji, potrzebną do wykonania danego zadania.

Obliczenia te są oparte na obliczeniu prawdopodobieństwa trafienia do celu o znanych wymiarach na podstawie znajomości wielkości uchyleń środkowych (inaczej prawdopodobnych) wszerz i w głąb lub wzwyż.

Ilości amunicji, potrzebnej do wykonania podobnych na pozór zadań, mogą znacznie różnić się między sobą. I tak np. mamy dwa zadania — 1) zniszczyć schron betonowy przez uzyskanie dwu strzałów trafnych w ścianę czołową (pionową) o wymiarach — szerokość 4 m, wysokość 2 m. Ogień prowadzi się z haubico-armaty 152 mm pociskiem przeciwbetonowym.

2) Zadanie analogiczne z tym, że dwa strzały trafne trzeba uzyskać nie do pionowej ściany czołowej, a do stropu o wymiarach 4×2 m.

W pierwszym wypadku ogień będzie wykonany ładunkiem najsilniejszym, w drugim najsłabszym i górną grupą kątów (tj. przy kątach podniesienia większych od 45°). Po wykonaniu obliczeń otrzymamy (bez amunicji na wstrzeliwanie) — dla wypadku pierwszego około 46 pocisków, a dla wypadku drugiego — aż 645! Rozpiętość ogromna, wykazująca wyraźnie o ile bardziej wydajne jest strzelanie do ścian pionowych. Niestety tego rodzaju ogień wolno prowadzić tylko wtedy, gdy ściana wystaje ponad ziemią więcej niż na 1,5 metra.

Tego rodzaju zadanie potrafi rozwiązać na poczekaniu każdy artylerzysta dysponujący tabelami strzelniczymi.

Byłoby jednak błędem oczekiwać, że istotnie k a ż d e zadanie zostanie wykonane przy zużyciu obliczonej ilości amunicji. W praktyce są możliwe odchylenia, czasem nawet bardzo znaczne. W jednym wypadku zadanie zostanie wykonane przy zużyciu znacznie mniejszej ilości amunicji, w innym zupełnie takie samo zadanie przy takich samych pozostałych warunkach strzelania może pociągnąć zużycie przekraczające znacznie ilość obliczoną. Nie będzie to jednak ani dowodem błędu w obliczeniach, ani złego wykonania strzelania. Obliczenia są wykonane na podstawie prawideł rozrzutu, a te są oparte na prawie wielkich liczb; obliczone ilości są prawidłowe, lecz jako ilości p r z e c i ę t n e dla dużej ilości jednakowych zadań. Dlatego też przy wykonaniu pojedynczego zadania różnica może być duża, lecz przy wykonywaniu kilku lub kilkunastu analogicznych zadań ogólna ilość zużytej amunicji będzie bardzo bliska ilości obliczonej. Wobec tego ma to znaczenie praktyczne, gdyż pozwala na obliczenie potrzebnej ilości amunicji na przewidywane działanie — np. na artyleryjskie przygotowanie, w czasie którego trzeba będzie zniszczyć lub zburzyć określoną ilość celów.

Z powodu ogromnej rozpiętości ilości amunicji, potrzebnej do wykonania niszczenia w różnych wypadkach, regulaminy podają mało

norm zużycia amunicji, ograniczając się jedynie do wypadków typowych, jak np. wykonywanie przejść w drutach lub burzenie rowów.

Jeśli chodzi o niszczenie schronów, to Instr. Strz. Art. podaje jedynie, że dla uzyskania dwóch—trzech strzałów trafnych do schronu przy strzelaniu na odległość do 3 km potrzeba po zakończeniu wstrzeliwania zużyć do 70 granatów o kalibrze 152 mm lub do 120 granatów o kalibrze 122 m. Można obliczyć, że Instr. Strzelania ma na myśli ogień do stropu schronu o wymiarach około 5 m na 4 m.

Działanie moralne

Inaczej pod wieloma względami przedstawia się sprawa, gdy rozpatrujemy moralne działanie ognia. Już samo określenie „działanie moralne" wskazuje, że nie chodzi tu o działanie na przedmioty martwe, lecz na psychikę człowieka, wobec czego działanie to jest o wiele bardziej skomplikowane niż pierwsze.

Typowym skutkiem ognia artylerii o charakterze moralnym jest obezwładnienie. Obezwładnienie polega na złamaniu na pewien zwykle niedługi okres czasu woli nieprzyjaciela do prowadzenia walki. Osiąga się obezwładnienie przez zadanie nieprzyjacielowi strat i wpojenie weń przekonania, że każda ponowna próba podjęcia walki lub użycia broni zakończy się dla niego śmiercią. Stosujemy obezwładnienie dla uniemożliwienia nieprzyjacielowi wykorzystania jego broni lub wykonania ruchu.

Dla osiągnięcia obezwładnienia zadanie nieprzyjacielowi strat jest warunkiem nieodzownym. Źródła radzieckie podają na podstawie doświadczeń drugiej wojny światowej, że dla uzyskania należytego obezwładnienia nieprzyjaciela o dość dobrym stanie moralnym potrzeba zadać mu od 25 do 50% strat krwawych w możliwie najkrótszym czasie. Są to straty bardzo duże i po to by je zadać, trzeba stosować odpowiednie metody prowadzenia ognia. Omówimy dwa wyraźnie różniące się wypadki obezwładniania, a co za tym idzie i dwie wyraźnie różne metody wykonania ognia.

W wypadku pierwszym omówimy obezwładnianie sił żywych znajdujących się na powierzchni ziemi, nieukrytych lub jak to określa Instrukcja Strzelania „znajdujących się poza ukryciami"; w wypadku drugim — obezwładnianie sił żywych znajdujących się w ukryciach.

Przy obezwładnianiu sił żywych nieukrytych musimy stale mieć na uwadze, że nieprzyjaciel po rozpoczęciu przez artylerię ognia będzie dążył do usunięcia się z terenu ostrzeliwanego, by uniknąć skutków ognia. Można z tego wywnioskować, że nieprzyjacielowi nieukrytemu w rowach potrafimy zadać 25—50% strat tylko wtedy, gdy ogień artylerii spadnie znienacka, zaskoczy nieprzyjaciela i będzie trwał krótko, lecz będzie wykonany z bardzo dużym natężeniem. Dlatego też ogień taki wykonywany jest w formie krótkiej nawały prowadzonej z maksymalną dopuszczalną szybkostrzelnością sprzętu.

Na podstawie obliczeń teoretycznych potwierdzonych praktyką stwierdzono, że dla niezawodnego obezwładnienia nieprzyjaciela nieukrytego w rowach potrzeba zużyć, jak podaje In. St. Art. § 375, na każdy hektar ostrzeliwanej powierzchni: 75 granatów 76 mm, lub 24 granaty 122 mm, lub 18 granatów 152 mm.

Instrukcja nie precyzuje dokładnie czasu, w ciągu którego ta ilość pocisków powinna być wystrzelona i podaje ogólnie, że w ciągu jednej nawały ogniowej.

Mając na uwadze konieczność wykonania ognia wcześniej niż nieprzyjaciel zdąży się usunąć, można przyjąć, że nawała dla obezwładnienia sił żywych nieukrytych powinna być wykonana w ciągu 2, maksymalnie 5 minut.

Przyjmując przeciętny czas trwania nawały na 3 minuty, przy wykorzystaniu zbliżonej do maksymalnej dopuszczalnej szybkostrzelności sprzętu jeden dywizjon może obezwładnić cel o powierzchni do 6 ha, zużywając zależnie od kalibru — 450 gr 76 mm, lub 144 gr 122 mm, lub 108 gr 152 mm (maksymalna dopuszczalna w ciągu 3 minut wydajność ogniowa dyonu: 76 mm—480, 122 mm—216, 152 mm—120).

Doświadczenie wojenne wykazało, że w większości wypadków takie ześrodkowanie wystarcza do obezwładnienia celu. Nie zwalnia to jednak artylerzysty od obowiązku stałego obserwowania zachowania się celu, by w razie stwierdzenia, że nieprzyjaciel znów zaczyna przejawiać działalność, powtórzyć ześrodkowanie.

Mimo że czas wykonywania samego ognia jest bardzo krótki, zaledwie 2—3 minuty, dywizjon artylerii może w ciągu godziny powtórzyć ześrodkowania tylko kilka razy — od trzech do pięciu — zależnie od kalibru dział — czyli w ciągu godziny dywizjon prowadzi rzeczywiście ogień zaledwie 9 do 15 minut, a resztę czasu milczy. To pozorne niewykorzystanie artylerii tłumaczy się tym, że w czasie nawał ogniowych wszystkie działa, biorące udział w nawale, strzelają z maksymalną szybkością, wskutek czego cały swój „kredyt" jednogodzinny zużywają w czasie 9—15 minut.

Wydajność ogniowa w 1 godzinie:

76 mm — 120 pocisków
122 mm — 100 „
152 mm — 50 „

wobec tego 3' nawał w ciągu godziny może być:

120 : 40 = 3 nawały
100 : 18 = 5 nawał
50 : 10 = 5 nawał;

podstawa § 176 Instr. Strz. Art. (godzinna wydajność ogniowa podzielona przez wydajność ogniową 3 minut).

Zupełnie inaczej musi być wykonywany ogień dla obezwładnienia nieprzyjaciela ukrytego w rowach tak obserwowanych jak i nieobserwowanych.

Siły żywe ukryte w rowach są znacznie mniej wrażliwe na ogień artylerii niż znajdujące się na powierzchni — wynika z tego, że zużycie amunicji musi być większe.

Nieprzyjaciel ukryty w rowach nie ma w większości wypadków możności usunięcia się z ostrzeliwanego odcinka, gdyż po pierwsze — obecności jego w rowach lub w ich bezpośrednim pobliżu wymaga zadanie bojowe, a po drugie — próby usunięcia się pod silnym ogniem artylerii są nie mniej niebezpieczne od przebywania w rowie — wynika z tego, że ogień można prowadzić przez czas dłuższy.

Nieprzyjaciel będzie dążył do ukrycia się w schronach i przetrwania w nich aż do zakończenia ognia, by wtedy wyjść ze schronów i ponownie obsadzić rowy — wynika z tego, że ogień trzeba prowadzić nieregularnie, tak by nieprzyjaciel nie mógł się zorientować, kiedy ogień został przerwany naprawdę, a kiedy tylko chwilowo.

Oto główne przesłanki, na których są oparte przepisy obezwładniania sił żywych ukrytych w rowach. Regulaminy podają, że dla obezwładnienia sił żywych ukrytych w rowach (§ 192 i 374 In. St. Art.) potrzeba wykonać od dwóch do czterech nawał ogniowych po pięć do dziesięciu minut każda, zużywając w ciągu każdej minuty na jeden ha lub na 100 m bieżących rowu: 10—12 granatów 76 mm, lub 5—6 granatów 122 mm, lub 3—4 granaty 152 mm. W przerwach między nawałami ma być wykonywany powolny ogień ciągły — od 0,5 do 2 granatów na każdą minutę i na każdy hektar (100 mb rowu).

Jak widzimy, regulamin pozwala na bardzo duże odchylenia — stosując normy minimalne można ograniczyć się do 2 nawał po 5 minut, lub przeciwnie — przy normach maksymalnych można wykonać 4 nawały po 10 minut. W ten sposób obezwładnianie nieprzyjaciela ukrytego w rowach może w ramach regulaminowych wyglądać następująco:

Normy minimalne				Normy maksymalne			
Czas trwania ognia nawałowego	Zużycie amunicji na 1 ha (100 mb)			Czas trwania ognia nawałowego	Zużycie amunicji na 1 ha (100 mb)		
	76 mm à—10	122 mm à—5	152 mm à—3		76 mm à—12	122 mm à—6	152 mm à—9
2 nawały po 5 minut — razem 10 minut	100	50	30	4 nawały po 10 minut — razem 40 minut	480	240	160

Niezależnie od nawał ogniowych, w przerwach między nimi, artyleria prowadzi powolny ogień ciągły. Z punktu widzenia wykonania obezwładnienia powolny ogień ciągły ma do spełnienia dwa zadania, a mianowicie:

a) ma on podtrzymać u nieprzyjaciela przeświadczenie, że ogień artylerii trwa, że powolny ogień lada chwila może ponownie zamienić się w morderczy ogień nawałowy — wpływa to deprymująco na stan moralny nieprzyjaciela,
b) powolny ogień ciągły ma umożliwić artylerzystom sprawdzanie danych dla upewnienia się, że średni punkt rozrzutu leży na celu i wprowadzenie ewentualnych poprawek.

Badając przytoczoną tabelkę widzimy, że regulamin dopuszcza bardzo dużą rozpiętość czasu i amunicji potrzebnych do obezwładnienia sił żywych w rowach, bo w poszczególnych wypadkach różnica może być nawet pięciokrotna.

To na pozór niewyraźne i mało sprecyzowane określenie norm jest jednak zupełnie logiczne i zrozumiałe. Trzeba mieć stale na uwadze, że chodzi o obezwładnienie, tj. o działanie moralne, a ono jest zależne w bardzo dużym stopniu od stanu moralnego nieprzyjaciela. Im stan moralny żołnierzy jest wyższy, tym trudniej wywołać ich obezwładnienie, tym dłużej trzeba ich trzymać pod ogniem.

Z drugiej strony pamiętamy, że nie ma obezwładnienia bez strat, a możność ich zadania zależy w dużej mierze od stopnia rozbudowy rowów — ich głębokości, szerokości, wyposażenia w przykrycia chroniące przed działaniem odłamków lub w schrony. Im rowy są lepiej zbudowane, tym więcej potrzeba zużyć czasu i amunicji dla zadania nieprzyjacielowi strat zdolnych go obezwładnić.

Reasumując — ilość amunicji i czasu potrzebnych do obezwładnienia nieprzyjaciela ukrytego w rowach zależy od stanu moralnego nieprzyjaciela i od stopnia rozbudowy jego umocnień.

Na podstawie wielu doświadczeń z drugiej wojny światowej ustalono, że w przeciętnych warunkach dla obezwładnienia nieprzyjaciela ukrytego w rowach potrzeba wykonać w sumie około 30 minut nawał ogniowych i zużycia w tym czasie (§ 192 i 374 Inst. St. Art.) na każdy hektar lub 100 m bieżących rowów do 360 granatów 76 mm lub 180 granatów 122 mm, lub 120 granatów 152 mm. Między nawałami ogniowymi musi być wykonywany powolny ogień ciągły, lecz czas jego trwania nie jest określony przez regulamin, ponieważ ten czas jest zależny również od możności wykonania innych zadań nie związanych bezpośrednio z obezwładnianiem.

Obezwładnianie sił żywych tak w rowach obserwowanych jak i nieobserwowanych ma miejsce w zasadzie najczęściej w okresie przygotowania artyleryjskiego, a w tym czasie artyleria zwykle oprócz obezwładniania sił żywych musi wykonać niszczenia lub burzenia rozmaitych obiektów. Wykonanie zniszczeń jednocześnie z wykonywaniem nawał ogniowych jest niemożliwe wskutek zadymienia celu i niemożności dokładnej obserwacji — staje się więc konieczne zarezerwowanie dla artylerii czasu na niszczenie w przerwach między nawałami. Długość przerw zależy, rzecz jasna, od ilości i rodzaju nakazanych zniszczeń oraz od zamierzonego sposobu ich wykonania.

Przytoczona powyżej norma 30 minut ognia nawałowego ma zastosowanie w wypadkach przeciętnych, w praktyce mogą być odstępstwa, jednak muszą one być uzasadnione szczególnymi warunkami. Np. mając dane, że stan moralny nieprzyjaciela jest zły, że jest on już w znacznej mierze zdemoralizowany i wyczerpany moralnie, a w dodatku przebywa w rowach niedających dobrego ukrycia, zastosujemy normy niższe od przeciętnych. Analogicznie i w wypadku przeciwnym — zastosowanie norm maksymalnych może być spowodowane tylko posiadaniem wiadomości o wyjątkowo wysokim stanie moralnym przeciwnika i o dobrej rozbudowie jego pozycji.

Widzimy więc, że dla osiągnięcia obezwładnienia konieczne jest zużycie dość znacznej ilości amunicji, co nie zawsze jest możliwe. Są wypadki, gdy wyrzucenie dużej ilości pocisków dla obezwładnienia nieprzyjaciela mija się z celem. Nie jest możliwe również stałe trzymanie wszystkich miejscowości, w których nieprzyjaciel przebywa lub tylko może przebywać pod ogniem tak silnym, by gwarantował on obezwładnienie sił żywych. To samo dotyczy dróg, którymi nieprzyjaciel może przesuwać swe siły. W takich wypadkach artyleria jest zmuszona do zrezygnowania z obezwładnienia i ograniczenia się do skutku bardziej skromnego. Takim skutkiem jest skutek, osiągany przez artylerię w wyniku działania ogniowego nazywanego n ę k a n i e m.

Co prawda samo słowo „nękanie" nie nadaje się do oznaczenia skutku, gdyż oznacza czynność, działanie. Pomimo to nękanie wywołuje na celu określony skutek, brak nam jedynie określonej dla niego nazwy.

Instrukcja Strzelania Artylerii w § 377 mówi: „Ogień nękający stosuje się dla moralnego i fizycznego wyczerpania przeciwnika" — w tej definicji jest zawarte określenie zarówno samego działania, jak i skutku, którym jest w y c z e r p a n i e. W praktyce jednak określa się zwykle słowem nękanie zarówno działanie jak i skutek.

Rozpatrując nękanie jako skutek widzimy, iż jest to skutek raczej moralny. Regulamin w przytoczonej powyżej definicji nękania wspomina o „wyczerpaniu moralnym i fizycznym", lecz wyczerpanie fizyczne należy rozumieć jako rezultat braku wypoczynku i regularnego odżywiania, a nie bezpośredniego działania pocisków na ciało żołnierzy nieprzyjaciela. Błędem byłoby jednak mniemać, że przy nękaniu nie należy dążyć do zadania nieprzyjacielowi strat; przeciwnie — im większe straty potrafi zadać artyleria, tym pełniejszy skutek nękania zdoła osiągnąć. Nękanie jest jak gdyby bardzo słabą formą obezwładnienia — nieprzyjaciel wprawdzie nie jest pozbawiony woli walki, lecz możność wykonywania przez niego rozmaitych czynności jest znacznie skrępowana stałym niebezpieczeństwem ze strony artylerii. Nieprzyjaciel chcąc uniknąć skutków ognia musi przebywać w schronach, zaopatrywanie staje się ograniczone i nieregularne, łączność przewodowa bywa często niszczona; w razie przebywania nieprzyjaciela na tyłach — w miejscowości lub w lesie — powstają pożary, które trzeba gasić lub usuwać się z miejsc

zagrożonych. Dłuższe przebywanie w takich warunkach doprowadza do wyczerpania nerwowego i fizycznego, co właśnie jest celem nękania.

Co do sposobu wykonania ognia dla osiągnięcia nękania nie znajdziemy całkowicie wyczerpujących wskazówek w żadnym z regulaminów.

Dla wykonania nękania prowadzi artyleria ogień w sposób nieregularny — krótkie nawały baterii lub dywizjonu w możliwie najbardziej nierównych odstępach czasu, by zaskoczyć nieprzyjaciela. W przerwach między nawałami ogień powolny, w czasie którego mogą następować okresy zupełnego milczenia.

Taki ogień zwykle trwa przez czas dłuższy — od kilku godzin do kilku dni. Pomimo stosunkowo słabego natężenia, nękanie wskutek długiego czasu trwania pociąga znaczne zużycie amunicji.

Wreszcie pozostaje jeszcze jeden skutek ognia artylerii — oślepianie. Przez stworzenie zasłony dymnej możemy pozbawić nieprzyjacielskiego obserwatora możności obserwacji lub strzelca możności prowadzenia celnego ognia — a więc oślepienie jest skutkiem zadymienia. Może powstać jedynie kwestia do jakiej kategorii skutków ognia należy zaliczyć oślepienie? Do działania fizycznego w sensie omówionym na początku, tj. w sensie niszczenia, oczywiście nie. Nieprzyjacielski obserwator może być zupełnie poza strefą ognia, lecz mimo to będzie odczuwał jego skutek — nie będzie widział celu. Pomimo to jest to działanie czysto fizyczne — pozbawia nieprzyjaciela możności widzenia. Błędem jest spotykane czasem formułowanie zadania: „obezwładnić obserwację nieprzyjaciela na wzgórzu X przez zadymienie rejonu Y".

Do sposobu formułowania zadań powrócę jeszcze w dalszej części, obecnie tylko podkreślę błąd zawarty w przytoczonym sformułowaniu. Przez zadymienie nie można osiągnąć obezwładnienia, bo, jak pamiętamy, obezwładnienie jest to złamanie woli nieprzyjaciela do prowadzenia walki. A czyż przez zadymienie punktu obserwacyjnego możemy pozbawić nieprzyjaciela woli walki? Możemy jedynie pozbawić go możności prowadzenia obserwacji z powodów czysto fizycznych, a więc nie można utożsamiać oślepienia z obezwładnieniem.

Na wspomnianych czterech skutkach ognia artylerii — zniszczeniu, obezwładnieniu, wyczerpaniu i oślepieniu zakończę omawianie zagadnienia skutków ognia artylerii.

Za pomocą jednego z tych skutków lub, co zdarza się częściej, kombinacji tych skutków, artyleria rozwiązuje na polu walki najrozmaitsze zadania taktyczne.

###Ześrodkowanie i zmasowanie ognia

Wykonanie zadania ogniowego, tj. wywołanie na celu nakazanego skutku może być osiągnięte, zależnie od rodzaju celu i zadania, ogniem pojedynczych dział lub bateryj albo połączonym wysiłkiem kilku bateryj a nawet dywizjonów.

Dla określenia ognia większej ilości bateryj mamy dwa określenia, a mianowicie: „ześrodkowanie“ ognia i „zmasowanie“ ognia.

Obydwa terminy, chociaż często powtarzają się w naszych regulaminach, nie mają dokładnej definicji. Na łamach radzieckiej prasy wojskowej toczy się obecnie niezakończona jeszcze dyskusja na temat właściwego znaczenia tych terminów. Poważniejsze wątpliwości może budzić termin „zmasowanie ognia“, gdyż znaczenie pojęcia „ześrodkowania ognia“ można dość wiernie zrozumieć na podstawie Instrukcji Strzelania Artylerii. Pod pojęciem ześrodkowania ognia (a nie ześrodkowania ogniowego, jak często się słyszy), rozumiemy ogień od kilku bateryj do kilku dywizjonów prowadzony na jeden cel z zadaniem wywarcia określonego skutku. Tak np. typowym ześrodkowaniem będzie ogień dywizjonu prowadzony z zadaniem obezwładnienia piechoty leżącej na powierzchni 6 ha.

Pod pojęciem zmasowania ognia należy wg mego zdania rozumieć większą ilość ześrodkowań i ewentualnie ogni pojedynczych bateryj, wykonywanych jednocześnie na szereg celów położonych w jednym rejonie i połączonych wspólnym znaczeniem dla wykonania zadania taktycznego przez wspieraną jednostkę.

Tak np. wydaje mi się, że typowym przykładem zmasowania ognia będzie przygotowanie artyleryjskie lub zapobieganie.

Zadania taktyczne artylerii

Pod terminem „zadania taktyczne artylerii“ rozumiem zespół zadań ogniowych, połączonych w czasie i przestrzeni, wykonywanych przez artylerię w celu bądź to umożliwienia własnej broni wspieranej spełnienia określonego zadania, bądź też przeciwnie — uniemożliwienia nieprzyjacielowi wykonania zamierzonego zadania.

Zgodnie z powyższą definicją każde działanie taktyczne artylerii jest związane z działaniem broni wspieranej, w pierwszym rzędzie piechoty.

Ujęcie możliwych zadań artylerii w jakiś uporządkowany system nie jest łatwe. Poniżej podaję jeden z możliwych systemów klasyfikacji zadań, oparty na podziale na typowe rodzaje walki, co nie jest jednak równoznaczne z podziałem sztywnym.

Mówiąc w ogóle o działaniach bojowych dzielimy je zwykle wg typowych rodzajów walki, tj na natarcie i obronę, czynimy to jednak przede wszystkim ze względu na większą przejrzystość. Trudno jest bowiem wyobrazić sobie chociażby jedno większe działanie, które by od początku do końca zachowało swój niezmienny charakter bądź to natarcia, bądź obrony. Niemal zawsze każde natarcie zawiera w sobie przejściowo elementy obrony, tak jak każda obrona powinna zawierać elementy walki zaczepnej. Dlatego też podany niżej układ zadań wg typowych rodzajów walki ma charakter raczej orientacyjny — w rzeczywistości zadania natarcia i obrony przeplatają się między sobą.

Zadania występujące najczęściej w natarciu

Jednym z najważniejszych i najobszerniejszych zadań taktycznych artylerii jest artyleryjskie przygotowanie. O ważności tego zadania świadczy to, że dla jego wykonania przewidziany jest osobny okres w natarciu artyleryjskim.

Cel artyleryjskiego przygotowania jest wyraźnie określony przez regulaminy, wobec czego omawiać tej kwestii nie będę i ograniczę się do paru uwag dotyczących szczegółów.

Ze względu na znaczenie i rozmiar zadania ujmowanego w skrócie w słowach „przygotowanie artyleryjskie" dowódca taktyczny nie powinien ograniczać się do podania artylerzyście, że ma on wykonać artyleryjskie przygotowanie, lecz powinien swój rozkaz uzupełnić wskazówkami bardziej szczegółowymi. Dowódca taktyczny powinien wskazać osobiście lub ustalić na wniosek swego dowódcy artylerii odcinki rowów strzeleckich i łączących, które mają być zburzone, wskazać odcinki rowów, w miarę możności w terenie, w których nieprzyjaciel ma być obezwładniony; jeżeli przejścia w przeszkodach ma wykonać artyleria, to trzeba wskazać w terenie miejsca, ilość i szerokość przejść itd. W ten sposób na artyleryjskie przygotowanie złożą się ognie mające na celu burzenie, niszczenie i obezwładnienie.

Naturalnie ilość szczegółów dotyczących wykonania artyleryjskiego przygotowania, podawanych przez dowódcę taktycznego, będzie w dużej mierze zależna od położenia. W wypadku zorganizowanego natarcia i związanych z nim drobiazgowych przygotowań, dowódca taktyczny poda i omówi z dowódcą artylerii wszystkie szczegóły do poszczególnych celów włącznie. W wypadku natarcia doraźnie zorganizowanego, gdy chodzi o zaoszczędzenie czasu, może dowódca ograniczyć się do bardzo krótkiego rozkazu podając jedynie czas trwania przygotowania artyleryjskiego i główne cele, które mają być objęte przygotowaniem.

Po wyruszeniu piechoty lub czołgów do natarcia rozpoczyna się okres „wsparcia natarcia". Głównym zadaniem artylerii w natarciu, jak to bardzo trafnie i obrazowo określa regulamin, jest torowanie drogi piechocie i czołgom.

W sensie regulaminu pod terminem „torowanie" można rozumieć ognie artylerii wykonywane w celu łamania oporu nieprzyjaciela przed nacierającymi oddziałami dla umożliwienia im posuwania się w terenie bronionym przez nieprzyjaciela.

Formą wykonania torowania może być zależnie od warunków albo wał ogniowy, albo kolejneześrodkowania ognia. Sądząc z tego co powiedziałem można by przyjść do wniosku, że działanie, które nazwałem torowaniem jest identyczne z regulaminowym „wsparciem natarcia". Tak jednak nie jest. Wsparcie natarcia jest pojęciem bez porównania szerszym i określa całą fazę natarcia artyleryjskiego. Na wsparcie natarcia składa się wiele różnorodnych zadań, a torowanie jest właśnie jednym, może najważniejszym, pomimo to jednak tylko jednym z wielu zadań wykonywanych w tym okresie przez artylerię.

Torowanie miażdży i obezwładnia nieprzyjaciela stawiającego opór przed frontem natarcia, lecz to jeszcze nie wystarcza. Trzeba nacierającym oddziałom zapewnić bezpieczeństwo przed ogniem bocznym wykonywanym z rejonów, które nie były objęte ogniami torującymi, inaczej mówiąc trzeba osłonić piechotę i czołgi przed ogniem bocznym. Osłanianie — to drugie ważne zadanie artylerii wykonywane w okresie wsparcia natarcia. Formą wykonania osłaniania mogą być ześrodkowania ognia na wykryte lub domniemane źródła ognia dla ich obezwładnienia lub też zadymianie dla ich oślepienia.

Jednak osłona przed ogniem nie wyczerpuje zadania osłaniania. Pod osłanianiem rozumiemy również osłanianie własnych oddziałów przed przeciwuderzeniami nieprzyjaciela, szczególnie z boków. Typową formą wykonania tego rodzaju osłaniania są stałe ognie zaporowe.

Ponieważ osłanianie jest zadaniem, które może być wykonane w sposób bardzo rozmaity, dowódca dający artylerii zadanie osłaniania powinien powiedzieć wyraźnie, gdzie, przed kim lub przed czym ma osłonić artyleria nacierające lub broniące się oddziały.

Bardzo podobnym do osłaniania jest następne zadanie artylerii, odgradzanie. Pod tym terminem rozumiemy obramowanie wyznaczonej części terenu ścianą wybuchów pocisków artylerii dla uniemożliwienia nieprzyjacielowi bądź to wtargnięcia do odgrodzonego w ten sposób rejonu, bądź też przeciwnie — wydobycia się z niego. Inaczej mówiąc odgradzanie polega na izolowaniu ogniem artylerii pewnej części terenu. Odgradzanie może mieć zastosowanie zarówno w działaniach zaczepnych jak i obronnych. W natarciu, np. przy forsowaniu rzeki artyleria odgradzając ogniem zdobytą część terenu na brzegu nieprzyjacielskim umożliwia własnym oddziałom usadowienie się i utrzymanie do czasu podejścia następnych rzutów. W obronie, w razie wdarcia się nieprzyjaciela w ugrupowanie obronne, artyleria odgradza ogniem miejsce wdarcia się, uniemożliwiając w ten sposób nieprzyjacielowi rozprzestrzenianie się oraz dalsze wzmacnianie sił, którymi udało się włamanie.

Typową formą wykonania odgradzania są stałe ognie zaporowe, czasem ześrodkowania ognia.

Zadania występujące najczęściej w obronie

W obronie jednym z głównych zadań artylerii jest zwalczanie nacierających czołgów i piechoty — zadanie, które regulamin nazywa „zagradzaniem drogi nieprzyjacielowi".

Jest to zadanie polegające na stworzeniu systemu ogni, który powinien doprowadzić do zdezorganizowania nacierających czołgów jeszcze przed dojściem ich do przedniego skraju obrony i oddzielenia od nich towarzyszącej im piechoty, by następnie przez oddzielne zwalczanie piechoty i czołgów ostatecznie załamać natarcie nieprzyjaciela.

Wykonuje te zadania artyleria za pomocą ruchomego ognia zaporowego, gdy chodzi o zwalczanie czołgów i stałych ogni zaporowych lub ogni z obserwacji, gdy chodzi o zwalczanie piechoty.

Zwalczanie czołgów na przednim skraju oraz w głębi obrony jest przede wszystkim zadaniem obrony przeciwpancernej i jej tu rozpatrywać nie będę.

Zadaniem artylerii niejako przeciwstawnym artyleryjskiemu przygotowaniu jest z a p o b i e g a n i e. Jest to działanie ogniowe artylerii, którego istota polega na zaskoczeniu silnym zmasowanym ogniem jednocześnie całego głównego zgrupowania npla, przygotowanego do natarcia — celem uniemożliwienia nplowi przeprowadzenia natarcia według poprzednio opracowanego planu.

Zapobieganie polega na wykonaniu przez d u ż e s i ł y artylerii wielu ogni z ogólnym zadaniem jednoczesnego obezwładnienia (dezorganizacji) piechoty i broni pancernej na podstawach wyjściowych, artylerii na SO, sztabów, węzłów łączności, odwodów, składów i linii komunikacyjnych.

Wykonanie zapobiegania powinno nastąpić w ostatniej chwili przed rozpoczęciem przez nieprzyjaciela artyleryjskiego przygotowania.

Trzeba pamiętać, że zapobieganie jest działaniem na bardzo dużą skalę i że wymaga dużej ilości artylerii i amunicji (0,5—0,7 jedn. ogniowych) oraz posiadania dokładnych danych o zamiarach nieprzyjaciela. Wszystkie wymienione warunki składają się na to, że zapobieganie w praktyce było wykonywane stosunkowo rzadko. O rozmiarach i znaczeniu zapobiegania świadczy fakt, że organizuje zapobieganie dca artylerii armii, a nakazać jego wykonanie ma prawo dopiero dowódca armii

W praktyce spotyka się dość często nieprawidłowe zrozumienie znaczenia zapobiegania, gdyż tym terminem bywa określane skupienie ognia paru dywizjonów na podstawach wyjściowych nieprzyjaciela. Zapomina się przy tym, że taki płytki ogień może w najlepszym wypadku nieco utrudnić nieprzyjacielowi na małym odcinku zorganizowane wyruszenie do natarcia, lecz nie jest w stanie w ogóle uniemożliwić rozpoczęcie natarcia na główne zgrupowanie npla.

Takie działanie może nakazać każdy dowódca dysponujący ogniem artylerii, o ile posiada wystarczającą ilość amunicji, lecz mamy w tym wypadku nie zapobieganie, a jeden z wariantów w z b r a n i a n i a.

Pod wzbranianiem rozumiemy działanie ogniowe artylerii mające na celu uniemożliwienie lub co najmniej utrudnienie nieprzyjacielowi wykonywania przesunięć, grupowania się, przebywania w określonych rejonach i wykonywania prac obronnych na polu walki.

Wzbranianie jest to działanie, które na własne oddziały wpływu bezpośredniego nie wywiera a jedynie utrudnia i zatruwa życie nieprzyjacielowi. Systematycznie wykonywane wzbranianie, szczególnie w okresie walk pozycyjnych, może w znacznej mierze wpłynąć na osłabienie przygotowań nieprzyjaciela i zadać mu dotkliwe straty.

Wzbranianiem powinny być objęte w miarę możności wszystkie przejawy życia nieprzyjaciela, szczególnie miejsca jego wypoczynku, drogi dowozu amunicji i żywności przebiegające przez ciaśniny itp.

Rozróżniamy wzbranianie bliskie, zasadniczo w zasięgu obserwacji naziemnej i wzbranianie dalekie wykonywane w zasadzie przy pomocy obserwacji z samolotu.

Formą wykonania wzbraniania są, zależnie od okoliczności, albo nawały ogniowe od baterii do dywizjonu wykonywane z natężeniem potrzebnym do osiągnięcia obezwładnienia, albo przy celach nieobserwowanych ogień z natężeniem o wiele słabszym, tak by przez dłuższe nękanie doprowadzić do stanu wyczerpania.

Szczególnie silną i skuteczną formą wykonywania dalekiego wzbraniania są dalekie napady ogniowe. Stosuje się je dla rażenia i dezorganizowania wojsk znajdujących się w miejscach koncentracji lub w kolumnach, jak również dla utrudnienia pracy tyłom.

Charakterystyczną cechą dalekich napadów ogniowych jest to, że są one przygotowane a nawet wstrzelane do celów pomocniczych zawczasu, by na żądanie lotnika można było zaskoczyć nieprzyjaciela ogniem i zadać mu poważne straty.

Wreszcie zadanie ostatnie — zwalczanie artylerii. Wydzielenie zwalczania artylerii w osobne zadanie może wydawać się niesłuszne, gdyż, jak wiemy, zwalczanie artylerii powinno być prowadzone stale; zwalczanie artylerii jest prowadzone w czasie artyleryjskiego przygotowania, szczególnie w momentach krytycznych dla piechoty, a więc stanowi jego część; to samo dotyczy zapobiegania.

Powodem wydzielenia zwalczania artylerii w osobne zadanie jest to, że do zwalczania artylerii potrzebne są specjalne dane i środki, bez których to zadanie staje się niewykonalne.

Dla uniknięcia nieporozumień trzeba ustalić, że pod zwalczaniem artylerii rozumiemy przede wszystkim zwalczanie bateryj nieprzyjaciela na zakrytych stanowiskach ogniowych. Inne zadania związane ze zwalczaniem artylerii jak np. zwalczanie obserwacji nieprzyjaciela, dezorganizowanie łączności, utrudnianie zaopatrywania w amunicję itp. zwiększają niewątpliwie skuteczność zwalczania artylerii na stanowiskach, lecz są tylko czynnościami pomocniczymi. Wchodzą one normalnie w zakres innych zadań jak — wzbranianie, przygotowanie artyleryjskie, osłanianie itd.

Również zwalczanie dział strzelających na wprost nie wchodzi w zakres zorganizowanego zwalczania artylerii, gdyż są to drobne zadania ogniowe, które będą wykonywane przez poszczególne baterie lub nawet plutony w wyniku ich własnej obserwacji.

Dla przeprowadzenia zwalczania artylerii w sposób zorganizowany konieczne jest posiadanie środków umożliwiających wykrywanie bateryj nieprzyjaciela strzelających z zakrytych stanowisk ogniowych oraz środków umożliwiających wykonanie wstrzeliwania. Takimi środkami dysponują normalnie dowódcy artylerii korpusu lub armii — oni też zazwyczaj organizują zwalczanie artylerii.

Omówiłem w sposób możliwie jak najbardziej krótki osiem podstawowych zadań taktycznych artylerii. Widzimy, że każde z nich może być wykonane kilkoma sposobami; często jedno i to samo zadanie może być wykonane przez obezwładnienie albo przez zniszczenie, albo przez oślepienie. Zastosowanie skutku, który pozwoli na wykonanie zadania w sposób najbardziej oszczędny zarówno pod względem czasu jak i amunicji, stanowi umiejętność taktycznego wykorzystania ognia artylerii.

Pozostaje do omówienia sposób w jaki powinien dowódca taktyczny stawiać zadania swemu artylerzyście, by być całkowicie i prawidłowo zrozumianym przy jak najmniejszej zatracie słów i czasu.

Już mówiąc o poszczególnych zadaniach wspominałem, że często nie wystarcza samo podanie zadania, lecz potrzeba je uzupełnić wskazówkami bardziej szczegółowymi. Ilość tych wskazówek i sposób ich podania nie może być uregulowany żadną instrukcją, gdyż zależy od wielu czynników, jak czas stojący do dyspozycji, indywidualność dowódcy, większe lub mniejsze zgranie ze swym artylerzystą itp.

I tak np. w natarciu część rozkazu dowódcy taktycznego mogłaby wyglądać następująco: „w czasie tyle to minutowego przygotowania artyleryjskiego obezwładnić nieprzyjaciela w rowach pierwszej pozycji; zburzyć styki rowów strzeleckich i łączących, zniszczyć wykryte źródła ognia, wykonać przejścia w drutach — po tyle to przejść na takich to odcinkach; w czasie wsparcia natarcia torować drogę pojedynczym wałem ogniowym na odcinku ...do linii....; osłonić przed ogniem z rejonów...“ itd.

Widzimy, że w przytoczonym przykładzie zadanie przygotowania artyleryjskiego jest omówione bardzo szczegółowo, mniej dokładnie jest omówione torowanie, a jeszcze krócej podano zadanie osłaniania. Szczegółowe podanie zadań ogniowych dla przygotowania artyleryjskiego jest obowiązkiem dowódcy taktycznego i powinno mieć miejsce zawsze.

Zadanie torowania, mimo że jest sformułowane krótko, jest podane wyczerpująco, ponieważ zawiera wszystkie wskazówki potrzebne wykonawcy — wiadomo, że ma być pojedynczy wał ogniowy, wiadomo na jakim odcinku i na jaką głębokość oraz gdzie leży główna linia wału ogniowego a sam sposób wykonania wału ogniowego jest rzeczą regulaminową.

Bardziej lakonicznie jest podane zadanie osłaniania, gdyż są wskazane tylko rejony, z których ma być uniemożliwione nieprzyjacielowi prowadzenie ognia, lecz nie są wskazane ani właściwe cele, ani skutek, jaki ma ogień wywołać. W takim wypadku dowódca artylerii powinien sam sprecyzować niepodane szczegóły i uzupełnić zadanie. W celu wykonania powyższego dowódca artylerii na podstawie znajomości planu działania piechoty, terenu, swych możliwości oraz wiadomości o nieprzyjacielu wybiera najodpowiedniejsze sposoby wykonania zadania i określa dokładnie cele i sposób ich zwalczania.

Takie postawienie sprawy nie powinno wzbudzać obawy powstania niebezpieczeństwa, że planowane przez dowódcę artylerii wyko-

nanie może niecałkowicie iść po myśli dowódcy taktycznego, gdyż dowódca artylerii projektuje, a zatwierdza plan ogni dowódca taktyczny.

Po uzupełnieniu zadanie osłaniania mogłoby brzmieć: „osłonić przed ogniem z rejonu . . . . . przez zniszczenie w czasie przygotowania artyleryjskiego umocnionego gniazda km na wzgórzu X; przed ogniem z rejonu . . . . . przez obezwładnienie źródeł ognia na skraju lasu Y; przed ogniem z rejonu . . . . przez oślepienie km na grzbiecie Z“.

Wydaje mi się rzeczą o drugorzędnym znaczeniu, kto sformułuje zadanie ostatecznie — czy dowódca taktyczny, czy dowódca artylerii, a dowódca taktyczny je zatwierdzi. Istotne jest jedno — zadania muszą być tak postawione i uzgodnione, by nie było żadnych wątpliwości co do celu, w jakim dane ognie mają być wykonane.

Sądzę, że nie należy wymagać od dowódcy taktycznego podawania w każdym wypadku zadań w formie ostatecznie sprecyzowanej — często nie pozwoli mu na to brak czasu lub nawet brak wprawy i niezbędnych wiadomości technicznych. Dowódca artylerii rozumiejący cel taktyczny wykonywania danego ognia potrafi lepiej dobrać odpowiedni sposób wykonania i potrzebny skutek ognia, zapewniające wykonanie zadania w najkrótszym czasie i przy najmniejszym zużyciu amunicji.

Im wyższy szczebel, tym zadania stawiane przez dowódcę taktycznego będą miały charakter bardziej ogólny i tym więcej będzie miał do zaproponowania dowódca artylerii.

Moim zdaniem sposobów współpracy dowódców może być bardzo dużo. Jako dwie ostateczności można by przyjąć: a) dowódca taktyczny stawia zadania t y l k o w formie taktycznej, określając naturalnie dla nich czas i miejsce, a dowódca artylerii proponuje sposób ich wykonania i b) dowódca taktyczny podaje zadanie ze w s z y s t k i m i szczegółami wykonawczymi. W obu jednak wypadkach rezultatem współpracy tych dwóch dowódców musi być sformułowanie zadań w sposób pozwalający artylerzyście na najwłaściwsze wykorzystanie swej broni dla ułatwienia piechocie lub czołgom wykonania ich zadania.

Wypadek, gdy dowódca taktyczny będzie określał zadania ze wszystkimi szczegółami, może występować raczej wyjątkowo. Bardzo częstym zjawiskiem jest wielokrotne przecenianie możliwości artylerii, szczególnie pod względem niszczenia, co prowadzi do stawiania zadań niewykonalnych, a tym samym do demoralizowania wykonawców.

Zupełnie niedopuszczalne jest stawianie zadań w sposób ogólnikowy, np. — „ostrzelać wieś X“, „dać ogień na wzgórze Y“ itp. Tak sformułowane zadania nic nie mówią wykonawcy, a przez to nie mogą być przez niego dostosowane do istotnych potrzeb piechoty. W najlepszym wypadku mogą doprowadzić do bezcelowego zużycia amunicji artylerii i do niezgranego wysiłku tych dwóch głównych broni.

Nie twierdzę, że podane przeze mnie zadania wyczerpują wszystkie możliwe wypadki oraz że nazwy zadań są dobrane szczęśliwie. Trzymałem się możliwie ściśle regulaminów, unikając wprowadzania nowych terminów. Sądzę, że poruszone zagadnienia znajdą w przyszłości swój wyraz w postanowieniach odpowiednich regulaminów i wtedy zniknie zjawisko, że jedno i to samo zadanie, czasem nawet w jednym rozkazie, bywa określane w sposób bardzo rozmaity, np.: „wzbronić", „przeszkodzić", „niedopuścić", „uniemożliwić" lub „zatrzymać", „powstrzymać", „odeprzeć" itp.

Na ustaleniu jednakowych i przez wszystkich jednakowo rozumianych terminów zyska zwięzłość i jasność języka rozkazodawczego.

Płk dypl. W. POPIEL

MARSZ I BÓJ SPOTKANIOWY DYWIZJI PIECHOTY

I. Organizacja marszu

1. Wstęp

Zagadnienie organizacji marszu w przewidywaniu spotkania z nieprzyjacielem łączy się nierozerwalnie z zagadnieniem boju spotkaniowego jako rodzaju walki. Rozpatrując oba zagadnienia kolejno musimy mieć stale na uwadze zachodzący między nimi wzajemny związek.

Organizacja marszu polega na przyjęciu ugrupowania marszowego, regulowaniu marszu, rozpoznaniu, ubezpieczeniu, obronie przeciwlotniczej, przeciwpancernej, przeciwchemicznej i na maskowaniu marszu.

Podstawowe zasady organizacji marszu określa zwięźle i zarazem wyczerpująco regulamin:

„Organizacja marszu w przewidywaniu boju spotkaniowego zależna jest przede wszystkim od zamiaru przeprowadzenia spodziewanej walki. W dzień przyjmuje się ugrupowanie rozczłonkowane zapewniające stałą gotowość do odparcia lotnictwa i czołgów nieprzyjaciela, wzajemne wsparcie, łatwość manewru i szybkość rozwinięcia".

W większości wypadków myślą przewodnią organizacji marszu w przewidywaniu boju spotkaniowego będzie dążenie do zadania niszczącego uderzenia głównemu zgrupowaniu nieprzyjaciela w chwili spotkania. Do tego celu zmierzają zwykle wysiłki wszystkich dowódców i jednostek. Organizacja marszu winna wobec tego zapewnić możność szybkiego przejścia z ugrupowania marszowego w ugrupowanie bojowe do natarcia i jednocześnie winna zabezpieczyć własne wojska przed zaskoczeniem ze strony nieprzyjaciela mogącym pozbawić je inicjatywy działania.

Organizacja marszu jest zawsze podporządkowana wytkniętym zamiarom stoczenia przewidywanej walki. Nie powinna jednak stać się przez to sztywną. Przeciwnie — organizacja marszu winna być giętka, tzn. powinna dawać możność swobodnego manewrowania w zmiennej sytuacji boju spotkaniowego. Miarą giętkości organizacji jest zdolność członów ugrupowania marszowego do wykonywania

zadań bojowych w każdym kierunku i w każdym czasie w zależności od wymagań pola walki.

Nie mniej istotną cechą dobrej organizacji marszu jest także prostota. Organizacja marszu winna ułatwiać jednostkom szybkie i sprawne przyjęcie ugrupowania marszowego i szybkie rozwinięcie do walki — bez straty czasu i uciążliwych przegrupowań. Prosta organizacja marszu ułatwia dowodzenie i regulowanie marszu, zapobiega przypadkowym zatrzymaniom i jest odporna na działanie wszelkiego rodzaju środków nagłego napadu, jakich może użyć nieprzyjaciel. Pozwala ona zrealizować postulat — że tempo marszu nie powinno się obniżać w miarę zbliżania się do nieprzyjaciela, lecz przeciwnie, winno stale wzrastać.

Wreszcie jeszcze jedna ważna zasada — organizacja marszu winna stwarzać możliwie korzystne warunki dla zachowania sił fizycznych maszerujących oddziałów i utrzymania w dobrym stanie silników i sprzętu.

Są to najogólniejsze zasady organizacji marszu. Ich zastosowanie w każdym konkretnym wypadku będzie zależne od:

— zadania, położenia własnego i sąsiadów, składu organizacyjnego jednostki;
— sił, składu organizacyjnego, oddalenia i charakteru działań nieprzyjaciela;
— terenu, sieci dróg, możliwości ruchu poza drogami;
— pory dnia, roku i warunków atmosferycznych.

2. Ugrupowanie marszowe

A. Dywizja piechoty otrzymuje pas marszu szerokości od 5 do 10 km, względnie tylko oś marszu.

W wyznaczonym pasie dywizja może maszerować w jednej, dwóch lub trzech kolumnach broni połączonych.

Artyleria zmotoryzowana najczęściej tworzy samodzielną kolumnę. Broń pancerna, jeśli jest przydzielona do dywizji, z reguły otrzymuje samodzielną oś marszu.

Ilość kolumn jest zależna od myśli przewodniej organizacji marszu, od ilości i rodzaju dróg w pasie marszu, od możliwości maszerowania poza drogami i wreszcie — od składu organizacyjnego dywizji i przydzielonych do niej jednostek wzmocnienia.

Ugrupowanie marszowe w jednej kolumnie ułatwia dowodzenie w czasie marszu i przy rozpoczęciu boju spotkaniowego.

Duża głębokość ugrupowania daje dowódcy dywizji możność nieskrępowanego wyboru kierunku głównego uderzenia. Do walki bowiem wchodzi samodzielnie tylko straż przednia, stanowiąca nie więcej niż $^1/_3$ całości sił dywizji, a siły główne pozostają w bezpośrednim rozporządzeniu dowódcy dywizji.

Stosując pod osłoną walki straży przedniej manewr z głębi ugrupowania, dowódca dywizji ma stosunkowo wielką

swobodę w wyznaczaniu zadań oddziałom i, co jest bardzo ważne, ma czas i warunki do ścisłego uzgodnienia współdziałania różnych rodzajów broni. Dowódca dywizji w tym początkowym okresie boju spotkaniowego trzyma mocno w swym ręku wszystkie nici dowodzenia.

Są to dodatnie strony ugrupowania marszowego w jednej kolumnie, ale nie braknie też i poważnych stron ujemnych.

Po pierwsze — rozwinięcie długiej kolumny wymaga dużo czasu (około 8 godzin dla dywizji w składzie organicznym). To znaczy, że dywizja, która rozpocznie bój spotkaniowy w połowie dnia, nie będzie mogła wprowadzić wszystkich sił do walki przed zapadnięciem zmierzchu.

Po drugie — siła uderzenia z jednej głębokiej kolumny narasta stopniowo. Pierwsze uderzenie wobec tego jest słabe, ponieważ oddziały wchodzą do walki kolejno. Traci się przez to możność uzyskania szybkich i rozstrzygających wyników i w dużej mierze — czynnik zaskoczenia. Zachodzi też niebezpieczeństwo, że, w wypadku gdy nieprzyjaciel uprzedzi nas o rozwinięciu, straż przednia będzie musiała przez czas dłuższy walczyć samotnie z przeważającymi siłami.

Poza tym ugrupowanie marszowe dywizji w jednej kolumnie ma jeszcze następujące wady:

— jest bardzo wrażliwe na działanie lotnictwa nieprzyjaciela;
— ubezpieczenie boków długiej kolumny jest trudne;
— organizacja współdziałania z sąsiadami również napotyka trudności;
— marsz w długiej kolumnie wyczerpuje oddziały.

Ujemne strony ugrupowania marszowego w jednej kolumnie przeważają nad dodatnimi. Z tego względu dywizja maszeruje w jednej kolumnie tylko w wypadku dużego operacyjnego skupienia sił lub też w terenie bezdrożnym i poprzecinanym.

Ugrupowanie marszowe w trzech kolumnach daje możność szybkiego rozwinięcia dywizji (2,5—3 godziny).

W tym wypadku wszystkie siły dywizji wprowadza się do walki jednocześnie i na szerokim froncie. Zapewnia to wielką siłę pierwszemu uderzeniu i stwarza dogodne warunki do oskrzydlenia nieprzyjaciela i wyjścia mu na tyły. Nieprzyjaciel najczęściej będzie zaskoczony nagłym i potężnym natarciem, a zaskoczenie jest ważnym warunkiem powodzenia w boju spotkaniowym.

Marsz w trzech kolumnach ułatwia współdziałanie z sąsiadami, ubezpieczenie boków kolumn, sprzyja maskowaniu i zaoszczędza siły żołnierzy.

Obok wielkich zalet ugrupowanie marszowe dywizji w trzech kolumnach ma jednak jeden poważny brak, a mianowicie pozbawia dowódcę dywizji, i to w dużym stopniu, swobody działania.

Kolumny skierowane są z góry na wyznaczone cele i w wypadku spotkania z nieprzyjacielem zawiązują walkę samodzielnie. Rozwój wypadków może zmusić wszystkie trzy kolumny dywizji do szyb-

kiego wprowadzenia do walki całości swych sił. W rezultacie może się wytworzyć sytuacja o tyle niekorzystna, że dowódca dywizji nie będzie rozporządzał żadnym rzutem sił, przy którego pomocy mógłby wykonać główne, decydujące uderzenie lub też mógłby w ten czy inny sposób wpłynąć na przebieg toczącej się walki.

Gdy odstępy między kolumnami są duże, prawdopodobieństwo, że bój spotkaniowy dywizji rozpadnie się na szereg odosobnionych walk, wzrasta coraz bardziej, a przecież należy tego za wszelką cenę uniknąć.

Do ujemnych stron ugrupowania dywizji w trzech kolumnach można jeszcze zaliczyć trudności, jakie powstają przy regulowaniu tego dość złożonego marszu.

Ugrupowanie marszowe w dwóch kolumnach zajmuje niejako pośrednie położenie pomiędzy ugrupowaniem w jednej i w trzech kolumnach.

Ugrupowanie w dwóch kolumnach, podobnie jak ugrupowanie w trzech kolumnach, daje możność jednoczesnego wprowadzenia do walki większej części sił dywizji na szerokim froncie. Posiadanie zaś w składzie kolumny głównej drugiego rzutu piechoty umożliwia dowódcy dywizji wykonanie głównego uderzenia w wybranym przez niego kierunku. Jest to wielki, niewątpliwy plus ugrupowania marszowego w dwóch kolumnach.

Cenną zaletą ugrupowania marszowego w dwóch kolumnach jest także możność szybkiego rozwinięcia w kierunku dowolnego skrzydła, czego nie można równie sprawnie dokonać z ugrupowania w trzech kolumnach.

Ujemną stroną ugrupowania w dwóch kolumnach jest dłuższy czas rozwinięcia do walki (4—5 godzin dla dywizji w składzie organicznym).

Reasumując — ugrupowanie marszowe w dwóch kolumnach ma najwięcej zalet i najmniej wad. Nie należy jednak wyciągać z tego wniosku, że można zawsze stosować bezkrytycznie ugrupowanie w dwóch kolumnach w oderwaniu od całokształtu warunków położenia.

B. Organizacja marszu ustala podział każdej kolumny na człony taktyczne i na człony marszowe — w ramach członów taktycznych. Pomiędzy członami taktycznymi (i marszowymi) pozostawia się odległości odpowiednio do roli taktycznej i składu organizacyjnego poszczególnych członów.

Głębokie i rozczłonkowane ugrupowanie zabezpiecza kolumnę przed zaskoczeniem na ziemi, zmniejsza skutki ataków z powietrza, umożliwia manewrowanie i daje dowódcy czas na powzięcie decyzji.

Dywizja piechoty maszerująca w jednej kolumnie przy marszu czołowym wysuwa jako straż przednią swój czołowy pułk. Gdy dywizja maszeruje w dwóch kolumnach, jej kolumna główna wysyła straż przednią w sile od wzmocnionego batalionu do pułku, a kolumna boczna — w sile do wzmocnionego batalionu.

W większości wypadków kolumna, składająca się z dwóch pułków piechoty, wysyła cały pułk jako straż przednią.

Gdy straż przednia składa się z wzmocnionego pułku piechoty lub z pułku bez batalionu, odległość czoła sił głównych od ogona straży przedniej wynosi średnio, zależnie od warunków, do 5 km.

Ta sama odległość w wypadku, kiedy strażą przednią jest wzmocniony batalion, wynosi 2—3 km.

Straż przednia w sile pułku lub pułku bez batalionu wysyła oddział przedni w sile do wzmocnionego batalionu na odległość 2—3 km.

Oddział przedni wysyła szpicę w sile od plutonu do wzmocnionej kompanii na odległość do 2 km. Straż przednia w sile do wzmocnionego batalionu nie wysyła oddziału przedniego, lecz tylko szpicę.

Za strażą przednią maszerują siły główne kolumny.

Każdy człon taktyczny straży przedniej jest nie tylko organem ubezpieczenia, lecz także rzutem bojowym, zdolnym do samodzielnego prowadzenia walki.

Niezależnie od odległości pomiędzy członami taktycznymi pozostawia się jeszcze odległość pomiędzy oddziałami (pododdziałami), wchodzącymi w skład członów taktycznych. W ten sposób równolegle do taktycznego podziału kolumny przeprowadza się jej podział na człony marszowe.

Odległości te są następujące:

— pomiędzy batalionami piechoty — do 500 m;
— pomiędzy pułkami piechoty — do 1000 m;
— pomiędzy dywizjonami artylerii o ciągu mechanicznym — 1000 m;
— pomiędzy batalionami czołgów i zmotoryzowanymi — do 1000 m.

Artyleria i inne pododdziały zmotoryzowane wchodzące w skład kolumny maszerują skokami w przerwach pomiędzy członami taktycznymi i marszowymi.

Odległość pomiędzy członami kolumny oblicza się wobec tego od ogona do czoła maszerujących za sobą członów pieszych.

Chcąc obliczyć długość kolumny, trzeba najpierw dodać odległość pomiędzy członami taktycznymi i członami marszowymi.

Na przykład — kolumna w sile dwóch pułków piechoty (straż przednia w sile pułku piechoty):

— odległość pomiędzy szpicą a oddziałem przednim — 2 km,
— odległość pomiędzy oddziałem przednim a oddziałem głównym — 3 km,
— odległość pomiędzy dwoma batalionami oddziału głównego straży przedniej — 0,5 km,
— odległość pomiędzy strażą przednią a siłami głównymi kolumny — 5 km,
— odległość pomiędzy trzema batalionami sił głównych — 1 km. (2×0,5 km). Razem 11,5 km.

Do tych 11,5 km trzeba dodać długość maszerujących członów pieszych, które można przyjąć orientacyjnie na 6—8 km, licząc okrągło 3 km na pułk piechoty bez pododdziałów gospodarczych lub 4 km z pododdziałami gospodarczymi.

Ogólna długość kolumny będzie wynosiła w przybliżeniu 18—20 km — bez jednostek specjalnych dywizji.

Oczywiście, że w każdym konkretnym wypadku przeprowadza się dokładne obliczenie długości kolumny uwzględniając organizacyjny stan poszczególnych członów pieszych. Odległości między członami mogą być powiększone w celu umożliwienia marszu artylerii o ciągu mechanicznym, ale rzecz jasna, że tylko w skromnych granicach, gdyż nadmierne wydłużanie i bez tego już długiej kolumny pociągnie za sobą niedopuszczalne ze względów taktycznych opóźnienie r o z w i n i ę c i a p i e c h o t y.

C. Obowiązuje zasada, że organizacja marszu powinna przewidywać silne wsparcie straży przednich przez artylerię, ponieważ o powodzeniu w boju spotkaniowym rozstrzyga przewaga ognia. Jeśli rozporządza się dostateczną ilością artylerii, to przydziela się do każdej straży przedniej artylerię z takim wyliczeniem, by można było wesprzeć każdy batalion co najmniej jednym dywizjonem artylerii i jedną lub dwoma bateriami moździerzy.

Równocześnie trzeba wyposażyć straże przednie w silną artylerię przeciwpancerną (1—2 baterie na batalion). Należy również przydzielić do straży przednich artylerię dalekonośną, jeśli się nią dysponuje.

Stąd wynika, że zasadniczo co najmniej połowa całej artylerii dywizyjnej winna być przydzielona strażom przednim, względnie powinna być gotowa do niezwłocznego wsparcia straży przednich.

Lecz włączenie wielkiej ilości artylerii do kolumny pieszej napotyka poważne trudności techniczne spowodowane przez to, że artyleria o ciągu zmechanizowanym nie może posuwać się w kolumnie z tą samą szybkością co piechota. Średnia szybkość marszu piechoty wynosi w dzień — 4 km. na godzinę (przy zmniejszonym obciążeniu 5 km), artylerii o ciągu traktorowym — od 4 do 8 km, artylerii o ciągu samochodowym — od 20 do 30 km, broni pancernej — od 12 do 20 km.

Obowiązuje zasada, że dla ruchu jednostek o ciągu traktorowym pozostawia się pomiędzy członami pieszymi przerwy co najmniej dwa razy dłuższe, aniżeli wynosi długość włączonego do kolumny piechoty elementu o ciągu traktorowym. Dla jednostek o ciągu samochodowym — przerwy trzy razy dłuższe. Na przykład — jeśli długość kolumny dywizjonu artylerii o ciągu traktorowym wynosi 1300 m, trzeba pozostawić dla niego wolną przestrzeń na drodze równą co najmniej 2600 m, a dla dywizjonu o ciągu samochodowym — 3900 m.

Dywizjon będzie posuwał się w wyznaczonej mu przerwie s k o k a m i.

Biorąc pod uwagę, że przede wszystkim trzeba włączyć do kolumny piechoty artylerię przeciwpancerną, moździerze, dowództwa

oraz pododdziały saperów na samochodach, dojdziemy do wniosku, że dla artylerii pozostanie mało miejsca. Zmusza to do szukania rozwiązań, dających możność pokonania trudności technicznych, które powstają przy organizacji marszu kolumny złożonej z elementów o różnych szybkościach.

Zależnie od zadania, położenia i terenu można stosować różne rozwiązania.

Na przykład — część artylerii wysyła się naprzód pod osłoną oddziałów wydzielonych. Maszeruje ona skokami przed strażą przednią.

Współczesna artyleria, będąc wzmocniona niewielką ilością piechoty, stanowiącej jej bezpośrednią osłonę, saperami z zapasem min i artylerią przeciwpancerną, jest zdolna do samodzielnego prowadzenia walki w razie spotkania z nieprzyjacielem w ciągu dość długiego czasu ($1\frac{1}{2}$ do 2 godz.), to znaczy do chwili nadejścia straży przedniej. Jest ważne przy tym, by kolejne rejony, do których przesuwa się skokami wysłana naprzód artyleria, były osłonięte naturalnymi przeszkodami przeciwpancernymi.

Innym znowu rozwiązaniem, które można stosować równocześnie z omówionym przed chwilą rozwiązaniem pierwszym, jest marsz artylerii skokami osią równoległą do drogi marszu piechoty w stałej gotowości do wsparcia straży przednich. Artyleria o ciągu traktorowym może w sprzyjających warunkach terenowych maszerować poza drogami.

W wypadku wzmocnienia dywizji piechoty dużą ilością artylerii jej część, po wydzieleniu artylerii dla wsparcia straży przednich, może maszerować skokami na ogonie kolumny sił głównych, zwłaszcza gdy kolumna nie jest długa — np. jeden pułk piechoty. Artyleria, maszerująca z tyłu, z chwilą rozpoczęcia boju spotkaniowego jak najszybciej wysuwa się naprzód mijając piechotę, która zwalnia dla niej drogę schodząc na boki.

Mniej korzystnym rozwiązaniem z punktu widzenia organizacji marszu jest posuwanie się artylerii skokami wzdłuż kolumny piechoty po tej samej osi marszu. Na wąskich drogach wyprzedzanie piechoty jest trudne ,a kurz podnoszony przez artylerię czyni warunki marszu piechoty (szczególnie w lecie) niezmiernie uciążliwymi.

Zdwojona kolumna, którą w tym wypadku otrzymujemy, jest bardzo wrażliwa na ataki z powietrza. Przy zdwojonej kolumnie staje się niemożliwy ruch w przeciwnym kierunku, wysuwanie się naprzód dowództw, przesuwanie skokami artylerii przeciwlotniczej. Wzrasta także możliwość przypadkowych zatrzymań i zakorkowań drogi.

Reuglamin mówi: „W marszu należy przestrzegać ścisłego porządku. Marsz odbywa się po prawej stronie drogi. Lewą stronę wykorzystuje się do mijania i marszu w przeciwnym kierunku".

Nie można jednak wykluczyć i tego rozwiązania, gdy zastosowanie innych rozwiązań jest niemożliwe. Piechota posuwa się wtedy skrajem dróg.

Dobrze przemyślana i giętka organizacja marszu pozwala przezwyciężyć trudności techniczne.

Nie byłby słuszny wniosek, że dywizja piechoty złożona z elementów pieszych i zmotoryzowanych, maszerując na spotkanie z nieprzyjacielem, jest w trudniejszym położeniu, aniżeli dywizja posiadająca środki samochodowe dla transportu piechoty.

Przeciwnie — długie, sięgające setek kilometrów, kolumny samochodowe są nadzwyczaj wrażliwe na działania z powietrza i ogień artylerii dalekonośnej. Wyładowanie piechoty i odprowadzenie samochodów do tyłu nie jest łatwym zadaniem w terenie ostrzeliwanym przez nieprzyjaciela i wymaga czasu. Najmniejsze nawet zakłócenia ruchu wpływają opóźniająco na manewr całości. Skutkiem tego rozwinięcie do walki dywizji, której piechota jest przewożona na samochodach, bardzo często trwa dłużej aniżeli dywizji pierwszej wspartej przez artylerię o ciągu mechanicznym. Dywizja piesza lepiej dostosowuje się do terenu i sprawniej manewruje w zasięgu ognia nieprzyjaciela aniżeli dywizja obciążona balastem długich kolumn samochodowych.

Wyższość dywizji zmotoryzowanej polega na jej dużej ruchliwości operacyjnej oraz ruchliwości taktycznej w okresie pościgu lub odwrotu.

3. Regulowanie marszu

Zasadniczym sposobem regulowania marszu jest określenie czasu przekroczenia wyznaczonych w terenie linii wyrównania.

Pierwszą linią wyrównania jest linia wyjściowa, tzn. linia łącząca punkty przejścia kolumn dywizji.

Odległość pomiędzy kolejnymi liniami wyrównania wynosi:

— dla maszerujących obok siebie dywizji — od 2 do 3 godzin marszu (8—12 km);

— dla pułków piechoty (kolumn) w pasie marszu dywizji — od 1 do 1,5 godziny marszu (4—6 km).

Odległość jest zależna od warunków terenowych. W każdym bądź razie nie powinna ona przekraczać 2 godzin marszu dla pułków piechoty.

Linie wyrównania wyznacza się dla czoła sił głównych kolumn. Wybiera się je na ważnych pod względem taktycznym liniach terenowych, dogodnych dla rozwinięcia oddziałów do walki. Czasem można określić także czas przejścia czoła straży przednich przez linie wyrównania.

W czasie marszu stosuje się krótkie odpoczynki.

Długiego odpoczynku, gdy spodziewane jest spotkanie z nieprzyjacielem, nie wyznacza się.

4. Rozpoznanie, ubezpieczenie, obrona przeciwlotnicza i przeciwpancerna

A. Rozpoznanie w przewidywaniu boju spotkaniowego powinno być ciągłe i głębokie.

Dywizja rozpoznaje za pomocą swych etatowych organów zwiadowczych, które, jeśli są zmotoryzowane, wysuwa się naprzód na odległość do 30 km.

Wielkie znaczenie ma rozpoznanie lotnicze, którego głębokość sięga 100—150 km.

Zadaniem rozpoznania jest przeniknąć pomiędzy organami ubezpieczenia marszowego nieprzyjaciela i dotrzeć do jego sił głównych. Rozpoznanie musi wobec tego być dostatecznie silne (od kompanii do wzmocnionego batalionu na głównym kierunku, na mniej ważnych kierunkach — pojedyncze grupy rozpoznawcze).

Do silniejszych oddziałów rozpoznawczych przydziela się artylerię, moździerze.

Organy rozpoznawcze winny być wyposażone w radio i ruchome środki łączności. Na głównym kierunku organizuje się wysuniętą składnicę meldunkową.

Dowódca dywizji powinien zachować w swym ręku odwód rozpoznania w celu uruchomienia rozpoznania dodatkowego z chwilą rozpoczęcia walki.

Należy zawsze organizować rozpoznanie na skrzydłach — niezależnie od obecności sąsiadów.

B. Gdy wysyła się oddziały wydzielone, przyjmują one na siebie także zadanie rozpoznania.

Zadaniem oddziałów wydzielonych jest uchwycenie dogodnych linii terenowych, punktów i węzłów dróg i ich utrzymanie do czasu podejścia kolumn dywizji.

Skład oddziału wydzielonego zależy od zadania, odległości na jaką został wysłany, sił i składu nieprzyjaciela i terenu. Ważne jest, by oddział wydzielony był wyposażony w mechaniczne środki przewozowe.

Siła oddziału wydzielonego waha się w granicach od kompanii do wzmocnionego batalionu piechoty z artylerią (do dywizjonu), z moździerzami, saperami (do kompanii) i jeśli są czołgi, to do kompanii czołgów. Do oddziału wydzielonego zawsze przydziela się artylerię przeciwpancerną, ponieważ oddział wydzielony stanowi pierwszy rzut obrony przeciwpancernej maszerującej dywizji.

Oddziały wydzielone wysyła się na odległość do 20—25 km.

W celu przygotowania dogodnych warunków walki w boju spotkaniowym, prócz wysyłania oddziałów wydzielonych, można jeszcze stosować zasadzki.

Doświadczenie ubiegłej wojny wykazało skuteczność tej metody walki, jeśli chodzi o zaskoczenie i opóźnienie działań nieprzyjaciela.

Skład zasadzki — do plutonu fizylierów z moździerzami i karabinami maszynowymi.

Zasadzki działają wspólnie z oddziałami rozpoznawczymi.

C. Każda kolumna ubezpiecza się w marszu samodzielnie wysyłając straż przednią, która wydziela oddział przedni i szpicę, lub tylko szpicę (zależnie od siły straży przedniej).

Niezależnie od wysłania straży przedniej każdy człon kolumny powinien ubezpieczyć się bezpośrednio na wypadek niespodziewanego napadu nieprzyjaciela.

Dla ubezpieczenia skrzydeł siły główne kolumn wysyłają straże boczne. W terenie bezdrożnym wysyła się stałe straże boczne na kierunki najbardziej dostępne dla natarcia nieprzyjaciela.

Ogon kolumny osłania straż tylna, która posuwa się zwykle w odległości 1 km za kolumną. Straż tylna utrzymuje porządek na tyłach kolumny.

Skład straży przedniej zależy od siły kolumny i zadania.

Do straży przednich zawsze przydziela się saperów w celu zapewnienia ciągłości ruchu kolumny. Straże przednie muszą być silnie wsparte przez artylerię i artylerię przeciwpancerną. Zagadnienie to zostało już omówione wyżej.

Czołgi przydziela się tylko w tym wypadku, gdy dywizja rozporządza znaczną ilością broni pancernej.

Zadania ubezpieczenia marszowego są następujące:

— ubezpieczyć siły główne przed niespodziewanymi napadami nieprzyjaciela;
— niszczyć napotykane drobne oddziały nieprzyjaciela zapewniając płynny marsz dywizji oraz nie dopuszczając nieprzyjacielskich oddziałów rozpoznawczych do własnych oddziałów;
— opanować i utrzymać dogodną do rozwinięcia sił głównych linię terenową.

D. Obronę przeciwlotniczą w marszu organizuje się przede wszystkim celem osłonięcia ugrupowania marszowego sił głównych dywizji.

Obronę przeciwlotniczą zapewniają:

— lotnictwo myśliwskie;
— służba obserwacyjno-meldunkowa;
— artyleria przeciwlotnicza średnich kalibrów i małokalibrowa, ckm przeciwlotnicze oraz broń piechoty.

Baterie przeciwlotnicze w marszu posuwają się skokami. Jeśli brak warunków na wymijanie kolumn, wysyła się je zawczasu naprzód pod osłoną czołowych oddziałów ubezpieczających.

Ckm przeciwlotnicze maszerują w składzie kolumn.

Oddziały powinny umieć szybko rozczłonkowywać się na sygnał alarmu lotniczego wykorzystując wszelkie maski terenowe, jednak nie zwalniając tempa marszu.

E. Obronę przeciwpancerną zapewnia się przez nasycenie wszystkich członów kolumny środkami przeciwpancernymi, z których główne znaczenie posiada artyleria przeciwpancerna i artyleria, oraz przez zorganizowanie służby obserwacyjno-meldunkowej.

Dowódca dywizji zachowuje w swym ręku ruchomy odwód przeciwpancerny. Zasadniczo odwód ten posuwa się skokami pomiędzy strażą przednią a siłami głównymi kolumny głównej dywizji.

Na sygnał „czołgi" maszerujące oddziały zatrzymują się i przygotowują się do ich odparcia.

5. Dowodzenie w marszu

W czasie marszu dowodzenie polega na:

— systematycznej kontroli ruchu kolumn i ich gotowości do rozwinięcia;

— zapewnieniu osłony kolumn przed działaniami nieprzyjacielskiego lotnictwa i broni pancernej;

— rozpoznaniu linij terenowych, na których nastąpi przypuszczalne spotkanie z nieprzyjacielem.

Najlepszą metodą kontroli ruchu kolumn jest osobista obserwacja dowódcy i oficerów sztabu.

Dowódca dywizji w czasie marszu powinien znajdować się na głównym kierunku i w pobliżu czoła — zwykle przy straży przedniej kolumny głównej.

Przy dowódcy dywizji powinni być obecni: dowódca artylerii, oficerowie łącznikowi z oddziałów i radiostacja.

Wielkie znaczenie ma szybkie zorganizowanie pierwszego SD z chwilą zawiązania boju spotkaniowego.

Łączność winna zapewnić dowódcy dywizji ciągłość dowodzenia podczas marszu i boju spotkaniowego.

6. Marsz nocny

Regulamin mówi: „Marsz należy przeprowadzać przede wszystkim w nocy lub w warunkach ograniczonej widoczności".

Marsz nocny jest zasadą, od której odstępuje się tylko z ważnych powodów.

W przewidywaniu boju spotkaniowego należy zawsze dążyć do tego, by wykorzystać porę nocną na podejście do nieprzyjaciela i przygotowanie dogodnych warunków do rozwinięcia. Noc maskuje przesuwanie wojsk, zmniejsza skuteczność działania lotnictwa i czołgów, ogranicza działanie artylerii.

Ugrupowanie marszowe w nocy winno odpowiadać zamiarom przewidywanej w godzinach rannych walki. Podział różnych rodzajów broni pomiędzy kolumny oraz kolumn na człony taktyczne i mar-

szowe przeprowadza się według tych samych zasad jak do marszu dziennego. Obowiązuje jednak zasada, że w nocy wojska posuwają się bardziej zwarcie, a sieć ubezpieczeń jest gęstsza.

Artyleria przeciwpancerna i artyleria pułkowa maszerują w nocy i w dzień na tym samym miejscu w kolumnie. Pozostała artyleria i czołgi posuwają się w nocy drogą równoległą, a w braku tej drogi — skokami. Czasem wysyła się je naprzód pod osłoną oddziałów wydzielonych.

Przed marszem nocnym należy rozpoznać drogi marszu, zorganizować rozpoznanie nocne, służbę regulacji ruchu (jeśli potrzeba — wziąć przewodników) oraz nocną służbę łączności i alarmowania.

Dowódca dywizji jest obowiązany określić linię i sposób przejścia z marszu nocnego na dzienny.

W marszu nocnym należy przestrzegać surowej dyscypliny. Winno się zachowywać ciszę, pojazdy prowadzić bez świateł; nie wolno palić.

* * *

Dowódca dywizji przystępując do organizacji marszu musi rozwiązać następujące najważniejsze zagadnienia:

— organizacja rozpoznania nieprzyjaciela i dróg marszu;

— ,, oddziałów wydzielonych;

— ugrupowanie marszowe;

— regulowanie marszu i dowodzenie w czasie marszu.

Główną podstawą decyzji dowódcy dywizji w odniesieniu do wszystkich zagadnień związanych z organizacją marszu są przewidywania na wypadek boju spotkaniowego i myśl przewodnia przeprowadzenia spodziewanej walki.

II. Bój spotkaniowy dywizji piechoty

B ó j s p o t k a n i o w y wywiązuje się w wyniku zetknięcia się dwóch stron, które jednocześnie przechodzą do natarcia. Jest to szczególny rodzaj natarcia o cechach bardzo charakterystycznych.

Regulamin mówi:

„Bój spotkaniowy cechuje niejasność sytuacji, gwałtowne i szybkie zmiany, szybki przebieg działań i dążenie do zdobycia i utrzymania inicjatywy.

Powodzenie w boju spotkaniowym osiąga się przez szybkie i zdecydowane działania, sprawną organizację współdziałania wszystkich rodzajów broni oraz celowe rozpoznanie i ubezpieczenie nacierających jednostek".

Zadania, jakie stawia bój spotkaniowy wojskom i dowódcom, są trudne. Mogą im podołać oddziały dobrze wyszkolone i zdyscyplinowane, posiadające uświadomienie polityczne i ożywione głęboką wiarą w słuszność celów, o które prowadzi się wojnę.

2. Walka oddziałów wydzielonych

W boju spotkaniowym pierwsze wchodzą do walki oddziały wydzielone.

Po zajęciu i obsadzeniu wyznaczonej linii terenowej oddziały wydzielone bronią jej do czasu nadejścia straży przednich. W razie natarcia przeważających sił oddziały wydzielone walczą według zasad obrony ruchomej, wycofując się (na rozkaz dowódcy dywizji) na własne straże przednie.

Jeśli nieprzyaciel wyprzedzi oddziały wydzielone w zajęciu wyznaczonej dla nich linii terenowej, walka może przybrać postać natarcia oddziałów wydzielonych na tę linię. Gdy natarcie nie jest przewidziane planem walki lub nie ma widoków powodzenia, oddziały wydzielone zajmują inną dogodną linię terenową (zwykle z góry przewidzianą) i intensywnie rozpoznają nieprzyjaciela.

Może także zajść wypadek, że spotkanie oddziałów wydzielonych z nieprzyjacielem nastąpi w czasie marszu na wyznaczoną linię. Wówczas charakter walki, tzn. przejście do natarcia lub do obrony, zależy od zadania, stosunku sił własnych i nieprzyjaciela oraz od terenu.

3. Walka straży przednich

A. Zadaniem straży przednich jest — zniszczyć zdecydowanym natarciem ubezpieczenia nieprzyjaciela, dotrzeć do jego głównych sił i zmusić je do przedwczesnego rozwinięcia pozbawiając je przeto swobody działania.

Straże przednie, działając w opisany sposób, zapewniają własnym siłom głównym czas, teren i korzystne warunki taktyczne do rozwinięcia i zorganizowania natarcia.

Czołowe ubezpieczenia straży przednich (szpica, oddział przedni) śmiało nacierają na nieprzyjaciela.

Z chwilą rozpoczęcia przez nie walki artyleria przeciwpancerna wysuwa się szybko na ich wysokość, aby osłonić rozwijającą się piechotę i artylerię przed natarciem broni pancernej od frontu, a szczególnie od skrzydeł.

Obrona przeciwpancerna decyduje o powodzeniu w boju spotkaniowym.

Dowódca kolumny (w kolumnie głównej — dowódca dywizji) wysuwa się naprzód i obejmuje dowodzenie walką, wskazując straży przedniej linie i punkty terenowe do zdobycia i utrzymania.

Rozstrzygające znaczenie w walce straży przedniej ma szybkie rozwinięcie i otwarcie ognia przez artylerię. Walkę straży przednich należy wesprzeć w miarę możności przez całą artylerię kolumny. Artyleria w boju spotkaniowym powinna rozwijać się szybciej niż piechota.

Sposób użycia czołgów jest zależny od tego, czy strażom przednim uda się wyprzedzić nieprzyjaciela w rozwinięciu, czy też nieprzy-

jaciel zdąży rozwinąć wielką ilość środków przeciwpancernych oraz znaczne siły piechoty i artylerii.

W pierwszym wypadku — czołgi otrzymują samodzielne zadanie uderzenia na siły główne i artylerię nieprzyjaciela, aby zaskoczyć je i zniszczyć w krytycznym dla nich okresie rozwijania się. W drugim wypadku — czołgi nacierają razem z piechotą straży przedniej lub sił głównych dywizji, jako czołgi bezpośredniego wsparcia.

Straże przednie rozwijają się na szerokim froncie. Skrzydła podczas rozwijania się nie mają oparcia o sąsiadów. Współdziałanie z sąsiadami nawiązuje się stopniowo — przez działanie ogniem artylerii oraz częścią sił piechoty lub broni pancernej.

Straże przednie współdziałają ściśle z oddziałami wydzielonymi. Dowódcą dywizji w tym okresie walki może podporządkować oddziały wydzielone strażom przednim.

B. W wypadku spotkania przeważających sił i ukazania się dużej ilości czołgów straże przednie przechodzą do obrony.

Decyzja taka musi zapaść szybko i równie szybko muszą wykonać ją oddziały.

Straże przednie zajmują wtedy odpowiednio szeroki front, niezbędny dla zapewnienia siłom głównym terenu do rozwinięcia. Oddziały szybko się okopują. Saperzy ustawiają miny przeciwczołgowe.

Natarcie nieprzyjaciela odpiera się ogniem artylerii przeciwpancernej, artylerii i moździerzy straży przedniej przy wsparciu artylerii sił głównych kolumny.

Obrona winna być uporczywa. Nie powinno się w żadnym wypadku dopuścić do przerwania się czołgów nieprzyjaciela do sił głównych własnej kolumny.

C. Wielkie znaczenie w okresie walki straży przednich może mieć uderzenie lotnicze na rozwijające się kolumny nieprzyjaciela.

4. Walka sił głównych dywizji.

A. Dowódca dywizji powinien powziąć decyzję do wprowadzenia do walki sił głównych dywizji przy zetknięciu się straży przednich z nieprzyjacielem.

W wypadku, gdy dywizja uprzedzi nieprzyjaciela w rozwinięciu, dowódca dywizji wprowadza siły główne do walki wprost z kolumn, stopniowo, wykorzystując powodzenie natarcia straży przednich. Współdziałanie różnych rodzajów broni organizuje się wtedy w czasie rozwijania.

Gdy nieprzyjaciel zdąży rozwinąć swe główne siły wcześniej od nas — dowódca dywizji organizuje j e d n o c z e s n e wprowadzenie do walki sił głównych dywizji wspartych całością artylerii i broni pancernej. Siły główne zajmują wtedy pod osłoną walki straży przednich podstawę wyjściową (rejon) na wybranej linii terenowej i po zorganizowaniu współdziałania przechodzą do natarcia.

Niezależnie od tego — jaka metoda wprowadzenia sił głównych do walki będzie zastosowana w konkretnym wypadku — szybka decyzja i szybkie wykonanie posiadają rozstrzygające znaczenie dla wywalczenia powodzenia w boju spotkaniowym.

B. Decyzja dowódcy dywizji obejmuje następujące główne punkty:

— wybór kierunku głównego uderzenia;
— opanowanie i zabezpieczenie linii terenowych, na których ma nastąpić rozwinięcie sił głównych;
— ustalenie ugrupowania bojowego;
— określenie dróg podejścia i sposobu zabezpieczenia skrzydeł.

Wybór kierunku głównego uderzenia jest podstawą decyzji.

Regulamin mówi: „Bój spotkaniowy rozwija się zwykle na szerokim froncie, powodzenie jednak zależy od szybkości i siły uderzenia na kierunku głównym".

Na wybór kierunku głównego uderzenia wywiera wpływ ugrupowanie marszowe, teren i plan walki na liniach prawdopodobnego spotkania z nieprzyjacielem, przemyślany w okresie organizowania marszu. Sytuacja jednak może wytworzyć nieprzewidziane planem warunki i możliwości.

Dowódca dywizji nie powinien wtedy się wahać przed zmianą swych poprzednio ustalonych zamiarów.

Dla kierunku głównego uderzenia wybiera się teren dogodny dla użycia artylerii i broni pancernej.

Ugrupowanie bojowe dywizji przy zorganizowanym wprowadzeniu do walki sił głównych składa się z ugrupowań bojowych pułków piechoty, grup artylerii, grupy czołgów, odwodu ogólnego i ruchomego odwodu przeciwpancernego. Ugrupowanie powyższe tworzy się stopniowo w miarę rozwijania się straży przednich i sił głównych kolumn dywizji.

Przy głębokim ugrupowaniu marszowym jeden z pułków piechoty może znaleźć się w drugim rzucie ugrupowania bojowego. Naciera on wtedy schodami za najbardziej zagrożonym skrzydłem lub też na kierunku głównego wysiłku. Gdy wszystkie pułki dywizji są w jednym rzucie, dowódca dywizji wydziela odwód w sile od jednego do dwóch batalionów.

Pułkowe grupy artylerii powstają z artylerii przydzielonej do kolumn (straży przednich), dywizyjna grupa artylerii — z artylerii na ten cel zawczasu przeznaczonej. Dalekonośna artyleria, jeśli jest przydzielona, w miarę rozwijania się sił głównych dywizji zostaje zorganizowana w osobną podgrupę.

Czołgi, wchodzące w skład ugrupowania bojowego dywizji, działają na kierunku głównego uderzenia, ściśle współdziałając z piechotą i artylerią.

Dywizja w boju spotkaniowym rozwija się na szerokim froncie (pułk piechoty z samodzielnej kolumny — 3 do 4 km, dywizja 6 do 8 km). Na tej szerokości tworzy się skupienie sił na kierunku głównego uderzenia. Na kierunkach drugorzędnych nacierają siły słabsze,

a niektóre odcinki frontu jedynie się obserwuje i ubezpiecza, nie dopuszczając do przenikania małych grup czołgów i piechoty nieprzyjaciela. W tym celu wysyła się pojedyncze działa, moździerze, grupy fizylierów i ustawia się miny.

C. Natarcie sił głównych dywizji winno być poprzedzone silnym napadem ogniowym całej artylerii i uderzeniem lotniczym.

Pułki piechoty, wspierane przez artylerię i broń pancerną, nacierają gwałtownie na nieprzyjaciela.

Lotnictwo zgodnie z zadaniami stawianymi przez dowódcę dywizji winno bez przerwy „wisieć“ nad polem walki, szturmując i bombardując piechotę, czołgi i artylerię nieprzyjaciela.

Celem natarcia sił głównych dywizji w boju spotkaniowym jest zniszczenie głównego zgrupowania nieprzyjaciela i przejście do zdecydowanego pościgu. Siły główne dążą do oskrzydlenia wybranej kolumny nieprzyjaciela i doprowadzenia jej do stanu zupełnego rozstroju. Wyjście na skrzydła i tyły nieprzyjacielskiej kolumny musi być bezwzględnie połączone z działaniami, zmierzającymi do jej izolowania od innych kolumn.

Regulamin mówi: „W boju spotkaniowym należy dążyć do zdezorganizowania nieprzyjaciela, rozbicia go na odosobnione części a następnie zniszczenia tych części oddzielnie“.

Oddziały w boju spotkaniowym otrzymują głębokie bliższe zadania (pułk piechoty do 3—4 km). Dalsze zadania jedynie orientują podwładnych o kierunku natarcia.

Opóźnianie i wstrzymywanie oddziałów tam, gdzie ich natarcie ma powodzenie, nie powinno mieć miejsca w boju spotkaniowym. Ułatwiłoby to nieprzyjacielowi zorganizowanie oporu.

W boju spotkaniowym wykorzystuje się każdą sposobność do rzucenia naprzód broni pancernej (ewentualnie wraz z desantem piechoty). Broń pancerna otrzymuje wtedy samodzielne zadanie. Wykorzystuje ona przerwy i wyłomy, jakie powstaną w ugrupowaniu nieprzyjaciela wskutek natarcia sił głównych dywizji.

Nieprzyjaciel będzie usiłował przeciwstawić naszemu natarciu zorganizowaną obronę. Próby te winny być udaremnione gwałtownym uderzeniem. W razie przejścia nieprzyjaciela do odwrotu oddziały dywizji nacierają czołowo na całym froncie walki nie pozwalając nieprzyjacielowi się oderwać. Jednocześnie dowódca dywizji organizuje pościg równoległy wykorzystując posiadane środki samochodowe. czołgi i artylerię pancerną. Noc nie przerywa pościgu.

5. Przykład historyczny [1])

Charakterystycznym przykładem historycznym jest bój spotkaniowy N dywizji strzeleckiej gwardii stoczony dnia 20 lipca 1943 roku w rejonie Bołchowa z 9 pancerną i 18 zmotoryzowaną dywizją niemiecką.

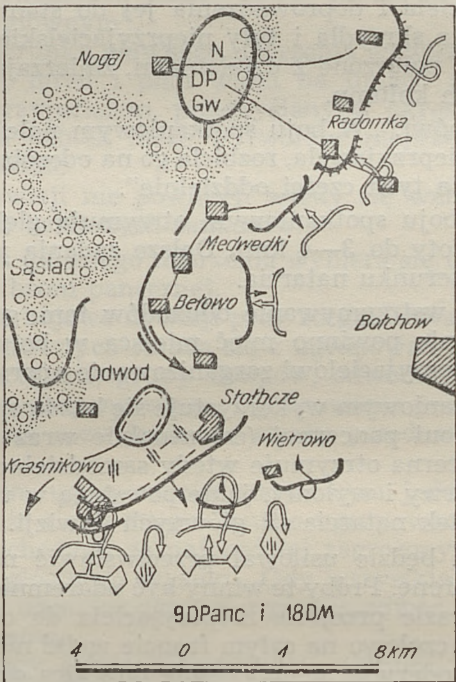
---

[1]) („Wojennyj Wiestnik“ nr 3, 1947 r.).

Aby zapobiec natarciu wojsk radzieckich w kierunku na Bołchów, Niemcy wykonali przeciwnatarcie na prawym skrzydle N armii w rejonie Krasnikowo — Wietrowo — Stołbcze. Na spotkanie nacierającemu nieprzyjacielowi została wysunięta N dywizja gwardii, która znajdowała się w odwodzie w rejonie Nogaj.

Dowódca dywizji podczas marszu, będąc oddalony o 8—10 km od wyznaczonego dla dywizji rejonu koncentracji, dowiedział się, że oddziały piechoty, broniące linii Krasnikowo — Wietrowo zaczęły się wycofywać pod naciskiem przeważających sił czołgów i zmotoryzowanej piechoty nieprzyjaciela.

Dowódca dywizji zdecydował wtedy rozwinąć dywizję na linii Krasnikowo — Stołbcze. W tym celu przyspieszył on wysunięcie naprzód pułków piechoty i artylerii i uprzedził nieprzyjaciela w zajęciu wspomnianej linii.



Po przygotowaniu lotniczym na rejon Stołbcze niemiecka zmotoryzowana piechota, wsparta czołgami i artylerią pancerną, przeszła do natarcia, które N dywizja gwardii spotkała ogniem artylerii pułkowej, artylerii przeciwpancernej i moździerzy. W miarę podejścia weszła także do walki artyleria wzmocnienia. Baterie rozwijały się szybko i otwierały ogień na wprost do czołgów.

Natarcie zostało odparte. Ponowne natarcia niemieckie również nie miały powodzenia.

Następnie N dywizja gwardii przeszła do natarcia i rozbiła niemiecką 9 dywizję pancerną.

Z doświadczenia walki N dywizji gwardii oraz z innych przykładów boju spotkaniowego pomiędzy jednostkami piechoty i jednostkami zmotoryzowanymi, można wyciągnąć następujące wnioski:

— podstawową formą walki dla jednostek piechoty przy spotkaniu z jednostkami zmotoryzowanymi będzie w pierwszej fazie boju spotkaniowego zajęcie dogodnej linii terenowej i odparcie natarcia nieprzyjaciela; następnie — zorganizowane uderzenie całością sił;
— zniszczenie czołgów, transporterów bojowych i artylerii nieprzyjaciela oraz jego żywej siły można osiągnąć tylko przez wczesne wprowadzenie do walki artylerii, strzelającej przeważnie z odkrytych stanowisk;
— oddziały wydzielone i straże przednie, wysyłane naprzód w przewidywaniu spotkania ze zmotoryzowanymi oddziałami nieprzyjaciela, winny być silnie wyposażone w artylerię przeciwpancerną i artylerię, aby mogły utrzymać wyznaczoną linię terenową do czasu podejścia sił głównych.

Doświadczenie II wojny mówi, że jednostki zmotoryzowane bardzo często zawiązywały bój spotkaniowy między sobą. Należy przypuszczać, że w przyszłości bój spotkaniowy będzie udziałem przede wszystkim ruchliwych jednostek. Nie jest jednak wykluczona możliwość boju spotkaniowego pomiędzy jednostkami pieszymi z jednej strony i zmotoryzowanymi z drugiej strony, i to z pomyślnym wynikiem dla jednostek pieszych, jak dowodzi tego przykład N dywizji gwardii.

* * *

Reasumując — bój spotkaniowy dzieli się na trzy okresy:

— walka oddziałów wydzielonych;
— walka straży przednich;
— walka sił głównych.

Szybki rozwój działań powoduje jednak, że okresy te w niektórych wypadkach zlewają się w jedną, niedającą się rozdzielić całość. W szczególności zdarza się to wtedy, gdy siły główne przechodzą do natarcia wprost z kolumn, nie zatrzymując się w rejonie wyjściowym. Przy zorganizowanym natarciu sił głównych podział na okresy występuje wyraźnie.

Wspomniany podział jest wytyczną, ułatwiającą dowódcy dywizji przewidywania na wypadek boju spotkaniowego, jak również pobieranie decyzji w boju spotkaniowym.

Jeśli chodzi o charakter boju spotkaniowego, przybiera on jedną z dwóch zasadniczych form (oczywiście możliwe są również formy boju spotkaniowego łączące w sobie elementy obu form zasadniczych), a mianowicie:

— niepohamowane natarcie straży przednich i sił głównych wprost z kolumn;
— masowe przejście straży przednich do obrony, rozwinięcie pod ich osłoną sił głównych i zorganizowane uderzenie całością sił.

Mjr dypl. E. PERKOWICZ

OBRONA I NATARCIE W TERENIE LESISTYM I ZABAGNIONYM

A. WSTĘP.

Ogólna charakterystyka terenu lesistego częściowo zabagnionego.

Teren lesisty i zabagniony wyróżnia się dwiema szczególnymi cechami, a mianowicie: **ograniczonymi możliwościami ruchu oraz ograniczonymi możliwościami obserwacji.**

Cechy te występują w różnych obszarach w silniejszym lub słabszym stopniu i wyciskają swoje piętno na działaniach taktycznych i operacyjnych.

W czasie ostatniej wojny oddziały radzieckie na frontach karelskim i wołchowskim przez długie miesiące i lata żyły i walczyły pośród wielkich obszarów leśnych i wypracowały szereg metod walki.

Doświadczenia zebrane na tych frontach mają dla nas niewątpliwe znaczenie, gdyż na terenie Polski znaleźć można sporo obszarów o podobnym charakterze jak np. w woj. olsztyńskim, w woj. białostockim, na Pomorzu, w dolinie Baryczy i na Śląsku.

Teren lesisty i bagnisty z natury swej wpływa hamująco na wszelki ruch. Szczególnie w terenach zabagnionych ruch może się odbywać tylko po wąskich szlakach komunikacyjnych. Cecha ta sprzyja niewątpliwie obrońcy, który stosunkowo słabymi siłami może utrzymać duże obszary lesisto-bagniste.

W tych warunkach tempo natarcia musi spaść znacznie w porównaniu do tempa natarcia w terenie przeciętnym, zaś możliwości przenikania i opływania ośrodków oporu przy dobrze zorganizowanej obronie są zwykle niewielkie. Mimo to armia radziecka może poszczycić się wspaniałymi przykładami działań, w których szybkość w pościgu w terenie całkowicie bezdrożnym, pokrytym lasami i bagnami dochodziła do 22 km na dobę, a poszczególne oddziały przebywały po 40—45 km na dobę, jak to np. miało miejsce po klęsce Niemców pod Leningradem, kiedy chodziło o uchwycenie przed nplem linii rzeki Ługa.

Pod względem obrony teren lesisty jest wysoce niekorzystny.

Ściana lasu nieraz zupełnie pozbawia obserwacji lub co najmniej wybitnie obserwację ogranicza. Dla zapewnienia napływu wiadomości

trzeba stosować intensywne rozpoznanie lotnicze, a na niższych szczeblach wzrasta znaczenie podsłuchu i rozpoznanie drobnymi patrolami.

Oczywiście, że i w tym wypadku obrońca będzie w lepszym położeniu od nacierającego, ponieważ ma możność wybrania i przygotowania terenu walki.

Oczyszczenie wybranych części lasu, pozostawienie obserwatorów wyposażonych w radio na przedpolu, stosowanie zasadzek itp. — wszystko to pozwoli obrońcy na zebranie wiadomości potrzebnych dla powzięcia słusznej decyzji.

Teren lesisto-bagnisty jest więc pod każdym względem dogodniejszy dla obrońcy niż dla nacierającego.

Ale w większości wypadków nacierający nie może ominąć całkowicie obszarów lesistych i zabagnionych, a to wobec groźby otrzymania uderzenia w bok przy przechodzeniu obok takiego obszaru. Użycie sprzętu ciężkiego w natarciu w lesie i bagnach napotyka na wielkie trudności. Piechota często jest zmuszona prowadzić natarcie walcząc własnymi środkami.

B. OBRONA

1. Główne cechy obrony w terenie lesisto-bagnistym

Obrońca przygotowujący do działania teren pokryty masywami lasów, a czasem i siecią rozlewających się w bagna rzeczek, może w krótkim czasie zorganizować szereg poważnych przeszkód, takich jak: zawały leśne, zasieki, pola minowe, sztuczne zabagnienia, rowy przeciwczołgowe, oskarpowanie rzek i mniejszych jezior, zaś zimą urządzanie na rzekach i jeziorach pułapek (przeręble rozłożone w szachownicę), budowanie ścian lodowych itp.

Jak wynika z doświadczeń ostatniej wojny, szkielet obrony w takim ternie stanowić powinny ośrodki i punkty oporu rozmieszczone na najbardziej dostępnych kierunkach w miejscowościach, przesmykach między jeziorami itp. Ośrodki i punkty oporu powinny być przystosowane do obrony okrężnej i połączone ze sobą rowami ciągłymi. Wewnątrz ośrodków i punktów oporu buduje się rowy ciągłe, schrony i schroniska. Podejścia od czoła i ze skrzydeł, a także w koniecznych wypadkach od tyłu osłania się przeszkodami z drutu kolczastego i polami minowymi.

Trudno dostępne części bronionego rejonu pomiędzy ośrodkami i punktami oporu osłania się i dozoruje przy pomocy grup fizylierów wyposażonych w ckm i wspieranych w razie potrzeby ogniem artylerii i moździerzy z głębi obrony. Grupy te powinny zachować łączność ogniową z obsadą ośrodków i punktów oporu.

Przy organizowaniu obrony na skraju lasu szczególnie silnie umacnia się i przygotowuje do obrony okrężnej większe występy lasu, dążąc, by umieszczone tam ośrodki i punkty oporu broniły się nawzajem ogniem bocznym.

Przedni skraj głównej pozycji obrony należy wysuwać przed skraj lasu lub cofać go o 100—200 m w głąb lasu.

Na skrzyżowaniach dróg i przesiek buduje się schrony bojowe dla dział ppanc i ckm, a na drzewach rozmieszcza się punkty obserwacyjne oraz stanowiska dla strzelców wyborowych. Niekiedy w głębi wielkich występów leśnych należy wyrąbać przesieki bronione ogniem i przeszkodami, ażeby wstrzymać przenikanie nieprzyjaciela w głąb obrony. Odwody rozmieszczone w głębi organizują ośrodki i punkty oporu 2 i 3 pozycji, przygotowane do obrony okrężnej, lecz ich głównym zadaniem są przeciwuderzenia i przeciwnatarcia z głębi. Z tego względu odwody winny być dostatecznie silne. Drogi domarszu odwodów do podstaw wyjściowych powinny być starannie rozpoznane i wytyczone, a w razie potrzeby wybudowane. W zależności od położenia i ważności kierunków odwody muszą być skupione w jednym rejonie bądź też podzielone na części.

2. Ugrupowanie

Dywizja może otrzymać do obrony w terenie lesisto-bagnistym pas o szerokości do 25 km i głębokości ponad 6—7 km. Pułk może bronić rejonu o szerokości do 10 km. Batalion — do 5 km.

3. Użycie artylerii

Użycie artylerii w omawianym przez nas terenie będzie miało szereg cech charakterystycznych, wynikających ze złych warunków obserwacji, dużej szerokości pasa przydzielonego dywizji do obrony, oraz trudności dla ruchu.

Wymienione cechy zmuszają zwykle do decentralizacji artylerii dywizyjnej. Normalnym zjawiskiem będzie użycie dywizyjnej grupy artylerii dla wsparcia piechoty tylko na jednym lub dwu ważnych, położonych blisko siebie kierunkach. Na innych ddalonych od siebie kierunkach artylerię z konieczności przydziela się pułkom, a nawet baonom piechoty.

Szerokie zastosowanie będą miały wędrowne baterie, plutony i pojedyncze działa artylerii jak również moździerze, oraz tzw. „działa robocze“, używane dla wykonania zadań ze stanowisk tymczasowych oddalonych o 200—300 m od stanowisk zasadniczych.

Dużą stosunkowo ilość dział trzeba będzie przydzielać do czołowych ośrodków i punktów oporu, zwłaszcza w wypadku, jeżeli oddalenie tych punktów nie pozwoli na powiązanie ogniowe przy pomocy broni piechoty.

Wybitnie złe warunki obserwacji i prowadzenia ognia (np. w gęstym lesie) skłonią nieraz obrońcę do przydzielenia większości swych dział do czołowych ugrupowań piechoty dla prowadzenia ognia na wprost.

W obronie leśnej szczególnej wagi nabierają grupy moździerzy ze względu na łatwość wyboru stanowisk ogniowych i łatwość przesunięć.

4. Użycie broni pancernej

Dywizji broniącej terenu lesisto-bagnistego wyjątkowo tylko przydziela się czołgi.

Mogą one być użyte w odwodzie pancernym dywizji, jeśli teren pozwoli, lub też przydzielone do ośrodków i punktów oporu i po zakopaniu użyte jako gniazda ogniowe.

Użycie czołgów do przeciwnatarcia wymaga sumiennego rozpoznania terenu celem wybrania i przygotowania podstaw wyjściowych, dróg domarszu i kierunków uderzenia. Skrzydła uderzającego zgrupowania czołgów należy osłaniać grupami fizylierów wzmocnionymi środkami ppanc.

5. Użycie saperów

Rodzaje umocnień i przeszkód

Saperzy nabierają specjalnego znaczenia przy organizowaniu i prowadzeniu walki obronnej w terenie lesistym i bagnistym.

Będą oni hamować i utrudniać ruch npla w okresie jego zbliżania się do naszej pozycji, zadawać mu straty przez masowe stosowanie niszczeń i przeszkód na przedpolu i w głębi obrony.

Wysadzanie mostów, zawały i zasieki na wąskich szlakach komunikacyjnych, fugasy, kierowane pola minowe itp. przeszkody znajdują tu szeroki użytek.

W takich warunkach działanie słabych nawet oddziałów przesłaniających wraz z przydzielonymi saperami zdoła opóźnić poważnie ruch zbliżającego się npla.

Zabezpieczenie własnego manewru i komunikacji, zwłaszcza w terenach bagnistych, wymaga wytężonej pracy nie tylko jednostek saperskich, lecz i innych rodzajów broni. Najcięższym okresem będzie wiosna i jesień. Drogi koleinowe znajdują tu szerokie zastosowanie.

Umocnienia i przeszkody w terenie pokrytym lasem i częściowo podmokłym mają specjalne cechy charakterystyczne.

Przy dostatecznym czasie rozbudowy pierwsza pozycja będzie miała zwykłe rowy ciągłe wzdłuż całego frontu, na mniej ważnych odcinkach — jeden, na najważniejszych — trzy i więcej. Tam gdzie warunki terenowe na to pozwolą, kopie się rowy o pełnym profilu. Przy wysokim poziomie wód podskórnych głębokość rowów może być znacznie mniejsza, lecz wówczas należy nasypywać wysokie przedpiersia i zaplecza z ziemi lub zimą ze śniegu. W terenie błotnistym, gdzie kopanie jest w ogóle niemożliwe, buduje się płoty odporne na ogień z dwóch rzędów bali drewnianych, między którymi nasypuje się ziemię. Płoty takie budowano w ciągu ubiegłej wojny na odcinkach setek kilometrów frontów Wołchowskiego, Leningradzkiego i Nadbałtyckiego. Wysokość budowanych płotów dochodziła do 2 m, zaś grubość — 1—1½ m. Na szczycie płotu przeciągano drut kolczasty

zamaskowany gałęziami. Dla umożliwienia prowadzenia ognia i obserwacji w płocie przebijano otwory strzelnicze. W odstępach 100—150 m urządzano gniazda karabinów maszynowych, których ściany wykładano dwoma rzędami bali. Niektóre z tych gniazd były wysunięte nieco naprzód dla umożliwienia prowadzenia ognia bocznego. Na ważnych odcinkach budowano po obydwu stronach płotu przeszkody z drutu kolczastego, a czasem urządzano pola z min ppanc. Bezpośrednio poza czołowym płotem budowano w odległości 1—2 m drugi słabszy płot dla osłony od odłamków granatów. W odległości około 200 m poza płotem budowano z bali schrony mieszkalne.

Druga pozycja obrony będzie się różnić od pierwszej słabszą rozbudową umocnień i przeszkód. Jeśli brak sił i dogodnych warunków obrony nawet pierwszy rów drugiej pozycji buduje się pojedynczymi odcinkami i tylko na kierunkach prawdopodobnego natarcia nieprzyjaciela.

Poza opisanym wyżej płotem, który zresztą stosowany może być tylko w wyjątkowych wypadkach, w terenie wybitnie błotnistym i gdy się ma dużo czasu, w obronie leśnej buduje się często różne rodzaje umocnień i przeszkód, polegających na wzmocnieniu naturalnej obronności terenu przez tworzenie zawał leśnych, barykad, przekopów, sztucznych zabagnień itp. Budowa przeszkód przeciw piechocie ułatwia możliwość oplatania drzew i krzewów. Również maskowanie przeszkód, pól minowych i umocnień fortyfikacyjnych jest znacznie łatwiejsze.

Bardzo skutecznym sposobem obrony jest wywołanie pożarów lasu na przedpolu w rejonach gromadzenia się nieprzyjaciela i na kierunku jego przesuwania się. Taką metodę walki stosowali często Finowie. Przygotowanie pożarów jest zwykle zadaniem saperów.

Obrońca winien również zorganizować obronę swego terenu przed pożarami, gdyż tę metodę walki może z łatwością zastosować nacierający.

6. Praca dowódcy i sztabu przy organizowaniu obrony

Przy organizowaniu obrony w terenie lesisto-bagnistym sztab dywizji pracuje wg metod stosowanych w obronie na szerokim froncie.

Rozpoznanie terenu przed powzięciem decyzji przez dowódcę dywizji przeprowadza się zwykle (z powodu rozciągłości frontu) w sposób zdecentralizowany. Grupa dowódcy dywizji rozpoznaje teren na kierunku spodziewanego głównego uderzenia nieprzyjaciela oraz rejon rozmieszczenia odwodów i ich podstawy wyjściowe. Dowódcy pułków rozpoznają swoje rejony samodzielnie, przy czym pożądane jest, by do ich grup rozpoznawczych włączać oficerów ze sztabu dywizji.

Główne stanowisko dowodzenia dcy dywizji organizuje się w rejonie odwodów dywizji. Prócz głównego SD należy zawsze przygotować 1—2 stanowiska zapasowe, które powinny się znajdować w pobliżu przewidywanych kierunków uderzeń npla. Często, zwłaszcza

w początkowym okresie walki, dca dywizji będzie wykorzystywał stanowisko dowodzenia tego pułku, na który będzie skierowane główne uderzenie npla. Możliwość takiego wykorzystania SD dcy pułku winna być przewidziana i przygotowana przez sztab dywizji.

Długie linie, a stąd i częste ich uszkadzanie — zwłaszcza że wobec małej dostępności terenu muszą przebiegać po szlakach, na których odbywa się ruch — powoduje, że łączność drutowa nie zapewnia dostatecznej pewności i ciągłości. W związku z tym wyrasta znaczenie ruchomych środków łączności i sygnalizacji, a po rozpoczęciu walki znaczenie sieci radiowej, trzeba jednak zwrócić uwagę, że las wpływa ujemnie na pracę stacji ultra-krótko-falowych, w które wyposażone są baony piech. i artyleria.

W warunkach obrony w terenie lesisto-bagnistym częstym zjawiskiem będzie przenikanie drobnych grup npla na tyły obrony, co zmusza obrońcę do stosowania środków zabezpieczających przed podsłuchem oraz do chronienia przewodów.

7. Kierowanie walką

Dca dywizji będzie kierował walką obronną w terenie lesisto-bagnistym w sposób identyczny jak i w obronie normalnej.

Trudności wykonywania ruchów sprawiają, że natarcie npla będzie zawsze rozwijać się w znacznie wolniejszym tempie, aniżeli w zwykłym terenie.

Ale jednocześnie należy pamiętać, że przeciwdziałanie ze strony dcy dywizji, bądź to w postaci wywołania ognia artylerii, bądź też przeciwuderzenia odwodów, zabierze również znacznie więcej czasu niż w obronie normalnej, a to ze względu na długie linie łączności, długie domarsze do podstaw wyjściowych, trudności rozwijania się oddziałów, orientowania się w terenie, wskazywania celów i inne właściwości, które szerzej omówię w rozdziale o natarciu. Czynnik czasu w walce leśnej nabiera szczególnego znaczenia i trzeba go starannie ocenić przed powzięciem każdej decyzji.

Natomiast wobec małej przejrzystości terenu łatwo będzie zaskoczyć nacierającego npla zasadzkami, niespodziewanymi napadami ogniem na wprost i przez ukryte podprowadzenie własnych odwodów dla uderzenia na skrzydło a nawet tyły nacierającego.

C. NATARCIE

Przechodząc do omówienia właściwości natarcia w terenie lesistym i błotnistym trzeba podkreślić, że teren w wysokim stopniu ogranicza możliwości działań wojsk nacierających.

Użycie wielkich jednostek piechoty i broni pancernej w sposób zwarty napotyka zwykle na wielkie trudności. Manewr na większą skalę wymaga uciążliwych przygotowań w postaci wytyczenia i budowania prowizorycznych dróg dla kolumn. Działania najczęściej nie mogą odbywać się w całym pasie natarcia, lecz jedynie na wąskich

izolowanych jeden od drugiego kierunkach, co wpływa ograniczająco na ilość wojsk użytych do natarcia.

Na froncie karelsko-fińskim najczęściej nacierały bataliony szturmowe, używając do walki głównie ręcznych karabinów maszynowych, granatów i automatów.

Wobec trudności przesuwania artylerii i czołgów wzrasta znaczenie lekkiej broni piechoty. Normalnym zjawiskiem będą więc krótkie, lecz zaciekłe uderzenia wręcz przy użyciu granatów i bagnetu Znane są wypadki, kiedy z powodu trudności terenowych na głównym kierunku uderzały oddziały wsparte jedynie baonami saperów, bez których trudno pokonać w lesie i bagnach nie tylko nieprzyjaciela, ale i surową przyrodę.

Oczywiście w warunkach polskich tak wielkich trudności nie spotykamy, jednak teren pokryty lasami, jeziorami i bagnami zawsze będzie miał wielki wpływ na metodę przygotowania i kierowania walką w natarciu.

1. Metody rozpoznania

Obserwacja z rejonu podstaw wyjściowych może dać tylko fragmentaryczny obraz przebiegu przedniego skraju nieprzyjaciela, cały jednak jego system umocnień i ognia nie mogą być w ten sposób wykryte. Toteż w tych warunkach rozpoznanie głębi obrony patrolami nabiera szczególnego znaczenia.

Przenikanie własnych patroli w głąb ugrupowania jest zadaniem niełatwym nawet w przeciętnych warunkach terenowych, zaś przy istnieniu błot, rzek, strumieni i trzęsawisk zadanie to będzie jeszcze trudniejsze. Jednakże praktyka bojowa na froncie wołchowskim i karelskim wykazała, że drobne patrole rozpoznawcze posługujące się materiałem podręcznym, takim jak żerdzie, chrust, słoma lub używające specjalnego obuwia plecionego z gałązek wierzby tzw. „nart błotnych" zdolne są pokonać wszelkie przeszkody terenowe.

Działalność patroli już po przeniknięciu w głąb obrony npla jest również niełatwa ze względu na trudną orientację i łatwość organizowania przez npla wszelkiego rodzaju zasadzek.

W terenie lesistym ,suchym przenikanie patroli jest ułatwione, ale trudności w orientowaniu się działają niezmiennie. Toteż poruszanie się pojedynczo winno być zakazane, a meldunki od patroli wysyłać należy przy pomocy gońców, którzy nigdy nie powinni wracać trasą przeniknięcia patrolu. Najcenniejsze wiadomości o nieprzyjacielu można uzyskać w tych warunkach przez schwycenie jeńca i stosowanie wszelkich metod podsłuchu.

Z doświadczeń wołchowskiego frontu wynika, że dobre rezultaty daje „rozpoznanie walką" prowadzone w przeddzień natarcia o zmierzchu lub w nocy z zadaniem wykrycia systemu ognia i umocnień npla, wyszukania słabych miejsc w obronie, sprawdzenia danych uzyskanych z obserwacji, uchwycenia i utrzymania poszczególnych odcinków dla uzyskania lepszych warunków natarcia.

Tego rodzaju rozpoznanie przeprowadza się małymi grupkami (drużyna, pluton) włączając w ich skład zwiadowców artylerii.

Na tym samym froncie piękne rezultaty dawały działania baonów a nawet pułków narciarzy, które gwałtownymi i niespodziewanymi uderzeniami przebijały się na tyły Niemców i po wykonaniu zadania w ten sam sposób wracały z powrotem.

Dobrze przeprowadzone rozpoznanie obniża w znacznym stopniu straty nacierającego.

2. Przygotowanie podstaw wyjściowych

Przygotowanie podstaw wyjściowych jest szczególnym zadaniem, wymagającym starannego planowania i długotrwałych prac. Takie prace jak budowa rowów ciągłych, wałów lub odpornych na ogień płotów, budowa punktów obserwacyjnych i stanowisk dowodzenia oraz stanowisk ogniowych — nie różni się niczym od odpowiednich prac wykonywanych w obronie.

Prócz tego nacierający winien stworzyć choćby minimalne warunki dla umożliwienia ruchu wprzód własnej piechoty i ciężkiego sprzętu broni wspierających.

Na froncie białoruskim jesienią 1943 r. w okresie przygotowań do natarcia sporządzono wielką ilość lekkich przenośnych podkładów z żerdzi, zaś dla przeciągania sprzętu sporządzono prymitywne „włóki" z podręcznego materiału.

Części terenu najtrudniejsze do pokonania zwykle starano się obejść, lecz nie zawsze było to możliwe, ponieważ nieprzyjaciel trzymał wszelkie obejścia pod silnym ogniem piechoty i artylerii. Z tego względu zdarzały się wypadki prowadzenia natarcia poprzez teren nawet bardzo trudny do przekroczenia. Wymagało to oczywiście wykonania uciążliwych prac przygotowawczych.

Pouczający przykład pod tym względem daje nam działanie jednego z oddziałów radzieckich na froncie białoruskim.

W pasie natarcia tego oddziału wyróżniały się dwa odcinki, z których północny był uważany przez Niemców za bardzo trudny do przekroczenia i wobec tego nieprzyjaciel skupił prawie wszystkie siły dla obrony odcinka południowego. Biorąc to pod uwagę dca nacierającego oddziału radzieckiego zdecydował przygotować przejścia na odcinku północnym przez ułożenie pokładów z belek.

Kosztowało to wiele trudów i czasu, doprowadziło jednak do pełnego sukcesu przy minimalnych stratach własnych.

Zakres prac przy przygotowaniu podstaw wyjściowych do natarcia w terenie lesisto-bagnistym zobrazować może przykład jednej z armii Frontu Zachodniego, w której w ciągu ½ miesiąca przed natarciem wykonano: 50 km rowów i wałów ziemnych, 25 km prowizorycznych dróg dla czołgów, 20 km dróg dla artylerii i tyłów, 12 mostów, a prócz tego naprawiono i doprowadzono do dobrego stanu wiele isniejących dróg i mostów oraz zgromadzono duże zapasy desek,

chrustu, żerdzi i innych materiałów podręcznych dla budowy i naprawy dróg w głębi obrony npla.

Podstawy wyjściowe czołowych baonów muszą być zorganizowane jak najbliżej przedniego skraju obrony, tak by szturmująca piechota jednym skokiem mogła się wedrzeć do pierwszego rowu obrońcy.

Dca Frontu Wołchowskiego w lutym 1944 przed operacją nowogródzką wydał instrukcję, w myśl której odległość podstaw wyjściowych od przedniego skraju obrony miała być nie większa niż 100—150 m, w najgorszym razie 300 m. W tym ostatnim wypadku w okresie przygotowania artyleryjskiego piechota miała wyjść na podstawę szturmową odległą nie więcej niż 100—150 m od przedniego skraju obrońcy. W okresie przygotowawczym wykonano: 20 km rowu i płotu odpornego na ogień, ok. 2000 schronów różnego typu, 900 schronisk, 120 punktów obserwacyjnych. Prócz tego wykonano 147 przejść w polach minowych i zdjęto ok. 7000 min różnych typów.

Przygotowanie podstaw wyjściowych w terenie lesistym i bagnistym wymaga znacznie więcej czasu i sił niż w normalnych warunkach. W przeciętnym terenie kompania saperów zdolna jest wybudować do 20 km drogi prowizorycznej w ciągu jednego dnia. W terenie zabagnionym i pokrytym lasem może wykonać zaledwie 2—3 km drogi koleinowej.

Doświadczenia ostatniej wojny wskazują, że bez solidnych przygotowań do przekroczenia terenu lesisto-bagnistego siły żywe, a zwłaszcza cięższy sprzęt bojowy jest narażony na „ugrzęźnięcie".

3. Przygotowanie jednostek

Rozpoczęcie działań zaczepnych w omawianych warunkach będzie niemożliwe bez specjalnego przygotowania zarówno jednostek jak i sztabów.

Przygotowanie to zgodnie z zasadniczymi trudnościami, jakie stawia teren, będzie szło w dwóch kierunkach. Po pierwsze będzie chodziło o wyposażenie i wyszkolenie oddziałów w pokonywaniu swoistych przeszkód terenowych. W tym celu na froncie wołchowskim nakazano wyszkolić po jednej kompanii na każdy baon i wyposażyć je we „włóki", „łyżwy błotne", topory, piły, oskardy, materiał do budowy przejść i specjalne środki maskowania. Kompanie te miały po szybkim pokonaniu przeszkód śmiało wychodzić na skrzydła i tyły npla broniącego poszczególnych ciaśnin. Do każdej z kolumn i grup nacierających przydzielono wyszkolonych żołnierzy wyposażonych w deski i sznury dla udzielania pomocy grzęznącym.

Drugim zagadnieniem, którego rozwiązanie wymaga przeszkolenia jednostek przed rozpoczęciem działań, jest kwestia dobrego orientowania się w lesie.

W tym celu na froncie wołchowskim w każdej drużynie dowodzenia i każdym sztabie organizowano grupy złożone z jednego pod-

oficera i 2 szeregowców, których zadanie polegało na stałym sprawdzaniu azymutu kierunku ruchu oraz odległości od czołowych grup piechoty do stanowisk artylerii i odwrotnie, lub odległości od podstawy wyjściowej do osiągniętej przez piechotę linii.

Przed rozpoczęciem ruchu numerowano na mapach w jednakowy sposób wszystkie przesieki, a przy przekraczaniu przesiek ustawiano na nich słupy orientacyjne. Przykład napisu na słupie: „Przesieka nr 24, współrzędne 7098 a, do lasu Język 400 m, azymut 238".

Konieczność używania w terenie pokrytym lasem dużej ilości patroli rozpoznawczych zmusiło dowództwo wołchowskiego frontu przed ofensywą lutową 1944 r. do zorganizowania w każdym baonie nieetatowych drużyn zwiadowców złożonych z 10—15 żołnierzy. Poza tym w kompaniach fizylierów pułków piechoty przeszkolono po jednym plutonie w służbie rozpoznania.

Prócz wymienionych już przygotowań wszystkie oddziały szkolono praktycznie w pokonywaniu przeszkód terenowych i prowadzeniu natarcia. W tym celu budowano ćwiczebne poligony imitujące system obrony nieprzyjaciela, które wybierano tak, by teren jak najbardziej przypominał przyszły pas natarcia.

Dobre przestudiowanie terenu w głębi obrony npla ma dla nacierającego niezwykle ważne znaczenie. Obserwacja i studium mapy są zwykle niewystarczające. To też dtwo Frontu Leningradzkiego przed operacją lutową 1944 r. wydało wszystkim oficerom — do dcy baonu włącznie — szczegółowe opisy terenu z wyliczeniem możliwości pokonywania poszczególnych jego części. Opisy te oddały doskonałe usługi.

4. Ugrupowanie bojowe. Decyzja

Ugrupowanie bojowe zależy od postawionego jednostce zadania, od położenia i terenu. Ten ostatni czynnik będzie miał w terenie lesisto-bagnistym nieraz decydujące znaczenie.

Omawiany rodzaj terenu odznacza się takim bogactwem różnych odmian, że wskazanie jakichś ogólnie obowiązujących zasad ugrupowania jest rzeczą trudną.

Szerokość pasa natarcia dywizji będzie zwykle przekraczać normy przyjęte dla natarcia w terenie przeciętnym i może dojść do 10 a nawet więcej kilometrów.

Teren nie zezwoli zwykle na zwarte ugrupowanie „ramię przy ramieniu". Trzeba będzie nacierać na kierunkach omijających przeszkody najtrudniejsze do pokonania, a wobec tego oddziały nacierające będą często znacznie oddalone od sąsiadów, co zmusi je do starannego ubezpieczenia skrzydeł.

Jest rzeczą jasną, że dywizja nie rozproszy swego wysiłku równomiernie wzdłuż całego frontu. Dca dywizji odpowiednio do zadania, położenia i terenu winien wybrać z przydzielonego pasa odcinki czynne nadające się do prowadzenia natarcia i na nie skierować swe

uderzenia, na innych zaś prowadzić tylko rozpoznanie lub działania pozorne. Z pomiędzy odcinków czynnych należy wybrać najważniejszy, to jest taki, którego przełamanie podważy całość obrony npla i tu skupić swój główny wysiłek. Wybór kierunku głównego uderzenia i ugrupowanie do natarcia daje dcy dywizji w terenie lesisto-bagnistym szerokie możliwości i w żadnym razie nie wolno tu stosować szablonu.

Trzeba pamiętać, że zwykle najczulszym miejscem w ugrupowaniu obrony jest rejon stanowisk artylerii. Szybkie wyprowadzenie własnej piechoty lub czołgów w ten rejon podważy w zdecydowany sposób cały system obrony. Trzeba też pamiętać, że natarcie na kierunku najkrótszym i posiadającym najmniej przeszkód terenowych nie zawsze najszybciej i z najmniejszymi stratami doprowadzi do celu. Znane są wypadki, gdy dcy dla uzyskania zaskoczenia decydowali się na prowadzenie działania w terenie bardzo trudnym do pokonania i uzyskiwali dobre rezultaty. Najlepsze rezultaty dają zawsze uderzenia czołowe połączone z obejściem przez specjalne grupy wyszkolone w pokonywaniu przeszkód terenowych.

Głębokość stawianych zadań może być różna w zależności od charakteru terenu, obrony nieprzyjaciela oraz od siły przełamującej własnego natarcia.

Nieprzyjaciel będzie stosował w terenie lesisto-bagnistym najczęściej obronę na szerokim froncie, w której nasycenie środkami ogniowymi i siłą żywą będzie znacznie mniejsze niż w obronie normalnej. Nacierający, wąsko ugrupowany i silnie wsparty, ma w tym wypadku wszelkie szanse głębszego niż zwykle przełamania obrony w ugrupowaniu początkowym bez konieczności zasilenia pierwszego rzutu z głębi. Dca dywizji może stawiać pułkom, działającym na poszczególnych kierunkach, zadania przeniknięcia głęboko w ugrupowanie obrony npla, ale pod warunkiem że przeprowadzone uprzednio rozpoznanie wykryje zasadnicze przeszkody terenowe w głębi obrony i że oddziały będą specjalnie wyposażone i wyszkolone dla pokonywania tych przeszkód.

W natarciu na nieprzyjaciela broniącego skraju lasu należy przede wszystkim zdobyć większe występy leśne, gdzie mogą być zagnieżdżone źródła ognia flankującego przedni skraj obrony. Po wdarciu się do lasu należy dążyć do szybkiego przebicia się na przeciwległy skraj, choćby tylko wąskimi klinami, dla uzyskania obserwacji elementów obrony położonych w głębi i uchwycenia podstaw wyjściowych do dalszego natarcia. W razie uporczywej obrony nieprzyjaciela w lesie takie działanie może doprowadzić do otoczenia go i zniszczenia.

W dużych lasach nacierające jednostki kolejno opanowują wyraźne linie terenowe takie jak drogi, przesieki, wąwozy, potoki itp. Na każdej z nich oddziały umacniają zdobyty teren, porządkują się, podciągają środki ogniowe, nawiązują łączność i rozpoznają dalszy kierunek natarcia. Większe polany — na których nieprzyjaciel łatwo

może zorganizować silną sieć ogni obserwowanych — należy obchodzić wiążąc częścią sił broniącego się tam nieprzyjaciela.

Małe lasy oraz pojedyncze umocnione odcinki wielkich lasów lepiej niekiedy podpalić aniżeli zdobywać.

5. Użycie odwodu

Dca dywizji będzie miał zwykle mały wpływ na walkę swych oddziałów czołowych. Słabe warunki obserwacji i szeroki pas natarcia uniemożliwia mu zcentralizowane dowodzenie artylerią. To też często jedynym środkiem oddziaływania na przebieg walki będą odwody. Należy więc dążyć, by odwód ogólny, złożony z piechoty wzmocnionej saperami i dużą ilością środków technicznych, był dostatecznie silny. Odwodu używa się bądź dla wydłużenia wysiłku na głównym kierunku uderzenia, bądź też dla rozszerzenia włamania przez uderzenie na skrzydło broniących się ośrodków npla, bądź wreszcie dla osłonięcia własnego skrzydła przed przeciwuderzeniami.

(Schemat użycia odwodu ogólnego)

6. Znaczenie ognia piechoty

W działaniach bojowych ostatniej wojny można znaleźć wiele przykładów, w których na skutek trudności terenowych artyleria i moździerze nie mogły nadążyć za nacierającą piechotą. Osamotniona, pozbawiona wsparcia piechota musiała torować sobie drogę ogniem automatów, ciężkich i ręcznych karabinów maszynowych, rusznic ppanc oraz masowym ogniem kb i kbk. W takich wypadkach umiejętność wykorzystania przez piechotę ognia jej etatowej broni nieraz decyduje o powodzeniu. W terenie pokrytym lasem obrońca ma doskonałe warunki maskowania. Nacierający najczęściej nie widzi, kto i skąd do niego strzela i nie ma możności prowadzenia ognia obserwowanego. Jedynym środkiem przyduszenia obrońcy do ziemi, obezwładnienia go i zmuszenia do zaprzestania ognia jest masowy ogień piechoty.

Ogień piechoty może odegrać znakomitą rolę już w czasie przygotowania artyleryjskiego. Dobrym przykładem pod tym względem jest bój nad rzeką Smerdynia na froncie wołchowskim. Jednostki radzieckie stwierdziły, że Niemcy starają się uniknąć strat od ognia kryjąc się w czasie przygotowania artyleryjskiego w schronach i schroniskach. Wobec tego zdecydowano podsunąć w czasie przygotowania artyleryjskiego pojedyncze karabiny maszynowe, tak by ich ogniem bocznym odciąć podejścia ze schronów do rowów ciągłych. W wyniku tego działania nieprzyjacielowi nie udało się zająć na czas stanowisk ogniowych, a żołnierze niemieccy wybiegający ze schronów byli dosłownie skoszeni ogniem km.

Las, a zwłaszcza las z podmokłym i bagnistym gruntem, utrudnia posuwanie się nacierających oddziałów, ale jednocześnie stwarza dogodne warunki do wyjścia na skrzydła lub tyły npla. W takich

wypadkach nie zawsze udaje się przeciągnąć na czas własną artylerię i ciężkie moździerze, więc ogień piechoty siłą rzeczy nabiera wyjątkowego znaczenia.

W czasie jednej z bitew na froncie wołchowskim na tyłach Niemców znalazł się pułk narciarzy radzieckich, uzbrojony tylko w broń piechoty. Bataliony pułku podeszły skrycie do npla na odległość ok. 400 m będąc ugrupowane trójkątem w przód. Czołowy batalion na sygnał dcy pułku gwałtownie rzucił się na npla zasypując go granatami i niszcząc źródła ognia na odcinku 400—500 m. W tym czasie baony skrzydłowe ześrodkowały ogień całej swej broni na skrzydła wyłomu. W rezultacie npl był obezwładniony ogniem w ciągu ok. 70 minut i pułk z małymi stratami przeszedł przez wybity korytarz na stronę radziecką.

7. Użycie artylerii

Teren lesisto-bagnisty ma duży wpływ na użycie i działanie artylerii w natarciu.

W pierwszym rzędzie należy podkreślić trudności zorganizowania sieci obserwacji, gdyż nawet przy obserwacji z drzew i prowizorycznych wież zawsze pozostaną pola niewidoczne, w których npl będzie mógł manewrować całkowicie bezkarnie. Na przykład podczas jednej z operacji frontu wołchowskiego pewna grupa artylerii zorganizowała 80% wszystkich PO na wysokich drzewach i wieżach, a mimo to około 15% pasa natarcia było zupełnie nieobserwowane. Drugą trudność polega na wyszukaniu dostatecznej ilości miejsc nadających się na punkty obserwacyjne, przy tym trzeba pamiętać, że nacierający ze względu na duże nasycenie artylerii musi rozwinąć znaczną ilość PO. Tak na przykład w operacji woronowo-lodwińskiej w 1943 roku trzeba było rozmieścić na froncie 14 km PO 70 baterii moździerzy, 80 baterii z pułkowych grup artylerii oraz 80 PO DGA a więc razem 230 PO. Jeśli dodamy do tej liczby wysunięte PO i PO wyższych dców, które w sumie wyniosą drugie tyle, otrzymamy na 1 km frontu około 450 PO czyli jeden PO na każde 20—25 m frontu. Z tego przykładu widać, że na wybór odcinka natarcia wpływa w znacznym stopniu możliwość zorganizowania obserwacji artylerii.

Niemniejsze trudności spotyka się przy wyszukiwaniu dogodnych stanowisk ogniowych. W dużym gęstym lesie nieraz trzeba będzie przeprowadzać poważne prace dla oczyszczenia rejonu stanowisk. Przygotowanie topograficzne strzelania będzie trudne ze względu na małą widoczność i rzadką sieć punktów trygonometrycznych.

W okresie wsparcia walki w głębi pozycji npla artyleria będzie musiała zajmować stanowiska w pobliżu dróg i przesiek, co nie zawsze pozwoli jej wykorzystać cały zasięg ogniowy sprzętu. Na przykład w czasie natarcia na froncie nadbałtyckim artyleria często zajmowała stanowiska w odległości 5—6 km za czołowymi rzutami piechoty.

We wspomnianej operacji woronowo-lodwińskiej na odcinku 11 km trzeba było w terenie lesisto-bagnistym rozmieścić 120 ciężkich

moździerzy, 510 dział DGA i PGA oraz ponad 200 dział AGA nie licząc moździerzy 82 mm i artylerii rakietowej. W sumie wymagało to umieszczenia na każdym kilometrze kwadratowym 3—4 baterii moździerzy oraz ok. 6 baterii artylerii. Dla umożliwienia strzelania trzeba było wyrąbać znaczne połacie lasu. Powstałe polany i liczne drogi do SO trzeba było z ogromnym nakładem pracy maskować sztucznie dla uchronienia się przed rozpoznaniem z powietrza.

Często artyleria nie będzie w stanie wykonać prac przygotowawczych własnymi siłami i trzeba jej będzie pomagać przez przydzielenie większej ilości sił roboczych.

W kalkulacji czasu przygotowania natarcia trzeba uwzględnić czas potrzebny artylerii dla rozbudowania SO, PO i dróg dojazdowych dla zapewnienia sprawnej zmiany stanowisk przy rozwijaniu się natarcia.

Po przełamaniu pierwszej pozycji, a nieraz już wcześniej, gdy przygotowana zawczasu sieć obserwacji straci swoje znaczenie, wystąpią w całej pełni trudności w dowodzeniu artylerią w sposób scentralizowany. Toteż w tym okresie większość artylerii dywizyjnej a nawet armijnej przydziela się nacierającej piechocie. Prowadzi ona w głębi lasu ogień bezpośredni kolejno obezwładniając nieprzyjacielskie punkty oporu. Piechota zaś powinna wszelkimi siłami dopomagać artylerii w pokonywaniu przeszkód terenowych.

Czołowym pułkom piechoty należy przydzielać z zasady większość lub wszystkie dyspozycyjne działa 76 mm i moździerze.

8. Użycie czołgów

W rejonach lesisto-bagnistych czołgi nie mogą rozwinąć pełnej szybkości ruchu. Powolność ruchu czołgów podnosi skuteczność ognia artylerii ppanc npla i może narazić czołgi na straty.

Możliwości manewru w takim terenie są ograniczone. Głębokie obejścia dla uderzenia na skrzydła lub tyły npla najczęściej są zupełnie niemożliwe ze względu na wielką ilość wszelkiego rodzaju przeszkód, których pokonanie zajęłoby zbyt dużo czasu. Z tych względów regulaminy zalecają przydzielać czołgi małymi grupami do oddziałów piechoty.

Użycie czołgów w rejonach pokrytych lasami i bagnami musi poprzedzić szczegółowe rozpoznanie terenu. Ważniejsze cele, punkty orientacyjne i najtrudniejsze do przejścia odcinki powinny być dokładnie naniesione na mapy oraz szkice orientacyjne czołgistów.

Pouczające przykłady użycia czołgów można znaleźć przy studiowaniu operacji nowgorodzkiej przeprowadzonej w lutym 1944 r. przez jednostki Frontu Wołochowskiego. Na froncie tym z zasady formowano grupy szturmowe po jednej lub dwie na baon, do których przydzielano czołgi ciężkie. Zadaniem tych grup było przełamanie pierwszej pozycji npla. Za grupami szturmowymi i w lukach między nimi posuwały się tyraliery piechoty z czołgami BWP. Artyleria pancerna posuwała się z tyłu w odległości 400—500 m od czołgów.

Inny sposób działania na tym samym froncie wyglądał następująco: przełamanie długotrwałej obrony dokonywały grupy szturmowe nacierające przed piechotą i wspierane silnym ogniem artylerii.

Czołgi posuwały się za piechotą i były wprowadzone do walki w dokonany wyłom już po przełamaniu przedniego skraju.

Oddziały czołgów ze względu na charakter terenu zmuszone były działać jedynie wzdłuż prowizorycznych, przygotowanych przez saperów dróg. W takich warunkach byłoby dużym błędem gromadzenie większej ilości czołgów na jednej drodze ponieważ doprowadza to do szybkiego psucia się dróg i powstania „korków", co w rezultacie naraża na skuteczne ataki lotnictwa npla.

Jeden ze sposobów użycia czołgów można przestudiować na przykładzie dywizji działającej na płnc od Nowgorodu. Teren działania tej dywizji był wybitnie trudny ze względu na dużą ilość błot i leśnych uroczysk. Na niektórych odcinkach piechota musiała nacierać po pas w wodzie, zaś dla ruchu czołgów można było wykorzystać tylko kilka polnych dróg. W tych warunkach nie mogło być mowy o użyciu czołgów przed piechotą dla torowania jej drogi. Czołgi posuwały się więc małymi grupami za nacierającą piechotą i były wprowadzone do walki na poszczególnych odcinkach po przełamaniu niemieckiej obrony. Do każdej grupy czołgów dodawano oddział piechoty wzmocniony karabinami maszynowymi, moździerzami i rusznicami ppanc oraz saperami, z zadaniem ubezpieczenia czołgów przed zaskoczeniem, oczyszczenia dróg, budowania dróg prowizorycznych i wyciągania czołgów w grząskich miejscach. W ten sposób wzmocnione grupy czołgów uzyskiwały możność prowadzenia samodzielnej walki — i mimo silnego oporu Niemców przeszły trudny do pokonania pas błot i lasów.

W podobny sposób użyte były czołgi na niektórych odcinkach 1 Frontu Nadbałtyckiego, gdzie ściśle współdziałały z piechotą w składzie batalionów szturmowych organizowanych po jednym na każdy pułk piechoty. Baony szturmowe wzmacniano 8—10 czołgami, działami towarzyszącymi, saperami i miotaczami ognia.

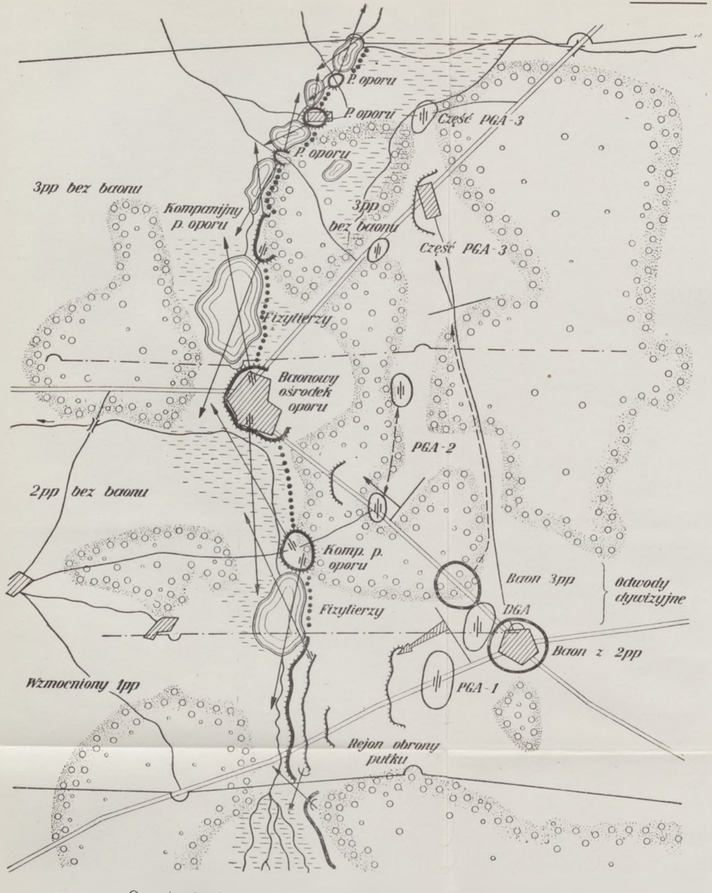
Natarcie czołgów przed piechotą nie dawało dobrych wyników. Ze względu na małą szybkość posuwania się i dobre ukrycie broni ppanc npla tak użyte czołgi ponosiły zawsze wielkie straty. Tylko w wolnej przestrzeni pomiędzy pozycjami obrony czołgi mogły wychodzić na odległość 200—400 m przed własną piechotą.

9. Współdziałanie broni

Wreszcie należy podkreślić trudności utrzymania współdziałania różnych broni w terenie pokrytym lasem, zwłaszcza pomiędzy piechotą a wspierającą artylerią i lotnictwem.

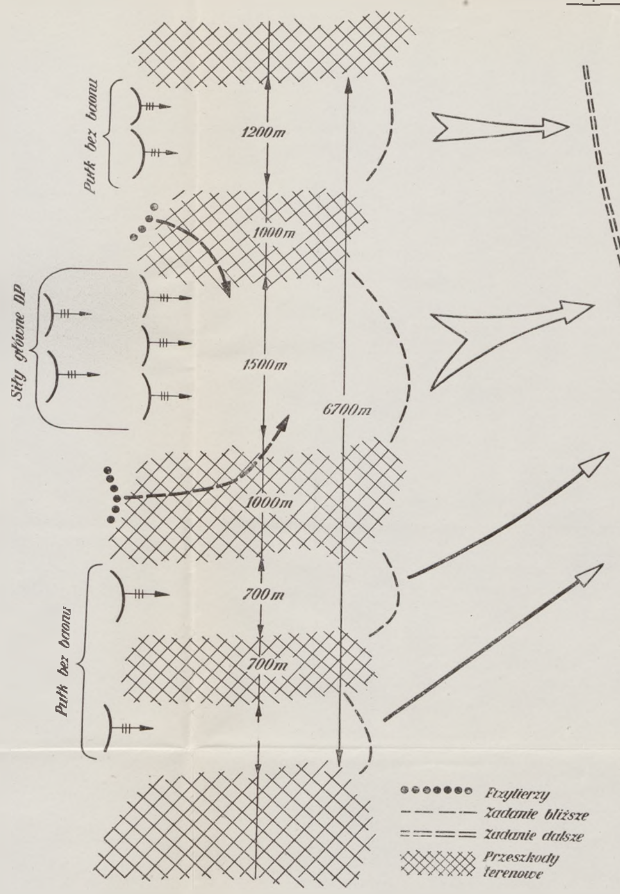
Dla zapewnienia współdziałania i umożliwienia dcy dywizji sprawnego kierowania walką należy szczególnie starannie uzgodnić zadania w terenie i wskazać sposoby wzajemnej pomocy piechoty,

Załącznik 1



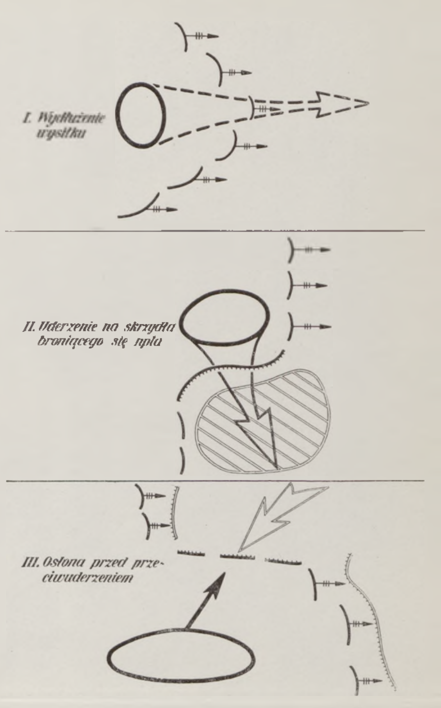
Organizacja obrony dywizji piechoty w terenie lesisto - bagnistym

Załącznik 2



Schemat natarcia dywizji piechoty w terenie lesistym i zabagnionym

Załącznik 8



Schemat użycia odwodów w natarciu

artylerii, czołgów i saperów w przewidywanych okolicznościach walki. Bardzo ważne jest ustalenie zawczasu wspólnego systemu orientowania się i wskazywania celów.

Łączność opiera się przede wszystkim na szczegółowo rozpracowanych tabelach sygnałów współdziałania. Podstawowym środkiem łączności jest radio i gońcy wysyłani parami.

Wobec małej ilości dogodnych dla ruchu dróg drobiazgowe zorganizowanie regulacji ruchu, obliczenie czasów przemarszu, wybranie dróg dla poszczególnych kolumn piechoty, artylerii i czołgów ma wielkie znaczenie.

W związku z trudnościami ruchu szczególne znaczenie mają oddziały saperskie przydzielane do nacierającej piechoty, artylerii i czołgów. Dla uzgodnienia współdziałania trzeba saperom szczegółowo wskazać, gdzie, komu i w jaki sposób mają pomagać.

Artyleria i lotnictwo będą miały duże trudności w określaniu linii własnej piechoty. Piechota żądająca wsparcia ogniowego winna więc umiejętnie wyznaczać osiągnięte linie na żądanie lotnika i artylerii, gdyż tylko pod tym warunkiem może oczekiwać skutecznej pomocy.

Zgranie współdziałania wszystkich broni i umiejętne kierowanie walką jest podstawowym warunkiem zwycięstwa.

W końcu chciałbym zwrócić uwagę, że praca niniejsza oparta jest na doświadczeniach oddziałów radzieckich zwłaszcza na frontach wołchowskim, leningradzkim i karelsko-fińskim, które walczyły w niezmierzonych, zabagnionych puszczach o dzikim drzewostanie i nieraz w warunkach zupełnego bezdroża. Trzeba pamiętać, że w obszarach o innym typie gospodarki wyrębowej, gdzie brak podszycia a natomiast istnieje duża ilość przesiek, będą znacznie lepsze warunki obserwacji, ruchu i utrzymania współdziałania między broniami.

Dodać należy, że w polskich lasach wielkie obszary trudnych do przebycia bagien będą zjawiskiem wyjątkowym.

C. WNIOSKI OGÓLNE

Zarówno obrona jak i natarcie w terenie pokrytym bagnami należy do najtrudniejszych działań bojowych.

Sprostać tym trudnościom mogą tylko doskonale wyszkolone jednostki odznaczające się wysokim stanem moralno-politycznym, kierowane przez dców o dużej wiedzy wojskowej i twardym charakterze. Szczególnie wielką rolę będą miały w działaniach sztaby wszystkich szczebli.

Wnikliwe przewidywania, dobre planowanie, szczegółowa organizacja działania i sprężyste kierowanie walką pozwoli pokonać wszelkie trudności, jakie stawia teren i nieprzyjaciel.

Ppłk E. DOWGIAŁŁO

SAPERSKIE RUCHOME ODDZIAŁY ZAPOROWE (OZap)

I. Powstanie i rozwój OZap

Od dawna do głównych zadań saperów należały wykonywane różnymi sposobami niszczenia, a więc: mechanicznie, przez palenie niszczonych obiektów i wreszcie przez wysadzanie za pomocą materiałów wybuchowych.

Już w wojnie amerykańskiej w latach 1861—1865 strony walczące stosowały masowe niszczenia dróg i mostów.

W wojnie francusko-pruskiej 1870—1871 r. niedostateczne przygotowanie armii francuskiej do niszczeń masowych z braku materiałów wybuchowych spowodowało pozostawienie Prusakom nieuszkodzonych mostów pod Langensulzbach i dalej na rz. Mozeli (aż siedem mostów), przez które przeszły trzy korpusy i jedna dywizja kawalerii niemieckiej, odcinając szlaki odwrotu 140-tysięcznej armii francuskiej i powodując jej klęskę.

Rozwój chemii i technologii materiałów wybuchowych w okresie poprzedzającym pierwszą wojnę światową doprowadził do wyposażenia armii w kruszące materiały wybuchowe, które umożliwiły masowe przeprowadzanie niszczeń.

W okresie pierwszej wojny światowej widzimy już niszczenia masowe, noszące cechy przede wszystkim zapór komunikacyjnych i niszczeń przemysłowych.

9 armia niemiecka dla powstrzymywania ruchu armii rosyjskiej z rejonu Warszawy zniszczyła w czasie od 5.10 do 11.11.1914 r. do 1000 km torów kolejowych, 70 stacyj kolejowych i do 600 mostów, wiaduktów i tuneli. Wycofując się z bitwy nad Marną w 1914 r. Niemcy pozostawili szereg nieuszkodzonych mostów, lecz później w 1917 r. w rej. Arras i Soisson, a w 1918 r. w rej. Nieuport, Amiens, Soisson wykonali masowe niszczenia dróg, mostów i urządzeń przemysłowych, tak że budowa nowych obiektów okazała się korzystniejsza niż odbudowa starych.

Przed końcem wojny pojawiły się na polu walki czołgi, w ślad za nimi zaś pierwsze miny przeciwczołgowe. Wojna jednak zakończyła się wcześniej, zanim mógł nastąpić rozwój czołgów jako broni natarcia oraz min jako broni obrony przeciw czołgom.

Studia i doświadczenia prowadzone w okresie międzywojennym oraz opracowywane i głoszone w tym czasie teorie wykazywały, że przyszła wojna będzie miała charakter wojny ruchomej, przy masowym użyciu lotnictwa i czołgów. Przed saperami stawało zadanie udoskonalenia i umasowienia ich broni — miny, przede wszystkim jednak miny przeciw piechocie.

Rozumiano również, że wojna przyszłości odznaczać się będzie większym niż pierwsza wojna światowa zapotrzebowaniem saperów, których „zawsze było za mało". Prócz tego wszystkie prawie armie zrozumiały, że celem powiększenia wydajności saperów powstaje konieczność ich mechanizacji i motoryzacji.

Druga wojna światowa, reklamowana przez Niemców jako wojna „błyskawiczna", z chwilą napaści Niemców na ZSRR i poważnej klęski pod Moskwą w 1941 r. przestała być „Blitzkrieg'em".

Nie małą zasługę w rozwianiu mitu o niezwyciężoności armii niemieckiej mają saperzy Armii Radzieckiej. Masowo i umiejętnie zastosowana prosta i jednocześnie straszna broń — mina stanowiła ważny czynnik w walce z wrogiem.

14.000 czołgów, na których próbowali Niemcy wjechać do Moskwy i Leningradu, zatrzymano nie tylko przez czołgi i artylerię, ale w znacznej mierze przez masowe użycie min.

W Leningradzie np. na froncie 42 armii zajmującej 15 km użyto 120—130 tysięcy min. Armia ta miała bardzo płytkie zaplecze, gdyż przedni skraj obrony przebiegał zaledwie o 2—3 km od południowych zabudowań miasta. Tym się tłumaczy tak wielkie nasycenie tego odcinka minami.

Początkowo mina występuje jako broń nieruchoma, o charakterze pozycyjnym, lecz wkrótce zaczyna być bronią łatwo używaną podczas manewru.

Powstają ruchome, najczęściej zmotoryzowane oddziały saperskie do walki z czołgami, pojawiającymi się w terenach słabo przygotowanych do obrony przeciwpancernej i słabo zaminowanych. Daje to możliwość szybkiego zorganizowania obrony i bardziej oszczędnego i celowego wykorzystania zapasów min.

Jako charakterystyczny szczegół, podkreślający żywość myśli saperskiej, warto wspomnieć, że w przedwojennej pod wieloma względami zaniedbanej i nie przygotowanej do nowoczesnej wojny armii polskiej w ramach częściowej mechanizacji i motoryzacji saperów istniała etatowo w batalionie saperów zmotoryzowana kompania zaporowa, wyposażona w miny, materiał wybuchowy i zmechanizowane narzędzia do wykonywania zawał leśnych. Tylko część batalionów saperów zmobilizowanych do działań wojennych w 1939 r. posiadała te kompanie. Przebieg działań wojennych nie pozwolił jednak na zebranie jakichkolwiek doświadczeń z działania tych kompanii.

Dopiero z zakończeniem okresu „Blitzkrieg'u" w Polsce i na Zachodzie i z rozpoczęciem wojny przeciwko ZSRR powstały warunki

rozwoju i coraz większego doskonalenia min i ich taktycznego zastosowania.

Powstają już w 1942 r. brygady minersko-saperskie oraz brygady specjalnego minowania, obok zaś zastosowania drobnych grup saperów „niszczycieli czołgów" coraz częściej stosuje się ruchome saperskie oddziały zaporowe.

Konieczność coraz częstszego ich stosowania wynikała przede wszystkim na skutek masowego użycia czołgów.

Manewrowy charakter wojny wymagał ruchomych form przeszkód przeciwczołgowych. To znaczy, że przeszkody te powinny były być szybko zakładane na polu walki i nie mogły krępować ruchów wojsk własnych.

Masowe użycie czołgów na określonych kierunkach wymagało, aby przeszkody przeciwczołgowe (pola minowe) posiadały wysoką zdolność niszczycielską oraz stanowiły dość silną przeszkodę. Znaczy to, aby posiadały na danym kierunku dostateczną gęstość i głębokość oraz aby były dobrze bronione i uzupełniane własnym ogniem.

Wszystkim tym warunkom mogły odpowiadać pola minowe stawiane przez saperskie ruchome oddziały zaporowe. Stąd coraz częstsze ich użycie.

Użycie zmotoryzowanych środków transportowych dla przewozu saperskich oddziałów zaporowych umożliwia zastosowanie działania tych oddziałów we wszystkich formach walki.

Podczas obrony strategicznej zastosowanej na początku wojny przez Armię Radziecką saperskie oddziały zaporowe oddają duże usługi przy wykonaniu ogólnego zadania — możliwie największego zmniejszenia tempa posuwania się przeciwnika.

Charakterystyczne są doświadczenia zastosowania przeszkód ruchomych w bitwie obronnej pod Kurskiem, która poprzedziła ofensywę wojsk radzieckich na kierunkach orłowskim i charkowskim. Dla stworzenia przeszkód na zaznaczających się kierunkach przełamania się dużych zgrupowań czołgów przeciwnika w głębi obrony wojsk Frontu Centralnego i Woroneskiego, zajmujących pozycje na północnym i południowym skrzydłach łuku kurskiego, zawczasu zostały zorganizowane saperskie ruchome oddziały zaporowe. Każdy oddział otrzymał określony wycinek terenu z zadaniem nie dopuścić do przerwania się czołgów nieprzyjacielskich w jego granicach. Szybkie przerzucanie ludzi i materiałów tych oddziałów zaporowych było zapewnione oddaniem do ich dyspozycji odpowiedniej ilości samochodów. Prócz tego na przypuszczalnych kierunkach działań były urządzone składy polowe min i zawczasu przygotowane na całej głębokości tych kierunków niszczenia operacyjne. Przed początkiem natarcia przeciwnika oddziały zaporowe zostały doprowadzone do pełnej gotowości bojowej w rejonach wyjściowych.

W toku ciężkich walk przeciwko czołgom i zmotoryzowanym wojskom przeciwnika, wdzierającym się klinami w obronę Armii Radzieckiej, saperzy współdziałając z artylerią i oddziałami piechoty

szybko zagradzali niszczeniami i przeszkody minowymi drogi ruchu czołgów niemieckich, zadając im duże straty i zmuszając Niemców do zmiany kierunków uderzenia. Charakterystyczną cechą działania oddziałów zaporowych było, oprócz zastosowania przeszkód minowych we właściwych miejscach i czasie, umożliwienie wojskom Armii Radzieckiej swobodnego i nieskrępowanego przeszkodami minowymi manewru przy przejściu do kontrofensywy.

II. Zasady użycia OZap

Zwykle saperskie oddziały zaporowe były używane w najbardziej krytycznych chwilach walki — w czasie bezpośrednich natarć czołgów przeciwnika.

Najczęściej używano ich we współdziałaniu z innymi czynnikami obrony ppanc (artylerią, czołgami, rppanc). Bywały jednak wypadki i samodzielnego użycia OZap.

Oddziały zaporowe mogą wykonywać następujące zadania w poszczególnych działaniach bojowych:

a) w marszu ubezpieczonym, gdy zachodzi możliwość spotkania broni pancernej przeciwnika, oddziały zaporowe mogą być używane w strażach przednich i bocznych, gdzie samodzielnie lub we współdziałaniu z artylerią, czołgami i piechotą zwalczają czołgi i hamują ich ruch szybko stawiając przeszkody minowe;

b) na postojach ubezpieczonych wysuwa się oddziały zaporowe na czoło i boki dla ustawienia przeszkód minowych przede wszystkim na kierunkach zagrożonych; po ruszeniu oddziałów do dalszego marszu miny należy zdjąć;

c) w natarciu i boju spotkaniowym:
   - ubezpieczać przeciw broni pancernej skrzydła własnych oddziałów;
   - przy pomocy min zwalczać lub pomagać w zwalczaniu przeciwnacierających czołgów i piechoty npla;
   - zakładać na uchwyconych horyzontach i pozycjach pola minowe dla szybkiego umocnienia tych pozycji;
   - wyjątkowo, gdy brak innych zadań, wykonywać przejścia w nieprzyjacielskich polach minowych bezpośrednio w toku walki.

   W natarciu oddział zaporowy musi często działać rzutami w ten sposób, że w czasie, gdy jeden rzut oddziału ewentualnie zakłada przeszkody minowe przed świeżo zdobytą pozycją, drugi rzut musi wysuwać się już naprzód dla ewentualnego ubezpieczenia skrzydeł i styków oddziałów posuwających się naprzód. Tego rodzaju gra ruchomych oddziałów zaporowych jest jednak uzasadniona, moim zdaniem, tylko wtedy, gdy oddziały umacniające się na zdobytych pozycjach chwilowo nie dysponują innymi oddziałami saperów;

d) w obronie stałej saperskie oddziały zaporowe wykonują następujące zadania:

— ubezpieczenie przeciw broni pancernej odsłoniętych skrzydeł;
— zwalczanie lub współdziałanie w zwalczaniu czołgów przeciwnika, którym udało się przełamać w głąb obrony;
— zamknięcie dróg odejścia czołgom nieprzyjaciela, które związały się walką w głębi naszych pozycji obronnych.

Zwalczanie czołgów, które włamały się w głąb naszej obrony, najczęściej następuje — przez OZap dywizji między drugą a trzecią pozycją obrony, a przez OZap armii — między głównym a drugim pasem obrony;

e) w obronie ruchomej i odwrocie oddziały zaporowe wykonują następujące zadania:
— zadania jak w obronie stałej;
— znajdując się w strażach tylnych odchodzących oddziałów stawiają pola minowe w miejscach trudnych do obejścia i miny pułapki, ewentualnie wykonują niszczenia na drogach. Ponadto zwalczają nacierające czołgi przeciwnika za pomocą min lub współdziałają w ich zwalczaniu.

III. Zasady działania OZap, ich skład i organizacja

Działania saperskich oddziałów zaporowych we wszystkich rodzajach walki są oparte na stałych zasadach i będą się różniły w pewnych szczegółach tylko w zależności od tego, czy oddział zaporowy jest użyty samodzielnie, czy we współdziałaniu z innymi rodzajami broni.

Działając samodzielnie saperski oddział zaporowy:

a) prowadzi obserwację i utrzymuje łączność z obserwatorami innych broni jak dla najwcześniejszego ustalenia kierunku ruchu czołgów nieprzyjaciela i ich siły;
b) wyrusza na określone w planie pozycje minowania i minuje je na rozkaz dowódcy taktycznego lub przy istnieniu określonych przez tegoż dowódcę warunków;
c) minuje kolejne, głębiej znajdujące się pozycje, w wypadku gdy nie ma już możliwości dojścia na czas do pozycji najbardziej do przodu wysuniętych;
d) niszczy w razie braku w pobliżu własnej artylerii przy pomocy własnych środków (pancerzownice, miotacze ognia, ładunki materiałów wybuchowych i własna broń palna) uszkodzone przez miny, czołgi i ich załogi (szkic 1 przedstawia schemat działania OZap).

W wypadku działania wspólnie z innymi rodzajami broni oddział zaporowy wchodzi zwykle do odwodu przeciwpancernego, który najczęściej składa się z artylerii ppanc, piechoty wyposażonej w rusznice ppanc i inne środki zwalczania czołgów i z ewentualnie własnych czołgów.

Kwestia dowodzenia mieszanym odwodem ppanc bywa często różnie ujmowana. Jedni twierdzą, że dowódcą powinien być dowódca

saperskiego oddziału zaporowego, gdyż saperzy grają tu główną rolę, inni uważają, że winien nim być raczej dowódca artylerii odwodu ppanc.

Wydaje mi się, że kwestię tę powinien w każdym wypadku regulować swoim rozkazem dowódca przełożony odwodu ppanc, kierując się zasadą, że dowódcą odwodu powinien być dowódca tego oddziału, który w składzie danego odwodu odgrywa główną rolę. Tak np. jeżeli główną rolę w działaniu odwodu ppanc odgrywać mają przeszkody minowe stawiane przez saperów, a artyleria jest za słaba do samodzielnego działania i ma tylko wspierać przeszkody minowe i rozstrzeliwać uszkodzone na nich czołgi, to dowódcą odwodu powinien być oficer saper — dowódca OZap. Jeżeli, odwrotnie, główną siłę odwodu stanowi artyleria, a OZap ma tylko przeszkodami minowymi osłonić jej stanowiska ogniowe, to dowódcą odwodu powinien być dowódca artylerii.

Odwód przeciwpancerny działa na rozkaz dowódcy taktycznego (dywizji, armii) lub gdy wytworzy się z góry przewidziane położenie.

Oddział zaporowy dąży podobnie jak i w działaniach samodzielnych do uchwycenia najdalej wysuniętej pozycji. Zawsze spośród jednostek wchodzących w skład odwodu ppanc pierwsi wyruszają saperzy, którzy mają ustawić przeszkody minowe tak wcześnie, aby były one gotowe w chwili zbliżania się czołgów przeciwnika.

Artyleria (piechota, czołgi) zajmuje zawczasu stanowiska, z których może dogodnie bronić ogniem bocznym przeszkody minowej i rozstrzeliwać czołgi przeciwnika.

Tego rodzaju współdziałanie daje najlepsze wyniki w zwalczaniu czołgów. Należy również zaznaczyć, że nawet jeżeli saperzy nie zdążą zamaskować min, to nie odgrywa to wielkiego znaczenia, gdyż przeciwnik nie ma już czasu ich rozstrzeliwać. Jeżeli zaś zmienia kierunek posuwania się czołgów, wówczas utrudnia i opóźnia swe działania i ułatwia często rozstrzeliwanie swych czołgów przez naszą artylerię.

(Szkic 2 przedstawia schemat współdziałania OZap w ramach odwodu ppanc).

Saperskie oddziały zaporowe organizowane są na szczeblu armii, dywizji i czasami pułku piechoty. Wielkość oddziałów zaporowych waha się od 3—4 baonów saperów na szczeblu armii, w dywizji zwykle w sile kompanii saperów, rzadko mniej.[1])

Organizacja saperskiego oddziału zaporowego powinna przewidywać:

---

[1]) Zastosowanie min jako przeszkód przeciw czołgom i przeciw piechocie jest jednym z głównych zadań saperów i dlatego *wszystkie* jednostki saperów mogą być wyznaczone jako OZap. Podział OZap na specjalne grupy nie jest celowy, ponieważ wprowadza zamęt w normalną organizację jednostki. Oczywiście zawsze trzeba prowadzić rozpoznanie, lecz w tym celu używa się zwyczajnych plutonów i drużyn saperów (przyp. red.).

a) Grupę rozpoznawczo-obserwacyjną, której zadaniem jest rozpoznanie terenu celem wybrania pozycji minowania oraz prowadzenie obserwacji i zbieranie wiadomości o broni pancernej przeciwnika. Grupa powinna być wyposażona w lekkie samochody i motocykle, pistolety maszynowe, miny przeciwczołgowe, przeciwpancerne i ręczne granaty, lornety i bloki meldunkowe oraz w środki łączności wzrokowej i ewentualnie radiowej;

b) Grupę minowania, która jest jądrem oddziału. Grupa ta wykonuje prace zasadnicze oddziału: przygotowanie pozycji minowania i samo minowanie, ewentualnie niszczenia obiektów nie ujętych zawczasu w plan niszczeń i nie obsadzonych przez inne oddziały saperskie. Grupa powinna być uzbrojona w pistolety maszynowe, przciwpancerne i ręczne granaty oraz zaopatrzona w miny przeciwczołgowe i przeciw piechocie jak również w materiał wybuchowy i potrzebne środki zapalające oraz w sprzęt minerski;

c) Grupę ubezpieczenia ogniowego, której zasadniczym zadaniem jest ubezpieczenie ogniem własnej broni pracy saperów grupy minowania w wypadku koniecznym i gdy oddział zaporowy pracuje samodzielnie bez osłony piechoty. Grupa powinna być uzbrojona w rkm i rusznice ppanc, pistolety maszynowe oraz granaty ręczne i ppanc;

d) Grupę zaopatrzenia, która ma zadanie zapewnić ciągłe i wystarczające zaopatrywanie oddziału zaporowego w miny, materiały wybuchowe, środki zapalające i amunicję. Dla zapewnienia najlepszego wykonania tego zadania przełożeni organizujący działania OZap powinni w swoich rozkazach dokładnie podać sposób zaopatrywania oddziałów zaporowych oraz organizować wysunięte składy polowe min i materiałów wybuchowych, położone w pobliżu rejonów działania OZap.

Po omówieniu zadań stojących przed OZap w poszczególnych rodzajach walki i podaniu zasad organizacji oddziału przejdziemy do omówienia szczegółów taktycznego wykorzystania OZap i sposobów wykonywania ich zadań.

Zgodnie z zadaniem otrzymanym od dowódcy taktycznego przeprowadza się rozpoznanie rejonu wyznaczonego dla działania OZap i opracowuje się plan użycia OZap.

Przed przeprowadzeniem rozpoznania terenu należy na podstawie mapy przestudiować przyszły rejon działania OZap, wybrać pozycje minowania, punkty orientacyjne dla przywiązania pól minowych, nakreślić dogodne dla czołgów kierunki ruchu.

Grupy rozpoznawcze po zapoznaniu się dokładnie z terenem i miejscowymi warunkami powinny:

— sprecyzować miejsca projektowanych przeszkód minowych i niszczeń;

— zapoznać się dokładnie z zawczasu ustawionymi polami minowymi i przejściami w nich, sprawdzić gotowość bojową tych min,
— ustalić miejsca ewentualnego uzupełnienia zawczasu postawionych przeszkód minowych,
— obliczyć potrzebne siły, środki i czas na przygotowanie i ewentualne ustawienie projektowanych przeszkód minowych na wybranych miejscach,
— określić i wskazać pożądane miejsca i sposób uzupełniania min i materiałów wybuchowych,
— wybrać miejsca zbiórki i drogi odejścia oddziału po wykonaniu zadania.

W terenie wyznacza się zadania dowódcom kompanii i plutonów oddziału zaporowego. Tutaj odbywa się również ustalenie szczegółów współdziałania z dowódcami artylerii, czołgów i piechoty.

Na podstawie rozpoznania dowódca OZap opracowuje dokładny plan działania i oblicza siły, środki i czas potrzebny dla wykonania zadania.

Kolejność wykonania prac należy ustalić tak, aby prace rozpoczynać przede wszystkim na najważniejszych kierunkach i odcinkach. W pierwszej kolejności należy minować drogi i ukryte podejścia umożliwiające niewidoczny z naszej strony ruch czołgów i zmotoryzowanych kolumn przeciwnika.

Miejsca przeszkód minowych należy wybierać tak, aby zmuszały czołgi przeciwnika zejść na tereny otwarte i dogodne dla naszej obserwacji i ostrzału. Poza tym miejsca te powinny zapewniać możliwie najlepsze warunki maskowania ustawionych przeszkód minowych, aby w ten sposób stworzyć czynnik zaskoczenia. Dobrze jest, jeżeli przeszkody minowe skierowują czołgi przeciwnika w tzw. „worki ogniowe", czyli w rejony ześrodkowania krzyżujących się ogni dział, moździerzy i ckm.

Dobrze i dokładnie ustalone warunki współdziałania zapewniają największą skuteczność działaniom OZap i odwodów ppanc.

Przygotowawcze prace grupy minowania polegają na dokładnym ustaleniu w terenie miejsca przeszkód minowych, wykopaniu i przygotowaniu dołków na miny i przygotowaniu formularzy pól minowych. W czasie akcji pozostaje już tylko ustawienie min, ewentualnie ich zamaskowanie i ostateczne zakończenie dokumentacji.

Jeżeli pola minowe założone przez OZap po odparciu czołgów npla mają pozostać w terenie, należy formularze tych pól dostarczyć dowódcy danego odcinka dla zapoznania z ich miejscem położenia własnych jednostek oraz objęcia ich konserwacji i utrzymania przez saperów danego odcinka. W niektórych wypadkach postawione w natarciu, np. dla osłony skrzydła, pola minowe mogą być zdjęte dla nieutrudniania dalszego ruchu własnych wojsk lub dla wykorzystania gdzie indziej tych samych min.

Najważniejszym warunkiem sprawnego działania OZap jest wyposażenie ich w szybkie środki transportowe. Ponieważ OZap musi poruszać się szybko i nieraz po bardzo złych drogach lub wprost

w terenie, najlepiej jest wyposażać je w samochody terenowe małego tonażu. Pożądane jest mieć samochody tego typu co „Dodge" ¾, „Willys", „Gaz 67" itp., przede wszystkim dla grup zwiadowczych i ewentualnie samochodów 3 t dla grup pozostałych. Tak np. dla batalionu jako OZap można przydzielić 10—12 samochodów 3 t i 3—5 lżejszych. Małe wozy mogą służyć dla grup rozpoznawczych lub małych grup minerskich do wykonania niedużych, lecz pilnych zadań, większe wozy wykorzystujemy do przewozu materiału i sprzętu oraz pozostałej części składu osobowego oddziału.

Obok zapewnienia środków transportowych niemniej ważne jest zabezpieczenie oddziału zaporowego w dostateczną ilość min, materiałów wybuchowych, sprzętu i amunicji. Normalne wyposażenie saperskiego oddziału zaporowego w sile batalionu wynosi około 3000—4000 min przeciwczołgowych, takąż ilość min przeciw piechocie, około 1000—1500 kg materiałów wybuchowych (zależnie od potrzeby i przewidywanych niszczeń), środki zapalające, sprzęt minerski, amunicja — jedna jednostka ognia posiadanej broni palnej.

Rozkazodawstwo i dokumentacja odgrywa zwykle w działaniach bojowych dużą rolę. Szczególnie duże znaczenie ma dokumentacja tego rodzaju działań jak minowanie i niszczenia, których skutki mają wpływ na działania nie tylko przeciwnika, lecz i własnych wojsk. Dlatego ważne jest, aby np. miejsca i terminy postawienia przeszkód minowych lub dokonywanych przez saperów niszczeń były podane zainteresowanym jednostkom w odpowiednim czasie i w zrozumiałej formie i prowadzone były ściśle według woli i planu dowódcy taktycznego.

Rozkazodawstwo w różnego rodzaju działaniach bojowych będzie przystosowane do warunków i ogólnych form rozkazodawstwa obowiązujących w danym działaniu.

W każdym razie rozkaz dla saperskiego oddziału zaporowego powinien zawierać:

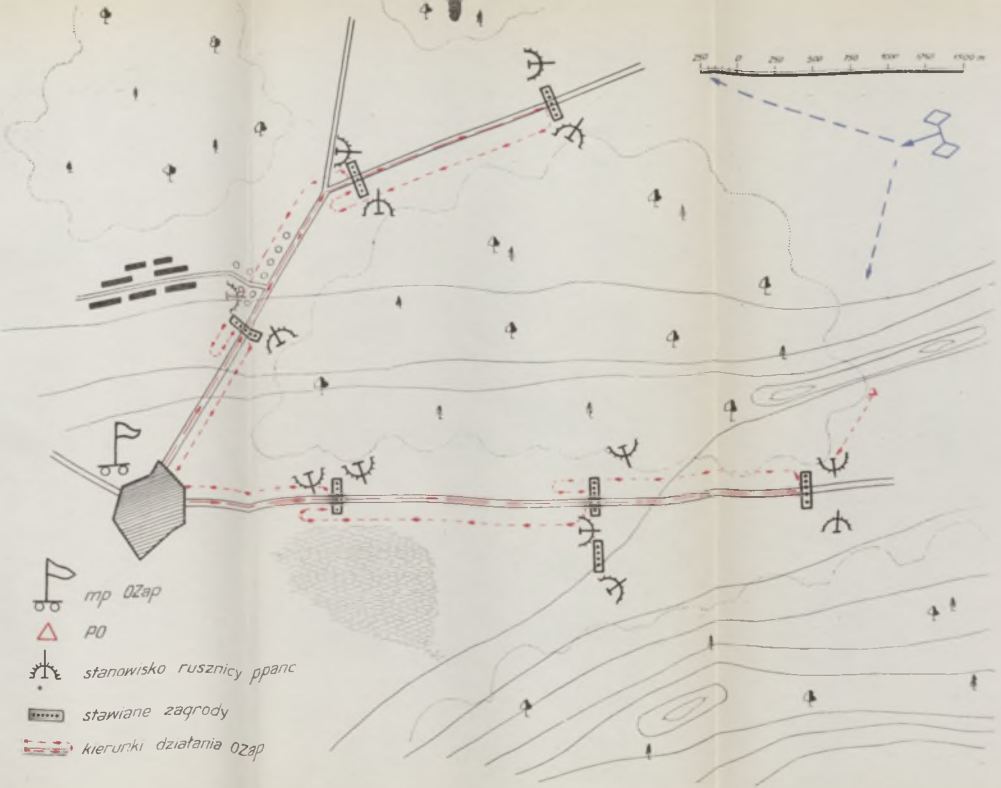
1) niezbędne wiadomości o nieprzyjacielu i sąsiadach,
2) skład i wyposażenie OZap,
3) cel i sposób działań OZap,
4) zadania,
5) miejsce i sposób zaopatrywania bojowego,
6) łączność.

W punkcie 3 powinno się podać:

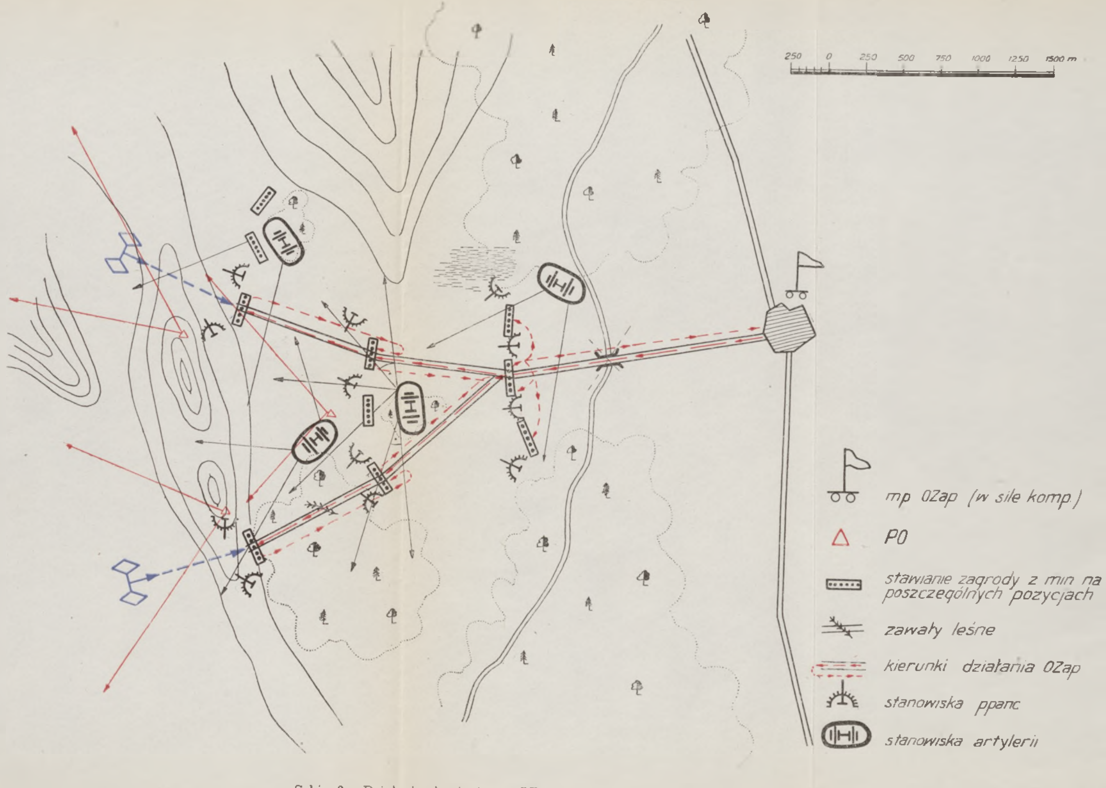
a) ogólny cel działań OZap np.: „Osłonić skrzydło własne w rejonie . . . . przed zaskoczeniem ze strony broni panc npla";
b) czy OZap działa samodzielnie, stosując np. przeszkody minowe i niszczenia, czy też działa wspólnie z artylerią, czołgami, piechotą.

W punkcie 4 określić:

a) osie działania,
b) rozgałęzienia działania na danej osi i rejony minowania, względnie poszczególne pozycje minowania.



Rys. 1. Działanie samodzielne dywizyjnego OZap.



Szkic 2. Działanie dywizyjnego OZap w obronie w ramach odwodu ppanc.

W punkcie 6 specjalnie zwrócić uwagę na sygnały wywoławcze wyjazdu OZap na poszczególne pozycje minowania.

Szczegółowe omówienie rozkazodawstwa w poszczególnych rodzajach walki zabrałoby zbyt dużo czasu i dlatego poprzestaję na wyżej podanych ogólnych zasadach, które pozwalają na logiczne ułożenie rozkazodawstwa w każdym konkretnym wypadku.

Każdy rozkaz bojowy dla OZap powinien być obowiązkowo uzupełniony szkicem terenowym lub mapą, obrazującą schemat działania oddziału zaporowego.

IV. Szkolenie oddziałów zaporowych

Oddziały zaporowe, jako oddziały przewidziane do prac minerskich, powinny być formowane z jednostek saperskich, posiadających najlepsze przygotowanie i doświadczenie w tym dziale.

Ponadto jednak zorganizowany oddział zaporowy należy przeszkolić. Przeszkolenie to powinno polegać na:

a) praktycznym opanowaniu najprostszej sygnalizacji wzrokowej lub dźwiękowej dla ułatwienia porozumiewania się i dowodzenia na odległość bez komend i rozkazów ustnych;
b) wyrobieniu szybkiej reakcji na otrzymane drogą sygnalizacji rozkazy lub na niespodziewane działania przeciwnika;
c) wyrobieniu inicjatywy poszczególnych minerów w wypadkach, gdy sytuacja bojowa tego wymaga;
d) wpojeniu odruchowej wprost umiejętności wykorzystywania środków niszczenia czołgów po ich unieruchomieniu;
e) praktycznym zapoznaniu się z właściwościami artylerii ppanc i czołgów własnych przy zwalczaniu czołgów przeciwnika celem nauczenia się najskuteczniejszego współdziałania;
f) dokładnym zapoznaniu całego składu osobowego oddziału zaporowego z terenem działań.

Na przeprowadzenie tego szkolenia powinien być przewidziany pewien okres czasu wahający się od paru dni do paru tygodni w zależności od stopnia przygotowania oddziału oraz od sytuacji bojowej.[1])

Przed każdą poważniejszą operacją należy przewidzieć odpowiedni czas dla dokładnego przestudiowania terenu, które ułatwi znacznie wykonywanie zadań w toku walki.

ŹRÓDŁA:

gen. dyw. J. Bordziłowski — Bellona, zeszyt 7—8/48
płk J. Rabinowicz — Wojennaja Myśl, zeszyt 2/47.
płk W. Jastriebow — Wojenno-Inżeniernyj Żurnał, zeszyt 7/46
płk J. Chocha — Bellona, zeszyt 11—12/47.

---

[1]) Każda jednostka saperska może być wyznaczona jako OZap i w tym celu jest odpowiednio szkolona jeszcze w czasie pokoju. Trening OZap przed działaniem — jak zresztą każdej innej jednostki — jest korzystny, ale przeznaczenie w tym celu kilku tygodni nie jest ani możliwe, ani potrzebne (przyp. red.).

Ppłk A. POKORNY

ROZPOZNANIE WALKĄ

(opracowanie na podstawie „Razwiedka bojem“ — ppłk W. A. Wawiłkina)

I

Zasady ogólne

Jednym z zasadniczych warunków dobrego przygotowania przełamania jest stałe prowadzenie wszelkiego rodzaju rozpoznania — przy czym najlepszą jego formą jest natarcie.

Natarcie rozpoznawcze nie ma na celu pełnego rozbicia nieprzyjaciela, lecz zdobycie punków umożliwiających wgląd w obronę nieprzyjaciela, ustalenie zarysu rzeczywistego przedniego skraju obrony, wywołanie swoją akcją ognia wszystkich środków obrony nieprzyjaciela i wzięcie jeńców oraz dokumentów — celem ułatwienia siłom głównym wykonania nakazanego zadania. Celem natarcia rozpoznawczego może być również opanowanie i utrzymanie pewnych rejonów stwarzających warunki dla rozwinięcia uzyskanego powodzenia.

Rozpoznanie walką jest ważne dlatego, że dzięki niemu możemy otrzymać najpewniejsze i najbardziej wiarogodne dane o nieprzyjacielu, jak również sprawdzić wiadomości o nieprzyjacielu zdobyte innymi sposobami.

Rozpoznanie winno być prowadzone bez przerwy i dlatego należy wykonywać go wszelkimi środkami i sposobami, aby nie tylko eliminować odchylenia od tej zasady w formie przerw, ale dublować otrzymywane wiadomości dla nadania im źródłowych wartości.

Najlepszymi sposobami rozpoznania jest obserwacja, fotografia, wypady nocne i zasadzki.

Dobrze zorganizowana sieć obserwacji pozwala na stwierdzenie ugrupowania nieprzyjaciela, jego przesunięć i działań oraz rozmieszczania środków ogniowych i urządzeń obronnych.

Fotografia daje obiektywny obraz faktycznej rozbudowy obrony w danej fazie walki.

Grupy zwiadowców działających umiejętnie na tyłach nieprzyjaciela mogą uzyskać o nim ważne wiadomości zwłaszcza przez zdoby-

cie jeńców i dokumentów. Tą drogą można ustalić skład nieprzyjaciela, jego stan moralny, zamiary, rozmieszczenie sił żywych i środków ogniowych, jak również charakter urządzeń obronnych.

Jak z powyższego wynika, każdy sposób rozpoznania ma swoje zalety. Pełne jednak wiadomości o nieprzyjacielu możemy zdobyć przez walkę, ponieważ tylko przez nią można zmusić nieprzyjaciela do zdemaskowania swoich sił i środków, które przed walką starał się ukryć.

Celem przeprowadzenia rozpoznania walką organizuje się oddziały rozpoznawcze (OR), środki ich wsparcia ogniowego i odwód, który nie wchodzi w skład oddziału rozpoznawczego, lecz znajduje się w dyspozycji dowódcy, kierującego rozpoznaniem walką. Oddziały rozpoznawcze organizuje się z pododdziałów piechoty i specjalnych, jak również z oddziałów zwiadowczych — przydzielając im artylerię, a w niektórych wypadkach również czołgi, działa pancerne i samochody pancerne. Ponadto dodaje się im niezbędne pododdziały pomocnicze.

Siła i skład oddziału rozpoznawczego zależy od zadania, charakteru działań nieprzyjaciela, warunków terenowych, przeszkód naturalnych i sztucznych, nasycenia obrony środkami ogniowymi oraz stanu fizycznego i moralnego nieprzyjaciela.

Jeżeli oddział rozpoznawczy otrzymał np. zadanie wbicia się klinem w obronę nieprzyjaciela, opanowania i utrzymania określonego przedmiotu terenowego, to musi to być oddział o dostatecznej sile przebojowej i środkach wzmocnienia. Im więcej środków ogniowych posiada obrona, tym więcej musi ich mieć nacierający. Ogień artylerii zależy od gęstości przeszkód sztucznych, jakie powinny być zniszczone w okresie przygotowania natarcia, oraz od zadań związanych ze wsparciem oddziału rozpoznawczego, gdy znajdzie się on w głębi obrony nieprzyjaciela.

Jeżeli oddział rozpoznawczy ma pokonać na swej drodze rozwinięty system przeszkód, należy dodać mu saperów.

Siła oddziałów, którym powierza się zadanie rozpoznania walką, waha się zwykle od kompanii do baonu. W przypadkach jednak, gdy oddział rozpoznawczy ma przeniknąć w głąb obrony, wówczas siła jego może wzrosnąć do pułku. Ilość artylerii wsparcia waha się od kilku baterii do kilku pułków artylerii z tym, że pewną jej ilość przeznacza się na zwalczanie artylerii nieprzyjaciela. Ponadto całą artylerię danego zgrupowania (dywizji, korpusu), w którego rejonie prowadzi się rozpoznanie walką, stawia się w stan gotowości do natychmiastowego otwarcia ognia.

Odwód rozpoznania ma zadanie wykorzystać powodzenie lub osłonić odejście OR w wypadku niepowodzenia spowodowanego przeciwuderzeniem przeważających sił nieprzyjaciela. Celowe jest wydzielać odwód z tego pułku, z którego wyznaczono oddział rozpoznawczy, ponieważ w ten sposób zapewnia się lepsze zgranie działań i zapobiega pomieszaniu pododdziałów z różnych jednostek. Siła odwodu

zależy od zadania rozpoznania. Zwykle wydziela się do tego celu nie mniej niż $^1/_3$ sił oddziału rozpoznawczego. Jeżeli oddział rozpoznawczy ma zdobyć i umocnić przyczółek mostowy po drugiej stronie rzeki, wówczas odwód musi być silniejszy.

II.

Zasady rozpoznania walką w warunkach, gdy nieprzyjaciel znajduje się w obronie

Rozpoznanie walką stosuje się najczęściej w warunkach, gdy nieprzyjaciel znajduje się w obronie i ten wypadek tu rozpatrzymy. Prowadzi się go celem zdobycia pełnych i wiarogodnych danych o rozmieszczeniu wojsk nieprzyjaciela i charakterze jego obrony tak na przednim skraju, jak i jego najbliższej głębokości taktycznej.

W tych warunkach rozpoznanie walką przeprowadza się siłą od kompanii strzeleckiej do baonu wzmocnionego na odcinku o szerokości 500—1000 m — stawiając następujące zadania:

1) sprecyzowanie posiadanych wiadomości sprowadzające się do:
   a) ustalenia rzeczywistego przedniego skraju obrony nieprzyjaciela i rozmieszczenia w nim sił żywych oraz środków ogniowych,
   b) ustalenia systemu i charakteru urządzeń saperskich, przeszkód i zapór,
   c) ustalenia styków i skrzydeł pododdziałów i oddziałów nieprzyjaciela i ich pokrycia ogniem oraz obsady siłami żywymi,
   d) ustalenia rejonów rozmieszczenia drugich rzutów i odwodów taktycznych;
2) wzięcie jeńców i dokumentów;
3) zdobycie i utrzymanie ważnych punktów i linii w systemie obrony nieprzyjaciela.

Rozpatrzmy teraz konieczność zastosowania rozpoznania walką dla wykonania wyżej wspomnianych zadań.

Określenie zarysu rzeczywistego przedniego skraju obrony stanowi wyjątkowo ważne zadanie rozpoznania. Nieprzyjaciel spodziewający się natarcia stosuje wszelkie środki, aby swój przedni skraj zamaskować, tworząc w tym celu pozorny przedni skraj i pozorne rowy ciągłe dla wykorzystania ich jako pozycji ubezpieczeń bojowych. Rzeczywisty przedni skraj jest sztucznie zamaskowany. Na początku natarcia nieprzyjaciel nie stawia w pewnych wypadkach poważniejszego oporu i wycofuje swe siły i środki ogniowe, aby zaskoczyć nacierającego na swym rzeczywistym przednim skraju.

Wynika z powyższego, że brak ścisłych danych o rzeczywistym przednim skraju powoduje niewłaściwe użycie własnej artylerii, która wykona w takich wypadkach artyleryjskie przygotowanie natarcia na teren „martwy", a tym samym bez szkody dla nieprzyjaciela. Opóźnia to całe działanie, skutkiem czego akcję trzeba rozpoczynać

od początku, tzn. rozpoznawać ponownie rzeczywisty przedni skraj obrony nieprzyjaciela, co pochłania nowe siły, środki i czas.

Wielkie znaczenie dla rozpoznania przedniego skraju obrony posiada obserwacja. Wychodząc jednak z założenia, że w obronie nieprzyjaciel będzie jak najdłużej utrzymywał większość środków ogniowych w bezczynności, musimy dojść do wniosku, że jedynie rozpoznanie walką może zmusić nieprzyjaciela do uruchomienia systemu ogniowego przynajmniej na kierunku naszego rozpoznania prowadzonego walką.

Nieprzyjaciel maskuje jednak nie tylko swoje środki ogniowe, ale również urządzenia obronne. Znajomość charakteru tych urządzeń ułatwia nacierającemu ich niszczenie, wobec czego konieczne jest również ścisłe ich ustalenie. Bardzo dobre wyniki daje w tym kierunku fotografia.

W grudniu 1942 r. przed rozpoczęciem wielkich działań zaczepnych na rzece Don przeprowadzono na jednym z odcinków rozpoznanie walką, które ujawniło, że na drugim brzegu rzeki istnieje rów ciągły o pełnym profilu ciągnący się równolegle do brzegu na wielkiej długości, starannie zamaskowany chrustem, prętami i ziemią. Do czasu przeprowadzenia przez nacierającego rozpoznania walką nie było żadnych oznak istnienia tego rowu. Z chwilą rozpoznawczego natarcia piechoty okazało się, że rów zajęty jest przez nieprzyjaciela, który stawiał zacięty opór. W ten sposób udało się tylko dzięki rozpoznaniu walką ujawnić ten rów, aczkolwiek poprzednio nawet fotografia lotnicza nie zdołała go wykryć.

Najbardziej czułymi miejscami w obronie są skrzydła i styki, dlatego też znajomość ich położenia daje jak gdyby klucz do rozwiązania zagadnienia — gdzie nacierać. Nieprzyjaciel będzie się starał, oczywiście, miejsca te jak najstaranniej ukryć. Pewne szczegóły dotyczące tych miejsc wyjawią jeńcy jak również obserwacja. Najlepiej jednak rozpozna te miejsca rozpoznanie walką, gdyż zmusi ono do zdradzenia zarówno ubezpieczenia skrzydeł przy próbach ich obchodzenia, jak i obsady styków.

Odwody taktyczne ujawnić można do pewnego stopnia przez badanie jeńców oraz miejscowej ludności, obserwację, fotografie itp. Lecz dopiero zmuszenie tych odwodów do wkroczenia do walki w formie przeciwuderzeń pozwoli na pewno określić ich miejsce i siłę. Nawet wówczas, gdy rozpoznanie walką nie spowoduje uruchomienia drugich rzutów i odwodów taktycznych, zmusi je w pewnym stopniu do zdradzenia się, ponieważ walka pierwszej linii wywoła zawsze pewne ruchy i przegrupowania w głębi obrony.

Praktyka wykazała, że w pewnych wypadkach rozpoznanie walką organizuje się przede wszystkim celem wzięcia jeńców i dokumentów bojowych, gdyż na tej podstawie można odtworzyć sytuację nieprzyjaciela i jego zamiary.

Skład pododdziału, który ma przeprowadzić rozpoznanie walką, może być, jak to wykazało doświadczenie Armii Radzieckiej, na przykład następujący:

— kompania strzelecka wzmocniona saperami,
— 12 ckm,
— 27 moździerzy 82 mm,
— 18 moździerzy 120 mm,
— 12 dział 76 mm,
— 10 dział 45 mm,

ponadto dla zwalczania artylerii przeciwnika w pogotowiu 30 dział.

Zwraca tu uwagę bardzo silne wyposażenie ogniem przy stosunkowo niewielkich siłach żywych. Doświadczenie uczy, że w pewnych wypadkach udaje się tego rodzaju niewielkim, ale wspartym silnym ogniem oddziałom spowodować reakcję ze strony całej obsady obrony, przez co nieprzyjaciel demaskuje swój system obrony.

Rozpoznanie walką stosuje się z reguły na kierunkach ważniejszych.

W tego rodzaju działaniach wielkie znaczenie posiada nagłość działań i zaskakiwania nimi nieprzyjaciela, jak również wprowadzanie go w błąd co do istotnych naszch zamiarów.

Rozpoznanie walką powinno być przeprowadzane na szerokim froncie i z jednakowym natężeniem, aby zmylić nieprzyjaciela co do właściwego kierunku natarcia. Wszelkie przygotowania winny być przeprowadzane skrycie. Pod żadnym pozorem nie wolno tolerować otwartych rozmów przez telefon i przez radio dotyczących mających nastąpić działań. Wstrzeliwanie artylerii, jeżeli jest nieuniknione, należy przeprowadzać zawczasu i na szerokim froncie.

Rozpoznanie na szerokim froncie wymaga nakładu dużych sił, a zwłaszcza środków. Znaczenie jego wykracza poza ramy jednej dywizji, na której odcinku jest prowadzone, i dlatego sama decyzja jego wykonania wychodzi od przełożonego sztabu. Z reguły będą to rozkazy pochodzące od sztabu nie niżej korpusu.

Bezpośrednie kierownictwo walką oddziału rozpoznawczego należy najczęściej do samego dowódcy dywizji, rzadziej zaś — do dowódcy pułku. Wsparciem artylerii oddziału rozpoznawczego dowodzi zwykle dowódca artylerii dywizyjnej.

Działanie rozpoznawcze winno odbywać się w zasadzie za dnia i w dobrych warunkach obserwacji, gdyż w przeciwnym wypadku wykrycie systemu ognia obrony i zachowanie się nieprzyjaciela jest niemożliwe. Jeżeli chodzi o wzięcie jeńców lub uchwycenie określonego terenu, może być ono wykonane również nocą.

III.

Praca sztabu w czasie przygotowania rozpoznania walką

Praca dowódcy dywizji podczas przygotowania rozpoznania walką obejmuje:

— powzięcie wstępnej decyzji, z reguły na podstawie mapy, w której wskazuje się kierunek działania, zadania, skład oddziału rozpoznawczego, czas gotowości;

b) rozpoznanie terenu przez dowódców z udziałem dowódcy oddziału rozpoznawczego, oficera operacyjnego i wywiadowczego oraz oficerów zainteresowanych rodzajów broni. Tu podejmuje się ostateczną decyzję, ustala w terenie dokładnie zadania, środki wzmocnienia i wsparcia, a także przepracowuje zasadnicze zagadnienia współdziałania;
c) wytyczne dla swego sztabu, dla dowódców rodzajów broni i dla dowódcy oddziału rozpoznawczego odnośnie do przygotowania rozpoznania;
d) kontrola przygotowania do wykonania nakazanego zadania.

Po powzięciu przez dowódcę dywizji decyzji wstępnej sztab natychmiast przystępuje do jej realizacji. Organizując pracę przygotowawczą sztab winien uwzględnić:

a) jakie posiada się dane o nieprzyjacielu na danym odcinku i w jakim stopniu są te dane ścisłe i wiarogodne, a wreszcie jakie uzupełniające wiadomości są konieczne do zdobycia;
b) czas przeznaczony na przygotowanie do rozpoznania walką;
c) stopień przygotowania pododdziałów przydzielonych do oddziału rozpoznawczego;
d) warunki terenowe;
e) warunki atmosferyczne.

Na podstawie decyzji dowódcy dywizji sztab sporządza **plan rozpoznania walką** obejmujący zarówno same przygotowanie jak i właściwe zadanie rozpoznawcze. Plan sporządza wydział operacyjny sztabu dywizji przy współpracy wydziału wywiadowczego i ewentualnie dowódców broni i szefów służb.

Plan ten powinien objąć:

— cel i konkretne zadanie rozpoznania walką;
— skład oddziału rozpoznawczego, środki wzmocnienia i wsparcia oraz skład odwodu;
— czas początku rozpoznania;
— zarządzenia przygotowawcze i uzupełniające rozpoznanie, stała obserwacja nieprzyjaciela w rejonie mającej nastąpić walki, ewentualna organizacja sieci uzupełniającej punkty obserwacyjne, czas zajęcia stanowisk ogniowych przez artylerię, wstrzeliwanie środków ogniowych, organizację łączności, zarządzenia dotyczące przygotowania oddziału rozpoznawczego;
— podstawę wyjściową oddziału, czas jej zajęcia i ugrupowanie oddziału rozpoznawczego;
— zadania dla każdego rodzaju broni, współdziałanie pomiędzy nimi według rozkładu czasu i terenu (kolejnych linii);
— sygnały współdziałania;
— plan ewakuacji rannych i zabitych;
— plan skierowania jeńców i zdobytych dokumentów;
— zarządzenia dotyczące wprowadzenia w błąd nieprzyjaciela;
— rejony koncentracji odwodu.

Plan ten może być podzielony na dwie części:

1) plan zarządzeń przygotowawczych, który może być sporządzony w formie oddzielnego dokumentu o dowolnej formie, obejmującego opis prac, termin ich wykonania z wymienieniem przy każdej pozycji dowódcy odpowiedzialnego za wykonanie;

2) plan walki, w którym powinno znaleźć wyraz współdziałanie różnych rodzajów broni podczas walki, należy sporządzać w formie tabeli walki wyszczególniającej zadania każdego rodzaju broni. Zestawienie takiego planu może nastąpić z reguły po rozpoznaniu terenu i po powzięciu ostatecznej decyzji.

Plan rozpoznania winien być zatwierdzony przez dowódcę dywizji, co jest konieczne z uwagi na udział w rozpoznaniu walką rozmaitych rodzajów broni i służb.

Przygotowanie oddziału rozpoznawczego do wykonania konkretnego zadania wymaga wydzielenia żołnierzy wchodzących w jego skład i połączenia ich w jeden wspólny oddział celem przeszkolenia.

Plan przeszkolenia opracowuje dowódca oddziału rozpoznawczego, zatwierdza go zaś szef sztabu dywizji lub dowódca dywizji.

Trening rozpoznawczy polega na przeprowadzeniu ćwiczeń dostosowanych do wymagań, jakie stawia konkretnie zaplanowana walka rozpoznawcza.

W związku z tym teren musi być przygotowany z punktu widzenia obrony nieprzyjaciela i wyposażony we wszelkie realne urządzenia obronne, jakie stosuje nieprzyjaciel.

Początkowo szkoli się skład OR według posiadanych specjalności i odpowiednio do ich zadań, następnie na podstawie zatwierdzonego planu zgrywa się całość.

Przygotowanie OR wymaga przerobienia następujących fragmentów walki:

— bezgłośne zajęcie podstawy wyjściowej przy zachowaniu przewidzianego ugrupowania do walki;
— technikę wyruszenia do natarcia i ruch bezpośredni za ogniem własnej artylerii;
— technikę przekraczania zasiek (przecinanie nożem, nożycami, łopatką, wykorzystanie płaszczy, kocy itp.);
— walkę w rowach i branie jeńców;
— odpieranie przeciwuderzeń zarówno piechoty jak i piechoty wspartej czołgami;
— umacnianie się na opanowanej linii;
— odejście do własnego ugrupowania pod osłoną ognia artylerii oraz zasłony dymnej.

Jeżeli pozwala na to czas, zaleca się przeprowadzać strzelanie zwłaszcza w ruchu oraz grupowe rzucanie granatami.

W zaprawie fizycznej należy trenować zwiadowców w skokach w dal, pełzaniu i w walce wręcz.

Przygotowując OR do walki, należy zwrócić uwagę na umiejętność współdziałania, gdyż doświadczenie wykazało, że posiada ona zasadnicze znaczenie i decyduje o powodzeniu.

Jeżeli przeszkolenie tego rodzaju okaże się niemożliwe z braku czasu czy też innych przeszkód, wówczas działanie musi nastąpić bez niego. W tych wypadkach oficerowie OR muszą przerobić zadanie w miarę możności choćby częściowo w najbliższym terenie, a częściowo na mapie lub w terenie przyszłych działań odtworzonym w zmniejszeniu.

Rola sztabu w przygotowaniu OR — to kontrola, stwierdzenie właściwego zrozumienia zadania przez wszystkich uczestników akcji, zwłaszcza zagadnień współdziałania. Sztab informuje stale dowódcę OR o wszelkich wiadomościach, jakie napływają do sztabu.

Wyposażenie OR w amunicję i sprzęt saperski powinno być przedsięwzięte zawczasu w formie utworzenia punktów zaopatrzenia, o ile możliwe w pobliżu rejonu działania OR.

Również i służba sanitarna związana z działaniem OR powinna być przemyślana i zorganizowana zawczasu.

Wykonanie zadania rozpoznania walką wymaga ruchliwości OR i dlatego nie należy obciążać go zbędnymi przedmiotami wyposażenia.

IV.

Przeprowadzenie rozpoznania walką

W zależności od sytuacji i terenu OR może zawczasu ugrupować się bezpośrednio na podstawie szturmowej lub też zająć podstawę wyjściową do natarcia.

Oddalenie od nieprzyjaciela zależy głównie od warunków terenowych. W każdym razie powinno ono być nieduże, lecz zapewniające bezpieczeństwo przed ogniem własnej artylerii w czasie przygotowania artyleryjskiego.

Wyjście pododdziałów na podstawę wyjściową (lub na podstawę szturmową) powinno być wykonane w rozczłonkowaniu i przy pełnej gotowości środków ogniowych. Aby osiągnąć ukrycie ruchów, dobrze jest wykorzystać w tym celu noc, zapewniając jednak pododdziałom dojście do naznaczonych miejsc bez jakiegoklwiek błądzenia.

Pododdziały wyznaczone do odwodu zbierają się w pobliżu miejsc przewidzianych na podstawę wyjściową OR jednocześnie z jej zajęciem przez OR przy zachowaniu pełnej gotowości bojowej.

Saperzy wyznaczeni do wykonywania przejść w drutach kolczastych i polach minowych winni z reguły wykonywać zadanie w ciemności. Wysadzanie założonych ładunków następuje w okresie przygotowania artyleryjskiego. W wypadku gdyby założenie ładunków przed przygotowaniem artyleryjskim było niemożliwe, przejścia powinny być wykonane w czasie przygotowania artyleryjskiego.

Rzpoznanie walką rozpoczyna się zwykle przygotowaniem artyleryjskim w czasie ściśle oznaczonym albo na sygnał. Celem przygotowania artyleryjskiego jest obezwładnienie lub zniszczenie ujawnionych punktów ogniowych, jak również zburzenie przeszkód, które mogłyby przeszkodzić działaniom OR. Każda bateria i każde pojedyncze działo prowadzi w tym czasie ogień do zawczasu wyznaczonych celów.

Jeżeli pododdziały OR z początkiem przygotowania artyleryjskiego znajdują się już na podstawie szturmowej, to pozostają na niej do ukończenia przygotowania artyleryjskiego. Jeżeli jednak rozmieszczone są na podstawie wyjściowej do natarcia, to na podstawę szturmową wychodzą pod osłoną ognia artylerii.

Czas przygotowania artyleryjskiego określa się zadaniami, jakie ma ono do spełnienia i trwa zwykle 20—30 minut. Jednocześnie z przygotowaniem artyleryjskim na odcinku rozpoznania walką rozpoczyna się również ogień na sąsiednich odcinkach dla wykonania demonstracji.

Dowódca kierujący tą walką daje po wykonaniu przygotowania artyleryjskiego sygnał do przeniesienia ognia w głąb obrony nieprzyjaciela albo do przerwania go. Sygnał ten jest jednocześnie sygnałem dla piechoty do rozpoczęcia szturmu. Usiłowania nieprzyjaciela wyrzucenia OR przeciwuderzeniem z głębi jego ugrupowania należy sparaliżować ogniem artylerii przydzielonej i moździerzy. W tym celu na kierunku przypuszczalnych przeciwuderzeń powinien być z góry przygotowany ogień zaporowy artylerii. W ugrupowaniu bojowym OR szczególną troską należy otoczyć skrzydła.

Walkę z artylerią nieprzyjaciela prowadzą specjalnie wydzielone jednostki artylerii.

W tych wypadkach gdy OR otrzymał zadanie opanowania i utrzymania tego lub innego zdobytego rejonu lub linii terenowej do określonego czasu albo do czasu podejścia innych jednostek, pododdziały OR osiągnąwszy tę linię zajmują dogodną pozycję i natychmiast przystępują do jej umocnienia, szybko się okopując, organizując sieć ognia i zakładając przy pomocy saperów miny i zagrody przenośne.

Często okaże się celowe po wykonaniu danego zadania wzmocnić lub też zmienić skład OR, wprowadzając do niego pododdziały odwodu znajdującego się do tej chwili w dyspozycji dywizji.

Gdy OR nie ma zadania opanowania i utrzymania przedmiotów terenowych i gdy zadanie jego ogranicza się do samego rozpoznania obrony nieprzyjaciela i wzięcia jeńców — odejście jego zarządza dowódca dywizji.

Odejście to wymaga starannej organizacji. Przeprowadzone ono jest pod osłoną ognia artylerii i działań pojedynczych grup piechoty. Nieprzyjaciela należy wprowadzić w błąd i nie tylko nie dać mu rozpoznać faktu odchodzenia OR, lecz sugerować mu, że nasze natarcie może trwać w dalszym ciągu z niezmniejszoną siłą. Osiąga się to spotęgowaniem aktywności ogniowej i zuchwałymi wypadami grup osłonowych.

Również czołgi, jeśli OR nimi dysponuje, powinny być wykorzystane dla osłony odejścia. Ruch do tyłu nie powinien różnić się od ruchu naprzód. Tak samo obowiązuje przesuwanie się skokami, tak samo muszą być wyznaczone kierunki ruchu. Zatrzymywanie się w rowach jest niedopuszczalne głównie z racji ryzyka poniesienia strat od nieprzyjacielskiej artylerii, która do nich jest dobrze wstrzelana. Na artylerię i odwód spadnie w tym okresie rola powstrzymywania nieprzyjacielskiego pościgu.

Do brania jeńców i dokumentów przeznaczone są specjalnie w tym celu wyszkolone grupy zwiadowców. Jeńców i dokumenty dostarcza się na punkty zborne organizowane przez szefa wydziału wywiadowczego sztabu dywizji niedaleko od punktu obserwacyjnego, z którego kieruje się walką OR. Uzyskane wiadomości należy natychmiast przekazać dowódcy dywizji, a dane, które mogłyby wpłynąć na bieg walki, podaje się do wiadomości dowódcy OR.

Zbieranie i ewakuacja własnych rannych i zabitych należy do sanitariuszy i specjalnie wyznaczonych dowódców. Pozostawianie ich na polu walki jest niedopuszczalne.

Do sukcesu OR przyczynia się:

— przeprowadzone we właściwym czasie obezwładnienie środków ogniowych nieprzyjaciela w pasie rozpoznania i na skrzydłach tak przed rozpoczęciem natarcia jak i w toku jego trwania;

— zakłócenie działań nieprzyjacielskiej sieci łączności i dowodzenia w rejonie walki;

— nagłość natarcia, równoczesne i energiczne rzucenie do walki pododdziałów oraz śmiałe posuwanie się ich w głąb ugrupowania nieprzyjaciela;

— obezwładnianie w odpowiednim czasie nowowykrytych celów, jak i celów ponawiających swoją działalność;

— skuteczne przeciwdziałanie nieprzyjacielskim przeciwuderzeniom i likwidowanie ich w zarodku;

— twarde i pewne dowodzenie walką.

Dowodzenie przeprowadza się z punktu obserwacyjnego dowódcy dywizji. Przy nim znajduje się grupa operacyjna w składzie oficerów wydziałów operacyjnego i wywiadowczego, artylerzystów i łącznościowców.

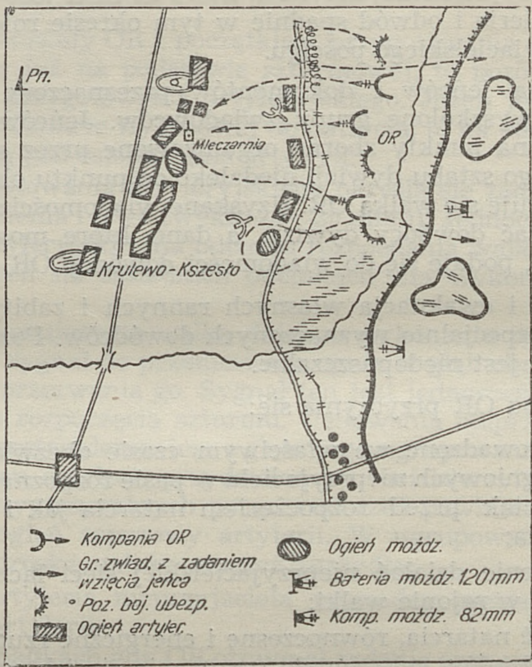
Łączność musi być zapewniona w sposób zabezpieczający niezawodność jej działania i zorganizowana w tym celu kilku drogami.

Dowódca OR powinien być z pododdziałami OR w stałej łączności, jak również utrzymywać stale łączność z dowódcą dywizji i ze wspierającą artylerią.

Poniżej przytaczamy dwa przykłady prawidłowego rozpoznania walką.

P r z y k ł a d 1 (szkic 1).

Dnia 16 października 1944 r. w pasie natarcia jednej z radzieckich dywizji piechoty przeprowadzono przed rozpoczęciem natarcia rozpoznanie walką, aby ustalić przedni skraj obrony nieprzyjaciela, rozpoznać jego system ognia i ugrupowanie bojowe.



Szkic 1.

Oddział rozpoznawczy składał się z batalionu piechoty, plutonu zwiadowców pieszych i plutonu saperów. Do wsparcia ogniem artylerii wyznaczono 2 dyony 76 mm, baterię 120 mm i kompanię 82 mm moździerzy.

Przygotowanie do rozpoznania trwało 2 dni. Opracowano w tym czasie szczegółowy plan rozpoznania i przeprowadzono zajęcia praktyczne z OR, jak również uregulowano kwestię współdziałania ze środkami wsparcia ogniowego.

W nocy na 16 października OR zajął podstawę wyjściową na linii czat. Saperzy podłożyli ładunki pod zasieki nieprzyjacielskie, aby w momencie natarcia spowodować ich zniszczenie.

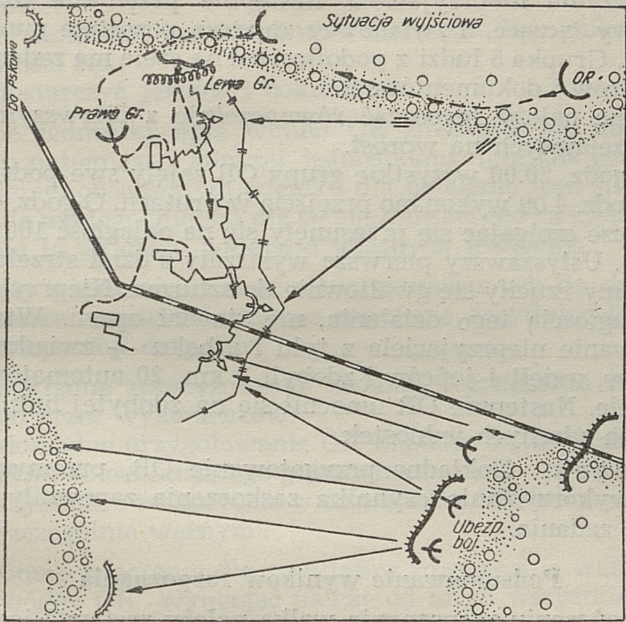
Dnia 16 października o godz. 7.25 wykonano krótką nawałę artyleryjską na przednie linie rowów nieprzyjaciela. Po przeniesieniu ognia artylerii i moździerzy w głąb OR natarł na nieprzyjaciela, mając na swych skrzydłach po jednej drużynie z plutonu zwiadowców pieszych dla wzięcia jeńców i dokumentów. Nieprzyjaciel nie zdołał stawić skutecznego oporu. OR wykorzystując powodzenie zajął

wytwórnię masła, wziąwszy przy tym 6 jeńców. Na podstawie zeznań tych jeńców udało się odtworzyć ugrupowanie wszystkich jednostek.

Bój trwał do godz. 1.30, po czym na rozkaz dowódcy dywizji OR powrócił na podstawę wyjściową.

W n i o s e k. Powodzenie było wynikiem starannego przygotowania OR, zaskoczenia i dobrego współdziałania broni wspierających.

P r z y k ł a d 2 (szkic 2).



Szkic 2.

Na jednym z odcinków frontu na płd-wsch od Pskowa w wyniku wstępnego rozpoznania wykryto punkt oporu nieprzyjaciela składający się z trzech stanowisk ckm lekko osłoniętych i połączonych pomiędzy sobą rowami łączącymi, z trzech ziemianek oraz z zasieków z drutu kolczastego. Numeracji jednostki zajmującej ten punkt oporu nie zdołano ustalić.

Teren przed nieprzyjacielem był otwarty, błotnisty, porosły rzadkimi krzakami, dający od strony nieprzyjaciela możność obserwacji naszego terenu.

OR miał zadanie natrzeć przez zaskoczenie o świcie dn. 21.04. 1944 r., zniszczyć obsadę nieprzyjacielską i wziąć jeńców.

OR miał działać w składzie 56 ludzi przy wsparciu ogniowym 2 działek 45 mm, baterii 76 mm, kompanii 82 mm moździerzy, baterii moździerzy 120 mm i 6 ckm.

Od dnia 17 do 20 kwietnia przeprowadzano dokładne rozpoznanie terenu przyszłych działań, dokładne studium zachowania się

nieprzyjaciela jak również trening całego OR razem z dowódcami broni wspierających. Na podstawie zebranych danych dowódca OR ułożył następujący plan działania:

a) 5 saperów wykona w nocy na 21.04 przejście w zasiekach;
b) prawa grupa — 20 ludzi zaatakuje schrony od tyłu, zniszczy znajdującego się w nich nieprzyjaciela i opanuje rowy przy torze kolejowym;
c) lewa grupa — 20 ludzi zaatakuje punkt ogniowy na lewym skrzydle nieprzyjaciela, następnie przeniesie działania na rowy łączące, a zwiadowcy zniszczą pozostałe punkty ogniowe. Grupka 5 ludzi z podoficerem na czele ma zadanie wzięcia jeńców i dokumentów.

Natarcie należy rozpocząć równocześnie z pierwszym strzałem z dział strzelających na wprost.

20.04 godz. 20.00 wszystkie grupy OR zajęły swe podstawy wyjściowe, o godz. 4.00 wykonano przejścia w drutach. O godz. 4.30 grupy rozpoznawcze czołgając się przesunęły się na odległość 100 m od nieprzyjaciela. Usłyszawszy pierwsze wystrzały z dział strzelających na wprost, grupy rzuciły się gwałtownie do szturmu. Nieprzyjaciel oszołomiony nagłością tego działania, nie stawiał oporu. Wtargnąwszy w ugrupowanie nieprzyjaciela z tyłu i z boku — zwiadowcy zabili 16 Niemców, wzięli 4 jeńców i zdobyli 2 km, 20 automatów oraz korespondencję. Następnie OR umocnił się na zdobytej linii i wytrwał do podejścia własnych jednostek.

W n i o s e k. Dokładne przygotowanie OR, przemyślany plan działań i wykorzystanie czynnika zaskoczenia zapewniły pomyślne wykonanie zadania.

Podsumowanie wyników rozpoznania

Po zakończeniu rozpoznania walką należy zestawić jego wyniki, co należy do obowiązków sztabu zarządzającego rozpoznanie.

W tym celu każdy rodzaj broni zestawia wiadomości przez siebie zdobyte i przekazuje je do sztabu dywizji.

Najlepiej jest zarządzić zbiórkę u szefa sztabu wszystkich oficerów, którzy obsadzili punkty obserwacyjne, a także, jeśli możliwe, również oficerów OR. Szef sztabu powinien wysłuchać kolejno ich raportów, przejrzeć szkice obserwacyjne przez nich wykonane w toku walki, sprecyzować dane obserwacji ogólnej zestawiając je z danymi dostarczonymi przez obserwację artyleryjską, saperską, lotniczą i radiową (jeśli były one zastosowane w danej akcji), po czym zestawić jeden już tylko szkic rezultatów rozpoznania.

Zakończenie

Rozpoznanie walką — to aktywne oddziaływanie różnymi siłami i środkami na nieprzyjaciela na określonym odcinku (kierunku) frontu celem zmuszenia go do ujawnienia jego sił i środków technicznych, systemu ognia wszystkich rodzajów broni i charakteru prac saperskich.

Rozpoznanie walką ma na celu odpowiedzieć na te pytania, które mają posłużyć dowódcy do powzięcia decyzji. Winno ono zatem dać podstawę do ostatecznego sprecyzowania danych zdobytych innymi sposobami i rodzajami rozpoznania jak również:

— ujawnić rejony koncentracji odwodów taktycznych npla, ich siły i prawdopodobny kierunek przeciwnatarć;
— opanować dogodne linie terenowe i przeprawy;
— zdezorganizować dowodzenie, ośrodki łączności i organy tyłowe;
— przeszkodzić zamiarom npla niszczenia komunikacji, miejscowości itp.;
— dostarczyć jeńców i dokumenty.

Słabe jednostki npla winien OR zniszczyć lub odrzucić. Przy spotkaniu natomiast z silnymi jednostkami npla OR przebija się na ich najsłabiej obsadzonym odcinku dla ustalenia jego sił, a następnie opanowuje najdogodniejszą dla siebie linię terenową i, jeżeli potrzeba, utrzymuje ją do czasu podejścia własnych jednostek.

Należy pamiętać, że ilość sił wprowadzonych do działania przy tym systemie rozpoznania nie ma znaczenia decydującego, gdyż o powodzeniu operacji decyduje:

a) dokładne sprecyzowanie zadania rozpoznania i zrozumienie go przez wykonawców;
b) dokładne przygotowanie OR wspólnie ze środkami wspierającymi do oczekującego go zadania;
c) szybkość i zaskoczenie w działaniach OR, które są czynnikami szczególnie ważnymi.

Ogromne znaczenie dla rezultatów rozpoznania walką ma osobowość dowódcy OR. Wymagać należy od niego wszystkich kwalifikacji. Powinien on być pomysłowy, zdecydowany i opanowany oraz umieć szybko oceniać sytuację w boju i podejmować odpowiednie decyzje. Dlatego też wyboru dowódcy OR należy dokonywać wyjątkowo starannie.

W końcu zaznaczyć należy, że OR w toku walki w wypadku powodzenia powinien je wykorzystać i wedrzeć się w głąb ugrupowania bojowego npla, aby opanować ważną taktycznie linię terenową. Doświadczenie uczy, że niejednokrotnie rozpoznanie walką przeobrażało się w natarcie i doprowadzało czasem na przykład do opanowania przyczółka mającego wielkie znaczenie dla dalszych działań zaczepnych.

Płk dypl. F. SKIBIŃSKI

PRZEWOZY SAMOCHODOWE PIECHOTY

I.

Przy wszystkich swych bojowych zaletach, piechota posiada jedną zasadniczą wadę: małą szybkość marszową. Właściwość ta bywała zawsze kulą u nogi wszystkich dowódców, którzy kalkulacje swych działań operacyjnych i taktycznych opierać musieli na szybkości marszowej broni, stanowiącej zawsze podstawową masę wojsk. To znaczy — na szybkości 4 km na godzinę i na dziennym etapie marszowym, wynoszącym około 30 km.

Szybkość poruszeń wojsk, możliwość uprzedzenia działań nieprzyjaciela i zaskoczenie go, błyskawiczne skupienie sił na nieoczekiwanym kierunku, były zawsze — i są dotychczas — najbardziej wartościowymi czynnikami manewru. Jednak tych właśnie możliwości brak piechocie.

Na skutek takiej rzeczywistości nie ma chyba ani jednego przykładu kampanii, w której nie doszukalibyśmy się licznych przykładów wkładania piechocie „siedmiomilowych butów" w różnej postaci. Poczynając od sadzania piechurów za plecy rajtarów w czasie wojny trzydziestoletniej, przewożenia pododdziałów, oddziałów, a nawet całych dywizji piechoty na wozach konnych (sposób popularny w czasie wojny domowej 1918—1920 r.), kończąc na transportach kolejowych i samochodowych.

Znanym przykładem pierwszego masowego — acz improwizowanego — przewozu samochodowego jest koncentracja 6 armii francuskiej w roku 1914, w okresie zagrożenia zachodniego skrzydła armij aliantów przez oskrzydlający manewr prawego skrzydła niemieckiego. W celu szybkiego przerzucenia kilku dywizji piechoty z rejonu Paryża do rejonu koncentracji 6 armii nad rzeką Ourcq gubernator Paryża, nakazał rekwizycję autobusów i taksówek stolicy i tymi właśnie środkami dokonano zamierzonej koncentracji 6 armii, na skrzydle niemieckim, uzyskując kompletne zaskoczenie.

U wielu pisarzy wojskowych spotykamy się z tego powodu z opinią, że to mianowicie taksówki i autobusy Paryża spowodowały „cud nad Marną" i uratowały Francję w 1914 roku. W każdym razie uznać można, że wypadek przerzucenia 6 armii nad Ourcq odgrywa w hi-

storii przewozów operacyjnych piechoty środkami silnikowymi podobną rolę, jak bitwa pod Cambrai w historii rozwoju broni pancernej. W II wojnie światowej masowe przewozy samochodowe piechoty są już zjawiskiem stałym i zorganizowanym, bez którego trudno sobie wyobrazić olbrzymie manewry charakteryzujące tę wojnę.

Dość wymienić jako przykłady przewozy wykonane na wielką skalę zimą 1942 roku celem przygotowania kontrofensywy pod Stalingradem, lub np. przerzucenie zimą 1942 roku kilku korpusów piechoty spod Moskwy do rejonu Ostaszkowa na odległość ponad 300 kilometrów, dokonane w ciągu paru dni.

* * *

Nie należy identyfikować dwóch odmiennych sposobów, stosowanych w celu zwielokrotnienia szybkości i zasięgu marszowego piechoty przy pomocy środków mechanicznych tj. przewozu i motoryzacji, ponieważ — jakkolwiek cel obydwu sposobów jest zbliżony — jednak zastosowane środki i osiągnięte przy ich pomocy wyniki są odmienne.

Mianowicie — podstawymi cechami motoryzacji piechoty są: całkowita, etatowa i stała motoryzacja wszystkich elementów walki i zaopatrywania piechoty, skąd:

— dowodzenie pododdziałami piechoty zmotoryzowanej i jej środkami transportu połączone jest na niskich szczeblach — np. pluton samochodowy jest etatowym pododdziałem batalionu piechoty zmotoryzowanej, na równi z kompaniami strzeleckimi i broni wspierających (lub nawet drużyna samochodowa — etatowym pododdziałem kompanii).

Stąd znów — zupełnie odmienna organizacja, uzbrojenia, wyekwipowanie, sposób zaopatrywania oraz t a k t y k a d z i a ł a ń piechoty zmotoryzowanej, która stała się — w połączeniu z bronią pancerną — rodzajem nowożytnej, zwielokrotnionej kawalerii.

Zwielokrotnionej — ponieważ wiadomo, że jednostki piechoty zmotoryzowanej są w taki sposób zorganizowane i wyposażone, że przy mniejszych nawet stanach liczbowych dysponują większą siłą ognia, niż odpowiadające im oddziały piechoty „pieszej". Zwróćmy przy tym uwagę na taki szczegół, jak zupełny brak koni w oddziałach zmotoryzowanych i na konsekwencje, jakie wypływają z tego faktu w dziedzinach: dowodzenia, łączności, etatów obsług broni ciężkiej (brak biedek), zaopatrywania itp.

W odróżnieniu od wymienionych cech, towarzyszących zjawisku motoryzacji piechoty, p r z e w ó z jej charakteryzują następujące okoliczności:

— każda jednostka piechoty może zostać przewieziona transportem samochodowym, z tym jednak że sprzęt samochodowy jest jej oddany wyłącznie na czas wykonania określonego przewozu, nie zmienia ona przy tym swych podstawowych cech taktycznych;

— ze względu na organizację i wyposażenie zarówno oddziałów walczących, jak organów zaopatrywania piechoty, jej przewóz samochodami obwarowany jest całym szeregiem trudności i ograniczeń, nie jest czynnością codzienną i natychmiastową, jak to ma miejsce w piechocie zmotoryzowanej, stawia więc dużą ilość wymagań co do czasu, terenu i warunków zabezpieczenia;

— w związku z tym przewóz samochodowy piechoty wymaga szczególnie dokładnego planowania i przygotowania, opartego na głębokiej znajomości zagadnienia.*)

Zadaniem tego artykułu jest wskazanie problemów, jakie należy przestudiować celem opanowania umiejętności organizowania przewozu piechoty.

* * *

Ostrzegamy przed wyciąganiem błędnych wniosków z przedstawionych wyżej różnic pomiędzy przewozem piechoty a jej motoryzacją. W szczególności przed wytworzeniem sobie przez czytelnika pojęcia, jakoby dywizja zmotoryzowana posiadała zawsze i wszędzie wyższość nad dywizją niezmotoryzowaną. Wyciągając taki wniosek, popełniamy z góry zasadniczy błąd: zapominamy mianowicie, że każdy z wymienionych typów dywizji piechoty zorganizowany został w odmiennym celu, do wypełniania odmiennych rodzajów zadań, a więc w odmienny sposób wyposażony.

Ponadto II wojna światowa dostarczyła długiej listy przykładów, w których dywizje zmotoryzowane wypełniające zadania obronne, bywały obchodzone, oskrzydlane i bite przez „zwykłą“ piechotę, wskutek tego, że w danym terenie dywizje zmotoryzowane były z konieczności przywiązane do dróg. W innych znów warunkach nacierające dywizje zmotoryzowane bywały z łatwością powstrzymywane przez słabsze siły piechoty niezmotoryzowanej, która zręcznie wykorzystywała teren, niedostępny dla piechoty zmotoryzowanej.

Jak każdy rodzaj broni — w określonych warunkach terenowych i operacyjnych — czasem piechota zmotoryzowana uzyskuje wyższość, w innych znów wypadkach piechota niezmotoryzowana jest najbardziej skutecznym narzędziem walki.

W żadnym razie nie można mówić o stałej i bezwzględnej wyższości jednego rodzaju piechoty nad drugim.

* * *

Rozróżniamy przewozy samochodowe o p e r a c y j n e, organizowane przez dowódców wysokich szczebli (Naczelne Dowództwo,

---

*) W szczególności cały problem stanowi załadowanie koni i wozów, których dywizja piechoty posiada przecież setki, a z którymi nie może rozłączyć się bez utraty zdolności do walki i życia. W wyjątkowych wypadkach rozłąka taka trwać może przez czas ściśle ograniczony.

front, armia), tyczące się całych korpusów i dywizji przerzucanych na wielkie odległości — do 400 i więcej km — jak w wymienionych poprzednio przykładach historycznych — oraz przewozy taktyczne organizowane przez dowódców taktycznych na niewielkie odległości w celu wykonania zadań taktycznych, jakimi np. mogą być:

— przerzucanie odwodów w obronie;
— pościg;
— wyrzucenie oddziałów rozpoznawczych i wydzielonych;
— szybkie oderwanie od nieprzyjaciela straży tylnych.

W większość wypadków przewóz taktyczny, w szczególności dla wykonania drugiego i trzeciego z wymienionych zadań, nabierze przejściowych cech motoryzacji, a to z tego powodu, że wyszczególnione oddziały zostaną zwykle specjalnie zorganizowane i wyposażone na czas wykonania zadania, to znaczy, że np. zostaną zupełnie pozbawione środków o trakcji zwierzęcej, zostaną wyposażone w radiowe i silnikowe środki łączności, ich zaopatrzenie będzie również oparte na samochodach. (Przykład: oddziały pościgowe na Krymie w kwietniu 1944 roku).

W zasadzie więc tematem tego artykułu będą przewozy operacyjne.

II.

Celem opanowania zasad organizacji przewozu samochodowego piechoty rozpocząć należy niewątpliwie od zaznajomienia się z danymi organizacyjnymi, cyfrowymi, oraz z podstawowymi doświadczeniami w zakresie dowodzenia i podziału jednostek przewożonych.

1) Organizacja jednostek samochodowych

Znajomość organizacji potrzebna jest oczywiście z tej przyczyny, że dywizje (oddziały, pododdziały) piechoty, przeznaczone do przewozu, będą otrzymywały w tym celu organiczne jednostki samochodowe.

Nie będziemy tu jednak przytaczać aktualnej organizacji jednostek samochodowych, z tego przede wszystkim względu, że organizacja taka jest zmienna i że ramy jej ulegną z całą pewnością zmianie w momencie praktycznego wykorzystania w przyszłości sugestii tego artykułu.

Przykładowo wspomnimy jedynie, że w czasie ubiegłej wojny najniższą taktyczną jednostką samochodową, która była w stanie wypełniać taktyczne zadania przewozowe (w większości armii), była kompania samochodowa, składająca się zwykle z dwóch plutonów samochodowych oraz elementów warsztatowych.

Plutony samochodowe składały się najczęściej z dwóch drużyn po 10 do 15 samochodów (w zależności od typu maszyn).

W sumie posiadała więc kompania 40—60 samochodów transportowych oraz środki zaopatrywania i naprawy.

Dwie do czterech kompanii tworzyły batalion samochodowy. Dwa do trzech batalionów — pułk.

Najwyższą znaną jednostką wojsk samochodowych była b r y g a d a s a m o c h o d o w a złożona z dwóch do trzech pułków.

Praktycznym wnioskiem z powyższego jest:

— konieczność znajomości organizacji wojsk samochodowych przez oficerów piechoty, stałe śledzenie ich przemian organizacyjnych zależnych w znacznym stopniu od rozwoju przemysłu samochodowego kraju;

— w konkretnym wypadku przewozu żądanie na wstępie referatu od dowódcy przydzielonej jednostki samochodowej, w którym musi być szczegółowo wymieniona ilość posiadanych samochodów i ich rodzaje (często bowiem jednostka samochodowa składać się będzie z pododdziałów wyposażonych w różne typy samochodów o odmiennej charakterystyce techniczno-taktycznej).

Zresztą przydział jednostki samochodowej, jak zobaczymy w dalszym ciągu artykułu, jest wynikiem zapotrzebowania samochodów przez piechotę.

2) Pojemność samochodów

O tym elemencie mówimy również nie w formie konkretnej informacji, ponieważ — jak wiemy — pojemność samochodów zależna jest od ich typu, który ulega nieustannemu rozwojowi.

W tym samym stopniu zmienia się ciągle ilość samochodów potrzebna do przewiezienia pułku czy dywizji piechoty w zależności od zmian organizacyjnych, jakim podlega piechota, pod wpływem ciągłego rozwoju jej uzbrojenia, środków dowodzenia, łączności i zaopatrywania.

Podobnie jak w odniesieniu do zagadnień organizacji jednostek samochodowych, wyciągniemy tu jedynie wnioski:

— o konieczności brania pod uwagę tego zasadniczego składnika przy planowaniu przewozu samochodowego piechoty,

— o konieczności znajomości przez oficerów piechoty sprzętu samochodowego, znajdującego się aktualnie na wyposażeniu wojska, w szczególności zaś jego charakterystyki techniczno-taktycznej (zasięg, ładowność itp.).

Dla przykładu podajemy dwie tabelki:

Ładowność niektórych typów samochodów, używanych w czasie II wojny światowej.*)

Marka samochodu	Nośność	Ilość ludzi	Uwagi
ZIS 5	2,5 — 3 t	25	Cyfry w mianowniku oznaczają ładowność samochodów specjalnie przystosowanych.
Chevrolet	2,0 t	12/20	
Studebaker	2,5 t	16/24	

*) Wg płk Biełowa. Przegląd Wojsk Samochodowych 1/1947.

Ilość samochodów potrzebnych do przewozu niektórych jednostek piechoty: *)

Jednostka piechoty	Ilość potrzebnych samochodów 3 t
Batalion	110
Pułk	500
Dywizja	2000

3) Szybkość, zasięg i sposób marszu

Szybkość marszu kolumny samochodowej zależy od szeregu czynników, do których należą:

typ samochodów,
wielkość kolumny,
stan i rodzaj dróg,
pogoda, pora dnia, warunki widzialności.

Doświadczenie uczy, że szybkość ta wynosiła zwykle 20—30 km na godzinę w dzień, 15—20 km w nocy, normalny zaś etap dzienny marszu — około 120—150 km.

Niejednokrotnie spotykane marsze o zasięgu dziennym 200—250 km zaliczać należy już do marszów forsownych.

Dla zaoszczędzenia sprzętu i ludzi jednostki samochodowe stosują w czasie marszu regularne odpoczynki: krótkie, 15—20-minutowe, po każdych dwóch godzinach marszu oraz długie — 2—3 godzinne, po sześciu—ośmiu godzinach marszu.

4) Czasy załadowania i wyładowania

Załadowanie batalionu piechoty trwa 40—50 minut w dzień, w nocy czas ten przedłuża się 1,5 raza.

Przy kalkulowaniu marszu należy doliczyć do tego czas na wyciągnięcie rzutu samochodowego, co dla batalionu na jednej drodze trwa średnio 20—30 minut, dla pułku zaś 2—2,5 godziny.

Wynika stąd, że na załadowanie i uruchomienie pułku piechoty zużyć trzeba od 2,5 do 3 godzin, co oczywiście pociąga za sobą konsekwencje natury taktycznej, do których w pierwszym rzędzie należą:

— odległość od nieprzyjaciela, pozwalająca na swobodne dokonanie tej czynności,
— maska terenowa,
— ubezpieczenie.

---

*) Wg płk. Biełowa

Wyładowanie batalionu trwa 15—20 minut w dzień, zaś 30 do 40 minut w nocy.

Uwaga: takie normy za- i wyładowania dotrzymane być mogą pod warunkiem posiadania środków do sprawnego ładowania koni i wozów, najlepiej w formie przygotowanych uprzednio appareli, czyli wykopów ziemnych.

5) Odległości przewozu samochodowego

Duża ilość pracy koniecznej do zaplanowania i przygotowania przewozu samochodowego, czas zużyty na domarsze, załadowania, wyciągnięcie rzutów i kolumn, wyładowania i koncentrację oddziałów po wyładowaniu, wraz z szeregiem warunków czynności te ograniczających — są przyczyną, że przewóz samochodowy piechoty staje się celowy dopiero od pewnych odległości wzwyż.

Doświadczenie wskazuje, że minimalnymi celowymi odległościami przewozu piechoty są:

dla batalionu piechoty i dyonu artylerii ponad 25 km,
dla pułku piechoty ponad 50 km,
dla dywizji piechoty ponad 75 km,

z tym że pojedyncze bataliony i kompanie bez taboru celowe jest przewozić również i na mniejsze odległości. (Jak zauważyliśmy poprzednio, nabierają one wówczas przejściowo cech piechoty zmotoryzowanej, dla której przytoczone normy minimalne nie są ważne).

6) Organizacja dowodzenia

Doświadczenia II wojny światowej wykazały niezbicie i na szeregu przykładów, że jedynym wydajnym sposobem organizacji dowodzenia w czasie przewozu samochodowego jest podporządkowanie oddziałów samochodowych dowódcy piechoty. Próby rozwiązywania tego zagadnienia innymi metodami dawały wyniki ujemne.

Dowódca przewożonej piechoty staje się więc przełożonym przydzielonego mu na czas przewozu oddziału samochodowego i jest tym samym odpowiedzialny za organizację całego przewozu.

Dowódca jednostki samochodowej podlega dowódcy przewożonej piechoty. Ze swej strony jest on odpowiedzialny za techniczne przygotowanie, wykonanie, materiałowe zabezpieczenie przewozu oraz za wykorzystanie sprzętu samochodowego. Staje się on w tym zakresie pomocnikiem i referentem dowódcy piechoty.

7) Podział na kolumny i na rzuty

Dywizja (a nawet pułk) piechoty może być przewożona jedną, dwiema lub trzema drogami.

Wojska przewożone jedną drogą stanowią kolumnę samochodową. Kolumna dzieli się na rzuty zwykle w składzie wzmocnionego batalionu (najczęściej z saperami).

Odległości pomiędzy rzutami wynoszą 20—30 minut ruchu, pomiędzy kompaniami 300—500 m oraz pomiędzy pojedynczymi samochodami 25—50 m, a nawet w wyjątkowych wypadkach do 100 m, w zależności od szybkości marszu, stanu dróg, warunków widoczności.

Ważnym szczegółem do zapamiętania jest obowiązek prowadzenia zapasowych samochodów (od 3% do 5% — ogólnej ilości) na ogonie każdego rzutu marszowego.

III.

Załadowanie

Załadowanie piechoty odbywa się w batalionowych rejonach załadowania, oddzielnych dla każdego batalionu, o rozmiarach około 1×1,5 km.

Wszystkie batalionowe rejony załadowania stanowią rejon załadowania pułku, których zespół z kolei jest rejonem załadowania dywizji.

Celem uniknięcia stłoczenia oddziałów i samochodów rejony załadowania winny być szeroko rozrzucone w terenie, skąd znaczne ich rozmiary, wynoszące dla pułku piechoty około 15 km², a dla dywizji 40—50 km² (szkic nr 1).

W każdym batalionowym rejonie załadowania znaleźć się muszą następujące elementy składowe (szkic nr 2):

rejon zbiórki przewożonej piechoty,
rejon wyczekiwania jednostki samochodowej,
kompanijne place załadowcze,
drogi dojazdu i wyjazdu,
rejon formowania rzutu batalionowego.

Załadowanie batalionu odbywa się w sposób następujący:

O nakazanym czasie piechota z jednej strony, pododdział wojsk samochodowych z drugiej, znajdują się w swych rejonach zbiórki (wyczekiwania), w obrębie rejonu załadowania. W drugim takcie — pododdziały piechoty i pododdziały samochodowe udają się na wyznaczone kompanijne place załadowcze.

Numery pododdziałów, komendanci załadowania, ilość samochodów wyznaczonych dla każdego pododdziału piechoty, drogi domarszu i czas domarszu — wszystko to musi oczywiście uprzednio zaplanowane, rozpoznane i przygotowane pod każdym względem.

Na placach załadowczych spotykają się żołnierze z samochodami, na których będą odbywali marsz i tu odbywa się załadowanie.

Mogą być przy tym zastosowane dwa sposoby:

Albo całość pododdziału — to jest żołnierze, konie, pojazdy i zaopatrzenie — ładuje się w jednym i tym samym miejscu.

Albo też — piechota pododdziałów załadowuje się na jednych placach załadowczych, zaś oddzielny plac załadowczy zostaje wydzielony i przygotowany do ładowania koni, pojazdów i sprzętu całego batalionu (albo nawet i pułku).

Zaletą pierwszego sposobu jest ułatwiony domarsz, usprawnienie dowodzenia w czasie ładowania, formowanie i wyciąganie rzutów. Waga polega na konieczności przystosowania wszystkich placów załadowczych do ładowania koni i sprzętu.

Sposób drugi pozwala na znacznie większą oszczędność wysiłku i czasu, wadę jego stanowi jednak pewna komplikacja w formowaniu rzutów, nietrudna zresztą do opanowania pod warunkiem dysponowania dogodną siecią dróg i przy odpowiedniej organizacji. Jest to w zasadzie sposób podstawowy.

Najważniejszym czynnikiem kalkulacji, od którego zależy całe planowanie załadowania w czasie i w terenie, jest **konieczność punktualnego włączenia załadowanego i sformowanego rzutu w jego właściwe miejsce w kolumnie na osi marszu.**

Czas i miejsce włączenia transportu w kolumnę jest punktem wyjścia obliczeń: domarszu do rejonu załadowania, rozejścia się z rejonów zbiórki na place załadowcze, czasu załadowania, po dokonaniu którego załadowane kompanie — w ustalonym porządku i po ustalonych drogach — odjeżdżają na punkt formowania rzutu, skąd dopiero cały sformowany rzut kierowany jest na oś marszu, gdzie w nakazanym czasie i nakazanym punkcie zajmuje swe miejsce w kolumnie, by w jej składzie punktualnie przekroczyć punkt przejścia.

Organizacja wszystkich wymienionych czynności, od momentu wymarszu piechoty do rejonu załadowania aż do momentu przekroczenia punktu przejścia, zda egzamin jedynie w takim wypadku, jeżeli w żadnym z licznych etapów przejściowych nie nastąpi zbędne oczekiwanie — przed załadowaniem lub po załadowaniu na samochody.

Spóźnienie się rzutu na punkt przejścia jest już zgoła przestępstwem, które może przynieść nieoczekiwane konsekwencje dla całej kolumny. Pozostawianie jednak zbyt wielkich luzów w czasie i wynikające z tego oczekiwanie w czasie poszczególnych etapów jest nie tylko teoretycznym wskaźnikiem nieudolnej pracy sztabu, ale zupełnie konkretnie naraża oddziały na napad lotniczy oraz zwiększa szanse wykrycia przez nieprzyjaciela załadowania.

Z przedstawienia wszystkich powyższych czynności i po zdaniu sobie sprawy z konsekwecji możliwych przy ich organizacji błędów staje się zupełnie zrozumiałe, że sprawne i punktualne wykonanie załadowania wymaga:

— wyboru i rozpoznania rejonu załadowania, który oczywiście powinien być maską terenową,
— szczegółowego planowania załadowania, dokonanego wspólnie przez sztab piechoty i sztab wojsk samochodowych,
— technicznego przygotowania rejonu załadowania, tj. naprawy i wytyczenia dróg dojazdowych i wyjazdowych, przygotowania i oznaczenia przy pomocy tablic orientacyjnych placów załadowczych,

— celowej organizacji łączności i regulacji ruchu w rejonie załadowczym.

Szczegóły planu powinny dotrzeć w formie zupełnie kategorycznych rozkazów w dół, aż do najniższych szczebli, do drużyny piechoty i samochodu, który ją przewozi.

Celem jest dokonanie załadowania w największym porządku, z zachowaniem bezpieczeństwa i tajemnicy, w najkrótszym czasie. Cel osiągnąć można jedynie drogą daleko idących przewidywań, starannej organizacji, umiejętnego planowania i zdyscyplinowanego wykonania.

Na zakończenie tego punktu uwaga: czasami może być korzystne kolejne ładowanie jednostek w jednym i tym samym rejonie załadowania i o tym sposobie również należy pamiętać.

Przebycie trasy marszu

Pierwszym aktem wdrożenia marszu kolumny jest jej w y c i ą g n i ę c i e i z ł o ż e n i e w sposób odpowiadający zamiarowi dowódcy. Zamiar zaś wyniknie przede wszystkim z faktu, czy jest to marsz operacyjny, celem którego jest nowy rejon koncentracji piechoty, czy też marsz taktyczny, prowadzący do bezpośredniego wykonania zadania bojowego.

W pierwszym wypadku jedynymi elementami zagrożenia ze strony nieprzyjaciela będą:

— zawsze — możliwość napadu lotniczego;
— często — możliwość zagrożenia przez desant powietrzny;
— czasem — możliwość zagrożenia przez zagony pancerne.

W zależności więc od przewidywań co do stopnia i rodzaju zagrożenia naziemnego dowódca będzie organizował marsz, którego myślą przewodnią będzie jednak zawsze chęć doprowadzenia ludzi i sprzętu do punktu przeznaczenia w jak najlepszej formie fizycznej i technicznej.

W wypadku drugim o ugrupowaniu będą decydowały względy taktyczne.

W każdym wypadku decyzja dowódcy do marszu będzie zawierała konkretną wskazówkę co do ilości rzutów, składu każdego rzutu i ich zadań.

Te zaś wskazówki decydują w ostatniej instancji o sposobie technicznego wykonania czynności złożenia i wyciągnięcia kolumn.

W tym celu trzeba oznaczyć dokładną godzinę wymarszu każdego rzutu z jego miejsca formowania w ten sposób, by mógł on z szybkością właściwą dla przewożącego go sprzętu, a bez zatrzymań, przekroczyć o oznaczonej godzinie punkt przejścia kolumny.

(Dodatkowym elementem kalkulacji jest długość każdego rzutu i pochodna tego elementu — czas przemarszu rzutu przez jeden punkt).

P u n k t p r z e j ś c i a k o l u m n s a m o c h o d o w y c h wyznacza się zasadniczo na skrzyżowaniu (rozwidleniu) dróg, w otwar-

tym terenie, w odległości 5—6 kilometrów od rejonu załadowania, celem umożliwienia dogodnego wyciągnięcia każdego przechodzącego rzutu.

Z chwilą przekroczenia punktu przejścia rozpoczyna się właściwy marsz, po wybranej osi, z ustaloną szybkością.

Wprawne wykonanie marszu zależy od realnego przygotowania go przez sztab, giętkiego dowodzenia w czasie przebywania trasy, a w szczególności od celowej organizacji służby drogowej. Każdy z tych tematów omówimy oddzielnie.

Poza wymienionymi czynnikami warunkami koniecznymi do sprawnego wykonania przewozu są również :taktyczne i techniczne przygotowania oddziałów samochodowych oraz wyszkolenie przewożonej piechoty w tym zakresie.

Do szczególnych obowiązków dowódców piechoty, wynikających ze szczególnych warunków marszu samochodego, należą miejsca i czynności dowódców rzutu. Prowadzą oni swe rzuty znajdując się na ich czele z zadaniem dotrzymania terminów przewidzianych przez wykres marszu. W tym celu dowódcy rzutów przez cały czas marszu obliczają przebytą drogę, czas i szybkość, porównując je z datami wykresu. Kontrolują oni i przestrzegają dyscypliny marszu, utrzymują jego ciągłość i organizują obserwację powietrza i terenu na każdym samochodzie.

Nie ma tu miejsca na wyliczanie takich zasad dyscypliny marszu samochodowego, jak np. przepisów wymijania, wyprzedzania, zachowania się w czasie regulaminowych wypoczynków itp.

Na ten temat wspomnimy tylko, że w czasie długich odpoczynków (2—3 godzinnych) poleca się zjechanie z trasy i rozmieszczenie rzutów w wybranych i przygotowanych uprzednio maskach terenowych.

Dowódca (sztab) przewożonej piechoty powinien być zawsze przygotowany do zwariantowania marszu przez przejście na trasę rezerwową, np. dla objechania odcinka zasadniczej osi marszu, zniszczonej lub uszkodzonej przez działania nieprzyjaciela (lotnictwo, dywersja itp.).

Wyładowanie

Wyładowanie powinno odbywać się zasadniczo w nocy, jeżeli zaś — wyjątkowo — odbywa się w dzień, wówczas wymaga ono dobrze zorganizowanej obrony przeciwlotniczej. Zawsze zaś — dobrze zamaskowanego rejonu wyładowczego.

W zależności od warunków taktycznych wyładowanie może się odbywać w rejonie przygotowanym, jak też i w terenie i rejonie nieprzygotowanym.

Teren i rozmiary rejonu wyładowania powinny odpowiadać takim samym warunkom ogólnym, jak rejonu załadowania. Przepisy obowiązujące przy wyładowaniu piechoty, są identyczne z przepisami ważnymi dla załadowania, należy jednak liczyć się z nieuniknio-

nym zjawiskiem naruszenia szyków rzutów w czasie marszu i z późniejszym dołączaniem pojedynczych samochodów oderwanych w czasie marszu.

Poza tym, biorąc pod uwagę zjawisko kolejnego przybywania do rejonu wyładowczego jednostek oddzielonych od siebie znacznymi odstępami czasu (długość kolumn), możemy przewidzieć wykorzystanie jednego i tego samego rejonu wyładowczego kolejno przez kilka jednostek. Przewidywanie takie musi znaleźć swój wyraz w planie sztabu.

Nawet w wypadkach nieprzygotowanego wyładowania dowódca jednostki przewożonej powinien powziąć decyzję w tej mierze przed zakończeniem marszu — np. w czasie długiego odpoczynku — wydać rozkazy i wysłać naprzód grupy wyładowcze celem prowizorycznej organizacji.

W skład grup wyładowczych wejść muszą, poza komendantami poszczególnych rejonów wyładowczych i ich podwładnymi, saperzy, organy łączności i regulacji ruchu z ich sprzętem. Grupy takie muszą być w każdym razie wyznaczone przed rozpoczęciem marszu, posuwać się na czele kolumn i dysponować co najmniej dwiema godzinami czasu na swą pracę.

Odpowiednikiem punktu przejścia (w okresie wyciągania kolumny) jest p u n k t r o z d z i e l c z y, od którego poszczególne rzuty kolumny rozjeżdżają się do swych rejonów wyładowczych. W celu stopniowego rozprowadzenia pododdziałów, przewożonych aż na kompanijne place wyładowcze włącznie, służą kolejne punkty rozdzielcze.

Na głównym punkcie rozdzielczym powinien znajdować się oficer sztabu przewożonej jednostki z odpowiednim personelem regulacji ruchu i środkami łączności, kierujący — przy pomocy odpowiedniego wytyczenia dróg dojazdu oraz przewodników — poszczególne rzuty do ich rejonów wyładowania.

W podobny sposób powinno być zorganizowane płynne rozprowadzenie pododdziałów aż do najniższych szczebli dowodzenia.

Po wyładowaniu żołnierze przewiezionej jednostki mają obowiązek dopomożenia kierowcom w uporządkowaniu samochodów, po czym odchodzą i n n ą d r o g ą n i ż p r z y b y ł y, bez zawracania, do rejonu zbiórki samochodów, piechota zaś do swoich rejonów zbiórki (szkic nr 3).

Przy niespodziewanym i natychmiastowym wyładowaniu dowódca jednostki przewożonej wydaje rozkaz o wyznaczonym — w warunkach zaskoczenia — rejonie wyładowania.

W takim położeniu obowiązek rozpoznania rejonu wyładowania, jego podział i organizacja rozprowadzenia rzutów spada na barki dowódcy rzutu najbardziej wysuniętego, najczęściej straży przedniej.

Dowodzenie

Dowodzenie jednostką przewożoną polega na:

a) zaplanowaniu i przygotowaniu wszystkich kolejnych faz przewozu: załadowania, przebycia trasy i wyładowania,

b) zapewnieniu ścisłego wykonania planów lub zwariantowania ich w czasie wykonania wobec zmienionego położenia i zmienionej decyzji dowódcy.

Dowodzenie jednostkami przewożonej piechoty w czasie marszu jest czynnością utrudnioną na skutek tego, że etatowe środki dowodzenia i łączności piechoty nie są dostosowane do tego rodzaju marszu. Środki łączności piechoty mogą jednak zapewnić niezawodną łączność w okresie za- i wyładowania pod warunkiem planowego jej przygotowania.

W czasie samego marszu łączność musi się opierać na:
— samochodach i motocyklach własnych i jednostek samochodowych,
— sieci radio, której użycie będzie zwykle co najmniej bardzo ograniczone,
— sieci łączności regulacji ruchu,
— wreszcie — na samolotach łącznikowych.

W czasie marszów operacyjnych najpewniejszym sposobem łączności jest oparcie się o sieć łączności (zwykle telefoniczną) regulacji ruchu. Wykorzystuje się ją zwykle w ten sposób, że dowódcy rzutów, przechodząc przez znane im z planu punkty regulacji ruchu, składają meldunki o przebiegu marszu, które zostają niezwłocznie przekazane do głównego punktu r. r. Tą więc drogą dowódca jednostki przewożonej może być stale informowany o położeniu i stanie maszerujących oddziałów i może również przekazywać swoje rozkazy.

Gdy mowa o łączności za pomocą samolotów, wspomnieć należy, że w czasie wojny stosowano specjalne parasole z numerem rzutu, które bywały otwierane w czasie ruchu na żądanie lotnika.

Dowództwo kolumny dzieli się z reguły na dwa rzuty, z których jeden posuwa się na czele, drugi — pozostaje zwykle w rejonie załadowczym aż do ukończenia załadowania i uruchomienia kolumny

Służba drogowa

Zadaniem służby drogowej jest:

Zapewnienie wykonania marszu według wykresu ruchu kolumn i ich przybycie do celu w określonym czasie. Usunięcie wszelkiego rodzaju przeszkód na osi marszu, wytyczenie jej. Pomoc dla dowódców przewożonych jednostek w utrzymaniu dyscypliny, porządku i łączności.

Z wyliczenia zadań wynika, że dzielą się one na dwie grupy:
— polegającą na fizycznym usuwaniu przeszkód na drodze marszu kolumny,
— dotyczącą formowania, wyciągania i płynnego kierowania kolumnami i rzutami na ich osiach marszu, czyli mianowicie r e g u l a c j a r u c h u.

W warunkach marszów taktycznych, w obliczu prawdopodobnego zetknięcia się z nieprzyjacielem pododdziały służby drogowej składają się z obydwu elementów pracujących pod wspólnym dowódz-

twem. W skład ich wchodzą więc zarówno s a p e r z y, wyposażeni w sprzęt potrzebny do szybkiego usuwania przeszkód, jak i p o d o d d z i a ł y r e g u l a c j i r u c h u z ich sprzętem do wytyczania trasy oraz e s k o r t a, często złożona z czołgów, samochodów pancernych i piechoty zmotoryzowanej, której zadaniem jest ubezpieczenie pracy służby drogowej. Całość zwykle pod dowództwem oficera sztabu.

W warunkach marszów operacyjnych, niedoprowadzających do styczności z nieprzyjacielem, działanie technicznych elementów służby drogowej jest poniekąd oddzielone od pracy samej regulacji ruchu — jakkolwiek obie grupy pracują pod wspólnym dowództwem, dla tego samego celu, w łączności i przy zapewnionym wzajemnym współdziałaniu.

Regulacja ruchu

Najczęściej regulację ruchu w marszu operacyjnym organizuje wyższe dowództwo, posługując się swymi jednostkami służby drogowej, które w takim wypadku posiadają charakter, że się tak wyrazimy, terytorialny.*)

W razie potrzeby dowódca jednostki przewożonej obowiązany jest przydzielić do pomocy własne środki regulacji ruchu. Jeżeli zaś oś marszu nie prowadzi drogami obsługiwanymi przez służbę drogową wyższych dowództw, całość służby drogowej organizuje dowódca jednostki przewożonej.

W każdym wypadku obowiązuje zasada, że regulację ruchu od rejonów załadowczych do punktu przejścia oraz od punktu rozdzielczego do rejonów wyładowczych zawsze organizuje dowódca jednostki przewożonej, wykorzystując w tym celu specjalne pododdziały r. r. jednostek samochodowych, wzmocnione przez elementy wojsk przewożonych.

Nie można dość silnie podkreślić konieczności szczególnie starannej regulacji ruchu w tych czułych rejonach.

Regulacja ruchu stanowi zawsze wybitne pole pracy dla oficerów sztabu, którzy z reguły znajdą się w ramach organizacji regulacji ruchu bądź jako dowódcy pododdziałów służby drogowej, bądź jako dowódcy odcinków regulacji ruchu lub po prostu jako regulatorzy w ważnych punktach osi marszu (punkt przejścia, punkt rozdzielczy, ważne skrzyżowanie, przeprawa, duże osiedle).

Zarys organizacji regulacji ruchu przedstawia się jak następuje:

Cała marszruta zostaje podzielona na o d c i n k i r e g u l a c j i r u c h u o długości 60—70 km. Komendantem odcinka jest dowódca pododdziału r.r. Jego punkt znajduje się zwykle na granicy odcinka lub w najważniejszym miejscu odcinka (szkic nr 4).

---

*) W czasie II wojny światowej istniały w Związku Radzieckim tzw. „W.A.D." — Wojskowe Drogi Samochodowe, obsługiwane stale przez stałe jednostki służby drogowej. Wspomnimy nawiasem, że przy tych drogach znajdowały się zorganizowane rejony noclegowe, punkty żywnościowe, ratownicze, sanitarne oraz zaopatrywania w materiały pędne.

Pracą odcinków kieruje **g ł ó w n y p u n k t** r. r. (w którym z reguły umieszcza się również pierwszy rzut sztabu przewożonej jednostki).

Składa się on z 2—3 oficerów sztabu jednostki przewożonej, oraz personelu i środków łączności. Główny punkt r. r. zmienia swe stanowisko według z góry ustalonego i znanego dowódcom planu.

Kieruje on pracą 3—5 odcinków. Komendanci odcinków r. r. organizują wytyczenie osi marszu w powierzonych im granicach, przy pomocy posterunków r.r., punktów r.r., wytyczenia trasy, oraz przewodników. Powinni oni dysponować ruchomym odwodem r. r. (motocykliści).

Podstawę planu regulacji ruchu stanowi wykres ruchu na danej osi marszu, sporządzany przez sztab jednostki przewożonej, którego wyciągi rozesłane zostają zarówno dowódcom rzutów, jak i dowódcom odcinków r. r.

Punkty regulacji ruchu wybiera się na skrzyżowaniach i rozwidleniach większych dróg, w większych osiedlach, na przeprawach oraz w rejonach długich odpoczynków. Regulację zaś prowadzi się przy pomocy posterunków, znaków drogowych oraz osobiście przez komendantów punktów r. r.

Cała sieć regulacji ruchu powinna być rozwinięta nie później niż na godzinę przed podejściem czołowego rzutu i w tym samym czasie — oś marszu zwolniona przez pojazdy nieupoważnione.

Łączność pomiędzy odcinkami a głównym punktem r. r. organizuje się na rozkaz i środkami głównego punktu r. r. i składa się ona z sieci telefonicznej, radiowej oraz środków silnikowych.

Jak wspomniano, komendanci odcinków r. r. obowiązani są stawiać swe środki łączności do dyspozycji dowódców jednostek przewożonych.

Zarządzenia wszystkich organów r. r. wydawane są w imieniu dowódcy organizującego przewóz i muszą być bezwarunkowo przez wszystkich wykonywane.

Podczas odpierania naziemnych i powietrznych napadów nieprzyjaciela pododdziały r. r. biorą udział w walce pod dowództwem oficerów jednostki przewożonej.

Przy nagłym powstaniu przeszkody w dalszym ruchu oddziały r.r. natychmiast przystępują do naprawy (wzywają techniczne oddziały służby drogowej) lub kierują kolumnę na objazd, który należy z góry przewidzieć i przygotować.

Szczególnie czułymi rejonami wymagającymi wzmożonej obsady i pracy organów r. r. są większe osiedla (gdzie należy pociągać do współpracy miejscowe organy) ,przeprawy wodne i ciaśniny, gdzie posterunki winny być wystawiane po obu stronach przeszkody i być połączone ze sobą przy pomocy pewnych środków łączności (telefon, sygnalizacja optyczna).

Komendanci odcinków r. r. — osobiście i przez podległych komendantów punktów — stale obserwują i ewidencjonują ruch kolumn

na swym odcinku, stale meldując o przebiegu wykonania planu do głównego punktu r. r., a za jego pośrednictwem dowódcy jednostki przewożonej.

Nie poprzestając na meldowaniu mają oni obowiązek wpłynięcia na przyśpieszenie ruchu opóźniających się rzutów, jak też najsurowszego wkraczania w wypadkach łamania dyscypliny marszowej.

Służba drogowa.

Zadaniem grup służby drogowej jest:

— rozpoznanie i przygotowanie trasy,
— obranie i przygotowanie rejonów odpoczynków,
— przygotowanie dróg w rejonach odpoczynków i wyładowania,
— przygotowanie bocznych zjazdów z drogi celem umożliwienia rozczłonkowania kolumny w wypadku nalotu nieprzyjacielskiego.

Siła i skład grupy zależy od stanu i długości trasy, warunków atmosferycznych oraz warunków taktycznych. Podstawę grupy stanowią w każdym razie saperzy, wzmocnieni elementami łączności a czasem i regulacji ruchu pod dowództwem oficera sztabu (lub oficera saperów), podlegającego bezpośrednio dowódcy jednostki przewożonej.

Przy napotkaniu przeszkód, których usunięcie wymaga więcej czasu niż oczekiwane podejście czoła kolumny, dowódca grupy organizuje wynalezienie i przygotowanie drogi objazdowej. W wypadku, gdy jest to niemożliwe, melduje dowódcy, wybierając jednocześnie rejony rozproszenia nadciągających rzutów w terenie i budując dla nich zjazdy z głównej drogi.

Sztab przewożonej jednostki powinien być jednak zawsze przygotowany do przejścia w takim wypadku na inną trasę, bez przerywania marszu i w tym celu powinien przewidzieć wariantowanie marszu — oraz przygotować i prowadzić na czele kolumny zapasową techniczną grupę drogową, która — w razie decyzji zwariantowania marszu — obejmuje jej obsługę luzując grupę zasadniczą.

Pomoc techniczna

Środki pomocy technicznej prowadzi się na ogonach rzutów i kolumn. Zadaniami służby pomocy technicznej są:

— usuwanie uszkodzonych wozów z trasy,
— pomoc techniczna dla wozów uszkodzonych lub niesprawnych,
— kierowanie oderwanych wozów,
— zaopatrywanie pojedynczych wozów w materiały pędne,
— pomoc sanitarna, weterynaryjna, wydawanie posiłku załogom oderwanych wozów.

Z rozpiętości zadań wynika skład oddziałów pomocy technicznej tj.: ciągniki, warsztaty ruchome, wozy z materiałami pędnymi i smarami, żywność, lekarze, wozy sanitarne.

Na czele takich oddziałów stoją oficerowie techniczni służby samochodowej.

Dla usprawnienia tej gałęzi działania w dłuższych marszach organizuje się sieć punktów zbiórki uszkodzonych pojazdów mechanicznych. Miejsca ich wyznacza się z zasady razem lub w pobliżu punktów regulacji ruchu.

IV.

Taktyczna strona przewozu samochodowego piechoty

1) Ubezpieczenie załadowania

Ze względu na znaczną ilość czasu potrzebną na domarsze, załadowania i wyciąganie kolumn, musi ona odbywać się zawsze pod osłoną wojsk własnych i w pewnym oddaleniu od nieprzyjaciela. Przy tym osłonę załadowania wykonywać mogą jednostki nie podlegające przewozowi i pozostające na miejscu, co znacznie upraszcza sprawę. W takim wypadku bowiem do obowiązków dowódcy organizującego przewóz należeć będzie tylko organizacja obserwacji i bezpośredniego ubezpieczenia rejonu załadowania.

W wypadku natomiast gdy osłona rejonu załadowania spada na jednostkę przewożoną, należy użyć do tego części sił, które następnie będą pełnić zadania straży tylnych (każdej kolumny).

2) Ubezpieczenie wyładowania

Stawia podobne wymagania jak wypadek załadowania. Konieczny jest czas, pewna minimalna odległość od nieprzyjaciela *), ubezpieczenie rejonu wyładowania.

To ostatnie znowu odbywać się może pod osłoną jednostek już poprzednio „osiadłych“ w terenie lub pod osłoną zorganizowaną przez dowódcę przewożonej piechoty. W takim wypadku zadanie osłony rejonu wyładowania przypadnie oddziałom wydzielonym lub strażom przednim kolumn, zaś zasady tyczące się składu i wyposażenia oddziałów ubezpieczających załadowanie ważne są również w znacznym stopniu i w tym działaniu.

3) Ubezpieczenie marszu

Ugrupowanie i nazwy elementów ubezpieczenia marszu są takie same jak w marszu pieszym.

Zmienia się tylko ich skład, odległości i sposoby łączności.

Skład — ponieważ do pododdziałów ubezpieczających będziemy wyznaczali wojska zdolne do szybkiego wyładowania, a więc znów doraźnie odciążone od wszystkiego, co by tę czynność mogło przedłużyć.

Odległości — ponieważ ruch przewożonej piechoty jest znacznie szybszy. Godzina marszu oznacza więc nie 4, lecz 20—30 kilometrów

---

*) Im większa jednostka — tym większa odległość.

na godzinę. Potrzeba powiększenia odległości w stosunku do marszu pieszego wystąpi tym wyraźniej, gdy uświadomimy sobie długość kolumn oraz ilość czasu potrzebnego na wyładowanie kolumny i przyjęcie szyków bojowych w wypadku nieprzewidzianego zaskoczenia.

Łączność — będzie oparta na środkach silnikowych, na radio, a na telefonie jedynie w wypadku istnienia na osi marszu sieci łączności regulacji ruchu.

4) Obrona przeciwlotnicza

Załadowanie i wyładowanie są szczególnie wrażliwymi fazami przewozu samochodowego i wymagają przygotowania obrony przeciwlotniczej rejonów za- i wyładowczych, przy pomocy lotnictwa myśliwskiego i artylerii przeciwlotniczej wyższych szczebli oraz własnych środków jednostki przewożonej.

W czasie marszu natomiast równomierny wysiłek obrony przeciwlotniczej w ciągu trwania całego marszu i na całej głębokości kolumn jest praktycznie niewykonalny.

Zasadniczą wskazówką jest więc skupienie wysiłku obrony przeciwlotniczej na najbardziej niebezpieczne i wrażliwe momenty przebywania trasy, którymi będą zwykle ciaśniny oraz rejony długich odpoczynków.

Napadnięta przez lotnictwo przewożona piechota w zasadzie nie przerywa marszu, powiększa jedynie odległości między wozami, a gdzie można — schodzi w teren. Część broni automatycznej wyznacza się z góry do czynnego zwalczania lotnictwa.

5) Obrona przeciwpancerna

Względy uchronienia kolumn przed zaskoczeniem przez nieprzyjacielską broń pancerną będą oczywiście leżały u podstawy decyzji dowódcy organizującego przewóz. Znajdą one wyraz w sile, składzie i zadaniach elementów rozpoznania i ubezpieczenia marszu oraz w ugrupowaniu i składzie rzutów marszowych.

Obrona ppancerna kolumny w wypadku przeniknięcia elementów pancernych nieprzyjaciela przez własne ubezpieczenia polega na:
— zorganizowaniu celowej i nieustannej obserwacji,
— podziale broni przeciwpancernej pomiędzy rzuty kolumny i postawienie jej zadań,
— przewidywaniu walki przeciwpancernej w różnych okolicznościach, tyczącym się sposobu postępowania oddziałów na „miękkim“ sprzęcie transportowym na różnych odcinkach trasy,
— na przygotowaniu tych wariantów walki.

V.

Przygotowanie przewozu

Z przedstawionych poprzednio warunków, w jakich odbywa się przewóz, oraz z przebiegu kolejnych jego faz można już z dużą łatwością wydzielić i wyliczyć czynności, które powinien wykonać sztab organizujący przewóz.

Po otrzymaniu rozkazu do przewozu samochodowego następuje powzięcie decyzji, która — jak i w innych działaniach — przyjąć może wcześniejszą formę decyzji wstępnej, a po rozpoznaniu i uzupełnieniu potrzebnych danych przekształcić się w decyzję ostateczną. Również — jak w innych działaniach — właściwe i ostateczne rozkazy poprzedzone będą zwykle rozkazem przygotowawczym. Jednocześnie rozpoczyna się równoległe planowanie pracy, rozpoznanie, zbieranie elementów do kalkulacji i opracowanie dokumentów.

Planowanie

Jak zawsze oparte jest przede wszystkim na kalkulacji czasu. Szczególnymi cechami planu w tym rodzaju działania jest opracowanie planu rozpoznania dróg marszu, rejonów za- i wyładowczych oraz obliczenie potrzebnej ilości i sporządzenie na tej podstawie zapotrzebowania na samochody.

Rozpoznanie

Rozpoznanie rejonu załadowania.

Przeprowadza się jednocześnie i niezależnie od rozpoznania trasy marszu, we wszystkich rejonach pułkowych, przez grupy rozpoznawcze złożone z dowódcy kolumny (pułku), dowódców rzutów (baonów) oraz oficerów przydzielonych jednostek samochodowych.

Cele rozpoznania:

— wybór dróg domarszu do rejonów zbiórki piechoty i samochodów oraz do rejonów załadowania,
— wybór dróg wewnątrz rejonu załadowania i dróg wyjazdu na oś marszu po załadowaniu,
— opracowanie planów łączności i regulacji ruchu w rejonach załadowania,
— opracowanie planu ubezpieczenia załadowania.

Wyniki rozpoznania grup pułkowych zbierane są w sztabie dywizji i stanowią podstawowy materiał do pracy sztabu.

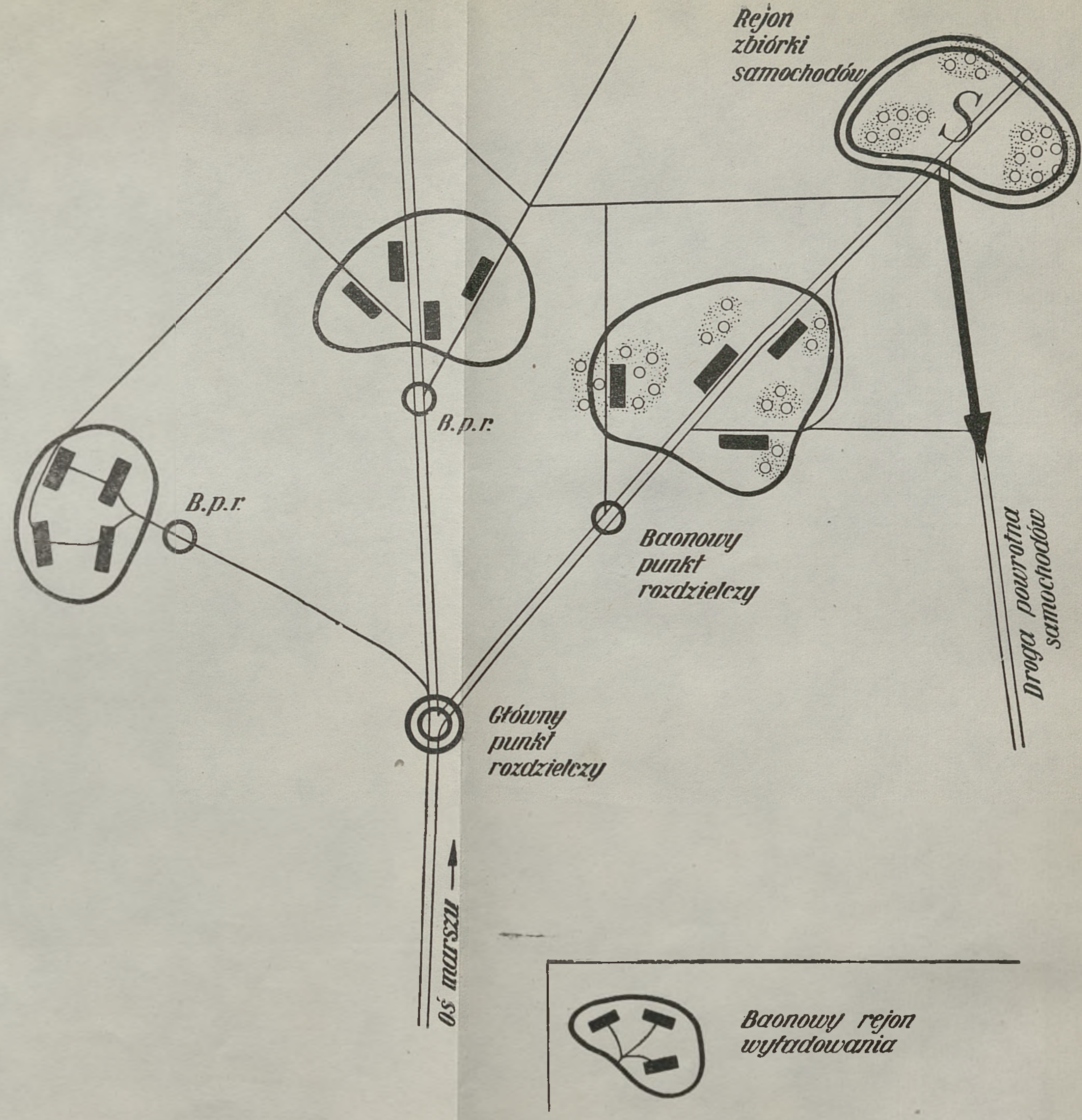
Rozpoznanie drogi marszu.

Przeprowadzają je oddziały rozpoznawcze pod dowództwem oficera sztabu, złożone z oficerów saperów, służby drogowej (regulacji ruchu), lotnictwa i chem.

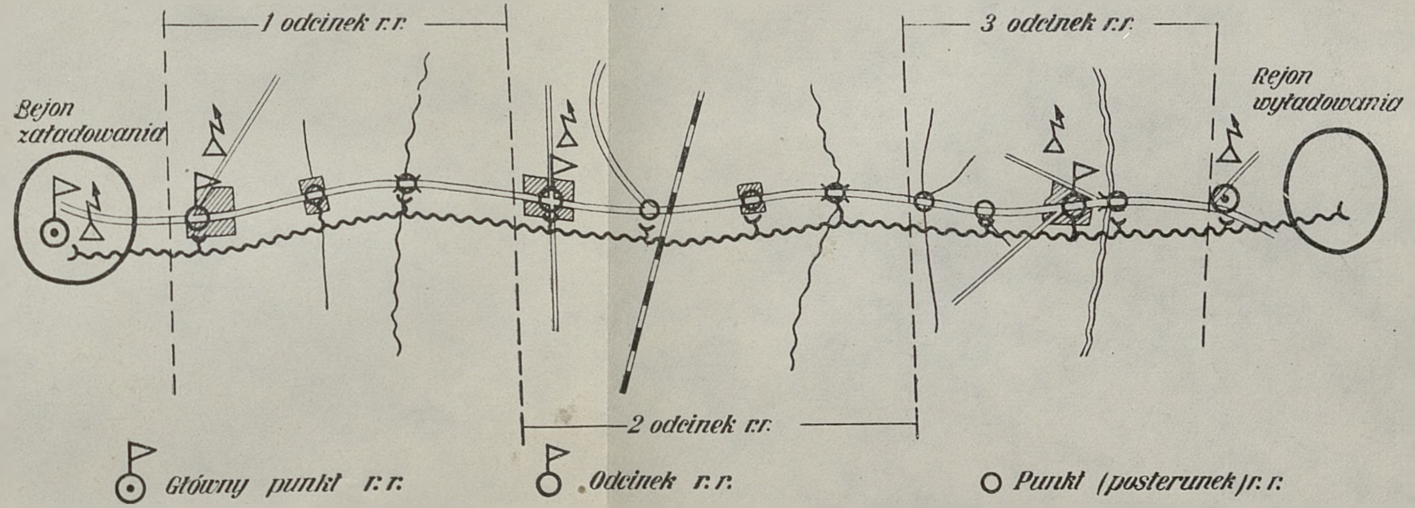
Cele rozpoznania:

— określenie stanu dróg (głównych, rokadowych, objazdowych, powrotu pustych wozów *) w pasie przewozu dla maksymalnego wykorzystania ich przelotności przez ustalenie właściwej szybkości marszowej na poszczególnych odcinkach,
— organizacja regulacji ruchu,
— przygotowanie miejsc odpoczynków,
— wybór dróg równoległych i zapasowych dla oddziałów ubezpieczających oraz na wypadek konieczności objazdów,
— przygotowanie techniczne przez saperów,
organizacja OPlot, OPpanc, OPchem.

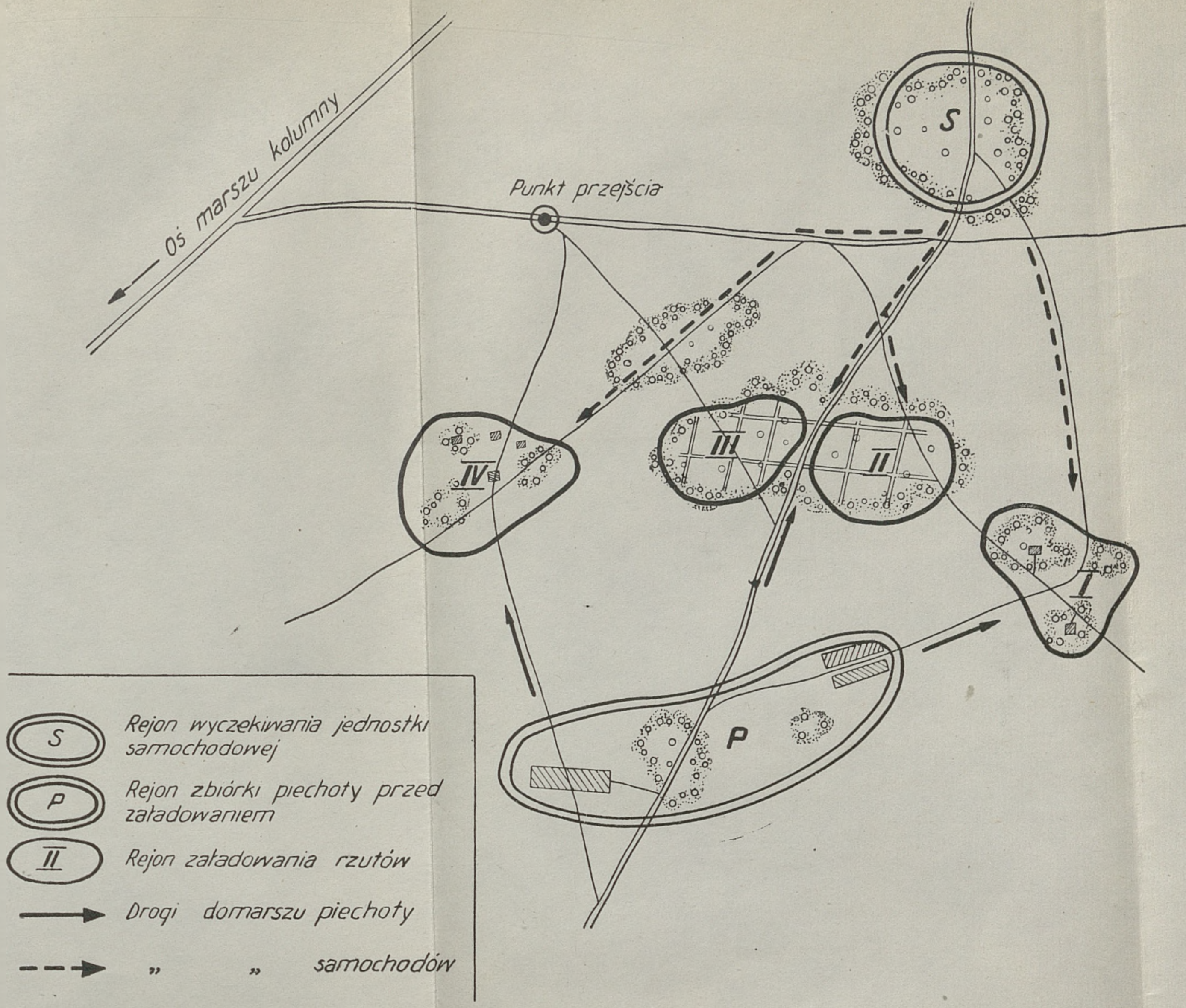
*) Z zasady puste kolumny wracają inną drogą.



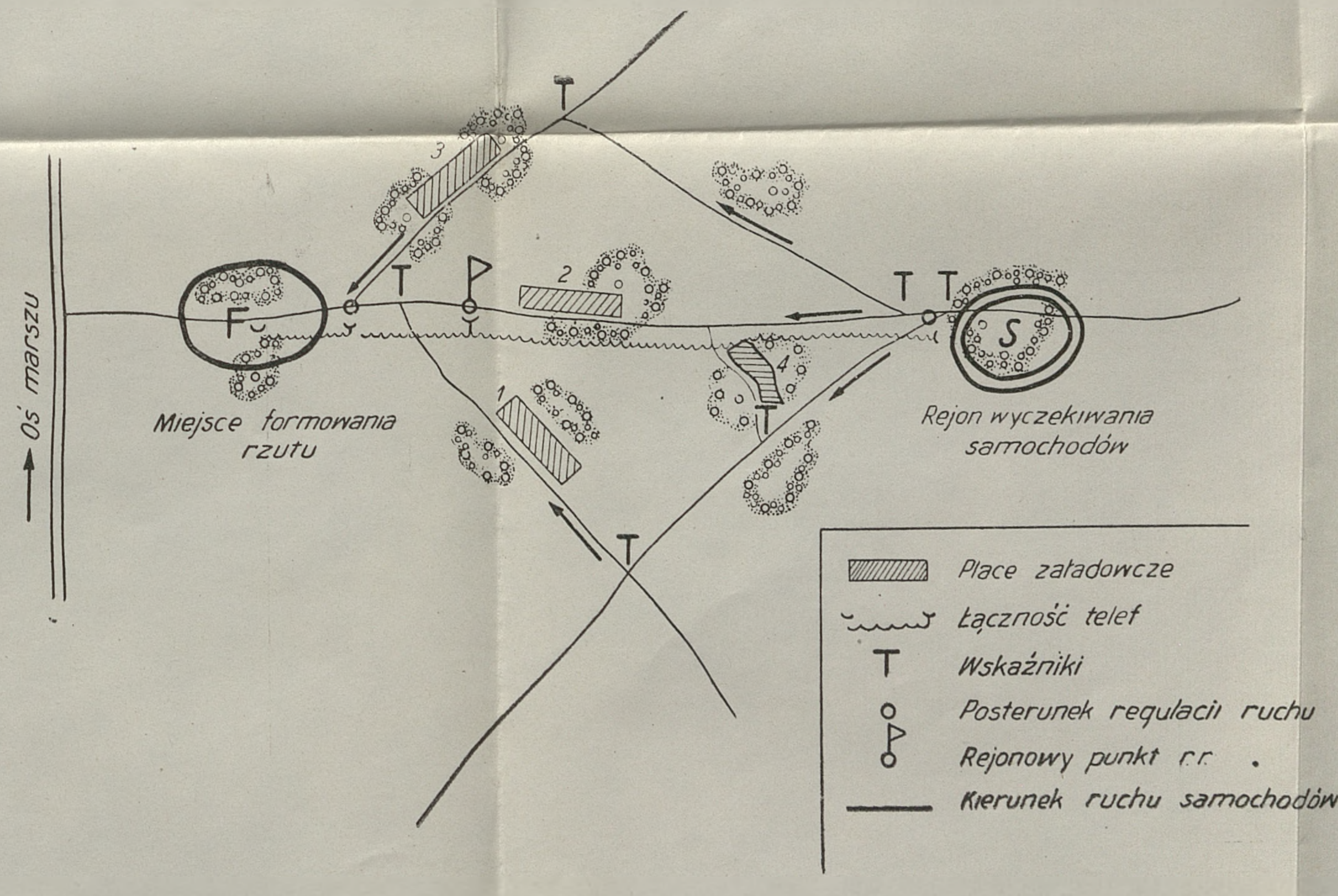
Szkic 3. Rejon wyładowania



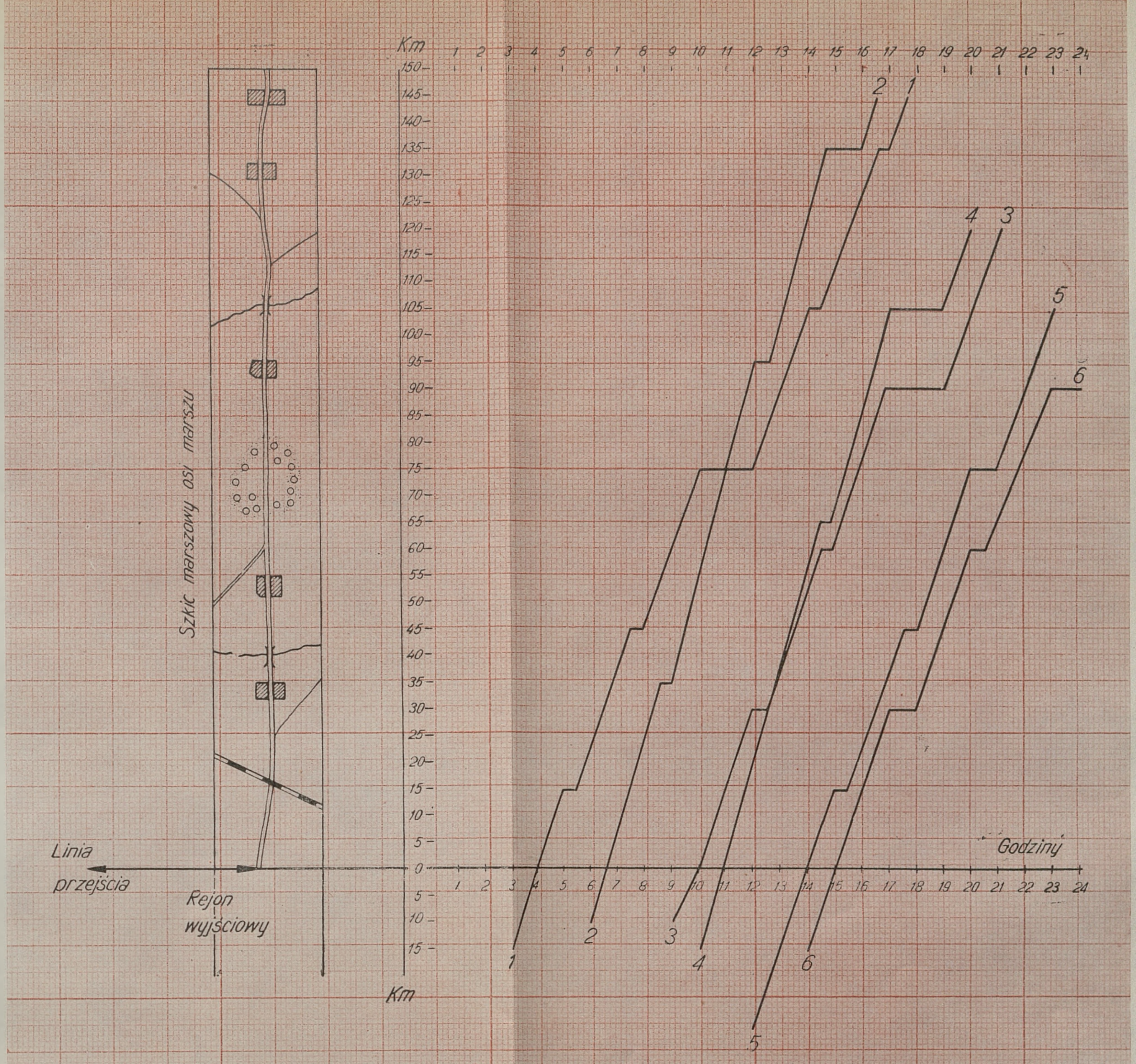
Szkic 4. Schemat organizacji regulacji ruchu



Szkic 1. Pułkowy rejon władowania



Szkic 2. Baonowy rejon załadowania



Szkic 5. Przykład wykresu osi marszu

Wykres wykazuje: a) oddział nr 2 wyprzedza oddział nr 1 w czasie długiego wypoczynku w lesie.

b) oddział nr 4 wyprzedza oddział nr 3 w czasie ruchu tego ostatniego w miejscowościach i na przeprawie. Błąd.

c) oddziały 5 i 6, mimo odmiennych czasów odpoczynków nie przeszkadzają sobie.

Rozpoznanie rejonu wyładowania

Zasady rozpoznania rejonu wyładowania podobne są do zasad rozpoznania rejonu załadowania z tym, że oddziałami rozpoznawczymi mogą być oddziały wyznaczone w celu rozpoznania uprzednio trasy marszu lub wyznaczone przez sztab jednostki, której przewieziona piechota zostanie podporządkowana w nowym rejonie.

Wykres marszu

Nie będziemy wyliczali tu dokumentów, które powinny być opracowane przez sztab jednostki przewożonej, ponieważ znajdziemy je z łatwością w odnośnych regulaminach.

Wspomnimy tu jedynie o dokumencie szczególnie potrzebnym w wypadku wdrażania marszu kolumn, złożonych z oddziałów o różnej szybkości marszowej.

Dokumentem tym jest wykres marszu, którego wielką zaletą jest zjawisko, że już przy sporządzaniu go wszystkie popełnione w kalkulacji błędy wychodzą na jaw sposobem zupełnie mechanicznym, co pozwala na ich usunięcie. Również mechanicznie wykaże nam wykres pewne delikatne momenty marszu (wymijanie kolumn, zbytnie ich zbliżenie itp.), umiejscawiając je dokładnie na mapie i w czasie, co pozwoli nam zastosować środki do zapobieżenia możliwym tarciom i trudnościom (szkic nr 5).

Płk dypl. R. SIDORSKI

PLANOWANIE KWATERMISTRZOWSKIE NA SZCZEBLU DYWIZJI PIECHOTY W POLU

I. Wstęp

Dywizja piechoty w nowoczesnych działaniach bojowych posługuje się różnorodnym sprzętem i materiałem uzbrojenia oraz sprzętem i materiałem technicznym. Posiada ona ponadto dużą ilość samochodów, traktorów, motocykli i agregatów.

Na skutek użycia w walce tego różnorodnego sprzętu i materiału uzbrojenia, sprzętu i materiału technicznego oraz sprzętu samochodowego jako też w związku z koniecznością zaopatrzenia dywizji we wszelkie środki potrzebne do życia i walki, wyłania się w dywizji szereg różnorodnych potrzeb materiałowych.

Potrzeby te dla utrzymania pełnej sprawności bojowej dywizji w walce muszą być na czas pokryte przez kwatermistrza dywizji wraz z dosłaniem potrzebnego materiału do walczących jednostek.

Kwatermistrz dywizji nie może biernie czekać na to, by jednostki dywizji zgłosiły same swe potrzeby materiałowe.

Planowanie materiałowe byłoby wtedy uzależnione zupełnie od zapotrzebowań jednostek.

Kwatermistrz jednak musi w każdej chwili znać stan faktyczny w jednostkach, sam określać i planować ich potrzeby materiałowe.

By potrzeby te były na czas pokryte, muszą one być zawczasu:

- uchwycone,
- obliczone kiedy, gdzie i w jakim rozmiarze zaistnieją,
- przekazane w odpowiednim czasie organom zaopatrującym do pokrycia z takim wyliczeniem czasu, by materiał czy sprzęt potrzebny w walce, doszedł do potrzebujących go jednostek zanim te potrzeby materiałowe zaistnieją.

Tego rodzaju praca wymaga ze strony kwatermistrza dywizji i jego aparatu:

- daleko idących przewidywań,
- dobrej znajomości poszczególnych rodzajów broni, ich sposobów działania oraz ich potrzeb materiałowych wynikających z walki,

— umiejętności obliczania kiedy, gdzie i w jakim zakresie oraz jakie potrzeby zaistnieją,
— umiejętności organizowania sprawnie działającego dowozu, który by potrzebny materiał doprowadził we właściwym czasie, tj. przed zaistnieniem tych potrzeb do jednostek dywizji.

Widzimy zatem, że **konieczność terminowego zaspokajania potrzeb materiałowych jednostek walczących drogą zaopatrywania ich od tyłu nakłada na dowódców dywizji, ich kwatermistrzów i na organa służb kwatermistrzowskich kierujące zaopatrywaniem obowiązek jak najstaranniejszego i bardzo dokładnego planowania tych wszystkich czynności, które są związane z terminowym i nieprzerwanym zaspokajaniem potrzeb materiałowych jednostek i ze sprawnie działającą ewakuacją.**

II. Podział planowania kwatermistrzowskiego

W planowaniu kwatermistrzowskim rozróżniamy:
a) operacyjne planowanie kwatermistrzowskie,
b) fachowe planowanie kwatermistrzowskie,
c) techniczne planowanie napraw sprzętu i materiału,
d) planowanie dowozu i ewakuacji.

A. Operacyjne planowanie kwatermistrzowskie

Operacyjne planowanie kwatermistrzowskie jest podstawą do ogólnego planu kwatermistrzowskiego organizacji tyłów zaopatrywania i ewakuacji w dywizji.

Planowanie przeprowadza szef wydziału organizacji i planowania kwatermistrzowstwa dywizji, pod bezpośrednim kierownictwem kwatermistrza dywizji.

Opiera się ono na:
— zadaniu bojowym dywizji,
— decyzji dowódcy dywizji,
— zadaniach bojowych poszczególnych jednostek dywizji,
— wytycznych kwatermistrza dywizji.

Ma ono na celu ustalanie i obliczanie materiałowych potrzeb dywizji jako całości oraz poszczególnych jednostek dywizji w jednostkach ognia (j. o.), jednostkach napełnienia (j. n.) i racjach dziennych (r.dz.), dla poszczególnych okresów zamierzonych działań, wraz z obliczeniem sił i środków, potrzebnych dla dowozu materiałowego i przeprowadzenia ewakuacji.

Przy operacyjnym planowaniu kwatermistrzowskim należy wziąć pod uwagę i właściwie ocenić.
1. położenie bojowe przeciwnika i jego możliwości,
2. położenie bojowe własnej dywizji i wynikające z niego własne możliwości,
3. zadanie dywizji i sposób jego wykonania w myśl decyzji dowódcy dywizji,

4. teren, to znaczy:
   a) możliwości rozmieszczenia jednostek tyłowych i urządzeń tyłowych dywizji,
   b) możliwości dowozu od tyłu zaopatrzenia do jednostek dywizji,
   c) podstawy wyjściowe dywizji i konieczność ich zabezpieczenia materiałowego,
   d) warunki terenowe dla pracy kwatermistrzowskiej tyłów po wykonaniu przez dywizję poszczególnych faz działań bojowych.

Dobra i wnikliwa analiza tych poszczególnych elementów umożliwi wyciągnięcie właściwych wniosków, na których oprze się planowanie operacyjne.

Dalej rozważyć należy:

a) charakter danego działania (natarcie, obrona, pościg, odwrót itp.),
b) przypuszczalny czas jego trwania,
c) głębokość i dzienne tempo działania.

Na powyższych rozważaniach opierać się będą przewidywania odnośnie do:

1. rozciągnięcia tyłów dywizji,
2. rozmieszczenia jednostek tyłowych i urządzeń tyłowych dywizji,
3. rozmieszczenia zapasów materiałowych złożonych na ziemi i zapasów materiałowych ruchomych w dywizji,
4. zakresu potrzeb materiałowych wyrażonych w j. o., j. n., i r dz.,
5. organizacji dowozu i ewakuacji,
6. organizacji dowodzenia tyłami dywizji,
7. organizacji ochrony i obrony tyłów dywizji.

Operacyjne planowanie kwatermistrzowskie w natarciu dywizji musi być ściśle dostosowane do ogólnego planowania operacyjnego z tym, że czynności jednostek wykonawczych służb dywizji muszą być w czasie odpowiednio zaplanowane i skoordynowane z poszczególnymi okresami przewidywanego natarcia.

Planowanie ogólnooperacyjne obejmuje w natarciu:

a) okres przygotowawczy natarcia,
b) okres wykonawczy natarcia,
c) wykorzystanie powodzenia.

Operacyjne planowanie kwatermistrzowskie musi zatem:

a) tym okresom odpowiadać,
b) przewidywać jeszcze przed rozpoczęciem każdego z tych okresów zgromadzenie i dostarczenie do jednostek dywizji potrzebnych im do życia i walki materiałów,
c) przewidywać zawczasu wydanie odpowiednich rozkazów i zarządzeń zdążających do zapewnienia na czas jednostkom dywizji potrzebnego im materiału.

Okres przygotowawczy natarcia dywizji w zależności od sił i środków obrony przeciwnika będzie różny w czasie.

Jeśli przeciwnik jest nieumocniony, będzie on trwał krócej, jeśli przeciwnik jest umocniony, przeciągnie się dłużej i najdłużej trwać będzie, jeśli przeciwnik zajmuje rejon silnie umocniony.

W okresie tym następuje:

a) rozwinięcie sił i środków dla zajęcia położenia wyjściowego, zapewniającego im pełną gotowość do zamierzonych działań,
b) organizacja szczegółowego rozpoznania w pasie natarcia dywizji,
c) rozpoznanie przez artylerię, saperów oraz lotnictwo urządzeń obronnych przeciwnika,
d) organizacja i przeprowadzenie działań wstępnych celem zapewnienia nacierającym jednostkom najlepszych warunków do natarcia.

W okresie tym, każdej z czynności ujętej w planie ogólnooperacyjnym z rozbiciem ich na każdy dzień walki musi odpowiadać analogicznie operacyjne planowanie kwatermistrzowskie.

Takie planowanie umożliwia:

— nieprzerwane kierowanie pracą tyłów dywizji,
— terminowe i pełne zaspokajanie materiałowych potrzeb jednostek dywizji.

Planowanie okresu przygotowawczego musi być przepracowane jeszcze przed jego rozpoczęciem, a w okresie przygotowawczym należy opracować plan zabezpieczenia materiałowego okresu wykonawczego natarcia.

Od dobrego i sumiennego planowania kwatermistrzowskiego i zależnego od niego przygotowania materiałowego działań bojowych zależą w bardzo dużym stopniu ich wyniki.

Pominięcie którejkolwiek czynności, a nawet jej powierzchowne i niedokładne przepracowanie grozić może jednostkom dywizji trudnościami w walce z powodu niedostarczenia na czas potrzebnych im materiałów, naraża je na straty oraz może spowodować niepowodzenie w zamierzonych działaniach.

Okres wykonawczy natarcia dywizji dzieli się na 3 fazy:

a) przełamanie taktycznej obrony przeciwnika,
b) walkę w głębi obrony przeciwnika,
c) zniszczenie sił przeciwnika, ich okrążenie lub pościg.

Pierwsza z tych faz jest zwykle bardzo starannie i bardzo szczegółowo opracowana przez sztaby ogólne w postaci tabel współdziałania, z rozbiciem czynności poszczególnych broni na dnie i godziny.

Do tej tabeli współdziałania bojowego musi dostosować się odpowiednio operacyjne planowanie kwatermistrzowskie, a planowane czynności kwatermistrzowskie powinny wyprzedzać w czasie planowane czynności bojowe, by materiał przewidywany można było podwieźć i dostarczyć na czas w wymaganych miejscach.

Druga faza obejmuje walkę w głębi obrony przeciwnika i jest w ogólnym rozkazie operacyjnym zwykle ujęta tylko orientacyjnie, dla zebrania odpowiednich sił i środków na pewnych kierunkach, na których przewiduje się wystąpienie odwodów przeciwnika.

Trzecia faza obejmuje: okrążenie i zniszczenie sił głównych przeciwnika lub pościg za nimi i w rozkazie ogólnym ograniczona jest do orientacyjnego podania zamierzonych działań.

W każdym wypadku przy planowaniu kwatermistrzowskim obu ostatnich faz należy:

a) brać pod uwagę zadanie dywizji przewidziane w 2 i 3 fazie,
b) już w 1 fazie tak nastawić służby dywizji i ich organy wykonawcze, by w przejściu do następnych faz nie miały trudności w wykonaniu zadań.

Czynności te w toku realizowania zadań bojowych dywizji w poszczególnych fazach muszą być stale auktualniane względnie zgodnie z wytwarzającym się ogólnym położeniem dywizji przez osobisty kontakt kwatermistrza dywizji lub jego przedstawiciela ze sztabem dywizji.

Operacyjne planowanie kwatermistrzowskie działań obronnych dywizji charakteryzuje się tym, **że w okresie przygotowawczym wysuwa się na czołowe miejsce saperskie zabezpieczenie jednostek dywizji w sprzęt i materiał,** wynikające z obliczeń materiałowych dowódcy saperów dywizji.

Postawi ono kwatermistrza dywizji przed koniecznością dowozu dużej ilości sprzętu i materiału saperskiego oraz min, materiałów wybuchowych i zagradzających potrzebnych do organizacji obrony.

Planowanie pozostałych czynności związanych z zabezpieczeniem materiałowym obrony planuje się jak w okresie przygotowawczym do natarcia.

W okresie wykonawczym obrony rozróżniamy:

a) obronę strefy taktycznej armii przez dywizje, z równoczesną rozbudową techniczną terenu w tej strefie,
b) podciągnięcie i wprowadzenie odwodów do strefy taktycznej,
c) nastawienie odwodów do przewidywanych zadań, wynikających z rozwoju działań bojowych.

W zależności od tego czy dywizja znajduje się w obronie strefy taktycznej, czy w odwodzie, operacyjne planowanie kwatermistrzowskie musi ściśle odpowiadać zadaniom bojowym, a planowane czynności kwatermistrzowskie powinny wyprzedzać w czasie planowania czynności bojowe.

Tak w natarciu jak i w obronie planowi działań bojowych dywizji musi odpowiadać plan kwatermistrzowski organizacji tyłów dywizji, zaopatrywania i ewakuacji.

Dokument ten o charakterze tajnym nie wychodzi nigdzie na zewnątrz, lecz jest przechowywany w kwatermistrzowstwie dywizji i stanowi podstawę, na której opiera się:

— organizacja tyłów dywizji,
— organizacja zaopatrzenia,
— organizacja ewakuacji,
— praca tyłów w walce,
— dowodzenie tyłami, czyli rozkazodawstwo kwatermistrzowskie.

B. Fachowe planowanie kwatermistrzowskie

Fachowe planowanie kwatermistrzowskie powinno opierać się na operacyjnym planowaniu kwatermistrzowskim.

Przeprowadzają go dowódcy broni i szefowie służb dywizji, każdy z nich w swych działach zaopatrywania i ewakuacji.

Opierają się oni przy tym na:

a) wytycznych dowódcy dywizji podanych kwatermistrzowi dla pracy tyłów w danym działaniu bojowym,
b) własnych przewidywaniach potrzeb z zakresu swej broni, względnie służby,
c) znajomości zapasów materiałowych w dywizji i w jednostkach dywizji,
d) ustaleniu potrzeb koniecznych do pokrycia,
e) obliczeniu sił i środków, potrzebnych dla dowozu i przekazania materiału jednostkom użytkującym,
f) ustaleniu i zapotrzebowaniu ilości materiałów potrzebnych na odnowienie ruchomych zapasów dywizji,
g) kalkulacji czasu potrzebnego na pobranie, przewiezienie i wydanie jednostkom zaopatrywanym potrzebnego im sprzętu i materiału.

Fachowe planowanie kwatermistrzowskie ma odpowiadać na pytanie:

1. co, ile, gdzie i w jakim czasie należy zapotrzebować, by pokryć potrzeby materiałowe dywizji,
2. co, ile, gdzie i kiedy należy pobrać i dokąd dowieźć, by potrzeby jednostek dywizji mogły być pokryte,
3. co, ile, gdzie, kiedy i komu należy wydać, by potrzeby materiałowe jednostek dywizji zostały zaspokojone,
4. jakie środki transportowe i siły robocze, w jakiej ilości, gdzie i kiedy powinny być dostarczone, by materiał zaplanowany mógł być na czas do jednostek dostarczony.
5. jakie urządzenia tyłowe, gdzie i kiedy należy rozwinąć, by zaopatrywanie materiałowe nie doznało przerw w toku akcji.

Przy fachowym planowaniu kwatermistrzowskim prócz obliczeń zaapsów w j. o., j. n., i w r. dz., jak to ma miejsce w operacyjnym planowaniu kwatermistrzowskim, stosuje się jeszcze szczegółowe obliczenia w sztukach, kalibrach, asortymentach, gatunkach, nazwach oraz w jednostkach miary i wagi, zależnie od poszczególnych rodzajów zaopatrzenia.

Wyniki swej pracy podają dowódcy broni i szefowie służb dywizji:

1. w formie wniosków:
   a) do referatu kwatermistrza dywizji dla dowódcy dywizji przed powzięciem przez niego decyzji,
   b) do kwatermistrzowskiego planu organizacji tyłów dywizji, zaopatrywania i ewakuacji,
   c) do rozkazów kwatermistrzowskich dywizji.

2. w formie zapotrzebowań, względnie sprawozdań do szefów służb armii celem pokrycia potrzeb materiałowych dywizji.

C. Planowanie techniczne napraw sprzętu i materiału

Duże znaczenie posiada również planowanie napraw sprzętu uzbrojenia, technicznego, samochodowego itp. Część sprzętu bowiem ulega zepsuciu i wymaga napraw. Im większą dbałość o sprzęt i jego konserwację wykażą jednostki użytkujące, tym mniejsza będzie ilość napraw sprzętu.

Dlatego też kwatermistrz dywizji poświęcić powinien dużo uwagi problemowi napraw sprzętu w jednostkach i w dywizji, gdyż naprawy takie nie powodują ewakuacji danego sprzętu do tyłu, a sprzęt naprawiony, jest zdolny w krótszym czasie do dalszej pracy.

Najważniejszym dla kwatermistrza rodzajem napraw będą naprawy sprzętu samochodowego. W planowaniu tym uwzględnia się:

a) sprzęt samochodowy jednostek dywizji,

b) sprzęt samochodowy kompanii samochodowej dywizji, z rozbiciem napraw na:

— naprawy bieżące dokonywane w kompanii samochodowej dywizji,

— naprawy średnie i główne dokonywane w warsztatach naprawczych armii.

Im więcej samochodów jednostek i kompanii samochodowej dywizji zostanie naprawionych w dywizji, tym lepszy będzie ich stan i większa ich ilość do bezpośredniej eksploatacji.

Przy planowaniu transportów zaopatrzenia należy zatem uwzględnić na podstawie praktyki pewien procent samochodów, który wymagać będzie napraw bieżących w dywizji, bądź napraw średnich i głównych w warsztatach naprawczych armii.

D. Planowanie dowozu i ewakuacji

Operacyjne planowanie kwatermistrzowskie wraz z fachowym planowaniem kwatermistrzowskim i technicznym planowaniem napraw musi być uzupełnione planowaniem dowozu i ewakuacji.

Sprzęt i materiał nagromadzony powinien być jeszcze przewieziony i wydany jednostkom dywizji, gdyż dopiero wtedy możemy mówić o zaspokojeniu ich potrzeb materiałowych. Jednocześnie wszystko co niepotrzebnie jednostki walczące obciąża i przeszkadza w walce należy wycofać z ich rejonu działania.

Wymaga to starannego planowania dowozu i ewakuacji. Planuje je szef wydziału organizacji i planowania kwatermistrzowstwa dywizji.

Planowanie dowozu i ewakuacji, opierając się na fachowym planowaniu kwatermistrzowskim, musi zdążać:

a) do terminowego zaspokajania ilościowych i jakościowych potrzeb jednostek dywizji,
b) do wywiezienia z nich do tyłu wszystkiego, co jest im zbędne lub przeszkadza w wykonaniu zadania bojowego.

Planowanie dowozu i ewakuacji ma jasno i dokładnie określić:

1. co, ile, skąd, dokąd i kiedy należy przewieźć, by zgromadzić zapasy potrzebne do zabezpieczenia materiałowego działań dywizji,
2. ile, czego, gdzie i kiedy załadować oraz dokąd dowieźć, gdzie i kiedy wydać, by potrzebny do zabezpieczenia materiałowego jednostek dywizji materiał faktycznie do nich doszedł,
3. co, gdzie i kiedy (ewakuowani chorzy i ranni ludzie i konie oraz ewakuowany sprzęt i materiał) należy załadować i dokąd przewieźć, by wycofać to wszystko, co jednostki walczące obciąża lub przeszkadza im w walce.
4. jakimi środkami transportowymi i w jakim czasie należy te zadania wykonać.

Przy planowaniu dowozu i ewakuacji należy pamiętać o konieczności **wydzielenia pewnej ilości środków transportowych jako odwodu dyspozycyjnego kwatermistrza dywizji.**

Odwód ten będzie potrzebny do zaspokojenia pilnych i niespodziewanych potrzeb przewozowych, wynikających w toku walki.

W razie niewystarczających własnych środków transportowych dywizji oraz dla uniknięcia przeładowywania materiału dowożonego można wystąpić do kwatermistrza armii z prośbą o dowóz pilnie potrzebnych materiałów bezpośrednio do jednostek dywizji.

III. Ogólny plan kwatermistrzowski organizacji tyłów dywizji, zaopatrywania i ewakuacji oraz istota planowania w organizacji zaopatrywania i ewakuacji.

Ogólny plan kwatermistrzowski organizacji tyłów dywizji zaopatrywania i ewakuacji jest syntezą:

a) operacyjnego planowania kwatermistrzowskiego,
b) fachowego planowania kwatermistrzowskiego,
c) technicznego planowania napraw sprzętu,
d) planowania dowozu i ewakuacji,
e) rozkazodawstwa kwatermistrzowskiego.

Plan ten tworzy podstawę dla:

1. oranizacji tyłów wynikającej z myśli przewodniej użycia służb w danym działaniu bojowym dywizji,
2. właściwego zaopatrywania, najodpowiedniejszego dla danego rodzaju działania,
3. najodpowiedniejszego rozwiązania problemu przewozów materiałowych i ewakuacji dla danego działania,
4. organizacji dowodzenia tyłami dywizji i kierowania ich pracą w walce,
5. organizacji ochrony i obrony tyłów.

Plan kwatermistrzowski organizacji tyłów dywizji, zaopatrywania i ewakuacji tworzy również podstawę dla opracowania tabeli organizacji tyłów, zaopatrywania i ewakuacji dla danego działania, z rozbiciem kolejnych czynności w każdym dziale zaopatrywania i ewakuacji na poszczególne dni i godziny pracy.

Istota planowania w organizacji zaopatrywania polega na:

1. przewidywaniu potrzeb,
2. określaniu ich rodzajów,
3. ustaleniu ich wysokości,
4. obliczaniu czasu, w którym one mogą zaistnieć,
5. ustaleniu czasu, w którym mają być zgłoszone do organów zaopatrujących wyższego szczebla, by były w wymaganym terminie dostarczone do jednostek zaopatrywanych,
6. zgłoszeniu we właściwym czasie tych potrzeb właściwym organom zaopatrującym do pokrycia,
7. obliczeniu potrzebnych sił, środków przewozowych oraz czasu potrzebnego na to, by przekazany przez organa zaopatrujące sprzęt i materiał został pobrany, przewieziony i oddany jednostkom użytkującym,
8. wydaniu we właściwym czasie rozkazu pobrania, przewiezienia i przekazania sprzętu (materiału), wraz z ustaleniem dróg dowozu, miejsca i czasu ich przekazania jednostkom użytkującym.

Istota planowania w organizacji ewakuacji polega na:

1. przewidywaniu strat w ludziach i koniach oraz w sprzęcie i materiale, podlegającym ewakuacji,
2. określeniu rodzaju ewakuacji,
3. ustaleniu wysokości i zakresu ewakuacji,
4. obliczeniu potrzebnych sił, środków przewozowych oraz czasu, potrzebnych dla dokonania ewakuacji,
5. ustaleniu rozmieszczenia posiadanych sił i środków w terenie w sposób zapewniający jak najsprawniejszy tok ewakuacji,
6. w braku sił i środków własnych albo ich niewystarczającej ilości do pełnej ewakuacji — zgłoszeniu we właściwym czasie swych potrzeb wyższemu organowi zaopatrującemu do pokrycia,
7. wydaniu na czas rozkazów określających kogo (co), skąd, kiedy, dokąd i jakimi środkami należy przewieźć oraz komu i gdzie należy przekazać.

Odnośnie do środków transportowych plan ewakuacji powinien być ściśle powiązany z planem dowozu, z uwagi na konieczność wykorzystania do ewakuacji pustego transportu powracającego.

Dobre planowanie wymaga bardzo dokładnych i starannych obliczeń oraz wyciągnięcia z tej analizy odpowiednich wniosków, przedstawianych organom zaopatrującym (ewakuującym) w formie zapotrzebowań, krótkich sprawozdań (meldunków), lub zarządzeń do wykonania.

IV. Kierownictwo i organizacja planowania kwatermistrzowskiego

Ponieważ potrzeby walczących jednostek dywizji są bardzo różnorodne, a zaspokajanie ich obciąża różne służby kwatermistrzowstwa dywizji, planowanie zaspokojenia tych potrzeb musi być odpowiednio podzielone i sprężyście centralnie kierowane.

Ogólne kierownictwo nad planowaniem w dywizji sprawuje kwatermistrz dywizji.

Daje on wytyczne do planowania na podstawie zamierzeń dowódcy dywizji, ustala pilność i kolejność pokrycia potrzeb w jednostkach, ustala ich wysokość, czas i sposób pokrycia, jak również sposób przewozu oraz miejsce i czas wydania materiałów jednostkom zaopatrywanym.

V. Okresy planowania kwatermistrzowskiego

Okresy planowania kwatermistrzowskiego odpowiadają ściśle okresom działań bojowych dywizji.

Sama praca wymaga podziału na poszczególne działy służb, zebrania poszczególnych obliczeń i wniosków oraz syntetycznego ich opracowania w formie zwięzłej i krótkiej.

Pracą tą kieruje i sprawdza ją kwatermistrz dywizji. Okres przygotowawczy wymaga zwykle stałego pogotowia sztabowego organów kwatermistrzowskich dywizji, które muszą być w każdej chwili gotowe do przeprowadzenia szczegółowych obliczeń i kalkulacji odnośnie do zasadniczego przygotowywanego planu organizacji tyłów dywizji, zaopatrywania i ewakuacji jak również ewentualnych zmian i wariantów odbiegających od tego planu, a nakazanych przez dowódcę dywizji.

Po powzięciu decyzji przez dowódcę dywizji i podaniu jej przez kwatermistrza do wiadomości dowódców broni i szefów służb dywizji, następuje dalsze rozpracowanie szczegółów, które znajdują swój wyraz w kwatermistrzowskim planie organizacji tyłów dywizji, zaopatrywania i ewakuacji.

Rozróżniamy następujące zasadnicze okresy działań bojowych:

a) przesunięcia dla dokonania koncentracji sił,
b) rozwinięcie sił i środków dla zajęcia położenia wyjściowego w natarciu lub obronie,
c) natarcie (wzgl. przeciwnatarcie w obronie), jako zasadniczy akt działania bojowego, zdążający do rozbicia, odcięcia lub okrążenia sił przeciwnika,
d) wykorzystanie powodzenia.

Planowanie kwatermistrzowskie musi te okresy uwzględniać, rozpracowywać wszystkie zagadnienia kwatermistrzowskie dla każdego z nich oddzielnie, gdyż jednostki dywizji będą miały w każdym z nich inne zadanie bojowe, a w związku z tym i różne potrzeby materiałowe do pokrycia.

Samo planowanie kwatermistrzowskie nie może być oderwane od życia, „sztuką dla sztuki", lecz musi być ściśle związane z działaniami bojowymi jednostek dywizji w każdym okresie działań i odpo-

wiadać potrzebom jednostek dywizji wynikającym z przewidywanej walki.

Każdemu zatem okresowi działań dywizji, od okresu przygotowawczego aż do zakończenia działań, odpowiadać musi okres planowania kwatermistrzowskiego.

Wymaga to ścisłej współpracy kwatermistrza z szefem sztabu dywizji oraz szefa wydziału organizacji i planowania kwatermistrzowstwa dywizji w okresach przygotowawczych z wydziałem operacyjnym dywizji, by planowanie kwatermistrzowskie było ściśle zgrane z planami działań bojowych i dostosowane do wynikających z nich potrzeb.

Planowanie kwatermistrzowskie w okresie przygotowania działań musi być szczególnie sprężyście kierowane i dokładnie przeprowadzone. Wymaga ono od wykonawców dużo poświęcenia, pracy, oraz poczucia wielkiej odpowiedzialności, jaka na nich spoczywa.

Od dobrego bowiem planowania kwatermistrzowskiego w tym okresie, należytego ustalenia środków materiałowych i transportowych potrzebnych do materiałowego zabezpieczenia działań bojowych dywizji oraz od ich zebrania i dostarczenia na czas jednostkom dywizji zależeć będzie w znacznym stopniu los walki i jej wynik.

Jakikolwiek błąd, niedokładność lub przeoczenie może spowodować przerwę w toku zaopatrywania walczących jednostek, a tym samym spowodować nieobliczalne dla dywizji następstwa a nawet niepomyślny wynik walki.

Planowanie w tym okresie musi być szczególnie szybkie i dokładne.

Musi ono obejmować:

a) okres przygotowawczy,

b) okres wykonawczy zamierzonych działań,

Wyniki jego są potrzebne:

— kwatermistrzowi dywizji dla przygotowania referatu dla dowódcy dywizji o stanie i położeniu tyłów dywizji, przed powzięciem przez niego decyzji,

— dowódcy dywizji w formie zwięzłej i syntetycznej dla upewnienia się, czy potrzeby materiałowe wynikające z zamierzonego przez niego taktycznego działania będą mogły być w pełni pokryte.

Poza tym są one potrzebne tak kwatermistrzowi, jak i dowódcom broni oraz szefom służb dywizji, by mogli oni:

a) wydzielić odwody w postaci sił i środków materiałowych, gotowych do przerzucenia na kierunkach wynikających nagłych potrzeb,

b) wydać na czas potrzebne rozkazy, zarządzenia i instrukcje oraz zapotrzebować od szefów służb armii to, czego dywizja nie posiada, a co jest jej koniecznie potrzebne dla należytego wykonania nakazanego jej działania.

Planowanie kwatermistrzowskie w czasie przeprowadzenia operacji ogranicza się do dostosowywania pracy tyłów i organów zaopa-

trujących do potrzeb jednostek dywizji wynikłych w toku walki, które w nowoczesnych działaniach bojowych są zazwyczaj nagłe, gwałtowne i nieoczekiwane.

Toteż najdokładniej przygotowany plan kwatermistrzowski nie może być sztywny, lecz powinien być giętki i musi przewidywać kilka wariantów mogących wyniknąć z potrzeb pola walki lub działalności bojowej przeciwnika.

Poza tym plan ten powinien być stale dostosowywany do potrzeb materiałowych wynikających z konkretnych sytuacji bojowych.

Nieuwzględnianie tej giętkości może narazić na konieczność improwizacji w zaopatrywaniu materiałowym i ewakuacji, co nie powinno mieć miejsca, gdyż dezorganizuje tyły i ich pracę, przy czym:

a) osłabia pewność dowódców jednostek, że wszystkie ich potrzeby materiałowe zostaną w pełni i na czas pokryte,
b) odrywa dowódców jednostek od zadań dowodzenia i zmusza ich do troski o bezpośrednie zaspokojenie swych potrzeb materiałowych, bez pomocy aparatu kwatermistrzowskiego,
c) podrywa zaufanie jednostek do własnego dowództwa i kwatermistrzostwa,
d) osłabia morale wojska, a tym samym jego wolę zwycięstwa.

Dobre natomiast planowanie kwatermistrzowskie umożliwia spokojne kierowanie pracą organów tyłowych, należyte i terminowe zaopatrywanie jednostek walczących, sprawnie działającą ewakuację, daje jednostkom walczącym warunki do zwrócenia całej swej uwagi i energii na walkę, podnosi zaufanie do własnego dowództwa i kwatermistrzostwa, wzmacnia morale wojska i jego wolę zwycięstwa, przez co **daje podstawy materialne do osiągniętego zwycięstwa.**

VI. Planowanie kwatermistrzowskie po zakończeniu działań bojowych

Planowanie kwatermistrzowskie po zakończeniu działań bojowych dywizji ogranicza się do:

a) fachowego planowania kwatermistrzowskiego,
b) technicznego planowania napraw sprzętu i materiału,
c) planowania przewozów i ewakuacji,
d) planowania ewentualnej odbudowy komunikacji.

Ma ono na celu:

1. ustalenie zapasów, sił i środków, które pozostały w dywizji po zakończeniu działań bojowych, a które tym samym mogą być użyte do wykonania następnego działania bojowego,
2. ustalenie braków materiałowych, które powinny być przez armię uzupełnione przed przejściem dywizji do nowych działań,
3. ustalenie ilości rannych oraz chorych ludzi i koni oraz zbędnego materiału, celem ich ewakuacji, a to dla zwolnienia urządzeń służby zdrowia i służby weterynaryjnej od zbędnego na przyszłość dla nich obciążenia oraz odzyskania przez nie pełnej swobody działania w oczekiwanym nowym okresie działań bojowych.

WOJNA W ŚWIETLE NAUKI MARKSISTOWSKO-LENINOWSKIEJ

(Zestawienie na podstawie źródeł radzieckich)

1. Co to jest wojna?

„Marks i Engels *każdą* wojnę rozpatrywali jako *kontynuację* polityki danych zainteresowanych państw i *różnych klas* wewnątrz tych państw — w danym czasie"[1])

(Lenin)

Każda wojna jest zbrojną zorganizowaną walką między państwami lub klasami. Ze społecznego punktu widzenia wojna jest przedłużeniem polityki tej lub innej klasy środkami przemocy.

„Wszelka wojna nierozerwalnie związana jest z tym ustrojem politycznym, którego jest ona wytworem. Tę samą politykę, którą pewne mocarstwo, pewna klasa wewnątrz tego mocarstwa uprawiała w ciągu długiego czasu przed wojną, ta sama klasa siłą rzeczy i nieuniknienie uprawia w dalszym ciągu podczas wojny zmieniając jedynie formę działania"[2]). Od charakteru polityki zależy charakter wojny. „Należy poznać politykę przed wojną, politykę, która prowadziła i doprowadziła do wojny. Jeśli polityka była imperialistyczna, tj. broniąca interesów kapitału finansowego, grabiąca i uciskająca kolonie i obce państwa, to i wojna, wypływająca z tej polityki, jest wojną imperialistyczną. Jeśli polityka była narodowo-wyzwoleńcza, tj. wyrażająca masowe dążenie do uwolnienia się od ucisku narodowego, to wojna wypływająca z takiej polityki jest wojną narodowo-wyzwoleńczą"[3]).

O istocie polityki należy sądzić na podstawie jej treści, na podstawie tego, w imię jakich celów i w czyim interesie ją się prowadzi. W społeczeństwie o klasach antagonistycznych nie ma polityki ogólnonarodowej. Każda klasa ma własne interesy i cele, a więc własną politykę.

---

[1]) Lenin, Dzieła wybrane, t. I, str. 996, wyd. 1948.

[2]) Lenin, Krach II Międzynarodówki. Dzieła wyd. IV, t. XXI, str. 195.

[3]) Lenin, Dzieła, t. XVI, str. 353, wyd. ros.

Istotę polityki państw, klas i partyj określa się nie tyle na podstawie oficjalnych oświadczeń, ile na podstawie wcielania polityki w życie. Reakcyjne bowiem klasy starają się usprawiedliwić swoje wojny niesprawiedliwe, zaborcze, posługując się najrozmaitszymi sposobami oszukiwania mas.

„Ludzie zawsze byli i zawsze będą naiwnymi ofiarami oszustwa i oszukiwania samego siebie w polityce, dopóki nie nauczą się za dowolnymi moralnymi, religijnymi, politycznymi, społecznymi frazesami, oświadczeniami, obiecankami odnajdywać interesów klas tych lub innych"[1]).

Polityka wewnętrzna i zagraniczna są ze sobą ściśle związane. Podczas wojny polityka zagraniczna państwa ma przewagę nad polityką wewnętrzną; liczne zagadnienia polityki wewnętrznej, które się znajdowały na planie pierwszym przed wojną, zostają odsunięte podczas wojny na plan drugi — w polityce państwa zaczynają przeważać te tendencje, które sprzyjają korzystnemu wynikowi wojny. Zagadnienie wojny z wrogiem zewnętrznym, zagadnienie stosunków z innymi państwami wysuwają się na plan pierwszy. Oczywiście, nie wynika z tego, że wojna jest tylko przedłużeniem polityki zagranicznej — jest ona wynikiem polityki w ogóle.

Historia wszystkich społeczeństw klasowych obfituje w przykłady ścisłej jedności polityki wewnętrznej i zagranicznej. Np. klasa właścicieli niewolników prowadziła politykę okrutnego wyzysku niewolników wewnątrz swego państwa, a równocześnie celem jej polityki zagranicznej było podbijanie słabych narodów i zdobywanie niewolników. Klasa panów feudalnych prowadziła wewnątrz państwa politykę pańszczyźnianego wyzysku chłopów, zagraniczna zaś polityka panów feudalnych państw silnych polegała na rozszerzaniu ich posiadłości ziemskich kosztem innych narodów i ujarzmianiu tych narodów.

Przykład nierozerwalności polityki wewnętrznej i zagranicznej przedstawiały Niemcy hitlerowskie. Ich politykę wewnętrzną charakteryzują: przekształcenie Niemiec w obóz koncentracyjny, zniesienie wszystkich swobód demokratycznych i zdobyczy mas pracujących, tępienie fizyczne wszystkich obywateli niewygodnych dla „reżimu", podporządkowanie gospodarstwa narodowego interesom kliki imperialistycznej, zagarnięcie przez prowodyrów hitlerowskich mienia ofiar hitlerowskiego terroru, rozkład moralny narodu niemieckiego, pozyskanie znacznej jego części dla grabieżczych planów, wychowanie ogromnej armii rabusiów i morderców.

Politykę zagraniczną Niemiec hitlerowskich charakteryzują: podstęp, oszustwo i kłamliwe zapewnienia o „dobrych intencjach" w stosunku do innych państw, gdy sytuacja nie sprzyja agresji, i podstępny, niespodziewany napad, gdy tylko powstanie możliwość zdobycia cudzych ziem, napad któremu towarzyszy grabież, niewola, bestialstwo i fizyczne tępienie mas ludowych.

---

[1]) Lenin, Dzieła, t. XVI, str. 353, wyd. ros.

2. Jak powstały wojny?

Wojny zaczęły się jednocześnie z pojawieniem się własności prywatnej, klas i wyzysku człowieka przez człowieka. Gdy nie było klas, nie było również wojen w pełnym tego słowa znaczeniu. Gminy pierwotne, jeżeli z rzadka ze sobą walczyły, to albo na tle braku pastwisk czy środków żywności dla plemienia na danym terenie, albo na tle odwetu za napad. Lecz taka walka nie miała charakteru wojny. Taki charakter walka przybiera dopiero wówczas, gdy jest zorganizowana, ma określony cel, gdy na jej czele stoi siła kierująca, klasa i gdy się ją prowadzi specjalnie uzbrojonymi oddziałami ludzi.

Społeczeństwo niewolnicze — to pierwsze znane w historii społeczeństwo klasowe, w którym powstały:

> „możność nagromadzenia bogactw w rękach nielicznych osób, rzeczywiste nagromadzenie środków produkcji w rękach mniejszości, możność ujarzmienia większości przez mniejszość i przekształcenie członków tej większości w niewolników"[1]).

Ustrój niewolniczy zapoczątkował wojny zaborcze. Przywłaszczenie owoców cudzej pracy spowodowało, że społeczeństwo rozpadło się:

> „na klasy uprzywilejowane i upośledzone, wyzyskujące i wyzyskiwane, na rządzące i rządzone"[2]).

Rozszerzenie produkcji wymaga zwiększonej siły roboczej, tę zaś klasa właścicieli niewolników zdobywa drogą wojny. Niewolnik staje się główną siłą wytwórczą ustroju niewolniczego. Walka właścicieli niewolników o bogactwo i niewolników, nieprzejednana walka klas stała się motorem ustroju niewolniczego. Polityka klasy właścicieli niewolników, jako polityka grabieży i wyzysku, prowadziła nieuniknienie do wojen, gdyż tylko siłą można było odebrać cudzą własność i zdobyć niewolników. Wojna, która przekształciła się w stały przemysł klas wyzyskujących, jest wynikiem historycznego rozwoju społeczeństwa i opiera się na odpowiedniej podstawie ekonomicznej.

Wojny są albo wynikiem walki klas wyzyskiwanych przeciwko klasom wyzyskującym (wojny domowe), albo wynikiem dążeń klas panujących do zaboru obcych ziem (wojny zaborcze). Powtarzają się one ciągle w całej historii społeczeństw klasowych aż do czasów obecnych. Wojny były i będą dopóty, dopóki istnieją nieprzejednane przeciwieństwa klasowe.

O wojnie i jej pochodzeniu ideolodzy burżuazyjni stworzyli wiele rozmaitych „teorii", których celem jest usprawiedliwienie i usankcjonowanie zaborczych wojen imperialistycznych. W obronie wojen reakcyjnych wystąpił w swoim czasie Hegel. Według niego:

---

[1]) Stalin, O dialektycznym i historycznym materiaĺizmie, „Zagadnienia leninizmu", str. 550, wyd. 1945.

[2]) Engels, Anti-Dühring, str. 175, wyd. 1948.

„Wielkie znaczenie wojny polega na tym, że dzięki niej.... zachowuje się moralne zdrowie narodów...; podobnie jak powiewy wiatrów ne dają gnić jezioru, tak wojna chroni narody od gnicia, które by nieuchronnie było wynikiem dłuższego, a tym bardziej wiecznego pokoju... Wojny wynikają tam, gdzie są wywołane naturą rzeczy“...[1]).

Do reakcyjnych teorii wojny należy również teoria biologiczna, w myśl której przyczyn wojny należy szukać w samej naturze człowieka, w niej — źródło wrogich stosunków między ludźmi

„człowiek człowiekowi wilkiem“.

Jeden ze znanych zwolenników biologicznej teorii wojny, niemiecki profesor Nicolai, uważa ją za nieuniknioną i pożyteczną.

„Silne narody zwyciężają, słabe giną. Chociaż jest to, niestety, okrutne i w poszczególnych wypadkach hamuje kulturę, niemniej jest to jedyny środek do oddzielenia cennego od lichego. Taka droga jest wprawdzie długa i krwawa, lecz, mimo wszystko, prowadzi wzwyż. Tak więc, podobnie jak walka o byt, wojna jest jednym z tych nieubłaganych praw natury, które się rodzą razem z nami. Podobnie jak walka o byt również wojna jest bezwarunkowo pożyteczna“[1]).

Inny zwolennik teorii biologicznej, profesor carski Michniewicz, uważa wojnę za zjawisko zwykłe w życiu społeczeństw; bez niej — twierdzi on — ludzkość nie może się rozwijać. Takie jest prawo walki o byt.

Inni ideolodzy burżuazyjni, zwolennicy szkoły psychologicznej, twierdzą, że wojny wynikają z charakteru i woli kierowników nawy państwowej lub poszczególnych wodzów. Od wojowniczości lub pokojowości kierownika państwa zależy wojowniczość lub pokojowość danego państwa.

Antynaukowy charakter tych „teorii“, a szczególnie heglowskiej, jest oczywisty. Jeśli idzie o teorię biologiczną, wiemy, że na przestrzeni licznych tysiącleci, przy wspólnocie pierwotnej, nie było wojen, chociaż biologiczne właściwości ludzi były prawie te same.

Nie wytrzymuje również krytyki i ostatnia „teoria“. Na czele bowiem wielkich państw stali również ludzie usposobienia wojowniczego i niewojowniczego. Jednakże wojny wybuchały nieuchronnie zarówno przy jednych jak i przy drugich. Gdy poszczególne jednostki kierujące państwami nie prowadziły wymaganej przez klasy panujące polityki wojennej, usuwano je, a na ich miejsce wysuwano inne.

Wojny zrodziły się wówczas, gdy się pojawiły klasy. Przyczyn wojen należy więc szukać nie w fizjologicznych właściwościach ludzi,

---

[1]) Hegel, Filozofia prawa, Dzieła, t. VII, str. 344, 345, 346 (wg Czuwikowa).

[1]) Nicolai, Biologia wojny, 1926, str. 98 (wg Czuwikowa).

ani też w wojowniczości czy pokojowości kierowników państw, lecz w systemie stosunków społecznych, w klasowym charakterze społeczeństwa.

Burżuazyjnymi teoriami wojny posługują się kliki reakcyjne dla usprawiedliwienia wojen narzuconych narodom celem zaborów i grabieży. „Teorie" te utrudniają prawdziwe zrozumienie społecznego charakteru wojny, odwracają uwagę mas ludowych od prawdziwych winowajców i zasadniczych przyczyn wojen.

3. Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe

Jedynie słuszną i uzasadnioną nauką o wojnach jest nauka marksistowsko-leninowska, która ujawniła zasadnicze przyczyny wybuchu wojen i przeprowadziła ich podział na wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe.

> „a) wojna sprawiedliwa, niezaborcza, wyzwoleńcza, mająca na celu bądź obronę narodu przed napadem z zewnątrz i próbami ujarzmienia go, bądź wyzwolenie ludzi z niewoli kapitalistycznej, bądź też wreszcie wyzwolenie kolonij i krajów zależnych spod ucisku imperialistycznego;
>
> b) wojna niesprawiedliwa, zaborcza, mająca na celu podbój i ujarzmienie obcych krajów, obcych narodów"[1]).

Marksizm-leninizm uczy, że wojen odgrywających w historii różną rolę nie można traktować jednakowo. Jeśli wojny są sprawiedliwe, niezaborcze, wyzwoleńcze, tj. z punktu widzenia roli historycznej postępowe, należy je popierać, gdyż zapewniają rozwój oddzielnych narodów i ludzkości jako takiej na drodze do postępu.

> „Jeśli podczas wojny idzie o obronę demokracji lub o walkę przeciw niewoli gnębiącej naród — pisał Lenin — bynajmniej nie jestem przeciwny takiej wojnie i nie boję się słów „obrona ojczyzny", gdy odnoszą się one do tego właśnie rodzaju wojny lub powstania. Socjaliści zawsze stoją po stronie uciemiężonych i tym samym nie mogą być przeciwnikami wojen, których celem jest demokratyczna lub socjalistyczna walka przeciw uciskowi"[2]).

Lecz jeśli wojny są niesprawiedliwe, mają na celu zdobycie i ujarzmienie obcych państw i narodów, to przeciw takim wojnom należy walczyć.

Marksizm-leninizm uczy również, że do danej wojny należy się ustosunkować nie dogmatycznie, lecz dialektycznie, gdyż wojna nie jest zjawiskiem niezmiennym, stałym. Historia wojen wykazuje, że podczas wojen zmieniały się ich cele i charaktery. Historia ludzkości zna wiele przykładów, gdy w związku ze zmianą warunków historycznych, z nowym układem sił klasowych wojna sprawiedliwa przekształcała się w niesprawiedliwą i odwrotnie. Takie są na przykład

---

[1]) Historii WKP (b) — krótki kurs, str. 181.
[2]) Lenin, Dzieła, t. XXX, str. 284, wyd. ros.

wojny epoki wielkiej rewolucji francuskiej w końcu XVIII wieku i wojny na początku wieku XIX.

W ciągu kilku lat po wybuchu wielkiej rewolucji francuskiej Francja prowadziła wojny sprawiedliwe mające na celu obronę suwerenności narodu francuskiego, walkę z siłami reakcji, które usiłowały zniszczyć Francję postępową. W wojnach tych odegrał dodatnią rolę Napoleon. Opierając się na postępowych warstwach społeczeństwa prowadził zwycięskie wojny, które zapewniły narodowi francuskiemu wolność i niepodległość. W tym czasie wewnętrzna i zagraniczna polityka Napoleona sprzyjała postępowi Francji. Lecz po ogłoszeniu się Napoleona cesarzem (1804 r.) polityka zagraniczna Napoleona stała się polityką zdobyczy, wojen w interesach reakcyjnej burżuazji francuskiej. Nie były to już wojny sprawiedliwe, postępowe. Narodowo-wyzwoleńcza wojna Francji przekształciła się w wojnę zaborczą, niesprawiedliwą.

Wojny niesprawiedliwe, zaborcze przewijają się czerwoną nicią przez całą historię społeczeństw klasowych i świadczą o zaborczej polityce klas wyzyskujących.

We wczesnym stadium niewolnictwa wojny odgrywały wielką rolę. Dzięki nim zdobywano niewolników. Wojny stanowiły dla właścicieli niewolników środek zwiększenia wyzysku niewolnków, sprzyjały rozwojowi sił wytwórczych ustroju niewolniczego. Później w stadium rozwiniętego ustroju niewolniczego wojny niesprawiedliwe państw o takim ustroju miały jeden cel — ujarzmienie i ucisk słabych narodów.

Za przykład długotrwałej wojny niesprawiedliwej mogą służyć wojny Persów z Grekami (492—449 przed Chrystusem).

Bez końca ciągnęły się w interesach klasy właścicieli niewolników wojny punickie (264—146 przed Chrystusem).

Wskutek zasadniczego konfliktu między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji upadł ustrój niewolniczy i narodził się ustrój feudalny. Miejsce wyzyskiwaczy — właścicieli niewolników — zajęli teraz nowi wyzyskiwacze — panowie feudalni. W ustroju feudalnym wyzysk pozostał nadal, zmieniła się tylko jego forma: w roli wyzyskiwaczy występują panowie feudalni, a w roli wyzyskiwanych — chłopi pańszczyźniani. W łonie społeczeństwa feudalnego rozwijała się produkcja towarowa, a wraz z nią rozszerzał się handel, koncentrował się on coraz bardziej w rękach kupców, którzy dążyli do opanowania rynków zbytu innych państw. Te dążenia kupców były w zgodzie z polityką zagraniczną panów feudalnych. Kupcy wspólnie z panami feudalnymi organizują i subsydiują wojny, które się toczą w ich interesach w ciągu całej epoki feudalizmu. Wojny te są wojnami niesprawiedliwymi.

Wojny w epoce feudalizmu pod względem rozwoju sprzętu wojennego, strategii i taktyki wykazały na ogół bardzo słaby postęp.

Największymi wojnami tej epoki na zachodzie były grabieżce wyprawy cesarzy niemieckich na półwysep Apeniński i wyprawy krzyżowe.

Panowie feudalni i wyższe duchowieństwo, żerując na fanatyźmie religijnym, ukrywali przed masami ludowymi rzeczywiste cele wypraw krzyżowych.

Na zmianę ustrojowi feudalnemu przyszedł ustrój kapitalistyczny. Rewolucje burżuazyjne nie zniosły wyzysku człowieka, przez człowieka, lecz rozszerzyły i wzmocniły go na nowej, kapitalistycznej podstawie. Burżuazja wprowadziła pracę najemną jako główną formę wyzysku. Burżuazja wielkich państw kapitalistycznych prowadziła wojny dla zdobycia kolonij, dla wyzysku i ujarzmienia innych narodów. Takie zaborcze wojny toczyły się w ciągu całego XIX wieku.

W rezultacie tych wojen w końcu wieku XIX, gdy kapitalizm wszedł w nową fazę swego rozwoju — w fazę imperializmu, świat był podzielony nie tylko terytorialnie między wielkie państwa — metropolie, lecz również ekonomicznie między wielkie monopole. Wojna miała charakter walki o podział świata już podzielonego. Stała się ona jedynym środkiem czasowego rozwiązania coraz bardziej zaostrzających się przeciwieństw na rynku światowym.

„Kapitalizm skoncentrował bogactwa ziemi w rękach oddzielnych państw, podzielił ziemię do ostatniego skrawka... dalsze wzbogacenie się odbywać już kosztem innych, jednego państwa kosztem drugiego"[1]).

Wojny ustroju kapitalistycznego różnią się od wszystkich innych wojen niesprawiedliwych swymi rozmiarami i głębokim wstrząsem całej ekonomki państwa. Wojny organizowane przez imperialistów dla zdobycia obcych terytoriów i ujarzmienia innych narodów powodują śmierć milionów ludzi na polach bitew oraz masową ruinę ludności cywilnej. Robotnicy i chłopi państw imperialistycznych, przelewając krew i poświęcając swoje życie, zwiększają dochody imperialistów.

Wojny w epoce imperializmu są nieuniknione. Są one rezultatem sprzeczności wynikających z rozwoju kapitalizmu.

Klasyczną charakterystykę wojen imperialistycznych daje Stalin w swym przemówieniu wygłoszonym 9 lutego 1946 r. na zebraniu przedwyborczym w Moskwie. W przemowieniu tym Stalin podkreśla, że wojny imperialistyczne, jako wynik światowych sił ekonomicznych i politycznych na gruncie współczesnego kapitalizmu monopolistycznego, są nieuniknione, gdyż kapitalizm monopolistyczny nie może rozwijać się płynnie i równomiernie, lecz poprzez kryzysy i starcia zbrojne.

„Rzecz polega na tym — mówi Stalin — że nierównomierny rozwój krajów kapitalistycznych prowadzi zazwyczaj do ostrych zakłóceń równowagi wewnątrz światowego systemu kapitalizmu, przy czym ta grupa krajów kapitalistycznych, która uważa, iż jest w mniejszym stopniu zaopatrzona w surowce i w rynki zbytu, zwykle czyni wysiłki mające na

---

[1]) Lenin, Dzieła, t. XXX, str. 192—193, wyd. ros.

celu zmianę sytuacji i zdobycie „strefy wpływów“ dla swych korzyści, drogą użycia siły zbrojnej. Rezultatem takiego stanu rzeczy jest rozłam świata kapitalistycznego na dwa wrogie obozy i nieunikniona wojna pomiędzy nimi“.

Wśród wszystkich poprzednich wojen grabieżczych, imperialistycznych pierwsze miejsce zajmuje wojna 1914—1918. Wojna ta spotęgowała jednak rozwój wojen sprawiedliwych epoki imperializmu. Stworzyła ona sprzyjające warunki do zwycięstwa wielkiej rewolucji listopadowej w Rosji.

* * *

Wojny sprawiedliwe, wyzwoleńcze dzielą się zasadniczo na trzy grupy:

grupa pierwsza — wojny mające na celu obronę narodu przed agresją zewnętrzną i próbami ujarzmienia go;

grupa druga — wojny o niezależność narodową kolonij i narodów zależnych przeciw uciskającym je państwom imperialistycznym;

grupa trzecia — wojny domowe, tj. wojny klas uciemiężonych przeciw swoim gnębicielom; w epoce imperializmu — wojny proletariatu przeciw klasie kapitalistów o wolność i ustanowienie władzy klasy robotniczej.

Do pierwszej grupy należą wojny sprawiedliwe, wyzwoleńcze narodu polskiego w epoce feudalizmu z Niemcami, Tatarami, Krzyżakami, Szwedami i in. napastnikami. Na początku w. XIX wojna narodu rosyjskiego z Napoleonem. Wojny sprawiedliwe, wyzwoleńcze toczyły się również w epoce kapitalizmu. A więc Chiny prowadziły wojnę przeciw Anglii (1840—1842) o swoją niezawisłość. Dania walczyła w latach 1848—1850 przeciw pruskiej interwencji w księstwach Szlezwik—Holsztyn i Lauenburg. Szczególnego nasilenia nabrały wojny sprawiedliwe w wieku XX, gdy do władzy doszedł faszyzm. Wojnę sprawiedliwą od r. 1935 prowadzili Chińczycy z Japonią. Sprawiedliwą, wyzwoleńczą wojnę prowadził naród hiszpański z interwencją faszyzmu niemiecko-włoskiego i rodzimą reakcją (1936—1939). Jedną z najbardziej typowych wojen sprawiedliwych jest wojna narodów Związku Radzieckiego i narodów ujarzmionych z Niemcami hitlerowskimi.

Do drugiej grupy można zaliczyć wojnę kolonii angielskich z metropolią (1776 r.), polskie powstania narodowe, wojnę narodu chińskiego, narodów vietnamskiego, indonezyjskiego i innych ludów kolonialnych.

Wojny narodowo-wyzwoleńcze niosą narodom kolonialnym wolność od niewoli kapitału państw imperialistycznych, stwarzają możliwość rozwoju własnej, narodowej ekonomiki, narodowej kultury. Wojny narodowo-wyzwoleńcze przekształcają narody kolonij w rezerwę ruchu demokratycznego.

W wojny domowe obfituje cała historia społeczeństw klasowych, począwszy od ustroju niewolniczego. Należą do nich sycylijskie powstanie niewolników pod wodzą Kleona i tzw. „wojna niewolników“ pod wodzą Spartakusa.

Również w epoce feudalizmu obok wojen wyzwoleńczych toczyły się wojny domowe między panami feudalnymi a chłopami pańszczyźnianymi. Należą do nich powstania chopów rosyjskich pod wodzą Bołotnikowa, Razina i Pugaczewa, wojna chłopska w Niemczech (1525 r.) i inne.

W epoce imperialzmu obok wojen narodowo-wyzwoleńczych toczą się również wojny domowe, które prowadzą siły rewolucyjne z klasą robotniczą na czele z wyzyskiwaczami-imperialistami. Są to wojny najbardziej sprawiedliwe, do końca konsekwentne, burzące podstawy przeciwieństw klasowych społeczeństwa kapitalistycznego.

Przykładem sprawiedliwej wojny domowej epoki imperializmu jest wojna domowa narodów ZSRR w latach 1918—1920. Była ona wojną zwycięskiej klasy robotniczej stojącej u władzy, wojną przeciw kontrrewolucji wewnętrznej i zewnętrznej, która dążyła do zniszczenia zdobyczy wielkiej rewolucji listopadowej.

Do wojen domowych należy również zaliczyć wojnę narodów chińskiego i greckiego z rodzimą reakcją wspomaganą przez anglo-amerykańskich imperialistów.

4. Podstawy ekonomiczne wybuchu i rozwoju wojny

Podstawą rozwoju społeczeństwa są materialne warunki życia i jego sposób produkcji:

> „Jaki jest sposób produkcji w społeczeństwie — mówi Stalin — takie jest również w zasadzie samo społeczeństwo, jego idee i teorie, poglądy polityczne i instytucje polityczne“[1]).

Wojna zależy bezpośrednio od praw rozwoju tego społeczeństwa, w którym ona wybucha i toczy się. W społeczeństwach o antagonizmach klasowych zasadniczych przyczyn wybuchu i rozwoju wojen należy szukać w społeczno-ekonomicznych sprzecznościach tych społeczeństw.

Zasadniczą sprzecznością w społeczeństwie kapitalistycznym jest sprzeczność między społecznym charakterem wytwarzania a indywidualną formą przywłaszczania jego rezultatów. Społeczny charakter wytwarzania zapewnia kapitalistom wzrost masowej produkcji towarów. Równocześnie prywatno-kapitalistyczna forma przywłaszczenia owoców pracy prowadzi do zubożenia szerokich mas pracujących, do obniżenia ich zdolności nabywczej. Stąd nieuniknienie wynikają kryzysy nadprodukcji, jako wybuch dojrzałych ekonomicznych sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji. W imperialistycznym stadium kapitalizmu, ze względu na nierównomierny rozwój, rozwój kapitalizmu skokami, sprzeczności te mają szczególnie ostry charakter.

---

[1]) Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 546, wyd. 1945.

Okres imperializmu charakteryzuje walka między wielkimi państwami imperialistycznymi o podział świata już podzielonego, o sfery wpływów na rynku światowym. Do rozwiązania tych sprzeczności kapitaliści nie mają innego środka prócz wojny. Lecz nawet wojny imperialistyczne, wybuchając na podłożu sprzeczności ekonomicznych, nie mogą ich rozwiązać, bo również po wojnie pozostaje to samo podłoże, które je zrodziło.

Historia społeczeństw klasowych wykazuje, że warunki ekonomiczne społeczeństwa określają rozmiary i okres trwania wojen.

W świecie starożytnym, gdy siły wytwórcze były mało rozwinięte a oddzielne państwa luźno ze sobą związane, rozmiary wojen były ograniczone. Wojny w obszarze Morza Śródziemnego czy Czarnego nie obchodziły, na przykład, państw północnych. Prawie tak samo było w epoce feudalizmu. Wojny na wielką skalę, jak na przykład wyprawy krzyżowe, były wyjątkiem.

Całkowicie zmieniały się rozmiary wojen w miarę rozwoju kapitalizmu. Kapitalizm wiąże nićmi rynku śwatowego najodleglejsze zakątki kuli ziemskiej. Rozdzielając państwa konkurencją kapitalistyczną, rynek światowy wiąże je równocześnie w jeden organizm sprzeczności. Zjawisko to potęguje się przy imperialiźmie, gdy monopole podporządkowują swemu wpływowi stosunki wzajemne państw, gdy się prowadzi światową politykę kolonialną. W epoce imperializmu każda wojna wybuchająca nawet w najodleglejszym zakątku kuli ziemskiej może się przekształcić w wojnę światową.

Od podstaw ekonomicznych społeczeństwa zależy również siła niszczycielska wojny i okres jej trwania. Im wyższe są siły wytwórcze społeczeństwa, tym większe są rozmiary wojen, tym większe są zniszczenia spowodowane wojną, tym krótszy jest okres trwania wojny.

W świecie starożytnym sprzęt wojenny był prymitywny i nie wywoływał takich zniszczeń jak w wojnach współczesnych.

Z rozwoju warunków ekonomicznych społeczeństwa wynikają również zmiany w dziedzinie strategii i taktyki wojennej. Strategia i taktyka znajduje się w bezpośredniej zależności od stopnia rozwoju produkcji. Żaden wielki wódz nie może zmienić zasadniczo, według swego życzenia, strategii i taktyki. W najlepszym wypadku może on przystosować charakter walki do nowej broni i nowego żołnierza.

5. Podstawy potęgi wojennej armii

Potęga wojenna państwa i armii zależy od wysokiego poziomu stale działających czynników wojny. Generalissimus Stalin dał klasyczne określenie tych czynników. Są to: —

> „zwartość zaplecza, moralny duch armii, ilość i jakość dywizji, uzbrojenie armii i organizacyjne zdolności dowódców"[1]).

---

[1]) Stalin, „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego", str. 29, wyd. 1945.

Zwartość zaplecza zależy przede wszystkim od społeczno-politycznego ustroju państwa. Jeśli w państwie decydujący głos ma reakcja i rząd prowadzi politykę antyludową, to w razie niepowodzeń wojennych nastąpi nieunikniony upadek moralno-politycznego ducha zaplecza, który spowoduje jego rozkład. Jeśli rząd działa w interesie całego narodu, to nawet w razie poważnych niepowodzeń zaplecze krzepnie i okazuje frontowi wszechstronne poparcie.

W pierwszych miesiącach wielkiej wojny narodowej Armia Radziecka była zmuszona się cofać. Lecz te chwilowe niepowodzenia nie tylko nie osłabiły, ale przeciwnie, zespoliły cały naród radziecki, przekształcając go w jeden wielki obóz wojenny.

Zwartość zaplecza zależy także od potęgi ekonomicznej państwa. Walcząca armia potrzebuje uzupełnienia, uzbrojenia, amunicji, żywności, umundurowania itd. Wszystkiego tego dostarcza zaplecze. Jeśli zaplecze nie jest zdolne do zaopatrzenia armii we wszystko, co jest niezbędne, to każda, nawet najsilniejsza armia, jest skazana na zagładę.

Walcząca armia potrzebuje moralno-politycznego poparcia ze strony zaplecza. Jeśli masy ludowe rozumieją zadania wojny i są przekonane o konieczności zwycięstwa nad wrogiem, ludzie, którzy przyjdą jako uzupełnienie, przyniosą z sobą do armii bojowego, zdrowego ducha.

Moralny duch armii — to drugi decydujący czynnik zwycięstwa. Wysoki moralny duch armii zależy od sprawiedliwego charakteru wojny i właściwego zrozumienia jej celów i zadań przez szerokie masy ludowe i armię. Człowiek nie obawia się śmierci, jeśli wie, że walczy o słuszną sprawę, jeśli posiada on wysokie morale dające mu siłę przezwyciężania trudności i przeciwieństw.

Obok wyposażenia współczesnych armii w nowoczesny sprzęt jednym z decydujących czynników zwycięstwa jest wysoki stan polityczno-moralny żołnierza. Na przykładzie wielkiej wojny narodowej Związku Radzieckiego widzieliśmy, jak duch bojowy, bohaterstwo, poświęcenie i zapał ofensywny żołnierzy Armii Radzieckiej ciągle wzrastał i jak, przeciwnie, po każdym nowym uderzeniu Armii Radzieckiej słabł duch bojowy armii niemieckiej. Jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ Niemcy hitlerowskie prowadziły wojnę zaborczą, wojnę niesprawiedliwą.

> „Żaden żołnierz niemiecki nie może powiedzieć, że prowadzi wojnę sprawiedliwą, gdyż nie może nie wiedzieć, że zmuszają go do wojny o ograbienie i ucisk innych narodów. Żołnierz niemiecki nie wojuje dla celów wzniosłych i szlachetnych, które mogłyby w nim wzbudzić zapał i z których mógłby być dumny. Na odwrót zaś, każdy żołnierz Armii Czerwonej może powiedzieć z dumą, że toczy wojnę sprawiedliwą i wyzwoleńczą, wojnę o wolność i niepodległość swej Ojczyzny. Armia Czerwona ma przed sobą szlachetny i wzniosły cel wojny, porywający ją do czynów walecznych. Tym właśnie tłumaczy się, że wojna narodowa ro-

dzi u nas tysiące bohaterów i bohaterek, gotowych na śmierć w imię wolności swej Ojczyzny. W tym tkwi siła Armii Czerwonej. W tym tkwi słabość armii niemieckich faszystów"[1]).

Ilość i jakość dywizyj — to trzeci decydujący czynnik zwycięstwa. Skuteczne prowadzenie wojny zależy nie tylko od ilości dywizyj, lecz także od organizacji i stopnia ich przygotowania do prowadzenia walk. Współczesna wojna wykazała, że armia wyszkolona w warunkach zbliżonych do działań bojowych a szczególnie na polu walki, odnosi zwycięstwa nad liczebnie silniejszym nieprzyjacielem.

Na jakość dywizji składa się również staranne przygotowanie teoretyczne dowódców, opanowanie przez nich strategii i taktyki własnej armii i armii nieprzyjaciela. Stosując swoje wiadomości teoretyczne na froncie, dowódcy uzupełniają teorię praktyką działań bojowych, oceniają własne siły i siły nieprzyjaciela.

Działania bojowe hartują żołnierzy, ułatwiają im zdobycie doświadczenia, uczą najbardziej celowego użycia swych sił. Żołnierz nie obawia się żadnego sprzętu nieprzyjaciela, jeśli doskonale włada własnym sprzętem bojowym.

Wojna wykazała, że jakość dywizyj zależy przede wszystkim od stanu wyszkolenia bojowego żołnierzy, od umiejętności stosowania na polu walki sprzętu bojowego.

Uzbrojenie armii. Potęga armii, obok innych czynników, zależy również od ilości i jakości sprzętu bojowego. We wszystkich wojnach, a tym bardziej we współczesnej wojnie silników, nasycenie armii sprzętem bojowym jest podstawą walki.

Jednakże uzbrojenie armii nie jest równoznaczne tylko z ilością sprzętu. Niejednokrotnie brak dostatecznej ilości sprzętu stawał się mniej dotkliwy dzięki jego wysokiej jakości. W walce z armią niemiecką naród radziecki z każdym dniem nie tylko zwiększał ilość uzbrojenia, lecz również ulepszał jego jakość. Pod względem jakości sprzęt bojowy Armii Radzieckiej przewyższał znacznie sprzęt wroga, czego dowodem jest fakt, że Armia Radziecka jeszcze na początku wojny w okresie odwrotu nie tylko nadszarpywała siły wroga, lecz również zadawała mu decydujące ciosy.

Przy pozostałych równych warunkach zwycięstwo osiąga ta armia, która posiada wielką ilość uzbrojenia dobrej jakości i której żołnierze doskonale nim władają.

Zdolności organizacyjne dowódców. Ten czynnik odgrywał i odgrywać będzie we wszystkich wojnach ogromną rolę. Sytuacja bojowa stwarza nieoczekiwane i skomplikowane zadania, od których prawidłowego rozwiązania zależy wynik walki. Nigdzie w takim stopniu nie wymaga się od człowieka na kierowniczym stanowisku giętkości umysłu, siły woli jak od dowódcy podczas dzia-

---

[1]) Stalin, „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego", str. 30, wyd. 1945.

łań bojowych. Od prawidłowej oceny przez dowódcę sytuacji bojowej, od umiejętności zgrania sił żywych ze sprzętem, wykrycia słabych miejsc nieprzyjaciela zależy wynik walki.

Znamy niemało wypadków, gdy doskonałe pod każdym względem wojsko musiało płacić krwią i życiem za bezradność dowódców. Od umiejętności wyszkolenia i dowodzenia wojskami na polu walki zależy organizacja i dyscyplina armii, które stanowią jej podstawę.

Takie są główne źródła potęgi wojennej armii i państwa. Oczywiście czynniki te nie wyczerpują zagadnienia. Bardzo wiele zależy jeszcze od tego, w jaki sposób czynniki wojny zostaną użyte w konkretnej sytuacji wojennej i międzynarodowej, w jakim stopniu zostaną one prawidłowo, celowo i we właściwym czasie wykorzystane.

6. Rola ekonomiki w wojnie

Wojna jest wszechstronną próbą materialnych i moralnych sił każdego narodu.

> „Historia wojen uczy, że próbę tę wytrzymywały tylko te państwa, które były silniejsze od przeciwnika pod względem rozwoju i organizacji gospodarki, pod względem doświadczenia, umiejętności i ducha swych wojsk, pod względem hartu i jedności przez cały czas trwania wojny“[1]).

Jednym z decydujących czynników pomyślnego wyniku wojny jest gospodarka państwa.

Dużo zależy od tego, czy państwo umiało przygotować na czas dla armii uzbrojenie, amunicję, żywność itd., tj. od tego, o ile trwałe pod względem ekonomicznym i zorganizowane okazało się zaplecze.

Przez termin „zaplecze“, w najogólniejszym tego słowa znaczeniu, rozumie się społeczno-polityczny ustrój państwa i jego ekonomikę oddane służbie frontu.

Podczas wojny przemysł, gospodarka rolna, transport, nauka i technika — wszystko jest na usługach frontu. Charakter podległości tych czynników zależy od celów wojny.

Jeśli wojna jest niesprawiedliwa, reakcyjna, jeśli masy ludowe nie są w niej zainteresowane, jedność frontu i zaplecza może być osiągnięta tylko drogą przemocy.

Jeśli wojna jest sprawiedliwa, postępowe masy ludowe rozumieją jej konieczność i nawet w razie poważnych niepowodzeń wojennych oddają całą swoją energię i umiejętność sprawie wojny.

Sprawiedliwa wojna narodowa Związku Radzieckiego zespoliła cały naród radziecki zarówno na froncie jak i na zapleczu w jeden obóz bojowy.

Potęga wojenna państwa znajduje się w bezpośredniej zależności od potencjału wojenno - ekonomicznego, źródeł ekonomicznych wytwarzających elementy potęgi wojennej.

---

[1]) Stalin, „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego“, str. 87, wyd. 1945.

Potencjał wojenno-ekonomiczny zależy z kolei od charakteru produkcji i ustroju politycznego danego państwa i jest sumą następujących głównych elementów: obszaru państwa i jego ludności, źródeł surowca i żywności, siły produkcyjnej przemysłu w ogólności a wojennego w szczególności, poziomu nauki i techniki. Jeśli te czynniki potencjału wojenno-ekonomicznego znajdują się na niskim poziomie, to przy długotrwałej wojnie najpotężniejsza na początku wojny armia poniesie ostatecznie klęskę.

Typowym przykładem takiego stanu rzeczy jest wojna państw koalicji z państwami obozu hitlerowskiego.

Dzięki bohaterskiej walce Armii Radzieckiej wojna przeciągnęła się i potęga wojenna armii niemieckiej stopniowo topniała, gdyż potencja wojenno-ekonomiczny Niemiec i ich wasali okazał się o wiele mniejszy od wojenno-ekonomicznego potencjału koalicji antyhitlerowskiej.

Według danych r. 1941 państwa koalicji antyhitlerowskiej przewyższały państwa obozu hitlerowskiego: pod względem stali — 3-krotnie, ropy naftowej — 32-krotnie, węgla — 3-krotnie, niklu — 39-krotnie, cyny — 10-krotnie, miedzi — 13-krotnie.

Powyższe dane dają jasny obraz stosunku wojenno-ekonomicznych potencjałów stron walczących. Tak więc przewaga potencjału wojenno-ekonomicznego po stronie państw koalicji antyhitlerowskiej była jednym z rozstrzygających czynników rozgromienia napastników.

7. Wpływ wojny na ekonomikę

Dotychczas mówiliśmy o wpływie ekonomiki na wybuch, rozwój i wynik wojny. Lecz wojna z kolei sama wpływa na ekonomikę.

Wojny wymagają wydatkowania znacznej części środków i sił narodowych na ich przygotowanie i prowadzenie. Ogromne środki wydatkuje się na produkcję uzbrojenia i utrzymanie armii. Oprócz tego najwydatniejszą siłę roboczą odrywa się od produkcji. Wszystko to hamuje rozwój sił wytwórczych społeczeństwa, jakkolwiekby się starali burżuazyjni „ideolodzy" wojny udowodnić coś wręcz przeciwnego. Gdyby środki i siły pochłonięte przez wojny zostały użyte na rozchody wytwórcze, to ludzkość już dawno by mogła osiągnąć wyższy poziom rozwoju sił wytwórczych, lecz — jak wiemy — społeczeństwo o wrogich sobie klasach z jego sprzecznościami cechuje to, że nie może ono istnieć bez wojny.

Wojna zasadniczo zmienia stosunek poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej. Podczas wojny rozwój gospodarki narodowej koncentruje się na przemyśle wojennym, produkcji stali i metali kolorowych, w przemyśle opałowym. Liczne gałęzie przemysłu zwija się.

„Wojna w znacznym stopniu ograniczyła, a w niektórych dziedzinach całkiem powstrzymała naszą twórczą pracę pokojową. Zmusiła ona do

przestawienia całej naszej pracy na wojenny ład. Przekształciła kraj nasz w jednolite i wszechobejmujące zaplecze obsługujące front..."[1]).

Wojny wyczerpują zasoby ekonomiczne państw walczących. Działania wojenne nie tylko wymagają ogromnej ilości surowca, maszyn, paliwa, lecz powodują nieprodukcyjne zużycie ogromnych zasobów ekonomicznych.

Działania wojenne pociągają za sobą bezpośrednio zniszczenie ogromnych sił wytwórczych. Na froncie radziecko-niemieckim tylko w ciągu pierwszych dwóch lat wojny wyrażają się one w następujących liczbach:

Ludzie		Działa wszystkich kalibrów		Czołgi		Samoloty	
Niemcy (zabici i wzięci do niewoli)	ZSRR (zabici i zaginieni)	Niemcy	ZSRR	Niemcy	ZSRR	Niemcy	ZSRR
6.400 000	4.200.000	56.500	35.000	42.400	30 000	43.000	23.000

Podczas wojny bombardowania, wybuchy itp. niszczą masowo fabryki, zasiewy, drogi, mosty, domy i in.

Wojna w społeczeństwie o zwalczających się klasach zaostrza nieodzownie nierówność ekonomiczną między klasami. Podczas gdy imperialiści bogacą się na dostawach wojennych, położenie robotników, chłopów i inteligencji pracującej gwałtownie się pogarsza.

8. Zakończenie

Liczni burżuazyjni „teoretycy" i politycy-pacyfiści usiłują udowodnić, że od wojen można się całkowicie zabezpieczyć tylko samymi konferencjami pokojowymi i przymierzami. W rzeczywistości zaś w społeczeństwie o wrogich klasach konferencje i przymierza nie mogą zapobiec dojrzewającym sprzecznościom prowadzącym do wojny ani ich rozwiązać, gdyż nie niszczą one korzeni sprzeczności społecznych, pozostawiają nietkniętą glebę, z której się rodzą te sprzeczności, a więc i wojny.

Marksizm-leninizm uczy, że zniszczenie wojen w ogóle i rodzących je przyczyn wymaga podstawowych przeobrażeń społecznych.

„Wojny — pisał Lenin — są nieuniknione, dopóki społeczeństwo dzieli się na klasy, dopóki istnieje wyzysk człowieka przez człowieka"[1])

---

[1]) Stalin, „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego", str. 11, wyd. 1945.

[1]) Lenin, Dzieła, t. XXX, str. 149, wyd. ros.

Zagadnienie likwidacji wojen jest zagadnieniem zniszczenia przyczyn społecznych, które je rodzą, zagadnieniem prawdziwie demokratycznej przebudowy całego świata.

Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR i prawdziwie demokratyczne przemiany w krajach demokracji ludowej nie wybawiają jeszcze ludzkości od wojen: z jednej strony wojny będą się toczyły między państwami imperialistycznymi, z drugiej zaś, państwa imperialistyczne, zaborcze, pozostaną źródłem jątrzenia skierowanego przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Świadczy o tym stworzenie unii zachodniej, osłabianie znaczenia ONZ, zmontowanie paktu północno-atlantyckiego.

Sojusze wojenno-polityczne zawierane obecnie przy udziale Stanów Zjednoczonych różnią się zasadniczo od wszystkich układów o przyjaźni i wzajemnej pomocy, które istnieją między Związkiem Radzieckim i innymi państwami europejskimi, w tej liczbie z W. Brytanią i Francją, a których celem jest zapobieżenie możliwości powtórzenia się agresji niemieckiej i umocnienie pokoju w Europie.

Sojusze państw zachodnich zupełnie nie mają na celu umocnienia pokoju, lecz, przeciwnie, stanowią narzędzie agresywnej, imperialistycznej polityki Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii. Skierowane są one przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, których pokojowa polityka jest bezsporna i oczywista. Imperialiści amerykańscy usiłują wprawdzie wytłumaczyć zawieranie agresywnych paktów względami bezpieczeństwa, lecz nie trudno jednak zauważyć, że dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych nie ma potrzeby przekształcania państw skandynawskich, Włoch lub Grecji w amerykańskie bazy wojenne i obszary wypadowe.

Nieprzerwany wyścig zbrojeń, odrzucenie proponowanej redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, stworzenie amerykańskich baz wojennych w najodleglejszych od Ameryki państwach, przebywanie wojsk amerykańskich i angielskich na terenie szeregu państw należących do ONZ, jawne odwlekanie zawarcia traktatów pokojowych z Niemcami i Japonią i przedłużenie na czas nieograniczony okupacji tych państw — wszystko to świadczy niezbicie o agresywnych celach bloków montowanych przez państwa zachodnie. Jasny jest również reakcyjny charakter polityki w stosunku do sił demokratycznych zarówno wewnątrz Stanów Zjednoczonych jak i na całym świecie.

Antydemokratyczny, reakcyjny i agresywny charakter unii zachodniej cechuje jej program, który przewiduje surowe represje przeciw klasie robotniczej i rosnącym siłom demokratycznym wewnątrz uczestniczących w niej państw i ruchom narodowo-wyzwoleńczym w koloniach.

Agresywny charakter paktu północno-atlantyckiego nie ulega żadnej wątpliwości. Przedstawianie go jako układu regionalnego i próby usprawiedliwiania go przez powoływanie się na rzekomą „obstrukcyjną politykę" Związku Radzieckiego w ONZ i nieefektywność tej ostatniej są szyte białymi nićmi. Wciąganie do paktu północno-atlantyckiego Hiszpanii frankistowskiej, Portugalii a nawet Turcji, plany

stworzenia pod kierownictwem amerykańskim i angielskim paktu śródziemnomorskiego, projekt montowania grupy państw południowo-wschodniej Azji na niedawnej konferencji państw azjatyckich w New-Delhi — wszystko to świadczy o tym, że nie chodzi o układy regionalne w duchu karty ONZ. Wszystkie te grupy nie mają charakteru regionalnego — uosabiają one pretensje określonych państw do panowania we wszystkich częściach kuli ziemskiej. Świadczą one o dążeniu angielskich i amerykańskich kół rządzących do wciągnięcia możliwie jak największej ilości państw bezpośrednio lub pośrednio w orbitę swojej polityki, opanowania ich, przystosowania w mniejszym lub większym stopniu do urzeczywistnienia swych agresywnych celów.

Stany Zjednoczone usiłują wyjaśnić swe działania rzekomym dążeniem do umocnienia ONZ, lecz oświadczenie to nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Tworzenie paktu północno-atlantyckiego obejmującego szereg odosobnionych grup państw w różnych częściach kuli ziemskiej oznacza zerwanie z tą polityką, która stanowiła podstawę ONZ. I nie przypadkowo sojusze wojskowo-polityczne tworzy się z pominięciem ONZ w tajemnicy przed nią. Przecież sojusze te — to bezpośrednie podkopywanie znaczenia ONZ i jawne przekreślanie jej karty i głównych zasad.

Stany Zjednoczone i W. Brytania osłabiają znaczenie ONZ, gdyż stanowi ona przeszkodę w ich polityce ustanowienia swego panowania nad światem. Dlatego odrzuciły one współpracę z państwami demokracji ludowej i usiłują prowadzić politykę rozpętywania nowej wojny.

Polityka ta jest zdecydowanie potępiana przez masy ludowe i wywołuje protesty w szerokich kołach postępowej opinii publicznej. Potępiają ją wszyscy zwolennicy umocnienia pokoju, którzy — jak wiadomo — stanowią większość we wszystkich krajach. Stanowisko klasy robotniczej w tej sprawie zawarte jest w oświadczeniach przywódców partii komunistycznych Francji, W. Brytanii, Włoch i innych krajów marshallowskich, w których ostrzegają oni rządy tych krajów, że każda próba wywołania wojny obróci się przeciw jej imperialistycznym inicjatorom.

Agresywnej i awanturniczej polityce pretendującego do panowania nad światem imperializmu amerykańskiego Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej przeciwstawiają konsekwentną politykę aktywnej obrony pokoju.

Kongres w Paryżu i Pradze wykazał, że masy ludowe wszystkich krajów nie chcą wojny. Wojny chce jedynie garstka imperialistów i podżegaczy wojennych, lecz na przeszkodzie realizacji ich planów wojennych stoją siły pokoju, które są większe od sił wojny.

Obok Związku Radzieckiego rozwijają się i krzepną kraje demokracji ludowej, które wielkimi krokami dążą do socjalizmu. Zwycięstwa Chińskiej Armii Ludowej nad armiami Kuomintangu wspieranymi przez amerykańskich i angielskich imperialistów wzmacniają siły obozu pokoju zarówno pod względem materialnym jak i moral-

nym. Walka narodu greckiego z rodzimą i obcą reakcją, walka ludów kolonialnych o swoje wyzwolenie narodowe i społeczne, rosnący opór mas ludowych krajów zmarshallizowanych przeciwko zamorskim „opiekunom" — to wszystko ogniwa w łańcuchu walki o pokój.

Przyłączenie się do walki o pokój kobiet, które stanowią połowę ludności świata, oraz młodzieży, która w razie wojny w pierwszym rzędzie jest narażona na niebezpieczeństwo, jest poważnym czynnikiem wzmocnienia obozu pokoju.

W olbrzymiej bitwie o pokój zwyciężą masy ludowe pod przewodem Związku Radzieckiego, kraju zwycięskiego socjalizmu, którego niezachwiana wiara w zwycięstwo pokoju i postępu jest natchnieniem dla ludzi pracy na całym świecie walczących o pokój, wolność i socjalizm.

ŹRÓDŁA

1) Engels — „Anti - Dühring"
2) Lenin — „Dzieła", (t. I, XVI, XVIII, XXIII, XXX)
3) Stalin — „Zagadnienia leninizmu"
„O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego"
4) Czuwikow — „Marksistsko-leninskoje uczenije o wojnie i armii"
5) „Bolszewik" (roczniki)
6) „Historii WKP (b) — Krótki kurs"
7) „Nowoje Wremia" 1/49.

Ppłk M. Odlewany

PRZEGLĄD ZACHODNIEJ PRASY WOJSKOWEJ

SYMBIOZA

W roku 1947 ukazała się na półkach księgarskich książka niejakiego Gerharda Boldta pt. „Die letzten Tage der Reichskanzlei". A oto kilka wyjątków z recenzji zamieszczonej w nr 44/1947 radzieckiego tygodnika „Nowoje Wremia".

„Kaiser odszedł, generałowie zostali, tak mówiono w swoim czasie o sytuacji, jaka się wytworzyła w Niemczech po I Wojnie Światowej. Istotnie, po upadku imperium Wilhelma i klęsce niemieckich sił zbrojnych, klika wojenna nadal odgrywała decydującą rolę w życiu politycznym kraju. Nie dość tego. Po upadku monarchii reakcja międzynarodowa i niemiecka obarczyła niemiecką kastę militarystyczną specjalną misją w walce z przybierającym na sile ruchem demokratycznym... W tych warunkach militaryści niemieccy aby usprawiedliwić się w oczach narodu wysunęli znaną tezę o „uderzeniu w plecy".

W odróżnieniu od tej legendy współczesny wariant rehabilitacyjny niemieckiej kliki militarystycznej nie neguje faktu klęski wojennej. Odpowiedzialność jednak za nią ponownie zdejmuje się z kasty wojennej. Jakkolwiek fantastyczny mógłby się wydawać ten projekt, istnieją próby przekonania narodu niemieckiego, że generałowie nie ponoszą winy ani za agresję, ani za upadek Niemiec.

Z takich właśnie założeń wychodzi autor omawianej książki. Prasa Niemiec Zachodnich zapewniła jej szeroką reklamę, amerykański zaś dziennik dla ludności niemieckiej przedrukował ją prawie in extenso. Wszystko to nie jest bynajmniej przypadkowe. Treść książki Boldta jasno tłumaczy, w jakim celu rozpowszechnia się pseudo-historyczne prace z zadaniem rehabilitacji niemieckiej generalicji w opinii społeczeństwa niemieckiego i całego świata.

Książkę swoją poświęca Boldt najbliższym współpracownikom Hitlera, a przede wszystkim niejakiemu generałowi pułkownikowi Heinz Guderianowi, przy którym pełnił funkcję adiutanta. Według relacji Boldt'a, Guderian śmiało sprzeciwiał się Hitlerowi zwłaszcza w sprawach prowadzenia wojny. Jeśliby uwierzyć w to co pisze Boldt, można dojść do wniosku, że wielu niemieckich dowódców prowadziło wojnę nie przeciw Związkowi Radzieckiemu i innym krajom, lecz przeciw Hitlerowi. Stosując taktykę zwalania całej odpowiedzialności na nieżyjących, aby uratować pozostałych przy życiu, autor nie krępuje się w uwypuklaniu ujemnych cech Hitlera. W zamian za to proponuje bogaty wybór „ludzi obowiązku i honoru". Oto na przykład jak charakteryzuje Guderiana:

Jako dobry znawca frontów wschodnich i rosyjskiego potencjału wojennego, widział olbrzymie niebezpieczeństwo zbliżające się od wschodu. Jego cel podstawowy polegał na tym, aby za wszelką cenę nie dopuścić do najazdu armii bolszewickich na Europę środkową.

Nie trudno domyśleć się, do kogo chce trafić adiutant Guderiana przy pomocy podobnych argumentów. Wie przecież o tym, jaki popyt na „znawców frontów wschodnich“ daje się zauważyć na niektórych giełdach. I mówi dalej:

Guderian siłował przekonać Ribbentropa, że Hitler powinien mimo wszystko nawiązać pertraktacje z Anglikami i Amerykanami.

W ten sposób staje się jasne dla czytelnika, że odpowiedzialność za wojnę i katastrofę istotnie ponosi Hitler. Ale największa jego wina polega na tym, że nie usłuchał swoich generałów. Ci zaś generałowie są tuż pod ręką w pogotowiu do ponownego zaofiarowania swych usług. Opracowania w rodzaju książki Boldta przypominają, komu należy, że generałowie zostali i usiłują dogadać się ze światową reakcją“.

Od chwili wydania książki Boldta nie upłynęło nawet dwu lat. Spróbujmy przekonać się, czy i w jakim stopniu osiągnęła ona swój cel.

Oto w roku 1948 ukazała się na półkach księgarskich nowa powieść znanego niemieckiego pisarza antyfaszystowskiego Bernharda Kellermanna pt. „Totentanz“, tj. „Taniec śmierci“. Kellerman nie opuścił Niemiec po objęciu władzy przez Hitlera, zachowując ze względów zrozumiałych milczenie w ciągu 12 lat. Godny uwagi jest fakt, że pisarz ten nie splamił się pod żadnym względem współpracą z hitleryzmem. Nicią przewodnią jego powieści jest dążenie do rozstrzygnięcia dręczącego problemu, kto ponosi odpowiedzialność za faszyzację Niemiec. W nr 9/1949 cytowanego tygodnika p.n. „Nowoje Wremia“ znajdujemy krytyczną wzmiankę o tej powieści. Oto niektóre fragmenty szczególnie interesujące z punktu widzenia tematu, jaki zamierzamy poruszyć w niniejszej notatce:

„W pewnym odłamie zagranicznej literatury powojennej utarł się zwyczaj przedstawiania funkcjonariusza hitlerowskiego jako maniaka, będącego we własnym mniemaniu geniuszem. Literatura faszystowska i profaszystowska na wszelkie sposoby kultywowała legendę o siłach irracjonalnych czy podświadomych, które miały rzekomo kształtować działalność mniejszych i większych „führerów“.

Kellerman zrywa stanowczo z tym fałszywym kryterium. Opisany przez niego wybitny hitlerowiec, gauleiter Rumpf jest równie poczytalny jak i pierwszy lepszy morderca najemny, zarabiający pieniądze „mokrą robotą“. Rumpf — to typ zdeklarowany... To gangster, który przekształcił się w polityka... To amerykański hochsztapler niemieckiego pochodzenia, który przyjeżdża do Rzeszy, zorientowawszy się, że nadeszła chwila, gdy kapitaliści niemieccy potrzebują usług właśnie takich jak on awanturników, zdecydowanych na najbardziej krwawe i dzikie czyny.

Nikogo na świecie nie kocham, mówi o sobie, nie mam ideałów, które by mnie ożywiały. W nic nie wierzę.

Rumpf może być w gruncie rzeczy najemnym katem w dowolnym kraju kapitalistycznym. Z jego własnych słów wynika, że Chicago i Stambuł przypadają mu do gustu w niemniejszym stopniu jak Berlin lub Kolonia. Rumpf nie zginie po załamaniu się faszyzmu. Przeczeka „ciężkie czasy“ aby

na pierwsze wezwanie imperialistów wynurzyć się w jakimkolwiek innym „gau“, w jakimkolwiek innym kraju kapitalistycznym“.

Czy jednak Rumpf jest typem wyłącznie powieściowym? Czy utalentowanego autora nie poniosła fantazja, czy przypadkiem nie wyolbrzymił niebezpieczeństwa? Odpowiedzi na te pytania nie trzeba niestety długo szukać. Wystarczy wziąć do ręki znane już czytelnikom amerykańskie pismo „Armored Cavalry Journal“ za styczeń—luty 1949, aby przekonać się, że jeśli nie dla wszystkich, to przynajmniej dla niektórych hitlerowców „ciężkie czasy“ należą już do przeszłości. Oto na czołowym miejscu cytowanego pisma widnieje artykuł bohatera książki Boldta generała-pułkownika Heinz Guderiana, byłego dowódcy 19 korpusu pancernego z 1939, byłego dowódcy grupy pancernej armii von Kleista z 1940, byłego dowódcy armii pancernej z 1941, wreszcie byłego szefa sztabu generalnego i naczelnego dowódcy niemieckich sił lądowych na wschodnim froncie z 1944 i 1945. Skąd się wziął na łamach pisma amerykańskiego jeden z najbardziej zwyrodniałych zbrodniarzy wojennych, typ niezwykle nisko szacowany moralnie nawet we własnym środowisku? Dowiadujemy się o tym z łatwością, albowiem zapobiegliwa redakcja zaopatrzyła artykuł zarówno w podobiznę niezwykłego autora, jak i szereg bardzo znamiennych zdjęć, a ponadto, żeby nie pominąć żadnego efektu, umieściła na najbardziej widocznym miejscu wyciąg z jego listu do redakcji, drukowany tłustym drukiem. Pozwalamy sobie przytoczyć ten wyciąg in extenso:

Dietramzell, Niemcy

„Uznałem, że spotkał mnie wielki zaszczyt, gdy otrzymałem prośbę napisania artykułu dla „Armored Cavalry Journal“. Było to dla mnie tym bardziej przyjemne, że w poprzednich latach czytywałem „Cavalry Journal“ przy wielu okazjach i odniosłem z tej lektury duże korzyści. W załączeniu przesyłam kilka wniosków z moich doświadczeń w czasie ostatniej wojny, w nadziei, że zawierają one przynajmniej częściową odpowiedź na pytania, które mi postawiono. Proszę mi darować, że nie są one bardziej wyczerpujące, albowiem straciłem wiele notatek i szkiców, skutkiem czego musiałem pisać z pamięci. Mam nadzieję w każdym razie, że wasi czytelnicy zainteresują się kilkoma faktami, wziętymi bezpośrednio z wojny“.

Heinz Guderian.

A więc nie zginął po załamaniu się faszyzmu szef sztabu generalnego Führera i „wynurzył się na pierwsze wezwanie imperialistów“. Zanim jednak przejdziemy do jego osoby oraz do treści jego wniosków z doświadczeń wojennych, poświęćmy nieco uwagi ornamentacji, w jaką ubrała ten niecodzienny artykuł redakcja z właściwą sobie amerykańską finezją i amerykańskim poczuciem taktu. Jedno ze zdjęć przedstawia defiladę niemieckiej kolumny pancernej w Berlinie na tle bramy brandenburskiej, udekorowanej znakami swastyki. Inne dwa zdjęcia — to punkt obserwacyjny niemieckiej jednostki pancernej na tle dymu pożarów, przed wzięciem Nowgorodu oraz defilada niemieckich samochodów pancernych po wkroczeniu do Pragi Czeskiej. Wspólny dla obu zdjęć napis brzmi: „Wzięcie Nowgorodu okazało się nieco trudniejsze niż wzięcie Pragi“.

Krótki życiorys, widniejący pod wizerunkiem nowego współpracownika „Armored Cavalry Journal“ zawiera między innymi następujące zdanie:

„W 1939, jako dowódca 19 korpusu pancernego, pod generałem von Kluge wprowadził w życie podczas inwazji Polski swoją doktrynę użycia broni pancernej, opanowując polski korytarz, uwalniając swe rodzinne miasto Chełmno i osiągając połączenie z siłami niemieckimi w Prusach Wschodnich". Przy okazji warto przypomnieć, że uwolnienie „rodzinnego" miasta i innych „rdzennie niemieckich" miast spod „okupacji polskiej" było połączone z odpowiednim wymiarem sprawiedliwości niemieckiej. Wystarczy choćby masakra w blisko położonej od „rodzinnego miasta" Bydgoszczy.

Szybko, stanowczo zbyt szybko zapomina się w Ameryce o tym, ilu ludzi zginęło w imię tego, aby typy w rodzaju Guderiana nigdy już nie potrafiły „uwolnić" ani swoich „rodzinnych" ani innych, niezbędnych z punktu widzenia Lebensraumu „praniemieckich" miast. Co się tyczy redakcji „Armored Cavalry Journal", ograniczymy się tylko do jednej skromnej uwagi. Wydaje się nam, że warto na przyszłość starać się o zachowanie choćby pozorów przyzwoitości i etyki. Możliwe, że kosztem pewnego wysiłku uda jej się zastosować pewne zasady publicystycznego savoir vivre'u nawet przy amerykańskim rozmachu.

Przejdźmy jednak do merytorycznej strony zagadnienia. W odpowiedzi na pełen oburzenia list jednego z prenumeratorów, którego zdaniem, zamawianie i publikowanie artykułów pisanych przez „gangsterów zawodu wojskowego" jest dowodem „przerażająco złego gustu", redakcja tłumaczy się w następujący sposób:

„...Zwróciliśmy się do wybitnego eksperta broni pancernej, a nie do wroga lub wyznawcy odmiennych poglądów politycznych. Jesteśmy głęboko przekonani, że uzyskaliśmy w ten sposób obiektywny wkład do historii wojennej epoki oraz coś o wielkim znaczeniu dla naszej broni. Nie przyznajemy się do tego, aby w zamawianiu lub publikowaniu artykułu kierowały nami jakiekolwiek względy polityczne. Różnice w poglądach politycznych nie powinny być przyczyną lekceważenia strony militarnej. Odczuwamy imperatywną potrzebę jak najbardziej pełnego poznania „tej bezlitosnej, okrutnej, barbarzyńskiej i pozbawionej zasad machiny wojennej", której działanie jest skuteczne, niezależnie od pobudek, kierujących jej uruchomieniem. Pomijając całkowicie moralną stronę sprawy, bronimy pracy Guderiana jako wartościowego wkładu do zawodu wojskowego, którego zadaniem jest prowadzenie wojen i odwrotnie — utrzymanie pokoju", itd.

Ręce poprostu opadają na widok podobnego ubóstwa myślowego. Zanim jednak zajmiemy się „obiektywnym i wartościowym wkładem wybitnego eksperta", musimy podkreślić, że do walki o pokój, jak się okazuje, nie koniecznie trzeba mobilizować elitę intelektualną całego świata. Przy pewnej inteligencji można wykorzystać do tego celu nawet eks-generała Guderiana. Łatwo sobie wyobrazić jego samopoczucie, gdy wreszcie zorientuje się, jak sprytnie wyprowadziła go w pole pomysłowa redakcja „Armored Cavalry Journal". Jeśli chodzi o osobę bohatera tej poniżającej afery, nie możemy polegać wyłącznie na opinii jednostronnej. A więc, w pamiętniku von Hassella autor stwierdza, że gen. Geyr v. Schweppenberg, dowódca korpusu pancernego w kampanii 1939 wydał bardzo niepochlebną opinię o charakterze Guderiana. Liddell Hart, w książce p. t. „Niemieccy generałowie mówią" pisze, co następuje: „Aby zastąpić Zeitzlera, Hitler wykorzystał człowieka w starszym wieku, od dłuższego czasu wyspecjalizowanego w dziedzinie

czołgów, mianowicie Guderiana. Nominacja ta oburzyła oficerów sztabu generalnego, którzy oceniali Guderiana, jako maniaka swej specjalności, rzucającego się do bitwy na podobieństwo byka oraz pozbawionego zmysłu strategicznego i równowagi niezbędnej na stanowisku szefa sztabu generalnego". A oto opis czynu bojowego, zaczerpnięty z tej samej książki. Mowa o bitwie pod Moskwą w 1941. „Sprzeczny ten rozkaz pogorszył naszą sytuację, albowiem grupa pancerna Guderiana, okropnie okaleczona znajdowała się w rejonie Tuły, poza naszym prawym skrzydłem. Trzeba więc było zapewnić jej oderwanie się od nieprzyjaciela przed odwrotem reszty 4 armii. Opóźnienie to pociągnęło za sobą niezwłocznie nowe komplikacje, gdyż Rosjanie zaatakowali zdziesiątkowane oddziały Guderiana i odrzucili je błyskawicznie na przeciwległy brzeg rzeki Oka". Czyn ten pociągnął za sobą wyrzucenie „wybitnego eksperta" ze stanowiska dowódcy armii pancernej. A jak się kształtował stosunek starego specjalisty pancernego i oficera zawodowego do spraw politycznych a w szczególności ideologii nazistowskiej? — Świadczy o tym dokument wydany bezpośrednio po zamachu na Hitlera w lipcu 1944. Oto jego treść: „Sztab naczelnego dowódcy sił lądowych. 29 lipiec 1944. Do wszystkich oficerów sztabu generalnego. Każdy oficer sztabu generalnego musi być przywódcą narodowo-socjalistycznym, inaczej mówiąc powinien przodować nie tylko znajomością taktyki i strategii, lecz także wzorową postawą wobec zagadnień politycznych i czynną współpracą w politycznym uświadamianiu młodszych dowódców zgodnie z zasadami Führera. W ocenie i doborze oficerów sztabu generalnego przełożeni powinni wyżej stawiać cechy ducha i charakteru niż cechy umysłu. Łajdak może zawsze okazać się spryciarzem, niemniej jednak w godzinie próby zawiedzie dlatego, że jest łajdakiem. Oczekuję, że wszyscy oficerowie sztabu generalnego podzielą moje poglądy i stwierdzą to publicznie. Ktokolwiek nie będzie mógł tego uczynić, powinien złożyć raport z prośbą o przeniesienie go ze sztabu generalnego. Guderian".

W ten oto sposób „sprzeciwił się" Hitlerowi „człowiek obowiązku i honoru". Z posunięć Guderiana po zakończeniu wojny wynikałoby, że „godzina próby" przeminęła już dla niego dawno. Warto jednak wyobrazić sobie, co mogą pomyśleć adresaci przytoczonego wyżej rozkazu o swoim szefie sztabu generalnego na widok jego artykułu w „Armored Cavalry Journal".

Wydaje się, że w ramach krótkiej notatki uzupełniliśmy sylwetkę moralną i fachową eks-generała Guderiana w sposób dość wyczerpujący. Sądzimy, że dopiero teraz można należycie ocenić jego „wartościowy wkład" do historii wojennej w ogóle, a broni pancernej w szczególności. Jest przede wszystkim rzeczą charakterystyczną, że wybraniec redakcji „Armored Cavalry Journal" opiera cały swój artykuł na kampanii francuskiej 1940. Ma do tego zapewne przyczyny natury osobistej, całkowicie zrozumiałe z punktu widzenia niejednokrotnie bitego w innej kampanii generała. Po co jednak mydlić oczy czytelnikowi amerykańskiemu „wkładem o wielkim znaczeniu dla broni pancernej"? Niejeden oficer amerykańskiej broni pancernej, który brał udział w kampanii 1944—1945 z pewnością ma bardziej cenne doświadczenie. Jakkolwiek bowiem Niemcy w tym okresie byli bez porównania słabszym nieprzyjacielem niż w roku 1941, niemniej jednak reprezen-

towali jeszcze jaki taki poziom, w odróżnieniu od Francuzów z roku 1940, którzy zdezorganizowani, zdemoralizowani, zdradzeni i sprzedani przez własne dowództwo i rząd, pierzchali masowo na sam widok kilku motocykli czy pojedyńczych samolotów nieprzyjaciela lub poddawali się przy lada okazji. Nie negowaliśmy nigdy, że pan Guderian i jemu podobni reprezentowali zawsze niezwykle wysoki poziom fachowy, jeśli chodziło o mordowanie bezbronnej ludności cywilnej, zawrotne zwycięstwa czołgów nad lancą ułańską lub pędzenie przed sobą rzucających broń piechurów. Gdy jednak doszło do spotkania z nieprzyjacielem pełnowartościowym, poziom fachowy do tego stopnia się obniżył, że biedny eks-generał Guderian musi nim popisywać się na łamach „Armored Cavalry Journal", w braku „Militär Wochenblatt" czy „Deutsche Wehr". Z tych to właśnie względów musimy od razu postawić niepokojący znak zapytania nad pompatycznym wstępem do omawianego artykułu. Oto jego treść: „...A więc nie przewadze liczebnej zawdzięczają Niemcy swe zdumiewające zwycięstwo. Muszą być przeto inne tego przyczyny o charakterze rozstrzygającym. Gdy bitwa jest przegrana, potępia się zwykle dowództwo i w tej dziedzinie poszukuje się błędów. Gdy natomiast bitwa kończy się zwycięstwem, liczba kandydatów do zbierania laurów znacznie wzrasta. Wynika z tego, że odpowiedzialność dowództwa w powodzeniu jest równie wielka po stronie zwycięzców, jak w porażce po stronie zwyciężonych".

Wszystko to jest bardzo piękne, ale jeśli piszemy artykuł w roku 1949 i wiemy, że zwycięzca z roku 1940 był niemiłosiernie bity w latach 1941, 1942, 1943, 1944 i 1945, to chyba trzeba by z tego jakieś konsekwencje wyciągnąć i dla historii wojennej epoki i dla broni pancernej. Zamiast tego podaje się w charakterze rewelacji oklepane już dawno zasady, których nie pomija żaden regulamin powojenny. Dowiadujemy się więc, że dowódca czołgów powinien znajdować się na przedzie, aby go mogli widzieć żołnierze, że w dowodzeniu bronią pancerną nieodzowna jest łączność radiowa, że czołgów należy używać masowo, że głównym ich atutem jest szybkość działania, że podstawowym warunkiem powodzenia jest ścisłe współdziałanie z lotnictwem itd., itd. Słusznie też twierdzi zgryźliwy prenumerator w liście do redakcji, że w artykule eks-generała Guderiana nie ma takich informacji, które by nie były w posiadaniu każdego dobrego oficera orientującego się w nowoczesnych środkach walki i zasadach ich użycia.

Po cóż więc umieszczać tak nieudolne i nieaktualne wypracowanie? Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba sobie przede wszystkim uświadomić fakt, że eks-generał Guderian nie jest już oficerem niemieckim, tylko płatnym szpiclem w zupełnie innej służbie. Niewątpliwie nie zależy mu na tym, aby opisywać działania, w których pogubił hajdawery i utracił swoją tanim kosztem zdobytą sławę, ale obok tego komu innemu jeszcze bardziej zależy na przemilczaniu epokowych zwycięstw oręża radzieckiego, wyolbrzymianiu własnych, więcej niż wątpliwych osiągnięć i ogólnym sfałszowaniu historii, jeśli chodzi o prawdziwy przebieg i finał zwycięstwa nad faszyzmem oraz słuszną i sprawiedliwą ocenę tego, jakie siły odegrały decydującą rolę w jego osiągnięciu, a jakie podpisały się pod nim, nie mając do tego zbyt przekonywujących podstaw. Pod tym kątem widzenia mozolne wypracowanie

Guderiana jest tylko jednym z bardzo wielu fragmentów akcji najzupełniej planowej i prowadzonej od momentu zakończenia wojny do chwili obecnej. Weźmy kilka najbardziej jaskrawych przykładów bezpośredniego lub pośredniego fałszowania prawdy historycznej. Czytamy więc: „Równoczesne sukcesy jednostek pancernych na skrzydłach głównego wysiłku stworzyły sprzyjające warunki do natychmiastowego kontynuowania ataku na Moskwę. Że Hitler nie wykorzystał tej okazji, jest to już zupełnie inna sprawa".

Ciekawe, jakiej to okazji nie wykorzystał Hitler? Dziś już każde dziecko wie, że po to, aby maszerować na Moskwę, 2 armia pancerna generała Guderiana musiała najpierw opanować Tułę. Gdy tulscy robotnicy i jednostki lewego skrzydła frontu zachodniego udowodniły „wybitnemu fachowcowi", że Tuła to nie Sedan, czy nie jego dziełem było zorganizowanie wachlarzowatego ruchu w kierunku na Riazań, Kaszirę i Rewiakino? Czy i w tym wypadku Hitler miał wykorzystać fakt, że generałowie Zacharkin, Bołdin, Biełow i Golikow udaremnili obejście Moskwy sprawszy niemiłosiernie 3 dywizję pancerną i inne jednostki 2 armii pancernej generała Guderiana? Wypadki te rozwijały się w okresie od 30 października do 6 grudnia 1941 i przy najbujniejszej fantazji trudno tu uchwycić cień możliwości obejścia Moskwy od południa. O tym zaś, co się zaczęło dziać, poczynając od dnia 6 grudnia 1941, niemieccy generałowie tym bardziej wolą nie wspominać. Niemiecka 2 armia pancerna przestała właściwie istnieć, skutkiem czego pozbawienie funkcji dowódcy armii było w odniesieniu do „bohatera" kampanii francuskiej tylko formalnością. Trzeba więc pamiętać, że nie wystarczy usuwać „łajdaków" ze sztabu generalnego. Trzeba także samemu nie postępować po łajdacku zwalając własne winy na nieistniejącego już führera. W ogóle szkoda dolarów na łgarstwa i fałsze. Czy nie lepiej je użyć na usprawnienie sieci szpiegowskiej, w której wyżywa się teraz „rycerz" pancerny, człowiek „obowiązku i honoru".

Sukcesy sprzymierzeńców na zachodzie wzbudzają natomiast w panu Guderianie zupełnie zrozumiały u niego podziw. Wspomina o nich kilkakrotnie z wielkim uznaniem, chociaż niezbyt konkretnie. W szczególności nie uważa za stosowne zastanowić się nad przyczynami zawrotnych sukcesów armii Pattona. Przemilczenie zaś faktu, że Patton całymi masami brał do niewoli zdemoralizowane i wiejące w wyniku walk na wschodzie oddziały niemieckie nie można inaczej zakwalifikować, jak pospolite fałszowanie prawdy historycznej. Uznaliśmy za stosowne dłużej zatrzymać się nad sprawą Guderiana nie dlatego, aby była ona sama przez się godna uwagi, lecz jedynie i wyłącznie ze względu na to, że jest ona charakterystycznym przykładem, dającym możliwości zorientowania się, na co stawia amerykański imperializm, jakie metody stosuje i jakich sposobów się chwyta. Gloryfikowanie Niemców typu Guderiana i prześladowanie Niemców typu Eislera powinnoby otworzyć oczy ludziom nawet najbardziej politycznie bezkolorowym.

Różnica pomiędzy gauleiterem Rumpfem, który działał na terenie Niemiec, a podpalaczem i mordercą Warszawy generałem Guderianem, który zaczyna działać na terenie Ameryki, jest zaiste nieuchwytna.

WOJSKA POWIETRZNE

Brytyjski kwartalnik p. n. „The Journal of the Royal United Service Institution“ w zeszycie lutowym 1949 zamieszcza odczyt dowódcy wojsk powietrznych Wielkiej Brytanii generała majora A. J. H. Cassels, wygłoszony na zebraniu R.U.S.J. w dniu 1 grudnia 1948. Zebraniu przewodniczył Szef Sztabu Imperialnego, feldmarszałek Sir William J. Slim, który we wstępnym przemówieniu podkreślił, że prelegent jest największym autorytetem w tej dziedzinie, zarówno z tytułu swego doświadczenia jak i zajmowanego stanowiska. Następnie feldmarszałek Slim oświadczył, że pewne interesujące aspekty kierunków rozwoju tej broni będą w odczycie pominięte ze względu na tajemnicę wojskową. Prelegent rozpoczął od następującej definicji: „Wojska powietrzne są to jednostki i oddziały specjalnie szkolone i pod pewnymi względami specjalnie wyposażone, aby można je było bezpośrednio dowozić do bitwy drogą powietrzną. Lądują one początkowo przy pomocy spadochronów lub szybowców, po wylądowaniu zaś muszą być natychmiast gotowe do walki. Definicja ta nie obejmuje oddziałów, o których mówimy, że są przewożone drogą powietrzną, albowiem w tym wypadku oddziały te odbywają drogę na samolotach silnikowych i na tych samych samolotach lądują. Jakkolwiek mogą one lądować w granicach teatru operacyjnego, a nawet w strefie frontowej, nie przewiduje się jednak, aby bezpośrednio po wylądowaniu angażowały się w walkę, skutkiem czego nie można ich nawet załadowywać według związków taktycznych“.

W dalszym ciągu odczytu prelegent daje bardzo krótki zarys historii rozwoju wojsk powietrznych, stwierdzając, że na początku II Wojny Światowej Wielka Brytania w ogóle nie posiadała jednostek powietrznych. Ku końcowi wojny, po pokonaniu bardzo wielkich trudności, rozporządzała dwiema dywizjami powietrznymi, jedną samodzielną brygadą powietrzną, jedną indyjską dywizją powietrzną, licznymi kontygentami powietrznymi Sprzymierzonych, wreszcie specjalnymi oddziałami powietrznymi na wszystkich teatrach operacyjnych (Special Air Service — SAS). Zdaniem prelegenta trzeba rozważyć wiele czynników ustalając stany liczebne wojsk powietrznych oraz zasady ich użycia. W swoim odczycie wymienia on sześć najważniejszych, pomijając wiele innych, które albo są powszechnie znane albo też nie wymagają omawiania, jako zbyt oczywiste.

Pierwszy czynnik jest poniekąd nieuchwytny, ale niemniej ważny niż pozostałe. Jest to tak zwane „zagrożanie potencjalne“. Sam fakt istnienia wojsk powietrznych stwarza nieustanną groźbę dla nieprzyjaciela, nie zorientowanego, gdzie i kiedy będą one użyte i rozpraszającego swe siły, aby zabezpieczyć wiele punktów, które w zwykłych warunkach mogłyby być niechronione. Wynika z tego, że posiadanie wojsk powietrznych jest samo przez się sposobem osłabienia nieprzyjaciela nawet wtedy, gdy się ich nie używa. Dalszy wniosek z tego, że w miarę możności należy trzymać wojska powietrzne w dyspozycji, nie angażując ich zbyt pochopnie.

Następnym czynnikiem jest zdolność bojowa jednostki powietrznej. Dywizja powietrzna, na przykład, jest zorganizowana niemal na tych samych zasadach co dywizja piechoty. W chwili obecnej jednak jest rzeczą niemożliwą przewieźć ciężki sprzęt i pojazdy w rzucie szturmowym. Zanim przeto

sprzęt ten będzie dostarczony, dywizja powietrzna jest znacznie słabsza niż dywizja piechoty. Po wylądowaniu jednostki powietrzne są stosunkowo mało ruchliwe i wymagają pewnego czasu celem zebrania się i osiągnięcia gotowości bojowej. Poza tym siła ogniowa ich jest niedostateczna, zapasy amunicji zaś — niewielkie. Z tego wniosek, że jednostki powietrzne nie powinny lądować tam, gdzie można spodziewać się silnego i natychmiastowego oporu. Należy także dawać im zadania o mniejszej skali niż zwykłym jednostkom piechoty.

Bardzo ważnym czynnikiem jest pogoda. Są od niej uzależnione we właściwy sobie sposób i jednostki spadochronowe i szybowcowe i samoloty przewożące lub holujące. Chodzi przede wszystkim o nieodzowny warunek, jakim jest dokładność zrzutu czy lądowania, niemożliwa do osiągnięcia przy złej pogodzie, biorąc pod uwagę obecny stan techniki. Poza tym trzeba się liczyć z siłą i rodzajem wiatru oraz zachmurzeniem. Podczas szkolenia nie wolno wykonywać skoków przy wietrze silniejszym niż 15 mil na godzinę. W warunkach bojowych normę tę można przekraczać, gdy jednak wiatr jest silniejszy niż 25 mil na godzinę, straty przy lądowaniu są tak wielkie, że zdolność jednostki do wykonania zadania bojowego staje się wątpliwa. Chmury znowu stanowią niebezpieczeństwo dla szybowców, albowiem pilot szybowcowy powinien w zasadzie widzieć holujący samolot. Jest więc rzeczą jasną, że przygotowanie działania wojsk powietrznych wymaga dobrych przepowiedni meteorologicznych i giętkiego planowania.

Jest jeszcze jeden czynnik cośkolwiek nieuchwytny, ale zupełnie realny. Mowa tu o wpływie, jaki wywiera zrzut oddziałów powietrznych na stan moralny nieprzyjaciela. Zdaniem prelegenta wpływ ten nie stoi w żadnej proporcji do użytych sił. Przykład: 300 do 500 spadochroniarzy niemieckich zrzuconych podczas grudniowej ofensywy 1944 roku w Ardenach, którzy wywołali wielkie zamieszanie i upadek ducha wśród zwycięskich sprzymierzeńców na przestrzeni od linii frontu aż do Brukseli, Antwerpii a nawet Paryża.

Z kolei prelegent przechodzi do najbardziej charakterystycznej cechy wojsk powietrznych, a mianowicie do ich wrażliwości. Aby osiągnąć maximum powodzenia, trzeba zrzucić lub wyładować możliwie największe siły w możliwie najkrótszym czasie. Oznacza to, że względnie powolne i nieuzbrojone samoloty transportowe i szybowce muszą lecieć do celu w zwartym zgrupowaniu. Wrażliwość takiego zgrupowania jest bardzo duża i wymaga niezwykle szczegółowego planowania oraz dużego wysiłku lotnictwa myśliwskiego. Trzeba przewidzieć nie tylko unieszkodliwienie nieprzyjacielskich myśliwców, lecz także obezwładnienie artylerii przeciwlotniczej, zwłaszcza w rejonie zrzutowisk czy lądowisk. Stąd dwa warunki, z których jeden jest nieodzowny, drugi zaś wysoce pożądany: lokalna przewaga w powietrzu oraz obezwładnienie lub nieobecność silnej obrony nieprzyjaciela w rejonie lądowania. Wreszcie liczba jednostek powietrznych zależy od rozporządzalnych zasobów ludzkich i finansowych. Podczas wojny pieniądze odgrywają rolę drugorzędną, ale w okresie pokojowym mają bardzo duże znaczenie. Z ludźmi jest zawsze ciężko, tak podczas wojny jak i podczas pokoju. Zachodzi więc duże prawdopodobieństwo, że w ciągu wielu jeszcze lat trzeba będzie ograniczać się do posiadania pewnej liczby indywidualnych spadochroniarzy,

czy szybowców zdolnych do wykonywania działań w małej skali. Jeśli zaś chodzi o typowe działania wojsk powietrznych, należy poszukiwać innych metod. Prelegent wyraża pogląd, że należy dążyć do tego, aby móc użyć każdej wyszkolonej jednostki piechoty do natarcia powietrznego.

Wyliczywszy ujemne i dodatnie cechy wojsk powietrznych, prelegent zastrzega się, że nie zamierzał przedstawić tej broni jako środka niezdarnego i ociężałego, którego użycie wymaga długotrwałego planowania i wyjątkowo dogodnych okoliczności. Byłoby to całkiem niesłuszne, albowiem zarówno zebrane doświadczenia, jak i stale prowadzone studia muszą doprowadzić do uzyskania możliwości szybkiego i sprawnego użycia wojsk powietrznych. W chwili obecnej rozróżnia się cztery sposoby użycia tej broni: do zadań strategicznych, do zadań taktycznych, do zadań specjalnych, wreszcie do zadań wyjątkowych.

Zadania strategiczne. Sama nazwa wskazuje, że w tym wypadku używa się wojsk powietrznych zdala od pola bitwy. Zadanie może polegać albo na wznieceniu paniki i zamieszania w obszarze etapowym nieprzyjaciela, albo na uchwyceniu pewnych rejonów, jako podstawy do przyszłych działań, albo wreszcie na zniszczeniu lub niedopuszczeniu sił nieprzyjaciela do niektórych obszarów. W każdym z tych wypadków wojska powietrzne nie mogą liczyć na szybkie zluzowanie przez własne siły lądowe i dlatego powinny działać tylko w takich rejonach, gdzie siły nieprzyjaciela są słabe, możliwości zaś skoncentrowania nowych sił nie przekraczają własnych możliwości w tym zakresie. Ponieważ własne siły będą przybywały drogą powietrzną, przeto trzeba się liczyć z faktem, że niemal zawsze będą one słabo wyposażone w czołgi i broń ciężką. Należy więc wybierać takie zadania, w których nieprzyjaciel będzie musiał napotkać na identyczne trudności lub teren uniemożliwiający użycie broni ciężkiej. Bardzo dobrym przykładem są pod tym względem działania Wingate w Burmie.

Zadania taktyczne. Polegają one na bezpośrednim wsparciu głównego działania w bitwie na lądzie. Użycie wojsk powietrznych w tym wypadku powinno być tak pomyślane, aby własne siły lądowe zdołały połączyć się z nimi, zanim nieprzyjaciel potrafiłby zgromadzić odpowiednie siły i zniszczyć je. Celem takiego działania bywa zwykle uchwycenie pewnych przedmiotów terenowych, których posiadanie może ułatwić lub przyśpieszyć natarcie ogólne, a czasem zgoła je umożliwić. Jasne jest, że wykonanie podobnych zadań wymaga lądowania wojsk powietrznych w rejonach, gdzie nieprzyjaciel albo już jest silny, albo może być silny w najkrótszym czasie. Z tych względów należy używać wojsk powietrznych w odpowiedniej ilości, lądować zaś muszą one w miarę możności równocześnie. Drugi i trzeci rzuty są w takich warunkach dość przypadkowe i nie można na nie poważnie liczyć. Ważną rzeczą jest, aby w podobnych działaniach udzielić wojskom powietrznym jak najsilniejszego wsparcia ogniowego, zwłaszcza jeśli chodzi o obezwładnienie nieprzyjacielskiej obrony przeciwlotniczej. Osiąga się to przy pomocy bombardowania lotniczego lub wykorzystania zasięgu artylerii wspierającej działania główne. Jako dodatnie przykłady podobnych działań mogą służyć Normandia, Arnhem i Ren. W tym miejscu prelegent podkreśla, że jakkolwiek Arnhem ocenia się często jako niepowodzenie, w rzeczywistości było to działanie w 85 procentach udane.

Zadania specjalne. Należą do nich na przykład rajdy. Wykonywanie podobnych zadań nie jest specjalnie trudne, pod warunkiem, że wywiad dostarczy odpowiednich informacji. Problem polega w tym wypadku nie tyle na samym natarciu, ile na wycofaniu się po jego wykonaniu. Działania specjalne mogą przynieść nieobliczalne korzyści, omówienie ich jednak wymagałoby odrębnego odczytu.

Zadania wyjątkowe. Pod tym określeniem należy rozumieć lądowanie wojsk powietrznych z tyłu za własnymi pozycjami celem odtworzenia sytuacji lub uniemożliwienia nieprzyjacielowi przełamania frontu. Nie trzeba dodawać, że jest to najmniej ekonomiczny sposób wzmacniania własnych sił, skutkiem czego należy go stosować tylko w rzeczywiście wyjątkowych wypadkach. Niemcy na przykład stosowali podobne działania na Sycylii i chociaż opóźnili ostateczne opanowanie wyspy, nie potrafili jednak mu zapobiec. Warto w tym miejscu przypomnieć jeszcze raz, że wojska powietrzne są stosunkowo słabe i mało ruchliwe, dopóki nie wyląduje ich ciężki sprzęt. Odpowiednio do tego należy oceniać ich wartość w podobnych działaniach.

Na zakończenie prelegent podkreśla. że w przeciwieństwie do poglądów, jakoby wojska powietrzne miały być zbyt kosztownym luksusem, wielu wyższych dowódców wypowiada zupełnie inne zdanie, twierdząc, że nie można uważać sił zbrojnych za kompletne i nowoczesne, jeśli nie mają one w swym składzie wojsk powietrznych.

Feldmarszałek Slim dodaje do tego, że aczkolwiek brytyjskie siły lądowe mają obecnie pod wieloma względami możliwości ograniczone, niemniej jednak dbają o utrzymanie wojsk powietrznych w ilości jak największej oraz prowadzą w tej dziedzinie nieustanne studia i badania.

Szczegółowa krytyka poglądów prelegenta wykracza poza ramy niniejszej notatki. Niektórych momentów nie możemy jednak pominąć milczeniem. Chodzi więc przede wszystkim o działanie pod Arnhem. Nie dziwimy się feldmarszałkowi Montgomery, gdy twierdzi, że było to działanie w 90 procentach udane. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że jest to człowiek typu narcyzowatego, to jest zakochany w sobie i przeświadczony o swej doskonałości. Trudno więc spodziewać się po nim bezstronnej krytyki własnych błędów, zwłaszcza gdy błędy te kosztowały 620 zniszczonych samolotów i 12.216 ludzi strat, czyli ponad 30% stanu ogólnego. Jeśli zaś chodzi o kwiat wojska brytyjskiego, to jest 1 dywizję powietrzną, to straty jej wyniosły 5.000 ludzi na ogólny stan 7.500 a co najważniejsze nie wykonała ona swego zadania i musiała wycofać się z placu boju pozostawiając Arnhem w ręku nieprzyjaciela. Ogromna liczba autorów fachowych ocenia to działanie jako miażdżącą klęskę, która wywołała w swoim czasie w Wielkiej Brytanii ogólne przygnębienie przypominające czarne chwile zatopienia pancerników „Hood", „Prince of Wales" i „Repulse" oraz upadku Tobruku. Prelegenta ruszyło wprawdzie sumienie, skutkiem czego obniżył skuteczność akcji pod Arnhem o 5% i ocenia ją tylko na 85%, ale trudno powstrzymać się od uwagi, że jeśli kierownictwo brytyjskich wojsk powietrznych będzie je wychowywać pod znakiem podobnych „zwycięstw", to najbardziej intensywne studia i doświadczenia nie na wiele się przydadzą. Chyba, że działaniem pokieruje osobistość w mniejszym stopniu nieomylna i nietykalna niż feldmarszałek Montgomery.

Na uwagę zasługuje także daleko posunięta dyskrecja prelegenta, jeśli chodzi o działania specjalnych oddziałów powietrznych. A są to działania bardzo interesujące i można było ożywić odczyt omawiając je więcej szczegółowo. Muszą w każdym razie istnieć jakieś poważniejsze trudności, jeśli chodzi o użycie tego typu oddziałów w wojnie, do której Wielka Brytania obecnie się przygotowuje. Doświadczenia bowiem z wojny minionej są zupełnie niedwuznaczne. Działania Special Air Service na terenie Francji były bardzo skuteczne, albowiem zawsze znajdowały oparcie we francuskim ruchu oporu. Po przekroczeniu Renu zaś sprawa wyglądała znacznie gorzej i specjalne oddziały powietrzne musiały ograniczyć swoją działalność do stref położonych w bezpośrednim pobliżu linii frontu. A dlaczego? Ze względu na wrogie lub w najlepszym razie niepewne ustosunkowanie się ludności.

Co do straszenia nieprzyjaciela samym faktem istnienia wojsk powietrznych sądzimy, że będzie to zależało w dużym stopniu od rodzaju nieprzyjaciela. A nuż nie nastraszy się i nie rozproszy po głupiemu swych sił, zastosuje natomiast inne metody znacznie skuteczniejsze.

Jeśli chodzi o panikę, jaką wywołało kilkuset spadochroniarzy niemieckich w czasie bitwy w Ardenach, ze względów dyskrecjonalnych powstrzymujemy się od komentarzy.

TRANSPORT POWIETRZNY DYWIZJI PIECHOTY

Tematowi temu poświęca krótki artykuł w kwietniowym zeszycie 1949 miesięcznika amerykańskiego „Military Review“, inspektor wyszkolenia bojowego sił lądowych Stanów Zjednoczonych, generał Jacob L. Devers, były dowódca 6 grupy armii na froncie europejskim. Pisze on co następuje:

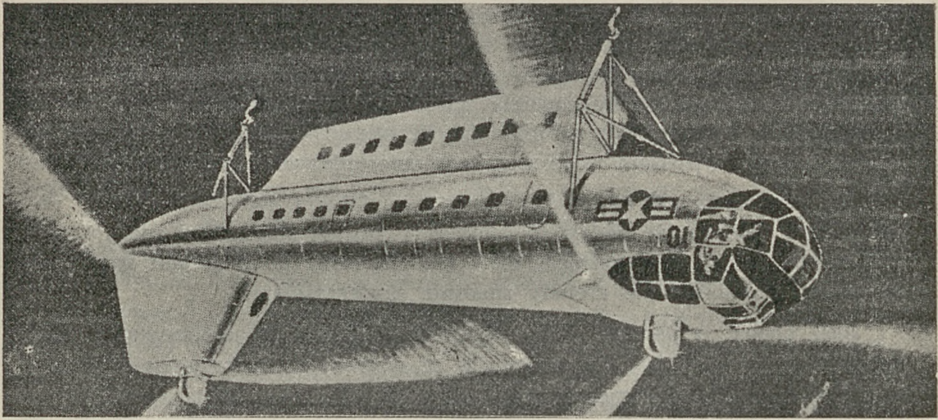
„Jeśli chodzi o typowe wyposażenie w sprzęt amerykańskich dywizji piechoty, to tylko czołgów nie da się przewozić produkowanymi obecnie samolotami. Na tle wyników dotychczas osiągniętych istnieją wszystkie dane, aby sądzić, że w bliskiej przyszłości dywizję piechoty można będzie przewozić drogą powietrzną w pełnym składzie, bez średnich czołgów.

Poważne osiągnięcia w rozwoju samolotów obejmują typy C-119 B, XC-120, C-124 A oraz XH-16. Typy te zbliżają siły lądowe i powietrzne do wspólnego celu, jakim jest przewożenie kompletnej dywizji piechoty drogą powietrzną.

Samolot C-119 B, z kategorii średnich transportowców jest podobny do ogólnie znanego C-82, lecz posiada większą komorę ładunkową i bardziej potężne silniki, umożliwiające między innymi zwiększenie ciężaru opłacalnego. Samolot C-124 A, z kategorii ciężkich transportowców jest oparty na typie C-74, posiada jednak rampę załadowczą od przodu i rozszerzoną komorę ładunkową, która może pomieścić prawie wszystkie typy sprzętu jednostek bojowych.

Maszyny XC-120 i XH-16 opierają się na zasadzie „przyczepki“, czyli odczepianej komory ładunkowej, zastosowanej w pierwszym przypadku do samolotu, w drugim zaś do helikoptera. W szczególności XC-120 jest po-

dobny do C-119 B, posiada jednak czterokołowe podwozie, umożliwiające kołowanie z przyczepką. XH-16 jest to dwuwirnikowy helikopter z kadłubem typu ogólnie przyjętego o wymiarach zbliżonych do C-54, zaopatrzonym w niewiele mniejszą przyczepkę.



Przyczepki powietrzne odgrywają taką samą rolę w stosunku do samolotów, jak przyczepki samochodowe. Zwiększają mianowicie w bardzo znacznym stopniu wydajność transportową. Jeśli chodzi o działania wojenne, wydajność ta wzrasta trzykrotnie.

W działaniach mających na celu uchwycenie „przyczółka powietrznego" (airhead), użycie komór odczepianych zmniejsza czas lotu pomiędzy bazą a przyczółkiem do minimum. Wyładowywanie z samolotu, w warunkach bojowych jest niepotrzebne. Samolot odczepia po prostu swoją przyczepkę i natychmiast odlatuje. W bazie przebywa tylko przez czas niezbędny dla czynności obsługi technicznej. W ciągu tego czasu doczepia się już poprzednio załadowaną przyczepkę, po czym samolot jest gotów do dalszego lotu.

Same przez się przyczepki mają ogromną wartość na przyczółkach powietrznych zwłaszcza w działaniach arktycznych, gdzie potrzeba posiadania jakiegokolwiek schronienia jest tak wielka. Pewną część przyczepek, opróżnionych z ładunku, można użyć w charakterze punktów opatrunkowych. Po załadowaniu rannych, przyczepki zabierają powracające samoloty, zapewniając w ten sposób szybką i sprawną ewakuację.

Innych przyczepek można użyć jako posterunków dowodzenia, pomieszczeń warsztatowych, składnic meldunkowych, pomieszczeń żołnierskich.

Gdy sytuacja nie wymaga dalszego rozpraszania zaopatrzenia, można jeszcze bardziej zaoszczędzić czas i pracę nad rozładowaniem. Przyczepek używa się wówczas poprostu jako magazynów żywnościowych, amunicyjnych lub materiałów pędnych, po opróżnieniu zaś — jako pomieszczeń mieszkalnych. Samoloty powracające bez przyczepek rozwijają większą szybkość i zużywają mniej materiałów pędnych w drodze powrotnej.

Nie trudno przewidzieć zastosowanie zasady przyczepiania do transportowca sprzętu o wymiarach uniemożliwiających załadowanie do kadłuba samolotu lub do przyczepki. Wyjątkowo objętościowy sprzęt można bezpośrednio przyczepić do samolotu zamiast przyczepki przy pomocy sztywnych zastrzałów, używając plastycznego oprofilowania o kształtach opływowych, wykonanego z materiału jednorazowego użytku. Dalsze udoskonalenia w tym kierunku mogą być szybkie i imponujące, albowiem samoloty te nadają się równie dobrze do przewożenia towarów i pasażerów w czasie pokoju, jak do przewozów wojskowych w czasie wojny. Cechy charakterystyczne transportowców wojskowych, jak duży ładunek opłacalny, przyczepki ciężarowe, zdolność startowania i lądowania na wybieżniach średniej długości, tania konstrukcja mają nieograniczone zastosowanie handlowe. Umożliwiają one utrzymywanie w czasie pokoju zdrowego i żywotnego przemysłu lotniczego, który można szybko przestawić na produkcję wojenną.

Podczas gdy siły powietrzne dokonywały wyżej opisanych udoskonaleń, siły lądowe także nie trwały w bezczynności. Służba uzbrojenia, w szczególności opracowała typ nowego, lekkiego, chłodzonego powietrzem silnika, który wywrze bezpośredni wpływ na zwiększenie możliwości przewożenia drogą powietrzną wielkich pojazdów.

Silnik jest trzykrotnie lżejszy od silnika tej samej mocy chłodzonego wodą. Silniki te mogą mieć cztery, sześć, osiem lub dwanaście cylindrów. Silnik 8-cylindrowy, na przykład, waży 860 funtów i posiada moc 250 K. M.

Zaoszczędzenie ciężaru w pojazdach bojowych w bardzo dużym stopniu zwiększa możliwości przewożenia dywizji piechoty.

Wspólny wysiłek sił lądowych, powietrznych i przemysłu doprowadzi w niedługim czasie do rozwiązania problemu całkowicie przewożonej powietrzem dywizji piechoty.

Dążąc do tego celu nie zamierza się bynajmniej eliminować istniejącego obecnie typu dywizji powietrznej. Realizacja przewozu powietrznego dywizji piechoty przyczyni się także do zwiększenia skuteczności działania dywizji powietrznej, umożliwiając jej lądowanie w wyznaczonych rejonach ze znacznie silniejszymi środkami ogniowymi i transportowymi. Operacje powietrzne przyszłości mogą więc być wykonywane przy pomocy korpusu powietrznego w składzie trzech lub więcej dywizji spadochronowych w charakterze straży przedniej oraz jednego lub więcej korpusów piechoty przewożonych drogą powietrzną, jako sił głównych.

Gdy niedawno oświadczyłem, że siły lądowe planują obecnie operacje powietrzne w skali armii, rozległy się głosy, że podobne planowanie jest wynikiem zbyt wygórowanych ambicji i że nawet jeśli się uda przerzucić całą armię do wyznaczonego rejonu rozporządzającego tylko powietrzną linią komunikacyjną, zaopatrywanie tą drogą będzie niemożliwe.

Po osiągnięciach sił powietrznych Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w operacji znanej pod kryptonimem Vittles (most powietrzny do Berlina), podobne obiekcje muszą upaść. Impreza ta umożliwiła zaopatrywanie dwu i pół milionowej ludności w najważniejsze artykuły żywnościowe i paliwo w ciągu wielu miesięcy.

Tyle generał Devers. Osiągnięcia niewątpliwie bardzo interesujące, ale wobec niemożności przewozu czołgów dywizyjnych całkowicie, jak dotychczas, nierealne. Obecna dywizja amerykańskiej piechoty bowiem bez czołgów, przestaje właściwie być dywizją, albowiem jest zupełnie niemal pozbawiona poważniejszej obrony ppanc. Co do tego, czy uda się zrealizować przewóz czołgów, czy raczej trzeba będzie zreorganizować dywizję, jest to na razie kwestia otwarta. Jeśli chodzi o most powietrzny, zorganizowany niemal wszystkimi siłami mocarstw anglosaskich, jest on, jak się zdaje problemem niewspółmiernym z zaopatrywaniem znacznej liczby wielkich jednostek w warunkach bojowych.

M. S. R.

„ZIMNA WOJNA“

Wydana pod powyższym tytułem w języku polskim książka Pritt'a*), wybitnego członka brytyjskiej Izb Gmin poświęcona jest analizie dokumentów niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznch, opublikowanych na początku 1948 r. przez Departament Stanu w Waszyngtonie.

Nikt już właściwie dzisiaj do dokumentów tych nie ma odwagi powracać, choć wydawcy amerykańscy nie szczędzili wysiłków, by nadać im rozgłos i wagę argumentu politycznego oraz wykorzystać dla wywarcia odpowiedniego wpływu na opinię publiczną.

Milczenie, które otacza publikację amerykańską, tłumaczy się tym, że cel jej został nader szybko zdemaskowany. Ponadto wyszło na jaw, że dla osiągnięcia tego celu Departament Stanu nie krępował się posługiwać falsyfikatami.

Celem ludzi, odpowiedzialnych za obecne napięcie w stosunkach międzynarodowych i za prowadzoną przez nich „zimną wojnę“ przeciw ZSRR była próba wykazania, że nie ponoszą oni za to winy. Przy pomocy odpowiednio spreparowanych i dobranych dokumentów hitlerowskich usiłowali oni dowieść, że ich polityka jest tylko skutkiem polityki radzieckiej, która — według nich — i przed agresją Hitlera utrudniała zawarcie porozumienia mocarstw zachodnich ze Związkiem Radzieckim, przez co stworzyły się warunki sprzyjające rozpętaniu wojny.

Tej demagogicznej tezie, opartej na wątpliwego pochodzenia i cynicznie zredagowanych źródłach, zadał kłam zbiór autentycznych dokumentów, znalezionych w gmachu niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie oraz w innych hitlerowskich archiwach. Zbiór ten opublikowany został przez ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR i poprzedzony komunikatem zatytułowanym „Fałszerze historii“. Usiłowanie bowiem przedstawienia genezy drugiej wojny światowej z pominięciem wypadków, które utorowały hitleryzmowi drogę do władzy i rozwiązały mu ręce w rozpętaniu wojny — jest niczym innym jak właśnie fałszerstwem historii.

---

*) D. W. Pritt: The State Department and the Cold War. International Publishers N. York 1948, str. 96. Polskie tłumaczenie nakładem PIW pt. „Zimna wojna“.

Pominięte przez amerykańskich wydawców fakty uwypuklone zostały w publikacji radzieckiej, będącej dzięki podaniu całokształtu najistotniejszych wypadków, które poprzedziły wybuch drugiej wojny światowej, olbrzymiej wagi dokumentem historycznym. Z tych względów stanowi ona nie tylko nieoceniony przyczynek do dziejów politycznych okresu, który przyniósł tak tragiczne następstwa, ale i ilustrację metod dziś stosowanych przez prący do nowych konfliktów zbrojnych obóz imperialistyczny.

Fałszerstwo publikacji amerykańskiej uwypukla w jaskrawy sposób fakt całkowitego przemilczania przyczyn, dzięki którym Trzecia Rzesza mogła odbudować swój potencjał wojenny i przystąpić do jego praktycznego wykorzystania.

Zasługę w tym ma wyłącznie wielki kapitał amerykański i współdziałające z nim monopole brytyjskie i francuskie.

Walkę o pokój, którą prowadził niezmordowanie w latach międzywojennych Związek Radziecki, walkę o rozbrojenie, a później o uczynienie z Ligi Narodów efektywnego narzędzia bezpieczeństwa zbiorowego — publikacja amerykańska pominęła nieprzypadkowo. Walkę tę bowiem paraliżowały miliony dolarów, które płynęły zza Oceanu na odbudowę zakładów Kruppa i innych ośrodków produkcji broni w Niemczech. Dolary te płynęły nie tylko dla doraźnych zysków, lecz by uzbroić Niemcy, uczynić je bazą wypadową przeciw ZSRR i przygotować z niej natarcie na wschód. I tu tkwią właśnie przyczyny, które uniemożliwiły porozumienie ZSRR z mocarstwami zachodnimi. Na tle właśnie polityki kapitalistycznej wyrósł w 1933 roku Pakt Czterech, to z niej wywodzi się zawarty w tym samym roku pakt niemiecko-polski, niemiecko-brytyjskie porozumienie morskie z 1935 r., zabór Abisynii, interwencja w Hiszpanii republikańskiej, aneksja Austrii, wreszcie Monachium, gdzie rzucono Hitlerowi na łup Czechosłowację tylko po to, by sprowokować wojnę Niemiec przeciwko ZSRR.

Wyrazem tej polityki były bezustanne oferty W. Brytanii i Francji w stosunku do Hitlera o zawarcie porozumienia, o przystąpienie nawet do bloku państw osi. Oferty te zresztą składano już i po wybuchu wojny, w latach 1941, 1942, 1943. Nie raz bowiem usiłowano na terenie Portugalii i Szwajcarii dojść do porozumienia z Niemcami. Opóźniono przecież otwarcie drugiego frontu (o 2 lata) w nadziei, że może uda się stworzyć jeden front wspólnie wymierzony z Hitlerem przeciw ZSRR. Wyrazem tej polityki było sabotowanie wszelkich usiłowań ZSRR zmontowania bloku obronnego państw pragnących pokoju dla podważenia hitlerowskich planów agresji.

W wyniku tej polityki, w obliczu absolutnej niemożliwości osiągnięcia w interesie bezpieczeństwa zbiorowego porozumienia ZSRR z mocarstwami zachodnimi i po wyczerpaniu przez ZSRR wszelkich w tym celu podjętych sposobów, nastąpiło tak przenikliwe i dalekowzroczne posunięcie Związku Radzieckiego, które wyraziło się w przyjęciu propozycji niemieckiej w sprawie paktu nieagresji, który odsuwał choć na pewien czas groźbę natychmiastowego natarcia hitlerowskiego na radzieckie granice.

Te wszystkie elementy dziejów lat międzywojennych, zawarte w publikacji radzieckiej, będącej druzgocącą odpowiedzią na amerykańskie fałszerstwo historii, nie mogły ujść uwadze trzeźwego polityka brytyjskiego, Pritt‘a.

Dlatego też komentarz jego do amerykańskiego „zbioru" dokumentów hitlerowskich przytacza częstokroć te same fakty, które odtwarza publikacja radziecka.

Komentarz Pritt'a jest przede wszystkim wyrazem ustosunkowania się do cynicznego wydawnictwa amerykańskiego tych kół brytyjskich, którym droga jest sprawa postępu ich własnego kraju oraz pokoju w stosunkach międzynarodowych. Pritt zajmuje się głównie rolą polityki brytyjskiej. Na podstawie bogatego materiału udowadnia on, że winę zerwania realnych możliwości porozumienia państw zachodnich ze Związkiem Radzieckim w obronie pokoju i dla przeciwdziałania agresji, a zatem winę za wypadki, w których wyniku wybuch wojny stał się nieunikniony, ponosi rząd wielkiego kapitału brytyjskiego, który wespół z rządem francuskiej oligarchii finansowej odpowiedzialny jest za Monachium, stanowiące bezpośredni prolog drugiej wojny światowej. Pominięte w publikacji amerykańskiej Monachium, które zapewne w pojęciu Departamentu Stanu jest zupełnie bez znaczenia dla srawy agresji hitlerowskiej, według Pritt'a było nie tylko ceną płaconą przez klasy posiadające zachodu Hitlerowi za nadzieję, że zrealizuje on ich plany pochodu na wschód. W Monachium najściślej związany z amerykańskimi kartelami wielki kapitał anglo-francuski ratował swoje inwestycje włożone w budowę antyradzieckiej bazy wojennej w Niemczech.

W tym czasie pozycja Hitlera była bliska zachwianiu. Niemcy nie były jeszcze zupełnie gotowe do awantur wojennych, do których je pchał Führer. Wystarczało państwom zachodnio-europejskim przejawić chęć najsłabszego chociażby poparcia pokojowej ofensywy radzieckiej, by nie tylko uratować Czechosłowację, ale i pokój. Generałom niemieckim, obawiającym się klęski w przypadku sprowokowania wojny, nie obca nawet była myśl o zamachu na Hitlera. Ale, zgodnie zresztą nawet z zeznaniem gen. Haldera, złożonym w Międzynarodowym Trybunale Wojskowym w Norymberdze, Chamberlein nie tylko obalił system bezpieczeństwa pokoju w Europie, ale i pokrzyżował plany spisku na Hitlera.

Monachium przekreśliło możliwość ryzyka upadku Trzeciej Rzeszy. Rząd brytyjski stworzył jej perspektywy doraźnego olbrzymiego triumfu oraz przesłanki dla przygotowania się hitleryzmu do dalszych sukcesów już nie tylko pokojowych, ale i wojennych. Niedoszli generalscy spiskowcy stali się wówczas najwierniejszymi sojusznikami zwycięzcy z łaski Chamberleina.

Praca Pritt'a kładzie też główny nacisk na ujawnienie wszystkich wydarzeń politycznych, które odsłaniają rolę kierownika brytyjskiej polityki jako patrona Hitlera. jako swego rodzaju jego mocodawcy w dziele przygotowania rozprawy wojennej z ZSRR.

Pritt poddaje także szczegółowej analizie tło, na którym powstała możliwoś i konieczność przyjęcia przez ZSRR propozycji niemieckiej o zawarciu paktu nieagresji.

Wywody Pritt'a poświęcone tej sprawie są szczególnie interesujące dla czytelnika polskiego.

Abstrahujemy nawet od faktu gotowości W. Brytanii przystąpienia do paktu z Hitlerem, ujawnionego w akcji lorda Rothemora, przyjaciela Chamberlain'a, oraz w konkretnej ofercie złożonej przez Halifax'a w toku jego roz-

mowy z Hitlerem. Fakt ten oznaczał gotowość zdrady wszystkich sojuszników, którym Anglicy udzielili gwarancji, a więc i zdrady Polski. Ale Pritt podchodzi do tego zagadnienia i od innej strony. Udowadnia on, że za haniebną politykę Becka, który tylko formalnie przyczynił się do storpedowania porozumienia ZSRR z mocarstwami zachodnimi, w gruncie rzeczy odpowiedzialność ponosi rząd W. Brytanii. Rząd brytyjski miał wszelkie dane ku temu, by bezpośrednio lub z pomocą Francji czy też przez Ligę Narodów zmusić rząd ozonowy do wyrażenia zgody na przyjęcie pomocy radzieckiej i umożliwienie dojścia do skutku paktu przeciwdziałającego agresji. Ale również jak Beck, który mniej obawiał się rządów Hitlera w Polsce aniżeli obrony niepodległości we współdziałaniu z Armią Radziecką, tak Chamberlain wolał raczej porozumieć się z Hitlerem (chociażby kosztem Polski), aniżeli przez wywarcie presji na Polskę sparaliżować możliwość agresji niemieckiej na ZSRR.

Toteż nic dziwnego, że nawet jedna ze sztandarowych postaci reakcyjnej emigracji polskiej w Londynie — Cat-Mackiewicz musiał przyznać w lutym 1949 r., że „Anglicy, dając Polsce swe judaszowe gwarancje, dążyli do wciągnięcia Rosji do konfliktu z Niemcami. „Gwarancje“ były obliczone na spro wokowanie ataku Hitlera na Polskę... Innymi słowy „gwarancje“ angielskie były dawane w przekonaniu, że spowodują one likwidację niepodległości Polski“.

„Gwarancje“ te doskonale zdały zresztą egzamin już po rozpoczęciu działań wojennych Hitlera przeciwko Polsce. Jak świadczą o tym znalezione w archiwum b. ambasadora niemieckiego w Polsce, von Moltke, protokóły z rozmów odbytych przez przedstawicieli polskiego sztabu generalnego z przedstawicielem brytyjskiego naczelnego dowództwa, realizowanie ich wyraziło się w słowach sympatii... dla bohaterskich żołnierzy polskich i dobrych radach o potrzebie szukania możliwości zakupu broni między innymi w państwach bałtyckich...

Gwoli prawdy należy wspomnieć o transporcie kilku przestarzałych samolotów i pewnej liczby starych karabinów, które podobno wysłane zostały przez Konstancę, ale nigdy do adresata nie doszły.

Książka Pritt‘a nie jest jego pierwszym wystąpieniem w tej sprawie. Jeszcze w październiku 1939 r. wydał on broszurę zatytułowaną „Prawda o Moskwie“, w której demaskował prawdziwe cele polityki Chamberlain‘a i wyraźnie obciążył go współodpowiedzialnością za zbrodnię, dokonaną przeciw pokojowi, wykazując, kto ponosi winę za pokrzyżowanie wszelkich możliwych prób ZSRR zbiorowego przeciwdziałania agresji hitlerowskiej.

W swojej nowej książce Pritt uwzględnił nowe dodatkowe materiały i przy ich pomocy broni swej słusznej tezy, według której w jednym szeregu winowajców ostatniej wojny znajdują się obok Hitlera i Mussoliniego, obok faszyzmu tzw. demokracje zachodnie i ich monachijscy przywódcy.

Do ciekawych momentów nowej książki Pritta, pomyślanej jako komentarz do fałszerskiej publikacji amerykańskiej, należy stwierdzenie, że spreparowane przez Departament Stanu hitlerowskie dokumenty oddały dużą przysługę prawdzie. Nie mogły one bowiem nawet przez odpowiedni dobór i redakcję pominąć tych momentów, które wskazują jak dalece szła gotowość ZSRR do porozumienia się z państwami zachodu w imię obrony pokoju i z ja-

ką niechęcią oraz po jakiej zwłoce ZSRR, czując się dopiero zmuszonym do tego przez monachijczyków, przyjął niemiecką propozycję o zawarcie paktu o nieagresji. Oryginalnie również analizuje Pritt rolę tego paktu, wykazując, że dzięki niemu ZSRR mógł nie tylko czasowo odroczyć natarcie na swoje granice, ale i zaoszczędzić milionom ludzi cierpień, prześladowań i strat, przygotować się lepiej do zadania ostatniej klęski hitleryzmowi i w ten sposób stworzyć podstawy dla odparcia zamachu na swoje terytorium oraz przyczynić się do wyzwolenia przez Hitlera ujarzmionych narodów, w pierwszym rzędzie Polski.

W pracy Pritt'a godzi się także podkreślić ujawnienie opinii poważnych polityków amerykańskich o publikacji Departamentu Stanu, opinii, która sprowadza się do tego, że, jak pisał New York Herald Tribune z 19.02.1948 r., byłoby nieźle, gdyby kierownicy amerykańskiej polityki zagranicznej przed opublikowaniem „zbioru“ hitlerowskich dokumentów raczyli przypomnieć sobie stare amerykańskie przysłowie, że nie powinien rzucać kamieni ten, kto mieszka w szklanym domu.

Płk dr M. Muszkat

ZAGADNIENIE ENERGII ATOMOWEJ*)

W zeszycie 10—11/48 r. i 3/49 r. „Bellony“ ukazały się dwie prace płk dr M. Muszkata na temat zagadnień dotyczących energii atomowej jako aktualnego problemu politycznego („Amerykański plan międzynarodowej kontroli atomowej“ i „Ostatni etap walki o międzynarodową kontrolę energii atomowej“). Prace te są rozdziałami wyjętymi z obszernej publikacji tegoż autora, jaka ukazała się ostatnio nakładem wydawnictwa „Prasa Wojskowa“. Książka płk Muszkata nosi tytuł „Zagadnienie energii atomowej a walka o pokój“. Przedmiot jej stanowi krytyczna ocena zagadnienia energii atomowej pod względem polityczno - wojskowym, prawno - społecznym oraz naukowo - technicznym. Zasadniczym jednak motywem książki jest wykazanie przeciwstawności dwóch ocen problemu energii atomowej i powstających w związku z tym odrębnych stanowisk Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych A P na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych w przedmiocie kontroli energii atomowej. Odrębność stanowisk ZSRR i USA, znajdująca wyraz w cytowanych przez autora oświadczeniach przedstawicieli tych państw, w ich oficjalnych wypowiedziach i propozycjach dotyczących uregulowania kwestii kontroli energii atomowej w skali światowej, jest charakterystyczna dla ogólnej polityki tych państw. Stany Zjednoczone, których politykę tworzą monopole kapitalistyczne, boją się bowiem zastosowania energii atomowej dla celów pokojowych, ZSRR natomiast dąży do utrwalenia pokoju i stworzenia warunków wykorzystania nauki dla dobra ludzkości. Te przeciwstawne sobie tendencje, jeśli chodzi o aktualny problem energii atomowej, znajdują w książce płk dr Muszkata pełne naświetlenie i wyczerpujący komentarz naukowy, poparty nie budzącymi zastrzeżeń dowodami. Autor jednak nie wprowadza czytelnika

*) Marian Muszkat. Zagadnienie energii atomowej a walka o pokój. Wyd. „Prasa Wojskowa“ 1949 r., str. 214.

w zawiłość sprzeczności międzynarodowych gwałtownie, odśrodkowo. Przeciwnie, czyni to systematycznie, zaczyna od zjawisk logicznie prostych, by przygotować czytelnika do zrozumienia całości problemu z wszystkimi towarzyszącymi mu aspektami oraz wyrażenia zgody na wysunięte przez siebie w końcu tezy koncepcyjne.

By jednak zgodzić się ze słusznością tej metody oraz by uwypuklić rzeczywistą wartość pracy płk dr Muszkata, przejrzyjmy pokrótce treść „Zagadnienia energii atomowej".

W uwagach wstępnych, stanowiących pierwszy rozdział książki, autor cytując pochodzące z reakcyjnych kół naukowych, politycznych, a zwłaszcza wojskowych, wypowiedzi amerykańskie udowadnia, że są one wyrazem teorii sławetnego, zdewaluowanego w okresie II wojny światowej „Blitzkrieg'u", teorii, które mimo nowego wydania czerpią swe źródło z ideologii hitleryzmu i jego wojennej doktryny. Wykazując dalej istotny cel tych teorii — „zastraszenie elementów postępowych w ich walce o poprawę bytu mas ludowych, o okiełznanie władzy monopoli i wykorzystanie naukowych wynalazków dla dobra ludzkości" — autor ujawnia w całej jaskrawości podanych źródeł fałszerstwo mitu o monopolu Stanów Zjednoczonych na broń atomową oraz — w dalszych rozdziałach — przecenianie przez zachodnie koła wojskowe rozstrzygającego pod względem strategicznym jej znaczenia. Mimo tego stwierdzenia autor nie wyciąga wniosku, by zagadnienie niebezpieczeństwa broni atomowej bagatelizować lub też — jak sam mówi — „zaniechać walki o skuteczne formy kontroli energii atomowej w płaszczyźnie międzynarodowej". Na odwrót, autorowi chodzi o to, by wykazać, że zagadnienie energii atomowej ma charakter międzynarodowy, że dotyczy ono sprawy pokoju i bezpieczeństwa porządku prawnego wspólnoty narodów, a więc eliminacji groźby wojny, że eksploatacja tego wynalazku w interesie tylko jednego państwa pozbawiona jest cech realności, oraz, że zastosowanie energii atomowej dla celów gospodarki i budownictwa pokojowego może mieć przełomowe znaczenie. Tu jednak autor wykazuje, że barierą wzbraniającą wykorzystanie zdobyczy naukowych w dziedzinie energii atomowej na polu gospodarczym jest stanowisko Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz posłusznych ich woli państw. Stany Zjednoczone bowiem tkwiąc egoistycznie na pozycji obrony własnych tylko interesów oraz widząc w energii atomowej narzędzie panowania nad innymi narodami, walczą o prawo wyłączności, pragną na produkcję energii atomowej dla siebie monopolu.

Rozdział III omawianej książki stanowią uwagi dotyczące zagadnienia bombardowania atomowego w świetle prawa narodów. Autor wykazuje tu, że zakaz użycia broni atomowej wynika z ogólnego zakazu wojny agresywnej, a co za tym idzie — prawna kwalifikacja zastosowania broni atomowej, jako zbrodni międzynarodowej, nie wymaga w zasadzie nowej konstrukcji prawnej i nowego unormowania w płaszczyźnie prawa narodów. Zajęcie zaś innego stanowiska w tej sprawie — jak to czynią prawnicy anglosascy — byłoby równorzędne z obaleniem podstawowych zasad prawa narodów, z przekreśleniem konwencji haskich oraz wszelkich innych praw i zwyczajów obowiązujących wszystkie cywilizowane narody. Walka zaś „o zakaz broni atomowej — jak słusznie podkreśla w nr 21 „Przeglądu Międzynarodowego — Świat i Polska" na marginesie książki płk Muszkata Z. T. — usankcjonowany w spe-

cjalnej konwencji ma na celu stworzenie realnych warunków, w których jakakolwiek możliwość popełnienia zbrodni wojny z użyciem broni atomowej byłaby w ogóle wykluczona".

W dalszej treści tego rozdziału autor, omawiając tendencje prawników anglosaskich usiłujących przeprowadzić rewizję ustalonego już pojęcia zbrodni przeciw pokojowi oraz pragnących uzasadnić legalność stosowania środków masowego niszczenia, wykazuje beznaukowość w tym przedmiocie prawniczej doktryny anglosaskiej i popadanie jej w służalczą zależność od polityki podżegaczy wojennych.

Mimo, że autor podkreśla ważność porozumienia w płaszczyźnie prawa narodów „w przedmiocie karalności zbrodni zastosowania energii atomowej", to jednak za najistotniejsze uważa porozumienie polityczne. Ono bowiem jedynie doprowadzić może do równoczesnego zniszczenia energii atomowej i do takiej efektywnej kontroli produkcji energii atomowej, która dałaby gwarancję, że energia ta będzie użyta jedynie i wyłącznie dla celów pokojowych.

Następny z kolei rozdział książki płk Muszkata („Wojskowe aspekty broni atomowej") poświęcony jest analizie możliwości broni atomowej jako narzędzia walki. Autor stawia tu tezę ograniczonych możliwości militarno-politycznych broni atomowej w oparciu o obiektywną ocenę działań wojennych w czasie II wojny światowej na froncie dalekowschodnim i europejskim. Ocena ta wykazuje, że zrzuty bomb uwypukliły jedynie te czynniki, które istotnie doprowadziły do klęski Japonii oraz podkreśliły jeszcze wyraźniej, że jedną bronią, chociażby najstraszniejszą, nie można rozstrzygać losu wojny. Zrzuty amerykańskich bomb atomowych na Hiroshimę i Nagasaki stanowią natomiast — z czym godzą się także niektórzy publicyści i uczeni anglosascy — pierwszy akt prowadzonej do dziś zimnej wojny. Wymownym potwierdzeniem tej tezy są opublikowane pamiętniki b. ministra wojny USA Stimsona, który uważa bombę atomową jedynie za broń psychologiczną, mającą na celu zahamowanie dalszego rozwoju wpływów i znaczenia Związku Radzieckiego, a przez groźbę jej użycia — zmuszenie ZSRR do uległości i odstąpienia nawet od swych założeń ustrojowych.

„Co poważniejsi zresztą badacze zagadnienia atomowego — pisze autor — całej tej zimnej wojny bronią atomową nie mienią inaczej jak oszustwem. Słusznie uważają oni, że przy całej mocy niszczenia bomby atomowej, przy wszystkich straszliwych skutkach ewentualnego jej zastosowania dla celów wojennych, nie będąc zmonopolizowaną, wyłączną własnością i tajemnicą jednego tylko państwa, nie może ona w żaden sposób stanowić czynnika ani militarnie, ani politycznie decydującego.

Myśl o tym, że bomba atomowa jest bronią o ograniczonych możliwościach, została najbardziej lapidarnie wyrażona w wywiadzie, udzielonym jeszcze 25.04.1946 r. przez generalissimusa Stalina korespondentowi pism brytyjskich Aleksandrowi Werth'owi. Stalin oświadczył wówczas, że nie wierzy „by bomba atomowa była tak poważną siłą, za jaką uchodzi w opinii niektórych polityków. Bomby atomowe obliczone są na zastraszenie ludzi o słabych nerwach. Nie mogą one przesądzić o ostatecznym wyniku wojny, w żaden sposób nie będąc dostateczne dla tego celu"*).

*) Str. 62 i 63.

W dalszym rozdziale swej książki przedstawia autor amerykański plan międzynarodowej kontroli energii atomowej. Ze względu na to, że treść i istotą tego planu są czytelnikom „Bellony“ znane*), wystarczy za cytowanym już wyżej recenzentem „Przeglądu Międzynarodowego“ stwierdzić, iż „plan ten jest wyrazem dążeń wielkich monopoli kapitalistycznych, które boją się zastosowania energii atomowej do celów pokojowych, dopatrując się w tym groźby redukcji swoich dotychczasowych zysków, deprecjacji inwestycji, perspektyw utraty władzy i przywilejów klasowych. Dlatego w planie tym zajmują drugorzędne miejsce zagadnienia zakazu broni atomowej, a na czoło wysunięty jest problem kontroli, pomyślany przy tym w sposób sprzeczny z Kartą Narodów Zjednoczonych, nie mogący przyczynić się do zaufania w stosunkach międzynarodowych, pomijający skuteczne formy wymiany informacji i uniemożliwiający rozbrojenie“.

Diametralnie różny od zagadnienia międzynarodowej kontroli energii atomowej i zakazu jej produkcji dla celów wojennych jest natomiast stosunek Związku Radzieckiego. Dowodzi tego przytoczony w pełnym brzmieniu radziecki projekt rozwiązania problemu atomowego. Dokładna analiza projektu „Międzynarodowej konwencji o zakazie produkcji i stosowania broni atomowej dla celów masowego niszczenia“ uwypukla wolę ze strony ZSRR utrwalenia pokoju oraz charakter pokojowej polityki Związku Radzieckiego, domagającego się zakazu broni atomowej i zniszczenia jej istniejących zapasów. Projekt radziecki stanowił ponadto najlepszy dowód, jak obca jest polityce ZSRR chęć izolacji, w jakim stopniu gotów jest udostępnić dla kontroli swój kraj, jego kolosalne bogactwa naturalne i olbrzymi potencjał przemysłowy, by zabezpieczyć potrzebny światu pokój i współpracę międzynarodową. Tymczasem stale zmieniające się stanowisko Stanów Zjednoczonych torpeduje projekty radzieckie uniemożliwiając w kwestii kontroli energii atomowej osiągnięcie porozumienia. Stany Zjednoczone gotowe są co prawda poddać się kontroli międzynarodowej, lecz z tym zastrzeżeniem, by kontrola ta zapewniała Ameryce stanowisko monopolistyczne, by kontrola ta była w rzeczywistości tylko kontrolą USA nad całym pozostałym światem. Jasne wskutek tego, że prace komisji atomowej ONZ nie dały rezultatu, że sprawa kontroli energii atomowej zostaje nadal zagadnieniem otwartym. Całkowitą odpowiedzialność za to ponoszą rządzące koła USA. Przekonują o tym protokóły obrad komisji atomowej, jej ponad dwuletnia działalność, szczególnie zaś zestawienie projektu radzieckiego z amerykańskim.

„Impas, w jakim znalazła się z winy USA komisja atomowa ONZ — pisze autor w rozdziale zatytułowanym „Bilans prac komisji atomowej“ — nie oznacza końca walki Stanów Zjednoczonych o narzucenie swego planu międzynarodowej kontroli energii atomowej. Oznacza on tylko, bo musi oznaczać, kres nadziei na realizowanie tych planów w drodze pokojowej w stosunku do całego świata, w stosunku do wszystkich państw i narodów włączając ZSRR i kraje demokracji ludowej, które nie okazały się skore do podporządkowania swojej ekonomiki interesom amerykańskich przemysłowców i finansistów. Natomiast stanowi on niewątpliwie początek realizowania przez USA

*) „Bellona“ zeszyt 10—11/48 r. Płk dr M. Muszkat — „Amerykański plan międzynarodowej kontroli energii atomowej“, str. 1116.

i w tym zakresie polityki podziału świata, polityki, według której państwa zachodnie mają zostać całkowicie podporządkowane woli USA i tracąc resztki swojej suwerenności wzmocnić potencjał amerykański".

W końcowej treści swej pracy wykazuje autor, że walka o skuteczną międzynarodową kontrolę energii atomowej jest jednym z odcinków szeroko toczących się obecnie we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego zmagań o zasady demokracji i utrwalenie pokoju, że na tle problematyki energii atomowej uwypuklają się dwie różne tendencje, dwa różne stanowiska w stosunku do najistotniejszych zagadnień prawa narodów.

„Występują tu dobitnie jego (prawa narodów — przyp. T. T.) najbardziej węzłowe oraz newralgiczne dwa elementy oraz dwie nurtujące w jego doktrynie tendencje, które odpowiadają dwom tendencjom bieżącej polityki międzynarodowej, stanowiącym wynik kształtowania się w świecie dwóch obozów: obozu pokoju, demokracji i postępu oraz obozu imperialistycznego, prącego do nowych konfliktów, likwidacji swobód ludzkich i obywatelskich oraz ekonomiczno - społecznego wstecznictwa i obalenia suwerenności poszczególnych państw"*), co wynika z polityki wewnętrznej tego obozu, z jego ustroju społecznego i charakteru toczącej się w nim walki klasowej.

W treści pracy nie pominął autor również stanowiska Polski w sprawie kontroli energii atomowej na forum międzynarodowym**). W rozdziale tym uwypuklony został konstruktywny wkład Polski do polityki walki o pokój i o pokojowy rozwój narodów.

Uzupełnienie treści, poświęconej zagadnieniu energii atomowej, stanowią załączniki: wyjątki z Karty Narodów Zjednoczonych, Rezolucja Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w sprawie zbrojeń z dn. 14.12.1946 r., Radziecki projekt międzynarodowej kontroli energii atomowej (11.06.1947 r.) oraz obszerna bibliografia.

Oceniając w całości pracę płk dr Muszkata podkreślić należy jej bezsprzeczną przydatność, źródłowość opracowania oraz polityczną słuszność i naukowość wysuwanych przez autora tez.

Dzięki tym zaletom książka płk dr Muszkata staje się pozycją wydawniczą cenną, wypełniającą istniejącą dotąd w literaturze politycznej lukę. Ponadto służy ona celom dokładniejszego i pełniejszego poznania metod i stanu walki o kontrolę energii atomowej oraz pozwala zrozumieć istotny sens tej walki.

Mjr T. Twarogowski

LUD CHIŃSKI WALCZY ***)

W poprzednim zeszycie „Bellony" (nr 3/49, str. 168) wydrukowany został artykuł ppłk dypl. S. Zaleskiego —„Zwycięska ofensywa armii ludowej w Chinach", praca dająca syntetyczny obraz zwycięskich działań chińskich zbrojnych sił demokratycznych przeciwko wojskom Kuomintangu. Doskonałym

---

*) str. 170.

**) „Bellona" zeszyt 3/49 r.

***) A. Draga. Lud chiński walczy. Z zagadnień międzynarodowych. Wyd. Książka i Wiedza. 1949 r., str. 71.

uzupełnieniem tej pracy, szczególnie pod względem historycznym, jest wydana niedawno broszura Aleksego Dragi — „Lud chiński walczy“. W broszurze naszkicował autor sytuację gospodarczą i polityczną Chin w przededniu rewolucji 1911 roku, podał charakterystykę młodej republiki chińskiej, w dalszej zaś treści — opisał z pełną wyrazistością rządy Czang-Kai-Szeka, wojnę domową, walki przeciwko agresji japońskiej oraz Chiny po drugiej wojnie światowej i drogę zwycięstw ruchu demokratycznego w tym państwie.

Broszura dzięki tak zestawionej treści jest krótkim szkicem historycznym obejmującym w uszeregowany sposób przebieg wydarzeń w Chinach od czasów poprzedzających wybuch rewolucji przed pierwszą wojną światową do chwili obecnej, jest wytłumaczeniem, dlaczego toczy się tam walka o nowy ustrój państwowy, o nowe stosunki społeczne. Walka ta, oczywiście, nie jest sprawą tylko 500 milionów Chińczyków, nie jest zagadnieniem oderwanym, pozostającym bez związku z sytuacją międzynarodową, nie mającym wpływu na kształtowanie się stosunków ogólnonarodowych. Przeciwnie, bowiem wydarzenia, które rozgrywają się na olbrzymich przestrzeniach Chin, wydarzenia, które zmieniają oblicze polityczne tego państwa i układ stosunków na Dalekim Wschodzie, są jedną z form potężnego, obejmującego cały świat starcia dwóch obozów — imperialistycznego i antyimperialistycznego. Zwycięstwo Chin Mao-Tse-Tunga, kładąc kres wszelkim formom kapitalistycznego wyzysku i imperialistycznej niewoli, jest zarazem zwycięstwem nad imperializmem amerykańskim w Chinach, stanowi wyłom w obozie imperialistycznym oraz przyczynia się w dużym stopniu do wzmocnienia obozu pokoju i demokracji. Stąd też zainteresowanie dla sprawy chińskiej, śledzenie przebiegu zwycięskiej kampanii zbrojnej Mao-Tse-Tunga, wyzwalanie się z wiekowej niewoli i zacofania wielkiego narodu Chin — wszystko to nie jest dla czytelnika polskiego sprawą drugorzędną, obojętną.

Dużą pomoc w uzupełnieniu wiadomości o Chinach, w zrozumieniu istoty walki narodu chińskiego o lepszą, szczęśliwą przyszłość stanowi omawiana praca Aleksego Dragi.

Pierwszy jej rozdział stanowi charakterystyka sytuacji gospodarczej i politycznej w Chinach w okresie poprzedzającym wybuch rewolucji, w wyniku której powstała republika. Dzieła tego dokonał dr Sun-Jat-Sen, jedna z największych postaci, jakie wydały Chiny w ciągu tysięcy lat swej historii. Zadania rewolucji obok zburzenia monarchii feudalno-biurokratycznej obejmowały także zniesienie wyzysku chłopów przez wielkich właścicieli ziemskich oraz wyzwolenie spod jarzma imperializmu. Zadania te jednak nie zostały w pełni zrealizowane. W Chinach powstał chaos. Zwolennicy dawnego reżimu podnieśli głowę. Prowincje chińskie przebiegały zbrojne bandy generałów, grabiąc i uciskając pogrążony w nędzy lud. Rozpoczął się długi, trwający kilkanaście lat, okres walk. Była to niezwykle sprzyjająca okazja dla ingerencji imperializmu zagranicznego. „Chiny zostały podzielone na strefy wpływów poszczególnych mocarstw imperialistycznych. Banki zagraniczne kontrolowały wszystkie dziedziny życia gospodarczego kraju. W ich rękach znajdowały się koleje żelazne i transport wodny“. Obcy kapitał decydował o imporcie i eksporcie, on ustalał wysokość ceł importowych, on wreszcie zalewał tandetą zagraniczną wewnętrzne rynki Chin.

„$^3/_4$ chłopów dzierżawiło ziemię u swoich panów. Wysokość czynszu dzierżawnego wynosiła często do 60% plonów. Oprócz tego każdy dzierżawca zmuszony był wnosić zastaw pieniężny i odrabiać robociznę. Chłop uginał się pod ciężarem podatków, pod ciężarem wiecznych, rosnących długów. Nic też dziwnego, że lwia część dochodów chłopa chińskiego dostawała się w ręce pasożytów obszarników, lichwiarzy i sprzedajnych urzędników państwowych".

W tych warunkach przeciwko takiemu stanowi rzeczy rodzić się począł wśród zdrowych elementów społeczeństwa chińskiego opór, począł formować się rewolucyjny ruch patriotyczny. Szczególny wpływ na kształtowanie się tego ruchu, na wzrost jego sił wywarła Rewolucja Listopadowa w Rosji. W Chinach powstaje partia komunistyczna, która w niedalekiej już przyszłości weźmie w swe ręce losy ludu chińskiego, wypowie walkę rodzimej reakcji i otworzy przed narodem perspektywy szczęśliwej przyszłości. Postępowe elementy Chin widzą w Związku Radzieckim najpewniejszego sojusznika w swej walce przeciwko imperializmowi, w walce o postęp i demokrację.

Sytuacja, jaka zapanowała w Chinach po pierwszej wojnie światowej, naszkicowana została w rozdziale drugim omawianej broszury. Czytelnik znajdzie tu omówienie okoliczności, w jakich powstał Kuomintang, dalej jego program polityczny, dalszy rozwój ruchu rewolucyjnego oraz destrukcyjną rolę Czang-Kai-Szeka w zorganizowanej przez Sun-Jat-Sena partii.

Czang-Kai-Szek chwyciwszy po śmierci Sun-Jat-Sena władzę wkroczył na drogę zdrady. Oparł się na klasach posiadających, na burżuazji i ziemiaństwie. Zapewnił im swobodę wyzysku, rozwiązał związki zawodowe, powstrzymał przejmowanie ziemi przez chłopów, obciążył ich podatkami, w stosunku zaś do chińskiej partii komunistycznej zastosował terror i prześladowania. Na wsi i w mieście zapanowała niesłychana nędza. Zasady rewolucji zostały zdradzone. Reżim Czang-Kai-Szeka sprzedawał interesy Chin obcym mocarstwom. W tych warunkach klasa robotnicza Chin, Chińska Partia Komunistyczna nie mogła zachować się biernie, musiała stanąć w obronie setek milionów uciskanych Chińczyków, musiała stanąć do walki, która położyłaby kres nędzy i głodu.

W Chinach rozpala się zarzewie wojny domowej. Powstaje Chińska Armia Czerwona, w poszczególnych prowincjach wybuchają powstania, którymi kieruje partia komunistyczna, organizuje się pod kierownictwem Mao-Tse-Tunga Centralny Rząd Radziecki. Równocześnie do Mandżurii (1931 r.) wkracza armia japońska. Czang-Kai-Szek jednak w stosunku do Japonii stosuje taktykę niesprzeciwiania się, jej wojska zostawia w spokoju. Dla niego głównym niebezpieczeństwem są siły demokratyczne, przeciwko nim więc kieruje generalny atak.

Nieliczna, wynosząca zaledwie 100 tysięcy żołnierzy Armia Czerwona przeciwstawić się musi dobrze wyposażonej przez imperialistów zachodnich i wyszkolonej przez instruktorów niemieckich milionowej armii Czang-Kai-Szeka. Wojska demokratyczne rozpoczynają odwrót na północ (październik 1934 r.), który przechodzi do historii wojskowości pod nazwą „Wielkiego Marszu", stanowiącego epopeę wojenną chińskiej armii ludowej.

Opis odwrotu, trwającego 368 dni, z których 235 spędziły jednostki w marszu dziennym a 18 w marszu nocnym, należy do najciekawszych

partii broszury. W ciągu „Wielkiego Marszu“ wojska demokratyczne przebyły 18 pasm górskich, przemierzyły 12 prowincji, sforsowały 24 rzeki, stoczyły wiele zwycięskich bitew.

„Marsz Chińskiej Armii Czerwonej — pisze Aleksy Draga — był największym objazdem propagandowym w historii świata. Przeszła ona prowincje zamieszkałe przez 200 milionów ludzi. Pomiędzy walkami, na postojach, zwoływano wiece, wyjaśniano cele Armii Czerwonej, dzielono majątki obszarników pomiędzy chłopów, dawano przedstawienia teatralne... W okręgach, przez które przeszły oddziały Armii Czerwonej, pozostali zorganizowani chłopi, pozostała ukryta broń, pozostało wspomnienie o czerwonych oddziałach“.

Jakżeż inna natomiast była działalność Czang-Kai-Szeka. Idąc śladami Armii Czerwonej przywracał dawny kapitalistyczny porządek, reorganizował reakcyjną administrację, zakładał filie banków, włączał obszary do nankińskiego systemu podatkowego oraz pozwalał Japończykom zajmować jedną prowincję po drugiej. Wreszcie na skutek postawy demokratycznej części społeczeństwa chińskiego, na skutek domagania się ludu, Czang-Kai-Szek musiał przyjąć program wspólnej walki przeciwko Japonii i zawrzeć umowę z Chińską Armią Czerwoną (grudzień 1936 r.). Od tej chwili powstaje wspólny front narodowy przeciwko Japonii. Główny ciężar walki spoczywa jednak na barkach komunistów chińskich. Sojusz jednak z komunistami był dla Czang-Kai-Szeka niewygodny.

Chiny bowiem, aby móc walczyć przeciwko Japonii z powodzeniem, wyzyskać musiały masę swej ludności, wielkość kraju i ducha patriotycznego społeczeństwa. Oznaczało to wojnę ruchomą i partyzantkę. „Te zaś formy walki, a szczególnie walka partyzancka, pociągały za sobą daleko idące konsekwencje polityczne. Jeśli szerokie masy miały popierać akcję oddziałów partyzanckich i zasilać ich szeregi, to musiały w prowadzonej wojnie widzieć możliwości polepszenia swojej sytuacji materialnej i politycznej. Możliwości tych rząd Kuomintangu ani chłopom, ani robotnikom nie dawał— dawali je komuniści, którzy docierali do wszystkich punktów w kraju i organizowali lokalne ośrodki oporu“[1]). Dlatego też Czang-Kai-Szek od pierwszego momentu zawarcia „sojuszu“ prowadzić zaczął akcję antykomunistyczną i antyludową. Wstrzymywał dostawy, przerzucał główny ciężar wojny na oddziały demokratyczne celem osłabienia siły zbrojnej komunistów, rozwiązywał związki zawodowe itp. Początkowo czynił to skrycie, następnie zaś otwarcie. Zakończenie definitywne przymierza Kuomintangu z rządem ludowym nastąpiło z chwilą kapitulacji Japonii. W 1945 r. wybucha powtórnie w Chinach wojna domowa, zapoczątkowana zbrojnym wystąpieniem oddziałów kuomintagowskich przeciwko 8 armii sił demokratycznych. Jesienią tego roku rozgorzały walki na południu, północy i w Chinach środkowych. Mimo polityki USA w Chinach, mimo pomocy udzielonej przez to państwo Czang-Kai- Szekowi — ruch demokratyczny zaczął zwyciężać. Zwycięstwo tego ruchu jest tematem 7 rozdziału broszury.

Autor operując cyframi wykazuje wzrost popularności Komunistycznej Partii Chin oraz jej polityki wśród najszerszych mas. Najwidoczniejszy tego

[1]) str. 47.

dowód stanowi wzrost liczbowy partii (w chwili obecnej ponad 3 miliony aktywnych członków), która stanęła na czele w walce o interesy gospodarcze i polityczne narodu chińskiego. Dowodzi tego również stan liczbowy chińskiej armii ludowej wynoszącej obecnie ponad dwa miliony żołnierzy, tworzących armię regularną, i cztery miliony partyzantów.

Armia ta w ciągu ośmiu lat wojny przeciwko najeźdźcy japońskiemu stoczyła około 115 tysięcy bitew i potyczek. Armia ta wypracowała w bojach swoistą formę walki. Stała się pierwszorzędną i podstawową siłą rewolucji chińskiej, niosąc swemu narodowi wyzwolenie z wiekowej niewoli społecznej i zacofania.

O taktyce tej armii, o jej strategii, wspaniałych osiągnięciach na polach bitew należałoby napisać obszerniejszą pracę. W broszurze Aleksego Dragi momenty te zostały co prawda poruszone, lecz posiadają one ujęcie tylko informacyjne. Mimo to praca zawiera materiał ścisły, wnioski zaś, jakie wysnuwa autor, są uzasadnione i słuszne. Słuszność ta odnosi się szczególnie do końcowej konkluzji autora: „Na polach bitew Chin odbywała się wielka próba sił pomiędzy imperializmem i ludowym ruchem narodowo-wyzwoleńczym". Z próby tej, czego jesteśmy świadkami. zwycięsko wychodzą siły demokratyczne. Klęska Czang-Kai-Szeka jest znakiem ostrzegawczym dla imperializmu całego świata. Klęska ta dowodzi, że „nawet najlepiej uzbrojone i wyszkolone armie nie mogą w chwili obecnej liczyć na zwycięstwo w wojnie z ludami walczącymi o wyzwolenie narodowe, wówczas gdy kierownictwo ruchu narodowo-wyzwoleńczego znajduje się w rękach klasy robotniczej pod wodzą partii komunistycznej". ,

Klęska Czang-Kai-Szeka oznacza również zwycięstwo nie tylko narodu chińskiego, ale i całej postępowej ludzkości.

Mjr T. Twarogowski

OBRONA HITLERA

(na marginesie książki Fullera)

Angielski burżuazyjny teoretyk wojenny gen. Fuller, znany ze swych faszystowskich i prohitlerowskich poglądów oraz wystąpień antyradzieckich, napisał w 1948 r. książkę zatytułowaną „Druga wojna światowa, historia strategiczna i taktyczna"*-.

Sądząc z tytułu i przedmowy praca ta pretenduje do strategicznej i taktycznej analizy historii wydarzeń wojennych w latach 1939—1945, wnioski zaś sformułowane na podstawie tej analizy mają być kwintesencją tej książki.

Ze spisu treści widać jednak, że autor nie objął zasięgiem rozważań istotnych zagadnień, nie wyczerpał w zasadzie tematyki II wojny światowej. Rzuca się przede wszystkim w oczy fakt pominięcia nie tylko roli i znaczenia, lecz i samego udziału Związku Radzieckiego w II wojnie światowej.

---

*) The Second World War 1939—1945. A Strategical and Tactical History by Maj. - General J. F. C. Fuller. London. Eyre and Spottis woode. 1948.

Czytelnik ma wobec tego prawo powątpiewać, czy lektura ta da mu możność zapoznania się z obiektywnymi i poważnymi poglądami brytyjskimi, obejmującymi najistotniejsze zagadnienia II wojny światowej.

Generał Fuller wprawdzie w sposób dość drobiazgowy na 415 stronicach książki cytuje działania wojenne, rozegrane na terenach większości teatrów operacyjnych II wojny światowej. Przytacza on również pewne dotyczące tych operacji dane, nazwiska, cyfry i inne szczegóły. W rzeczywistości jednak autor wbrew obietnicom, którymi szafuje na wstępie, nie rozpatruje fachowo i obiektywnie zagadnień taktyki. Szczególnie zaś pozbawił treści taktycznej te rozdziały, które traktować powinny o operacjach na froncie niemiecko-radzieckim, o operacjach rozstrzygających nie tylko o przebiegu, lecz również i o ostatecznym wyniku II wojny światowej. A przecież w tych właśnie kampaniach została wyczerpana, zużyta, zdruzgotana i wreszcie doszczętnie zniszczona machina wojenna hitlerowskich Niemiec.

Autor zawiódł również oczekiwania tego czytelnika, który spodziewał się że dowie się czegoś nowego z zagadnień historii „*strategii*". Tymczasem Fuller cały swój wysiłek nastawił wyłącznie w jednym kierunku: przedstawić historię II wojny światowej w zniekształconej, dalekiej od prawdy postaci przy całkowitym zlekceważeniu zasad naukowej rzetelności i elementarnego obiektywizmu.

Wytłumaczenie tego rodzaju ujęcia jest bardzo proste. Pisząc swą książkę gen. Fuller użył świadomie szyldu II wojny światowej dla całkowicie swoistych zamierzeń — pomniejszyć prestige Armii Radzieckiej, oczernić Związek Radziecki oraz poderwać zaufanie milionów prostych ludzi do potencjału wojennego ZSRR.

Czy cel ten drogą fałszerstw lub w najlepszym wypadku przemilczeń gen. Fuller osiągnął? Chyba nie. Nie pomogły nawet ulepszone goebbelsowskie okulary, przez które autor rozpatruje niektóre wydarzenia II wojny światowej, a szczególnie kampanie toczone na froncie radziecko-niemieckim.

Nie liczy się on również z ogromem nienawiści do hitleryzmu, nie rozumie zupełnie wrogich nastrojów milionów ludzi do krwawego faszyzmu. Dokonane przez okupanta masowe zbrodnie w szeregu krajów europejskich uważa za zjawisko zrozumiałe, za naturalny po prostu przebieg wydarzeń wojennych. Twierdzi nawet, że za okrucieństwa wojenne winę ponoszą partyzanci radzieccy, jugosłowiańscy, polscy, francuscy, nie waha się nawet przed usprawiedliwieniem katów Majdanka, Katynia, Dachau, podpalaczy Warszawy, Kijowa i Mińska. Autorstwo tej potwornej koncepcji, głoszącej, że „*za okrucieństwa odpowiada nie agresor a ofiara agresji*", nie należy co prawda do Fullera, lecz mimo to jest on dość w tym wypadku pojętnym naśladowcą.

Fuller nie wzrusza się widokiem pogorzelisk Warszawy, ruinami Rostowa, a nawet obrazem zbombardowanego Coventry. Brytyjska flegma tego gentleman'a znika jednak natychmiast, gdy uprzytomni on sobie ogrom strat zadanych hitlerowskim Niemcom. Ma on nawet odwagę powiedzieć:

„W przeciągu 50 lub 100 lat, a może i dłużej zniszczone miasta Niemiec będą stać jako pomniki zezwierzęcenia ich zdobywców. Zabici zostaną zapomnieni. Okropności obozów koncentracyjnych i komór gazowych stracą

z latami swe zabarwienie. Ruiny jednak pozostaną. aby przywoływać pokolenia Niemców do zemsty (str. 408)".

W rozdziale „Niemiecka inicjatywa, jej początkowe sukcesy i niepowodzenie" autor pisze:

„Siła strategii Hitlera (pozostawiając na uboczu aspekt moralny) polegała na konstruktywnych przesłankach. Słabość zaś jego przeciwników miała swe podłoże w destruktywności. Hitler postawił sobie cele gospodarcze: utworzenie niemieckiego Lebensraumu. Jego przeciwnicy mieli cele ideologiczne: obalenie przekonań politycznych. W kampaniach, w których Niemcy uzyskali największe sukcesy, nieznacznie tylko zostały zbombardowane miasta. Nieznacznie zostały uszkodzone zasoby gospodarcze. Straty w ludziach były również minimalne, zarówno u Niemców jak i u nieprzyjaciół.

Oni dokonali tego, co przed wojną ekonomiści uważali za niemożliwe, a mianowicie: natychmiastowe przekształcenie zwycięstwa wojennego w zysk.

I dokonali tego za cenę śmiesznie małych strat w zabitych i rannych. Francja bowiem została zwyciężona kosztem 27.074 Niemców zabitych, 111.034 rannych i 18.384 zaginionych. A to stanowi znacznie mniej niż 1/3 strat Brytyjczyków w roku 1916 w czasie bitwy nad Somme (str. 78 i 79)".

Moralno-polityczne oblicze autora, jego faszystowsko-reakcyjne ustosunkowanie się i ocena najnowszej historii Francji wyziera natomiast bez osłony z takiej oto sentencji:

„Chociaż nastroje defensywne, które panowały wśród Francuzów, bez wątpienia podkopały ich wolę walki, to jednak ogólny rozkład, który ich ogarnął w latach 1936—39, stał się przede wszystkim głównym powodem klęski. To nie ludzie Vichy zdradzili Francję, lecz ludzie Frontu Ludowego" (str. 83).

Brak elementarnych zasad obiektywizmu oraz sympatii gen. Fullera stają się szczególnie widoczne, gdy pisze o zdradzieckiej napaści wojsk hitlerowskich na tereny Związku Radzieckiego.

Opisy bitew pod Moskwą lub historycznej epopei stalingradzkiej nie mają nic właściwie wspólnego poza miejscem i datą z obiektywną i naukową analizą. Są one natomiast złośliwą i niezdarną próbą usprawiedliwienia katastrofalnych klęsk wojsk faszystowskich przez: złą kalkulację, przeliczenie się i błędy, popełnione przez Hitlera i jego sztab.

W związku np. z bitwą stalingradzką generał Fuller stwierdza słuszność idei leżącej u podstaw hitlerowskiego planu strategicznego. O genialnym zaś planie kontrofensywy generalissimusa Stalina, o bohaterstwie i męstwie żołnierzy, oraz o przewidującym dowodzeniu oficerów Armii Radzieckiej nie wspomina ani słowem. Daje on natomiast Niemcom takie oto rady:

„W czasie drugiej kampanii zimowej jeszcze raz stało się widoczne, że siła niemieckiego uderzenia wyczerpywała się. Dlatego też inicjatywa, swoboda uderzenia i przeciwuderzenia, przeszła na stronę Rosjan. A więc pozostał tylko jeden manewr, który powinien był interesować niemiecki Sztab Generalny. Wycofać się możliwie najszybciej, ciągnąć za sobą Rosjan do chwili, kiedy siła rosyjskiego uderzenia zacznie słabnąć. A wtedy zawrócić i zadać serię straszliwych uderzeń na zawczasu wybrane odcinki rosyjskiego frontu" (str. 257).

Stwierdzenia, wnioski i zbawienne, udzielane przez autora rady mijają się jednak całkowicie z prawdą i przeczą powszechnie znanym faktom i wydarzeniom.

Jeśli natomiast mowa o błędach, popełnionych w czasie II wojny światowej przez Hitlera i jego doradców, to na pierwszy plan, o czym zapomina Fuller, należałoby wysunąć błąd kardynalny: decyzja Hitlera zdradzieckiej napaści na ZSRR.

Wszystkie następne błędy, fałszywe kalkulacje, przeliczenia i niekonsekwencje hitlerowskiego sztabu generalnego były już tylko skutkami, drugorzędnymi czynnikami tego pierwszego zasadniczego, kapitalnego błędu.

Stąd wynika niezbicie, że tak wychwalany przez generała Fullera plan Hitlera oparty został na całkowicie fałszywych założeniach i błędnych przesłankach, a właściwie wisiał w próżni. Dlatego też już w zaraniu swego istnienia skazany został na katastrofę.

Mimo tego generał Fuller pisząc swą książkę stara się wszelkimi siłami zagmatwać, zaciemnić sprawę, uciekając się do nader ryzykownych, nieprzekonywających i wątpliwej wartości sformułowań. I tak, jakby bolejąc nad niepowodzeniami Niemców, autor pisze, że armie ich znalazły się w warunkach, w których szybkość marszu stała się zbyt mała, przestrzenie do pokonania zbyt wielkie, a opór przeciwnika niestety zbyt... duży.

Stronniczość, uprzedzenie i nienawiść do ZSRR ujawniają się również w przeprowadzonej przez gen. Fullera ocenie czynników, które zadecydowały o rozgromieniu hitlerowskich Niemiec. Wierny swym z góry powziętym założeniom, podstawowe i rozstrzygające elementy w tej gigantycznej walce — niezłomną wolę walki narodów ZSRR i potęgę gospodarczo-militarną Związku Radzieckiego — autor stawia na ostatnim miejscu. Chcąc za wszelką cenę pomniejszyć i usprawiedliwić klęskę Hitlera, Fuller montuje wygodną dla swych wywodów „teorię", wg której podstawową przyczyną klęski hitlerowców w ZSRR jest:

— niedostateczna, zbyt mała szybkość posuwania się niemieckich wojsk, czyli innymi słowy niezdolność przebycia tej lub innej odległości w nakazanym terminie.

Tak bowiem należy sobie tłumaczyć twierdzenie autora, iż brak właściwego zrozumienia oraz należytej oceny „współzależności strategicznej pomiędzy szybkością a przestrzenią" stał się główną przyczyną, która w końcowym rezultacie doprowadziła armie hitlerowskie do druzgocącej klęski.

Licząc się jednak z tym, że sława bohaterskich Radzieckich Sił Zbrojnych, które zwyciężyły i obaliły faszyzm, dotarła do najbardziej oddalonych zakątków świata, Fuller musiał poświęcić chociażby kilka wierszy wyjątkowej wytrwałości, odporności i odwadze radzieckich żołnierzy. Jednakże i w tym wypadku zgodnie ze swymi intencjami autor stara się ukryć prawdę przed czytelnikiem. Zmuszony wymową faktów do podkreślenia najwyższych cnót żołnierskich obywatela ZSRR, nie waha się jednak przed wykorzystaniem cytat, wyjętych żywcem ze znienawidzonych przez milionowe rzesze ludzkie, zakłamanych gazet goebbelsowskich.

Kłamstwo Fullera polega w dodatku na tym, że usiłuje on męstwo, poświęcenie i hart ludzi radzieckich uzasadnić wschodnim fatalizmem, rzekomo obojętnym ustosunkowaniem się do śmierci itp.

Dla faszystowskiej zwłaszcza prasy goebbelsowskiej kłamstwa tego rodzaju były normalnym codziennym chwytem. Czy wypada jednak, aby generał Wielkiej Brytanii, reprezentant sił zbrojnych, wchodzących przecież w skład antyhitlerowskiej koalicji, oficer kraju, który dwa razy w XX wieku walczył z niemiecką agresją, powtarzał tego rodzaju kłamstwa?

Cały uczciwy, demokratyczny świat wie bowiem dziś doskonale, że historyczny czyn, dokonany przez radzieckich żołnierzy, ma swe korzenie w głębokiej, politycznej świadomości, bazuje się na wielkim ukochaniu socjalistycznej ojczyzny, czerpie siły z niepohamowanej, głębokiej nienawiści do faszyzmu wszelkich form i barw.

Zaślepienie i nienawiść polityczna pozbawia więc autora nie tylko naukowego obiektywizmu oraz możliwości przeprowadzenia analizy, lecz również odbiera mu zdrowy rozsądek. Wie on bowiem dobrze, iż armie hitlerowskie, nie napotykając nigdzie na zachodzie na poważny opór, okupowały bez żadnego wysiłku jeden kraj za drugim. W tamtych więc warunkach pseudonaukowe sformułowania o szybkości marszów i przestrzeni nie miały jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności żadnego zastosowania, nie przeszkadzając tym samym w błyskawicznym rozwoju hitlerowskich operacji. Potwierdza to zresztą z musu generał Fuller.

Cyfry, schematy, daty i plany operacji, przytoczone przez niego w książce wskazują bowiem następujące fakty:

Hitlerowskie armie znad rz. Somme wtargnęły na południowe tereny Francji dnia 5 czerwca 1940 roku. Do dnia 25 czerwca tegoż roku, to jest w przeciągu zaledwie 20 dni, armie hitlerowskie posunęły się na ogromną odległość 600—700 km.

Straty zaś hitlerowców, włączając zabitych, rannych i zaginionych, wyniosły ogółem zaledwie 156.000 ludzi. Była to śmiesznie mała cena, zapłacona przez Niemcy za okupację, a następnie za bandycką grabież bogactw, skarbów i dzieł sztuki Francji.

I odwrotnie. Fuller wie również doskonale, że w czasie tylko pierwszych czterech miesięcy wojny ze Związkiem Radzieckim armie hitlerowskie straciły miliony zabitych i rannych żołnierzy oraz jeńców.

Mówiąc o zależności w strategii szybkości i przestrzeni, Fuller posługuje się również oklepaną bajeczką o wszechpotędze „Generała Mroza“, wg której zwycięzcą wojsk niemieckich nie były Radzieckie Siły Zbrojne. a tylko surowy klimat ZSRR!

A więc zima w roku 1941—42 miała się rozpocząć o 3 tygodnie za wcześnie przed wiadomym tylko autorowi terminem. Na skutek zaś tego wojska hitlerowskie, nacierające wówczas na Moskwę, zostały zdaniem autora, przykute do terenu. Tysiące niemieckich samochodów ciężarowych oraz setki parowozów miało zamarznąć również z racji niesłychanie silnych mrozów. „Usunięcie zaś tych szkód zajęło kilka tygodni“ — biada niepocieszony autor.

W odpowiedzi można by było przypomnieć autorowi, że w czasie tejże samej srogiej zimy, na tych samych odcinkach frontu transport radziecki zarówno kołowy, samochodowy, jak i kolejowy pracował sprawnie i bez zarzutu. Przydałoby się również, by gen. Fuller uświadomił sobie, że Radzieckie Siły Zbrojne właśnie w tych samych ciężkich warunkach surowej

zimy 1941/42 roku zademonstrowały światu klasyczne wzory i przykłady metodycznie przeprowadzonych działań zaczepnych zarówno na szczeblu taktycznym jak i operacyjnym.

Autorowi jednak o prawdę nie chodziło. Postawił on sobie inne zadanie — stworzyć paszkwil na Związek Radziecki i jego Siły Zbrojne. Stąd też stronice tej pseudonaukowej pracy zioną nienawiścią do ZSRR, równocześnie zaś są pełne zachwytu i adoracji nad hitlerowską III Rzeszą. Fuller usprawiedliwia, tłumaczy, uzasadnia, jak tylko może, szaleńcze, zmierzające do panowania nad światem, pomysły Hitlera.

Dlatego też Fuller nie skąpi miejsca na pochwałę siły i doskonałości technicznego wyposażenia oraz sprawności i precyzyjności działania hitlerowskiej machiny wojennej.

Opłakuje głośno i szczerze klęskę hitlerowskiej III Rzeszy. Nienawiść zaś jego do tych, którzy odważyli się skrzywdzić hitlerowców, sięga tak daleko, że szerzy nawet ideę rewanżu.

Powstaje jednak pytanie, czy generał Fuller wyraża tylko własne poglądy i pragnienia, czy też przemawia w imieniu szerszego grona innych wysoko postawionych osobistości, oświadczając, że: „w czasie wojny należało uczynić wszystko, co tylko było w mocy, aby zapobiec zniszczeniu hitlerowskiej III Rzeszy"...

A więc wbrew uroczystym obietnicom i oficjalnym sojuszom trzeba było nie pozwolić, nie dopuścić do całkowitego rozgromienia hitlerowskiej wojennej machiny, to znaczy: zdradzić swego sojusznika — ZSRR.

Obalenie III Rzeszy naruszyło zdaniem autora równowagę sił Europy, na której dotychczas bazowało się bezpieczeństwo brytyjskiego imperium. Ta sławetna równowaga sił, którą przez wieki pieczołowicie utrzymywały i ochraniały imperialistyczne koła rządzące Wielkiej Brytanii, w wydaniu XX wieku oznaczała po prostu: przeciwstawienie Związkowi Radzieckiemu hitlerowskich Niemiec.

Pobożnym zaś życzeniem Churchilla, jak i gen. Fullera oraz całej plejady podobnych im gentleman'ów było, aby hitlerowskie armie zrezygnowały w ogóle z walk na froncie zachodnim i skoncentrowały wszystkie wysiłki na froncie radzieckim. W ten sposób obie walczące strony wyczerpałyby się, wykrwawiły i osłabiły wzajemnie. A wtedy Anglosasi zajęliby bez wielkiego trudu całą Rzeszę, a może i inne dalej na wschód położone obszary Europy...

Z wywodów autora można przede wszystkim wyciągnąć wniosek, że klęska państw faszystowskich, a szczególnie rozbicie przez Siły Zbrojne ZSRR Niemiec, niczego generała Fullera nie nauczyły. Nie zrozumiał on bowiem i prawdopodobnie nigdy już nie zrozumie, że nie uda się nikomu nie tylko zawrócić w tył toczącego się koła historii, lecz nie można nawet wstrzymać lub zwolnić jego biegu.

Trzymając się zaś niewolniczo szablonu, przyjętego w podobnych pseudonaukowych polityczno-strategicznych elukubracjach, generał Fuller nie ogranicza się do wyrażenia najgłębszego szczerego ubolewania z racji klęski i upadku hitlerowskiej Rzeszy. Rysuje on ponadto ponure perspektywy nieuniknionych konfliktów zbrojnych w przyszłości. Pseudonaukowymi wywodami usiłuje on pomóc podżegaczom wojennym z Departamentu Stanu USA w szerzeniu psychozy wojennej — oto realny wkład generała Fullera

w montowanie przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej paktów i bloków wojennych. Generał Fuller zaleca również gorliwie zwiększenie tempa zbrojeń i użycie bomby atomowej w wojnie prewencyjnej przeciwko ZSRR.

Oceniając książkę Fullera powstaje uzasadniona wątpliwość: czy warto poświęcać czas na jej czytanie. Czytelnik bowiem miał prawo oczekiwać sformułowania obiektywnych spostrzeżeń i fachowych wniosków odnośnie do strategii i taktyki II wojny światowej. Tymczasem w omawianej publikacji tego wszystkiego nie znajduje.

K. R. Z.

AMERYKAŃSKA EKSPANSJA

Antoni Pawlikiewicz — „Amerykańska Ekspansja — pomoc amerykańska dla Zachodniej Europy w świetle faktów, dokumentów i wypowiedzi".
Warszawa, 1949, str. 88.

Broszura Pawlikiewicza pt.: „Amerykańska Ekspansja" obrazuje na podstawie zestawień statystycznych i faktów problem tzw. „pomocy amerykańskiej dla zachodniej Europy". Zagadnienie to ma dwa aspekty, aspekt ekspansji gospodarczej i aspekt ekspansji militarnej. Poprzez penetrację gospodarczą i uzależnienie od siebie ekonomiki europejskiej dążą Stany Zjednoczone do militarnego opanowania Europy, do całkowitego podporządkowania sobie sił wojskowych krajów uczestniczących w planie Marshalla. Plan ten jest próbą ratowania kapitalizmu, próbą przeciwstawienia hasłu „proletariusze wszystkich krajów łącznie się", hasła — „kapitaliści wszystkich krajów łączcie się dla obrony swych interesów".

Gospodarcza odbudowa Europy jest pojęta przez Amerykę swoiście, przyznane kredyty miały być wyczerpane: w 54% na zakup środków żywnościowych, 15% materiałów opałowych i pędnych, 14% surowców, 5% sprzętu przemysłowego (wyłącznie dla przemysłu lekkiego), 4% tytoniu, 3% nawozów sztucznych, 5% innych artykułów, przeważnie lekarstw. Zestawienie to zdradza dobitnie tendencję i kierunek pomocy amerykańskiej. Na odbudowę zniszczonego przemysłu europejskiego przeznaczono nieomal tyle, ile na zaspokojenie potrzeb palaczy... Magazyny USA są przepełnione puszkami konserw, należy więc zbyć jak najprędzej niepotrzebny towar, tym bardziej, że i tak, w ciągu paru lat może on ulec zepsuciu. Obawa przed kryzysem, przed zastojem, przed własnymi masami ludowymi, każą kapitalistom amerykańskim ratować swój zagrożony stan posiadania na drodze mistyfikatorskich planów.

Autor podaje rzeczową argumentację i przytacza wiele materiałów statystycznych, które przedstawiają prawdziwe cele imperializmu amerykańskiego, ukryte poza obłudną maską rzekomej bezinteresowności. Broszura jest utrzymana w tonie spokojnym, zbija poszczególne twierdzenia amerykańskiej propagandy przy pomocy analizy sytuacji gospodarczej poszczególnych krajów marshallowskich, ponadto przekonuje czytelnika o istotnych celach planu Marshalla. Nie pomoc i odbudowę niesie ów „plan", lecz bezrobocie i nędzę, nie „prawdziwą" wolność, jak głosi, lecz ustawy antystrajkowe i niewolę kapitału, nie „zachodnią demokrację", lecz nienawiść rasową i faszyzm, nie jedność, lecz rozbicie Europy na dwa wrogie obozy, nie pokój, lecz wojnę.

Krótką ale treściwą charakterystykę celów amerykańskiego planu pomocy podał publicysta USA Joannes Streel, w sierpniu 1948 r. „Tajemnica amerykańskiej polityki w Europie jest całkiem prosta. Sprowadza się ona do tego, że Stany Zjednoczone finansują walkę klas. Plan Marshalla nie ma na celu odbudowy Europy, lecz jest narzędziem w walce klas.... Dajemy broń w ręce jednej klasie przeciwko drugiej, ratujemy mniejszość burżuazyjną przed losem, jaki spotkał ją w Europie wschodniej. Postępując w ten sposób musimy z konieczności sprowadzić państwa, objęte planem Marshalla, do roli państw kolonialnych"... Trudno o bardziej szczerą i cyniczną wypowiedź.

Antoni Pawlikiewicz zebrał dużo rewelacyjnego materiału statystycznego, zebrał wypowiedzi amerykańskich i europejskich polityków o tym największym przedsięwzięciu kolonialnym, jakie zna historia, a któremu na imię „Plan Marshalla". Warto jest zapoznać się z tą broszurą, która wnikliwie przedstawia cele i środki polityki amerykańskiej. Oficera szczególnie powinny zaciekawić partie książki poświęcone omówieniu problemu baz wojskowych i paktów wojskowych oraz powiązanie problemów gospodarczych z problemami ekspansji strategicznej, której celem jest przygotowanie wojny. Kapitaliści amerykańscy zarobili na II wojnie światowej, czyż można się dziwić, że marzą o III wojnie, która w ich pojęciu jest równoznaczna z „prosperity".

Broszurę zamyka omówienie sytuacji wewnętrznej w USA. Autor wykazuje na podstawie cytatów z czasopism, książek i przemówień, że wśród narodu amerykańskiego powstaje coraz silniejszy i liczniejszy front pokojowy, który pragnie działać w ścisłym oparciu o front pokojowy innych narodów. Front ten jest najgroźniejszym przeciwnikiem zamaskowanych celów amerykańskiego imperializmu.

Mjr W. Bortnowski

DROGI W POLSCE

Władysław Kaczmarek — Drogi w Polsce — zarys geograficzno - gospodarczy. Roczniki Wyższej Szkoły Nauk Administracyjnych w Łodzi. 1948 r., str. 156. 2 mapy.

W ramach publikacji naukowych wydawanych przez Wyższą Szkołę Nauk Administracyjnych w Łodzi ukazała się praca Władysława Kaczmarka pt. „Drogi w Polsce — zarys geograficzno - gospodarczy". Praca ta, chociaż jest tylko szkicem geograficzno-gospodarczym, powinna zainteresować również oficerów. Autor bowiem, aczkolwiek nie uwzględnił znaczenia strategicznego sieci drogowej, to jednak przedstawiając terenowe warunki dla budowy dróg polskich, podając charakterystykę naszej sieci drogowej oraz szeroko omawiając plan rozbudowy dróg w planie trzyletnim, oraz następującym po nim sześcioletnim, pośrednio daje dużo materiału informacyjnego przydatnego dla oficera.

Cel pracy w następujących słowach formułuje w przedmowie prof. *L. Borowski:* „W pracy — „Drogi w Polsce" autor w dostępny sposób zaznajamia nas ze znaczeniem dróg w gospodarce narodowej, z niedomaganiami i potrzebami naszej sieci drogowej oraz możliwościami i trudnościami zaspokajania tych potrzeb. Po przeczytaniu tej książki, każdy, nawet nie znający bliżej

sprawy drogowej w Polsce, a interesujący się tym zagadnieniem może wyrobić sobie dość jasny pogląd na całokształt spraw drogowych w Polsce".

Omawiana książka Władysława Kaczmarka dzieli się na wstęp, gdzie są podane definicje terminu „droga" w ujęciu uczonych polskich i obcych, oraz pięć rozdziałów. Rozdział I przedstawia historyczny rozwój budownictwa drogowego od czasów rzymskich, z szczególnym uwzględnieniem historii powstawania i rozwoju dróg w Polsce. Rozdział II omawia warunki budowy dróg w Polsce — a więc terenowe, zasoby materiałowe, posiadany w chwili obecnej sprzęt, personel administracyjny, jego przygotowanie do pracy i stan jego kwalifikacji zawodowych. Rozdział III — to charakterystyka naszej sieci drogowej pod względem gospodarczym i powiązanie rozwoju przemysłu z koniecznością rozbudowy arterii komunikacyjnych.

W rozdziale IV mamy szczegółowe omówienie planu trzyletniego oraz dalszego planu rozbudowy sieci drogowej na okres trzydziestolecia w ścisłym związku z projektowaną rozbudową przemysłu, racjonalizacji i mechanizacji rolnictwa oraz zwiększenia ośrodków miejskich. Ostatni rozdział V omawia administrację drogową w Polsce.

Jak wynika z omawianej książki, rozbudowa dróg w Polsce jest pilną koniecznością gospodarczą, gdyż nawet przy całkowitym wprowadzeniu w życie programu prac drogowych zakreślonych w ramach ogólnopolskich planów gospodarczych nie będzie jeszcze państwem dobrze wyposażonym pod względem drogowym.

Autor omawia w swej pracy wyłącznie sieć drogową o nawierzchni twardej, nie interesuje się siecią kolejową. Niewątpliwym brakiem publikacji jest pominięcie kwestii stanu dróg w chwili zakończenia wojny oraz brak jest podsumowania naszych wysiłków na polu odbudowy i rozbudowy sieci drogowej w latach 1945-1947. O ile pominięcie kwestii zniszczeń wojennych na odcinku drogowym można wytłumaczyć brakiem materiałów statystycznych, to przemilczenie sprawy odbudowy sieci drogowej w pierwszych latach powojennych stanowi poważną lukę w pracy. Autor zbyt wiele uwagi poświęcił historii i przeszłości oraz rozważaniom teoretycznym pomijając aktualne aspekty drogowe w Polsce oraz potrzeby chwili bieżącej. Pomimo tych luk całość jest ciekawym studium geograficzno-gospodarczym i przynosi dużo materiału informacyjnego. Fakt wydania tej książki przez Wyższą Szkołę Nauk Administracyjnych jest dowodem, że prace badawcze dyplomantów tej uczelni znajdują pełne poparcie ze strony Kierownictwa Szkoły, która dorobek młodych pracowników udostępnia ogółowi.

Mjr W. Bortnowski.

ECHA WIELKIEJ REWOLUCJI FRANCUSKIEJ W PUBLICYSTYCE POLSKIEJ XVIII WIEKU

Helena Rzadkowska. — Stosunek Polskiej Opinii Publicznej do Rewolucji Francuskiej. Wyd. Książka 1948 r., str. 182, 6 ilustracji.

Przewrót umysłowy, który nastąpił w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku, kształtował się pod wpływem francuskiego oświecenia. Zainteresowanie się życiem umysłowym zachodu, zetknięcie się z najbardziej postępową na owe czasy myślą filozoficzną Rousseau, Voltaire'a czy Diderota wyka-

zało straszliwe zacofanie ustrojowe, kulturalne i polityczne Polski. Tak jak filozofia oświecenia przygotowała Wielką Burżuazyjną Rewolucję Francuską lat 1789—1796, tak samo wpływy tej filozofii odbiły się głośnym echem nad Wisłą i rozpowszechniły wśród społeczeństwa polskiego demokratyczne hasła rewolucyjne.

Engels w przemówieniu wygłoszonym w 1875 r. w Londynie tak scharakteryzował wydarzenia w Polsce w końcu XVIII wieku: „Francuska rewolucja natychmiast znalazła oddźwięk w Polsce. Konstytucja 3 maja i Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela stały się sztandarem rewolucji na brzegach Wisły, uczyniwszy Polskę awangardą rewolucyjnej Francji". W istocie Polska, aby utrzymać się jako samodzielny twór państwowy w ówczesnej konstelacji politycznej musiała albo zmobilizować do walki cały naród, albo ulec przemocy. Walka ogólnonarodowa była możliwa jedynie w warunkach zainteresowania nią biernych mas chłopskich oraz drobnomieszczaństwa; do tego konieczne były radykalne reformy społeczno-gospodarcze, które by zmieniły feudalną strukturę kraju.

Wydana przez spółdzielnię wydawniczą „Książka" praca dr Heleny Rzadkowskiej pt. „Stosunek polskiej opinii publicznej do rewolucji francuskiej" przedstawia odbicie wydarzeń Wielkiej Rewolucji we współczesnej publicystyce polskiej oraz kształtowanie się myśli politycznej obozu postępowego u nas w zależności od wydarzeń na Zachodzie.

Polacy w swych usiłowaniach utrzymania zagrożonej niepodległości byli osamotnieni. Jeżeli mogli liczyć na czyjąś sympatię i pomoc, to spodziewali się jej jedynie od tego kraju, który głosił „wojnę tyranom, a wyzwolenie ludom". Kołłątaj, ideolog obozu postępowego w Polsce, wierzył w siłę rewolucji francuskiej i w możliwość interwencji Francji w sprawach Polski. Nie brał on pod uwagę tego, że rząd jakobiński, pomimo całej swej sympatii dla Polski, był silnie związany zarówno walką z obcą interwencją reakcyjnych monarchów europejskich, jak i walką wewnętrzną z siłami kontrrewolucji

Praca dr Rzadkowskiej jest poprzedzona krótkim wstępem od redakcji, w którym podano ocenę książki oraz wytknięto jej braki. Właściwa treść dzieli się na siedem rozdziałów. Autorka omawia w porządku chronologicznym reakcję naszej opinii publicznej na wydarzenia we Francji, wydzielając następujące okresy: 1) opinia o rewolucji w czasie przygotowań do zmiany formy rządu w Polsce, 2) opinia o rewolucji w dniach powstania i upadku konstytucji 3 maja, 3) okres Targowicy i drugiego rozbioru, 4) opinia o rewolucji w czasie przygotowań do powstania i podczas powstania Kościuszkowskiego. Obszerne odsyłacze źródłowe informują czytelnika o materiałach, które wykorzystała autorka. Całość zamyka spis źródeł i opracowań oraz indeks nazwisk i autorów cytowanych w pracy. Przy cytowaniu źródeł rękopiśmiennych zniszczonych w czasie wojny należało w przypisach podać charakterystyczne wyjątki, gdyż dziś źródła te już nie są dostępne dla badacza. Materiał ilustracyjny jest dobrany ciekawie i reprodukuje mało znane u nas rysunki i sztychy współczesne wydarzeniom.

Ocena pracy dr Rządkowskiej trafnie jest ujęta we wstępie od redakcji. Oto najbardziej charakterystyczne wyjątki: „Praca... oparta jest na bogatym materiale źródłowym, daje obraz zarówno ciekawy jak i cenny dla poznania wpływów francuskiej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w końcu

XVIII w. na opinię w Polsce, wkraczającej również w tym czasie w przełomowy okres swych dziejów"... Tytuł pracy ogranicza zagadnienie do odbicia rewolucji francuskiej w opinii publicznej, szczególnie w czasopiśmiennictwie i publicystyce polskiej, nie stawiał więc za zadanie analizy rzeczywistych wpływów rewolucji i tej analizy książka nie daje. Dlatego pracę dr Rzadkowskiej należy traktować jedynie jako przyczynek do wpływów rewolucji francuskiej na stosunki polskie. Właściwie jest to sumienny rejestr wiadomości o rewolucji francuskiej podanych przez naszych publicystów różnych obozów. Zasługą autorki jest wykazanie, w jaki sposób te same wydarzenia były podawane i interpretowane przez ugrupowania postępowe i reakcyjne w Polsce. Należało zwrócić większą uwagę na działalność tzw. „Kuźnicy Kołłątajowskiej", propagatorki haseł rewolucyjnych.

Rewolucja francuska odbiła się echem w najdrobniejszych objawach politycznego życia polskiego. Stała się ona bronią obu walczących stronnictw — postępowego i wstecznego. Dla pierwszego jest podnietą do czynu, dla drugiego widmem zagłady. Oba starają się wykorzystać ją dla celów propagandowych, dla urobienia opinii publicznej.

Praca dr Rzadkowskiej wykazuje pośrednio ścisły związek rozwoju polskiej myśli postępowej z rozwojem takiejże myśli na zachodzie. Interes narodowy i państwowy dyktował Polsce akcję reform i zmian ustrojowych, które jedynie mogły uratować kraj. Rewolucyjna Francja imponowała śmiałością swych reform, bezwzględnym zerwaniem z przestarzałym ustrojem feudalnym, wydobyciem z narodu niewyczerpanych rezerw do walki z interwencją i kontrrewolucją. Niestety polski obóz postępowy, z wyjątkiem grupy działaczy plebejskich, którzy wyszli z „Kuźnicy Kołłątajowskiej", nie chciał zerwać z koncepcją państwa szlacheckiego, a myślał jedynie o przebudowie państwa pod kątem ograniczenia wpływów magnackich przy zagwarantowaniu interesów klasowych szlachty i zamożnego mieszczaństwa. Obawa przed zbytnim radykalizmem, przed „jakobinizmem" ogarnęła w okresie powstania kościuszkowskiego nawet odłam postępowy szlachty i hamowała rozwój insurekcji, przekształcenie jej w ogólnonarodową wojnę wyzwoleńczą.

Omawiana książka daje czytelnikowi dużo materiału dla pogłębienia wiadomości o ostatnich chwilach „niepodległości szlacheckiej", a zarazem pozwala zrozumieć lepiej przyczyny upadku Polski w końcu XVIII wieku.

Mjr W. Bortnowski

ROCZNIK STATYSTYCZNY 1948 *)

Główny Urząd Statystyczny oddaje do użytku czytelników drugie z kolei po wojnie wydanie Rocznika Statystycznego.

Dwadzieścia działów tej publikacji, obejmujących w zestawieniach cyfrowych najważniejsze przejawy naszego życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, informuje czytelnika w szerokim zakresie o naszych osiągnięciach w poszczególnych dziedzinach, zbliża go do zagadnień ogólnych

*) Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej. Rocznik Statystyczny. Rok XII. Warszawa, 1949 r., str. 270.

oraz ułatwia współmyślenie i współdziałania w sprawach publicznych. Ponadto Rocznik jest doskonałą ilustracją systemu gospodarki planowej oraz niezaprzeczalnym dowodem słuszności jej systemu.

W porównaniu z wydaniem zeszłorocznym Rocznik 1948 posiada zarówno pod względem objętości jak i też różnorodności materiału statystycznego treść daleko pełniejszą. W publikacji bowiem znajdują się informacje obrazujące wielkośc dochodu narodowego Polski za rok 1947, rozszerzeniu uległa tablica „Rozwój gospodarczy Polski", dająca pogląd na kształtowanie się życia gospodarczego kraju. Istotnym krokiem naprzód w porównaniu z poprzednim wydaniem Rocznika jest także podanie liczb odnoszących się do ruchu naturalnego ludności i opieki społecznej. W połączeniu więc z działami obrazującymi osiągnięcia gospodarki narodowej Rocznik stanowi przekonywującą ilustrację liczbową, będącą wyrazem dynamizmu procesów odbudowy i przebudowy naszego państwa.

Materiał Rocznika jest wynikiem badań Urzędu Statystycznego oraz innych urzędów, władz i instytucji. Zawiera on ujęte w 20 działach informacje dotyczące: położenia geograficznego (hydrografia, meteorologia), powierzchni (podział administracyjny, ludność), ruchu ludności, ruchu budowlanego (mieszkania, budynki), rolnictwa, leśnictwa, hodowli, rybołówstwa, górnictwa, przemysłu, rzemiosła, handlu wewnętrznego (spółdzielczość, spożycie), handlu zagranicznego, komunikacji, pieniądza i kredytu, cen pracy, opieki społecznej, zdrowotności publicznej, ubezpieczeń, szkolnictwa, życia kulturalnego, sportu, administracji publicznej, sądownictwa i adwokatury oraz finansów Skarbu Państwa i samorządu.

W treści tej uderza brak materiałów dotyczących przeglądu międzynarodowego, który stanowi zazwyczaj materiał porównawczy, pozwalający na zorientowanie się w pozycji Polski na tle międzynarodowym w zakresie poszczególnych zagadnień. Cyfry Rocznika posiadałyby wówczas jeszcze większą wartość dowodową, potwierdzającą słuszność założeń naszej gospodarki narodowej. Na podstawie Rocznika nie możemy również zyskać pełnego obrazu struktury agrarnej, przemysłowej, handlowej, demograficznej i społecznej naszego kraju. Mimo jednak tych braków Rocznik przez umiejętny układ treści wykazuje tempo budowy naszego życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego, wymową cyfr i szeregów liczbowych przekonuje o wielkim wysiłku państwa i narodu.

W całości publikacja Głównego Urzędu Statystycznego jest wydawnictwem cennym i potrzebnym.